

SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI

PRAWDZIWE ZMARTWIENIE	3
-----------------------------	---

DOKUMENTY

Dykasteria Nauki Wiary DEKLARACJA <i>DIGNITAS INFINITA</i>	6
Konferencja Rodziny Franciszkańskiej 2023-2026 – OSIEMSETLECIE WYRAŻONE I OBCHODZONE W RAMACH KILKU ROCZNIC	43
Franciszkańscy Ministrowie Generalni LIST <i>ŻYC I NAŚLADOWAĆ</i>	62
Błogosławiony Honorat Koźmiński KATECHIZM ZAKONNY CD.	71

STUDIUM

SERCANKI W SMOLEŃSKU W LATACH 1898-1923	93
Patrycja Dura AI MACIERZYŃSKIE SERCE WSPÓŁZAŁOŻYCIELKI ZGROMADZENIA SŁUG JEZUSA ELEONORY MOTYLOWSKIEJ	100
Agnieszka Szymańska CSNI RAZEM Z OJCEM HONORATEM ROZWAŻAMY SŁOWO BOŻE	112
Agnieszka Szymańska CSNI SERAFICKIE CNOTY ŚW. FRANCISZKA – WYBRANE ROZWAŻANIA, PODJĘTE NA <i>STATIO HONORAT</i>	120
Alina Wendt SMDP (BEZ) SENS POSTU	142
Andrzej Kiejza OFMCap, Kazimierz Synowczyk OFMCap DWUGŁOS W SPRAWIE ISTOTY POSTU	150

LITERATURA I SZTUKA

Katarzyna Jasztal

BŁOGOSŁAWIONY BUNTOWNIK – BŁ. O. HONORAT KOŹMIŃSKI. Fragmenty 155

ŚRODKI PRZEKAZU

Alina Wendt SMDP

RECENZJA KSIĄŻKI: ŁUKASZ WOŹNIAK OFMCap, *UCZNIOWIE I PIELGRZYM, CZYLI PROSTO O TYM, CO WAŻNE W NASZEJ WĘDRÓWCE WIARY* 159

Elżbieta Kowacz

RECENZJA KSIĄŻKI: HALINA IRENA SZUMIŁ, *REKTOR KATOLICKIEGO UNIwersYTETU LUBELSKIEGO KS. WINCENTY GRANAT W DOKUMENTACH SŁUŻBY BEZPIECZEŃSTWA PRL*, WYDAWNICTWO DIECEZJALNE I DrukARNIA W SANDOMIERZU 163

Ks. Stanisław Kowalczyk

RECENZJA KSIĄŻKI: HALINA IRENA SZUMIŁ, *MAGISTER VERITATIS ET CARITATIS. SŁUGA BOŻY KS. WINCENTY GRANAT (1900-1979)*, SANDOMIERZ 2023, WYDAWNICTWO DIECEZJALNE I DrukARNIA 166

BIOGRAM

Teresa Jakoniuk CSM

MOJE WSPOMNIENIA O MATCE TERESIE DANUCIE WÓJCICKIEJ PRZEŁOŻONEJ GENERALNEJ W LATACH: 1979-1991 I 1997-2003 171

OD REDAKCJI

(...) jeżeli pracujesz nad sobą
i obowiązki swoje wiernie spełniać się starasz,
to bądź spokojną, niewątpliwie prędzej lub później się uświęcisz.

bł. Honorat Koźmiński, PTA 211

PRAWDZIWE ZMARTWIENIE

Bywa czas stabilny, gdy niewiele się zmienia, ale również bywa czas narastających zmian. Tak jest z techniką, tak jest z ludzkim życiem, tak jest też z klimatem. Dzisiaj, kiedy kupujemy jakąś komórkę, to już w chwili kupienia ona się starzeje, bo równolegle powstają nowe wersje. Każdy sezon ma swoje szlagiery, jednak po jakimś czasie wypiera go nowa propozycja. W dzieciństwie powoli rośniemy, uczymy się i poznajemy świat, ale przychodzi okres dojrzewania i wszystko staje się bardzo intensywne, aż do pewnego uspokojenia w wieku średnim, mówi się wtedy: wiek ustatkowania. Przyzwyczajeni jesteśmy do zmian pór roku, ale czasami pojawiają się zjawiska wyjątkowe. Jak ostatnio w Gnieźnie opady gradu, które sparaliżowały miasto. Ale to, co było przez wieki stwierdzone, może się okazać już nieaktualne i nowa intensywność zmian spowoduje jeszcze większe w niej zanurzenie... i kultury, i człowieka, i ludzkości. Ten stan ciągłych zmian w naszych czasach sprawia, że czas stabilny jest jakoś mało zauważalny, a bardziej refleksja idzie w kierunku nie tyle czasu zmian co zmiany epoki. Choć może się okazać, że *nihil novi sub sole*. Wszystko już było, a jedynie ludzka pamięć jest ułomna.

W życiu zakonnym również dokonują się zmiany. Nowe prawodawstwo po Soborze Watykańskim II przyniosło nowe otwarcie, ale również nowe niebezpieczeństwa. 800 lat reguły 1223, czyli zatwierdzonej przez Stolicę Apostolską przypomina nam, że pomimo wielu zmian mamy jednak stały punkt odniesienia. Nawet jeśli żyjemy w zmianie epoki, a nie tylko w epoce zmian, to nadal to, co jest centrum reguły naszej jest aktualne i pozwala nam na zachowanie tożsamości. Bo przecież ludzie dzisiaj mają propozycję zmiany tożsamości, a coraz częściej rozmywana jest racja zachowania tożsamości. W kulturze dzisiejszej w jednym szeregu stawia motywatory i demotywatory, bajkę i antybajkę, naukę i antynaukę, sztukę i antysztukę, a co za tym idzie prawdę i antyprawdę, Franciszka i anty-Franciszka, Chrystusa i Antychrysta.

Bł. Honorat proponuje nam stałość w trzech rzeczach: pracy nad sobą, wierności obowiązkom i dążeniu do świętości. Nie chodzi przecież o świętość według świeckich bohaterów, pedagogiki i psychologii, ani według oka ludzkiego, ale na wzór Boga samego: *Świętymi bądźcie, bo ja jestem Święty*. Praca nad sobą, to nie jest terapia, choć wielu stawia je obok siebie, a niektórzy nawet zastępują. A praca nad sobą nie jest też częścią zajęć terapeutycznych, ani nie ma na celu dobrego samopoczucia i komfortu życia. Praca nad sobą to część dążenia do świętości. Inaczej niż we współczesnym rozumieniu pracy nad sobą, klasyczne, honorackie rozumienie pracy nad sobą dotyczy cnót, które prowadzą do świętości na wzór Boga. Rozerwanie związku między świętością i pracą nad sobą prowadzi do przypadkowych działań, które na końcu nie mają znaczenia, jeśli chodzi o zbawienie, a niekiedy nawet dla rozwoju człowieczeństwa.

Człowiek jako osoba ma trzy niezmiennie odniesienia: jedno do rzeczywistości widzianej zmysłowo, czyli świata zewnętrznego. I tutaj pracuje, przekształcając świat: obsiewa pola, naprawia samochód, buduje domy, drogi, linie kolejowe, hoduje warzywa, owoce itp., Drugie odniesienie to własne człowieczeństwo: od poczęcia człowiek jest spotencjalizowany i jego potencjał ujawnia się w ciągu rozwoju, ale także w trakcie pracy nad sobą, czyli nad kształtem swego człowieczeństwa. Tutaj centralną rolę odkrywają decyzje, a mówiąc językiem Bonawentury akty hierarchiczne, czyli działanie woli, które oczyszcza, oświeca i jednoczy z Bogiem. Decyzja o uczeniu się czytania i pisania doprowadza do coraz lepszego czytania i pisania, brak tej decyzji nie wyprowadzi z człowieka tej umiejętności. Roztropność, męstwo, sprawiedliwość i umiarkowanie to cnoty kardynalne, które pozwalają na rozwój człowieczeństwa. Potrzeba jednak trzeciego odniesienia, tego do góry, czyli działania, które przybliża nas do Boga. Św. Bonawentura nazywał to *sursumactio*; tutaj potrzeba działania łaski samego Boga, aby nas podnieść do wymiaru nadprzyrodzonego. Z tej perspektywy wszystkie działania nabierają innego znaczenia mają głębszy sens. Tutaj odsłania się rola obowiązków. Wierność obowiązkom jest związana nie tylko z aktami decyzyjnymi człowieka, ale z powołaniem. Powołanie wyznacza nam obowiązki, dlatego cnoty uwiarygodniają się poprzez wierne wykonywanie obowiązków. A skoro cnoty są prawdziwe, sprawdzone poprzez obowiązki, to i uświęcenie będzie prawdziwe.

Mamy dziedzictwo ogromne, a jubileusze 800 lat Greccio, Reguły, Stygmatów, *Pieśni słonecznej* i *Transitusu* Franciszka, pokazują jego głębię. Można jednak podchodzić do tego bogactwa i duchowego znaczenia na sposób dziecka, czyli nic nie wniosem, ani nie rozumiem, bo z prostotą przyjmuję i nie muszę

rozumieć ani przekazywać. To jednak nie wystarczy, przychodzi czas, kiedy trzeba je przekazywać, bo tego wymaga życie. Co więcej, to dziedzictwo nabiera życia, rozwija się i przynosi owoce przez przekazanie: komuś trzeba przekazać, aby je lepiej samemu rozumieć i przeżyć, aby przyniosło plon. To jest prawdziwe zmartwienie: życie, które przynosi plon.

Dlatego jest „Wspólnota Honoracka” jako pismo, które daje możliwość przekazywania, a przynajmniej wyrażenia tego, co przyjęliśmy, co stanowi o naszej tożsamości. Pisanie, czytanie, rozważanie, medytacja, rachunek sumienia to przecież części naszej pracy nad sobą. Bł. Honorat pisząc wiele dzieł, zbierał z wielu ksiązek, jak pszczoła z wielu kwiatów nektar prawdy, który miał dać miód wiernej miłości kolejnemu pokoleniu. Patrząc na to ile ludzie dzisiaj publikują w smsesach, czatach, blogach, ale i książkach, broszurach, audioblogach, videoblogach itp. to trzeba jakoś z tym przykładem twórczości żyć. Jeśli reklama strojów, kosmetyków, popularyzacja idei prostackich i fałszywych tak ludzi zajmuje, to czy Prawda jest tego warta, aby o niej mówić, czytać i pisać? W czasie pisania jest jakiś moment porządkowania myśli, ukierunkowania na prawdę, rozpalania właściwych uczuć do właściwego przedmiotu. A to jest praca nad kształtowaniem naszych cnót, dlatego szkoła i szkolne obowiązki wniosły wiele w nasze wychowanie. A opanowywanie literatury, pamięć o wzorcach, postaciach może pomagać w ukształtowaniu świętego człowieka odpornego na zmiany naszej epoki, a także w epoce zmian.

Juliusz Pyrek OFMCap

DOKUMENTY

Dykasteria Nauki Wiary

DEKLARACJA *DIGNITAS INFINITA*¹

Wprowadzenie. Wyjaśnienia podstawowe. 1. Postępująca świadomość centralnego znaczenia godności ludzkiej. 2. Kościół głosi, promuje i gwarantuje godność człowieka.

3. Godność, podstawa praw i obowiązków człowieka. 4. Niektóre poważne naruszenia godności ludzkiej. Zakończenie

WPROWADZENIE

1. (*Dignitas infinita*) Nieskończona godność, niezbywalnie związana z istotą samego bytu, przysługuje każdej osobie ludzkiej, niezależnie od jakichkolwiek okoliczności i jakiegokolwiek stanu lub sytuacji, w jakich się znajduje. Zasada ta, w pełni rozpoznawalna również przez sam rozum, stanowi podstawę prymatu osoby ludzkiej i ochrony jej praw. Kościół, w świetle Objawienia, bezwzględnie podkreśla i potwierdza tę ontologiczną godność osoby ludzkiej, stworzonej na obraz i podobieństwo Boga, i odkupionej w Jezusie Chrystusie. Z tej prawdy czerpie powody swojego zaangażowania na rzecz słabszych i posiadających mniejszą władzę, zawsze kładąc nacisk na „na prymat osoby ludzkiej i obronę jej godności, niezależnie od wszelkich okoliczności”².

2. Ta ontologiczna godność oraz wyjątkowa i wybitna wartość każdej kobiety i każdego mężczyzny, którzy istnieją na tym świecie, została autorytatywnie odzwierciedlona w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka (10 grudnia 1948) przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych³. Upamiętniając 75. rocznicę powstania tego dokumentu, Kościół dostrzega okazję, by ponownie ogłosić swoje przekonanie, że każdy człowiek, stworzony przez Boga i odkupiony przez

¹ Tekst cyt. za: <https://www.vaticannews.va/pl/watykan/news/2024-04/deklaracja-dignitas-infinita.html> opublikowany 8 kwietnia 2024, 12:01.

² Franciszek, Adhort. apost. *Laudate Deum* (4 października 2023), nr 39: L'Osservatore Romano (4 października 2023), s. III.

³ W 1948 roku Organizacja Narodów Zjednoczonych przyjęła Powszechną Deklarację Praw Człowieka, składającą się z trzydziestu artykułów: Słowo „godność” pojawia się tam pięć razy, w strategicznych miejscach: w pierwszych słowach Preambuły i w pierwszym zdaniu Artykułu pierwszego. Ta godność jest określona jako „przyrodzona dla wszystkich członków wspólnoty ludzkiej” (Preambuła) oraz „Wszyscy ludzie rodzą się wolni i równi pod względem swej godności i swych praw” (Artykuł 1).

Chrystusa, musi być uznawany i traktowany z szacunkiem i miłością, właśnie ze względu na swoją niezbywalną godność. Wspomniana rocznica stanowi również dla Kościoła okazję do wyjaśnienia pewnych nieporozumień, które często pojawiają się w odniesieniu do godności ludzkiej, oraz do zajęcia się określonymi poważnymi i pilnymi konkretnymi kwestiami, które są z nią związane.

3. Od samego początku swojej misji, kierując się Ewangelią, Kościół starał się potwierdzać wolność i promować prawa wszystkich ludzi⁴. W ostatnich czasach, dzięki głosowi Papieży, pragnął wyraźniej sformułować to zobowiązanie poprzez odnowione wezwanie do uznania fundamentalnej godności należnej osobie ludzkiej. Paweł VI powiedział: „żadna antropologia nie może się równać z antropologią Kościoła dotyczącą osoby ludzkiej, również w ujęciu indywidualnym, w odniesieniu do jej wyjątkowości, godności, nietykalności i bogactwa jej podstawowych praw, jej sakralności, jej zdolności do wychowania, jej dążenia do pełnego rozwoju, jej nieśmiertelności”⁵.

4. Jan Paweł II, w 1979 roku, podczas III Zgromadzenia Episkopatu Ameryki Łacińskiej w Puebla, stwierdził: „Godność ludzka stanowi wartość ewangeliczną, którą nie można pogardzać bez poważnej obrazy Stworzyciela. Godność ta jest deptana na poziomie indywidualnym, kiedy nie przywiązuje się należytej wagi do takich wartości jak wolność, prawo do wyznawania religii, nienaruszalność fizyczna i psychiczna, prawo do podstawowych dóbr, do życia. Jest ona deptana na poziomie społecznym i politycznym, kiedy człowiek nie może korzystać z przysługującego mu prawa do uczestnictwa [w życiu społecznym i politycznym] albo stosuje się wobec niego niesprawiedliwy i nieuzasadniony przymus bądź też tortury fizyczne czy psychiczne itp. [...] Jeśli Kościół angażuje się w obronę lub promowanie godności człowieka, to czyni to zgodnie ze swą misją, która – choć ma charakter religijny, a nie społeczny czy polityczny – to jednak nie może nie uwzględniać człowieka w jego integralnej postaci”⁶.

⁴ Patrząc tylko na epokę nowożytną, można zauważyć, jak Kościół stopniowo podkreślał znaczenie godności ludzkiej. Temat ten został rozwinięty w szczególności w encyklice Papieża Leona XIII *Rerum novarum* (1891), encyklice Papieża Piusa XI *Quadragesimo anno* (1931) i przemówieniu Papieża Piusa XII do uczestniczek Kongresu Włoskiej Katolickiej Unii Położnych (1951). Sobór Watykański II następnie szczególnie pogłębił tę kwestię, poświęcając jej cały dokument w Deklaracji *Dignitatis humanae* (1965), a także omawiając wolność człowieka w Konstytucji duszpasterskiej *Gaudium et spes* (1965).

⁵ Św. Paweł VI, Audiencja generalna (4 września 1968): *Insegnamenti* VI (1968), s. 886.

⁶ Św. Jan Paweł II, Przemówienie na III. Zgromadzeniu Plenarnym Episkopatu Ameryki Łacińskiej (28 stycznia 1979), III.1-2: *Insegnamenti* II/1 (1979), s. 202-203.

5. W 2010 roku, wobec Papieskiej Akademii Życia, Benedykt XVI stwierdził, że godność osoby jest „podstawową zasadą, której wiara w Jezusa Chrystusa Zmartwychwstałego zawsze broniła, zwłaszcza wtedy, kiedy jest ona naruszana w odniesieniu do ludzi prostych i najbardziej bezbronnych”⁷. Przy innej okazji, zwracając się do ekonomistów, powiedział, że „ekonomia i finanse nie istnieją dla samych siebie, są one jedynie narzędziem, środkiem. Ich jedynym celem jest osoba ludzka i jej pełna realizacja w godności. Jest jedyny kapitał, który trzeba zachować”⁸.

6. Od samego początku swojego pontyfikatu Papież Franciszek zapraszał Kościół, aby „wyznawać Ojca kochającego nieskończenie każdą ludzką istotę” i aby „odkryć, że «obdarza ją nieskończoną godnością»”⁹, podkreślając z mocą, że ta ogromna godność stanowi pierwotny punkt odniesienia, który należy wiernie uznać i przyjąć z wdzięcznością. To właśnie na tym uznaniu i akceptacji możliwe jest oparcie nowego współistnienia między ludźmi, które określi ich współżycie w horyzoncie autentycznego braterstwa: tylko „uznając godność każdej osoby ludzkiej, [będziemy] w stanie na nowo ożywić wśród wszystkich światowe pragnienie braterstwa”¹⁰. Według Papieża Franciszka „tym źródłem ludzkiej godności i braterstwa jest Ewangelia Jezusa Chrystusa”¹¹, ale jest to również przekonanie, do którego ludzki rozum może dojść poprzez refleksję i dialog, biorąc pod uwagę, że „jeżeli w każdej sytuacji należy szanować godność innych, to dzieje się tak nie dlatego, że wymyślamy czy zakładamy tę godność, ale dlatego, że istotnie tkwi w nich wartość nadrzędna względem rzeczy materialnych i okoliczności, która wymaga, by byli traktowani w inny sposób. To, że każdy człowiek posiada niezbywalną godność, jest prawdą, która odpowiada ludzkiej naturze, niezależnie od wszelkich przemian kulturowych”¹². Papież Franciszek konkluduje, że w rzeczywistości „istota ludzka posiada tę

⁷ Benedykt XVI, Przemówienie do członków Zgromadzenia Plenarnego Papieskiej Akademii Życia (13 lutego 2010): *Insegnamenti* VI/1 (2011), s. 218.

⁸ Benedykt XVI, Przemówienie do członków spotkania Banku Rozwoju Rady Europy (12 czerwca 2010): *Insegnamenti* VI/1 (2011), s. 912-913.

⁹ Franciszek, Adhort. apost. *Evangelii gaudium* (24 listopada 2013), nr 178: AAS 105 (2013), s. 1094, cytat wewnętrzny: Św. Jan Paweł II, Anioł Pański z niepełnosprawnymi w kościele katedralnym w Osnabrück (16 listopada 1980): *Insegnamenti* III/2 (1980), s. 1232.

¹⁰ Franciszek, Enc. *Fratelli tutti* (3 października 2020), nr 8: AAS 112 (2020), s. 971.

¹¹ Tamże, nr 277: AAS 112 (2020), s. 1069.

¹² Tamże, nr 213: AAS 112 (2020), s. 1045.

samą nienaruszalną godność w każdej epoce historycznej i nikt nie może czuć się upoważniony przez okoliczności do zaprzeczenia temu przekonaniu lub do nie postępowania zgodnie z nim¹³. Mając to na uwadze, jego encyklika *Fratelli tutti* stanowi swego już rodzaju *Magna Charta* (Wielką Kartę) dzisiejszych zadań mających na celu ochronę i promowanie godności ludzkiej.

Wyjaśnienie podstawowe

7. Chociaż istnieje obecnie dość powszechna zgoda co do znaczenia, a także normatywnego zakresu godności oraz wyjątkowej i transcendentnej wartości każdej istoty ludzkiej¹⁴, wyrażenie „godność osoby ludzkiej” jest często narażone na przyjmowanie wielu znaczeń, a tym samym na możliwe nieporozumienia¹⁵ i „sprzeczności, które skłaniają nas do zastanowienia się, czy naprawdę równa godność wszystkich istot ludzkich [...] jest uznawana, szanowana, chroniona i promowana w każdych okolicznościach”¹⁶. Wszystko to prowadzi nas do uznania możliwości poczwórnego rozróżnienia pojęcia godności: godności ontologicznej, godności moralnej, godności społecznej i wreszcie godności egzystencjalnej. Najważniejsze znaczenie posiada godność ontologiczna, która odnosi się do osoby jako takiej przez sam fakt jej istnienia oraz bycia chcianą, stworzoną i kochaną przez Boga. Godność ta nigdy nie może zostać wymazana i pozostaje obowiązującą niezależnie od wszelkich okoliczności, w których jednostki mogą się znaleźć. Kiedy mówi się o godności moralnej, odnosimy się z kolei do korzystania z wolności ze strony ludzkiego stworzenia. To ostatnie, choć obdarzone sumieniem, zawsze pozostaje otwarte na możliwość działania wbrew niemu. Czyniąc to, człowiek zachowuje się w sposób, który jest „niegodny” jego natury jako stworzenia kochanego przez Boga i powołanego

¹³ Tamże, nr 213: AAS 112 (2020), s. 1045, cytat wewnętrzny: Franciszek, Przesłanie do uczestników międzynarodowej konferencji „Prawa człowieka w świecie współczesnym: zdobycze, zaniedbania, wykluczenia” (10 grudnia 2018): L'Osservatore Romano (10-11 grudnia 2018), s. 8.

¹⁴ Deklaracja Organizacji Narodów Zjednoczonych z 1948 roku została przetworzona przez następujące po niej: Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych Organizacji Narodów Zjednoczonych z 1966 roku i Akt końcowy Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie z 1975 roku.

¹⁵ Por. Międzynarodowa Komisja Teologiczna, *Godność i prawa osoby ludzkiej* (1983), Wprowadzenie, 3. Kompendium katolickiego nauczania na temat godności ludzkiej znajduje się w *Katechizmie Kościoła Katolickiego*, w rozdziale zatytułowanym: „Godność osoby ludzkiej”, nr 1700-1876.

¹⁶ Franciszek, Enc. *Fratelli tutti* (3 października 2020), nr 22: AAS 112 (2020), s. 976.

do kochania innych. Ale taka możliwość istnieje. I nie tylko. Historia świadczy o tym, że korzystanie z wolności wbrew prawu miłości objawionemu przez Ewangelię może osiągnąć nieobliczalne wyżyny zła wyrządzanego innym. Kiedy tak się dzieje, mamy do czynienia z osobami, które wydają się tracić wszelki ślad człowieczeństwa, wszelki ślad godności. W tym względzie wprowadzone tutaj rozróżnienie pomaga nam dokładnie rozeznaczyć między aspektem godności moralnej, którą w rzeczywistości można „utracić”, a aspektem godności ontologicznej, której nigdy nie można unieważnić. I to właśnie ze względu na tę ostatnią musimy pracować ze wszystkich sił, aby wszyscy ci, którzy uczynili zło, mogli żałować i nawrócić się.

8. Istnieją jeszcze dwa inne możliwe znaczenia godności: społeczne i egzystencjalne. Kiedy mówimy o godności społecznej, odnosimy się do warunków, w jakich żyje dana osoba. Na przykład w skrajnym ubóstwie, gdy nie są zapewnione minimalne warunki, aby osoba mogła żyć zgodnie ze swoją ontologiczną godnością, mówimy, że życie tej tak biednej osoby jest życiem „niegodnym”. Wyrażenie to w żaden sposób nie wskazuje na osąd osoby, ale ma na celu podkreślenie faktu, że jej niezbywalna godność jest sprzeczna z sytuacją, w której jest zmuszona żyć. Ostatnim znaczeniem jest godność egzystencjalna. Coraz częściej mówi się dziś o „godnym” i „niegodnym” życiu. Odnosi się w ten sposób do sytuacji, które są właśnie egzystencjalne: na przykład przypadek osoby, której pozornie nie brakuje niczego niezbędnego do życia, ale która z różnych powodów ma trudności z życiem w pokoju, radości i nadziei. W innych sytuacjach, to obecność poważnych chorób, relacji rodzinnych nacechowanych przemocą, pewnych patologicznych uzależnień i innych niedogodności, skłania kogoś do doświadczania swojego stanu życia jako „niegodnego” w obliczu postzegania owej godności ontologicznej, która nigdy nie może zostać przesłonięta. Wprowadzone tu rozróżnienia w każdym razie przypominają nam jedynie o niezbywalnej wartości tej ontologicznej godności zakorzenionej w samym bycie osoby ludzkiej i istniejącej niezależnie od wszelkich okoliczności.

9. Na koniec warto przypomnieć, że klasyczna definicja osoby jako „indywidualnej substancji natury rozumnej”¹⁷ wyraźnie wskazuje na podstawę jej godności. W istocie, jako „indywidualna substancja”, osoba cieszy się godnością ontologiczną (tj. na metafizycznym poziomie samego bytu): jest podmiotem,

¹⁷ Boecjusz, *Contra Eutychen et Nestorium*, c. 3; PL 64, 1344: „persona est rationalis naturae individua substantia”. Por. Św. Bonawentura, In I Sent., d. 25, a. 1, q. 2; Św. Tomasz z Akwinu, *Summa Theologiae*, I, q. 29, a. 1, resp.

który otrzymawszy istnienie od Boga „egzystuje”, tj. realizuje swoje istnienie autonomicznie. Słowo „rozumna” w rzeczywistości obejmuje wszystkie zdolności człowieka: zarówno poznanie i rozumienie, jak i chcenie, kochanie, wybieranie, pragnienie. Termin „rozumna” obejmuje również wszystkie zdolności cielesne ściśle związane z tymi wymienionymi powyżej. Wyrażenie „natura” wskazuje na warunki właściwe człowiekowi, które umożliwiają różne czynności i doświadczenia charakteryzujące go: natura jest „zasadą działania”. Człowiek nie tworzy swojej natury; posiada ją jako otrzymany dar i może kultywować, rozwijać i wzbogacać swoje zdolności. Korzystając z wolności kultywowania bogactw własnej natury, osoba ludzka buduje samą siebie w czasie. Nawet jeśli z powodu różnych ograniczeń lub uwarunkowań nie jest w stanie zrealizować tych zdolności, osoba zawsze istnieje jako „indywidualna substancja” z całą swoją niezbywalną godnością. Dzieje się tak na przykład w przypadku nienarodzonego jeszcze dziecka, osoby pozbawionej zmysłów, osoby starszej w agonii.

1. POSTĘPUJĄCA ŚWIADOMOŚĆ CENTRALNEGO ZNACZENIA GODNOŚCI LUDZKIEJ

10. Już w starożytności klasycznej¹⁸ pojawia się wstępna intuicja co do godności ludzkiej, która wynika z perspektywy społecznej: każdy człowiek jest obdarzony szczególną godnością, zgodnie ze swoją rangą i w ramach pewnego porządku. Ze sfery społecznej słowo to przeszło do opisu różnych godności istot w kosmosie. W tym ujęciu wszystkie istoty posiadają własną „godność”, zgodnie z ich umiejscowieniem w harmonijnej całości. Z pewnością niektóre szczyty myśli starożytnej zaczynały uznawać wyjątkowe miejsce przynależne człowiekowi jako obdarzonego rozumem, a zatem zdolnego do wzięcia odpowiedzialności za siebie i inne istoty w świecie¹⁹, ale wciąż było to dalekie od

¹⁸ Ponieważ celem niniejszej Deklaracji nie jest sporządzenie wyczerpującego traktatu na temat pojęcia godności, dla zwięzłości wspomniano tutaj jedynie o tak zwanej klasycznej kulturze greckiej i rzymskiej, jako punkcie odniesienia dla pierwotnej chrześcijańskiej refleksji filozoficznej i teologicznej.

¹⁹ Por. np. Cyceon, *De Officiis* I, 105-106: „sed pertinet ad omnem officii quaestionem semper in promptu habere, quantum natura hominis pecudibus reliquisque beluis antecedit [...] Atque etiam si considerare volumus, quae sit in natura excellentia et dignitas, intellegemus, quam sit turpe diffluere luxuria et delicate ac molliter vivere quamque honestum parce, continenter, severe, sobrie» (Scriptorum Latinorum Bibliotheca Oxoniensis, ed. M. Winterbottom, Oxford 1994, s. 43). Tłum. pl.: „Lecz należy (dosł. odnosi się) przy całym zagadnieniu

myśli zdolnej do ustanowienia szacunku dla godności każdej osoby ludzkiej, niezależnie od wszelkich okoliczności.

Perspektywy biblijne

11. Objawienie biblijne naucza, że wszyscy ludzie posiadają wrodzoną godność, ponieważ zostali stworzeni na obraz i podobieństwo Boga: „A wreszcie rzekł Bóg: «Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam». [...] Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę” (Rdz 1,26-27). Człowieczeństwo posiada specyficzną jakość, która sprawia, że nie można go zredukować do czystej materialności. „Obraz” nie określa duszy ani zdolności intelektualnych, ale godność mężczyzny i kobiety. Oboje, we wzajemnej relacji równości i obopólnej miłości, spełniają funkcję reprezentowania Boga w świecie i są powołani do troszczenia się o świat i pielęgnowania go. Bycie stworzonym na obraz Boga oznacza zatem, że posiadamy w sobie świętą wartość, która wykracza poza wszelkie różnice płciowe, społeczne, polityczne, kulturowe i religijne. Nasza godność jest nam dana; nie można się jej domagać ani na nią zasługiwać. Każdy człowiek jest kochany i chciany przez Boga dla niego samego i dlatego jest nienaruszalny w swojej godności. W Księdze Wyjścia, sercu Starego Testamentu, Bóg ukazuje się jako ten, który słyszy wołanie ubogich, widzi nędzę swego ludu, troszczy się o ostatnich i uciśnionych (por. Wj 3,7; 22,20-26). To samo nauczanie znajdujemy w Kodeksie Deuteronomicznym (por. Pwt 12-26): tutaj nauczanie o prawach przekształca się w „manifest” ludzkiej godności, szczególnie na rzecz potrójnej kategorii sieroty, wdowy i cudzoziemca (por. Pwt 24,17). Starożytne nakazy Księgi Wyjścia są przywoływane i aktualizowane przez przepowiadanie proroków, którzy reprezentują krytyczne sumienie Izraela. Księgi prorockie Amosa, Ozeasza, Izajasza, Micheasza, Jeremiasza zawierają całe rozdziały potępiające niesprawiedliwość. Amos gorzko gani ucisk ubogich, nieuznawanie fundamentalnej ludzkiej godności biednych (por. Am 2,6-7; 4,1; 5,11-12). Izajasz rzuca klątwę na tych, którzy depczą prawa ubogich, odmawiając im jakiegokolwiek

obowiązku zawsze mieć na myśli, o ile natura człowieka przewyższa bydło i inne zwierzęta [...] A jeśli chcemy się zastanowić, jaka wyższość i godność jest w naturze ludzkiej, zrozumiemy także, jak brzydką jest rzeczą opływać w zbytek i żyć wygodnie, miękko, a jak pięknie (honestum) jest żyć oszczędnie, powściągliwie poważnie i trzeźwo” (Marcus Tullius Cicero, *Wybór pism filozoficznych* w tłumaczeniu i opracowaniu prof. Jana Szczepańskiego, De Officiis, Lwów 1928, s. 49-50).

sprawiedliwości: „Biada prawodawcom ustaw bezbożnych i tym, co ustanowili przepisy krzywdzące, aby słabych odepchnąć od sprawiedliwości” (Iz 10,1-2). To prorocze nauczanie znajduje kontynuację w literaturze mądrościowej. Syracyles utożsamia ucisk ubogich z morderstwem: „Zabija bliźniego, kto mu zabiera środki do życia, i krew wylewa, kto pozbawia zapłaty robotnika” (Syr 34,22). W Psalmach religijna relacja z Bogiem jest związana z obroną słabych i potrzebujących: „Ujmijcie się za sierotą i uciśnionym, wymierzcie sprawiedliwość nieszczęśliwemu i ubogiemu! Uwolnijcie uciśnionego i nędzarza, wyrwijcie go z ręki występnych!” (Ps 82,3-4).

12. Jezus rodzi się i dorasta w skromnych warunkach, ukazując godność ludzi potrzebujących i pracujących²⁰. Przez całą swoją posługę Jezus potwierdza wartość i godność wszystkich tych, którzy noszą w sobie obraz Boga, niezależnie od ich statusu społecznego i okoliczności zewnętrznych. Jezus przełamał bariery kulturowe i kultyczne, przywracając godność kategoriom tych „odrzuconych” lub uważanych za margines społeczeństwa: poborcom podatkowym (por. Mt 9,10-11), kobietom (por. J 4,1-42), dzieciom (por. Mk 10,14-15), trędowatym (por. Mt 8,2-3), chorym (por. Mk 1,29-34), przybyszom (por. Mt 25,35), wdowom (por. Łk 7,11-15). On uzdrowia, karmi, broni, uwalnia, zbawia. On jest opisany jako troskliwy pasterz jednej zagubionej owcy (por. Mt 18,12-14). On sam utożsamia się ze swoimi najmniejszymi braćmi i siostrami: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40). W języku biblijnym „najmniejsi” to nie tylko dzieci w sensie młodego wieku, ale także bezbronni uczniowie, najmniej znaczący, wyrzutkowie, uciskani, odrzuceni, ubodzy, zepchnięci na margines, ignoranci, chorzy, zdegradowani przez dominujące grupy. Chwalebny Chrystus będzie sądził z miłości do bliźniego, która polega na pomocy głodnemu, spragnionemu, obcemu, nagiemu, choremu, uwięzionemu, z którymi On sam się utożsamia (por. Mt 25,34-36). Dla Jezusa dobro czynione każdemu człowiekowi, niezależnie od więzów krwi czy religii, jest jedynym kryterium oceny. Apostoł Paweł stwierdza, że każdy chrześcijanin musi zachowywać się zgodnie z wymogami godności i poszanowania praw wszystkich istot ludzkich (por. Rz 13,8-10), zgodnie z nowym przykazaniem miłości (por. 1 Kor 13,1-13).

²⁰ Por. Św. Paweł VI, Przemówienie podczas Pielgrzymki do Ziemi Świętej: Wizyta w Bazylice Zwiastowania w Nazarecie (5 stycznia 1964): AAS 56 (1964), s. 166-170.

Rozwój myśli chrześcijańskiej

13. Rozwój myśli chrześcijańskiej stymulował i towarzyszył następnie postępowi ludzkiej refleksji na temat godności. Klasyczna antropologia chrześcijańska, oparta na wielkiej tradycji Ojców Kościoła, podkreślała doktrynę człowieka stworzonego na obraz i podobieństwo Boga oraz jego wyjątkową rolę w stworzeniu²¹. Średniowieczna myśl chrześcijańska, krytycznie analizując dziedzictwo starożytnej myśli filozoficznej, doszła do syntezy pojęcia osoby, uznając metafizyczny fundament jej godności, o czym świadczą następujące słowa św. Tomasza z Akwinu: „osoba oznacza coś najdoskonalszego w całej naturze, mianowicie to, co bytuje samoistnie w rozumnej naturze”²². Ta ontologiczna godność, w swej uprzywilejowanej manifestacji poprzez wolne ludzkie działanie, została następnie podkreślona przede wszystkim przez chrześcijański humanizm renesansu²³. Nawet w wizji nowożytnych myślicieli, takich jak Kartezjusz i Kant, którzy kwestionowali niektóre z podstaw tradycyjnej antropologii chrześcijańskiej, można dostrzec silne echa Objawienia. Na podstawie niektórych nowszych refleksji filozoficznych na temat statusu podmiotowości teoretycznej i praktycznej, refleksja chrześcijańska zaczęła jeszcze bardziej podkreślać głębię pojęcia godności, osiągając oryginalną perspektywę, jak przykładowo personalizm w XX wieku. Perspektywa ta nie tylko podejmuje kwestię podmiotowości, ale pogłębia ją w kierunku intersubiektywności i relacji, które łączą osoby ludzkie²⁴. Także współczesna chrześcijańska wizja antropologiczna wzbogaciła się o myśl pochodzącą z tego ostatniego poglądu²⁵.

²¹ Wśród licznych odnośników por. np. Św. Klemens Rzymski, 1 Clem. 33, 4n: PG 1, s. 273; Teofil z Antiochii, Ad Aut. I, 4: PG 6, s. 1029; Św. Klemens Aleksandryjski, Strom. III, 42, s. 5-6: PG 8, s. 1145; Tamże, VI, 72, 2: PG 9, s. 293; Św. Ireneusz z Lyonu, Adv. Haer. V, 6, 1: PG 7, s. 1137-1138; Orygenes, De princ. III, 6,1: PG 11, s. 333; Św. Augustyn, De Gen. ad litt. VI, 12: PL 34, s. 348. De Trin. XIV, 8, 11: PL 42, s. 1044-1045.

²² Św. Tomasz z Akwinu, *Summa Theologiae*, I, q. 29, a. 3, resp.: „persona significat id, quod est perfectissimum in tota natura, scilicet subsistens in rationali natura” (tłum. pol.: Św. Tomasz z Akwinu, *Suma Teologiczna*, tom 3, Londyn 1978, s. 23 [tłum. O. Pius Bełch OP]).

²³ Wystarczy wspomnieć Giovanniego Pico della Mirandola i jego dobrze znany tekst *Oratio de hominis dignitate* (1486).

²⁴ Dla żydowskiego myśliciela jak E. Levinas (1906-1995), człowiek jest określony przez swoją wolność, przy odkryciu, że jest nieskończenie odpowiedzialny za drugiego człowieka.

²⁵ Niektórzy wielcy myśliciele chrześcijańscy XIX i XX wieku, tacy jak (...) J.H. Newman, bł. A. Rosmini, J. Maritain, E. Mounier, K. Rahner, H.U. von Balthasar i inni, zdołali zaproponować wizję człowieka, która może prowadzić dialog z prądami myślowymi początku XXI wieku, niezależnie od ich inspiracji, nawet postmodernistycznych.

Czasy współczesne

14. Obecnie termin „godność” jest używany głównie w celu podkreślenia wyjątkowego charakteru osoby ludzkiej, niewspółmiernego w stosunku do innych istot we wszechświecie. W tym horyzoncie można zrozumieć sposób, w jaki termin godność jest używany w Deklaracji Narodów Zjednoczonych z 1948 roku, gdzie mówi się o „przyrodzonej godności oraz równych i niezbywalnych prawach wszystkich członków wspólnoty ludzkiej”. Jedyne ten niezbywalny charakter ludzkiej godności pozwala mówić o prawach człowieka²⁶.

15. Aby bardziej wyjaśnić pojęcie godności, należy podkreślić, że godność nie jest przyznawana osobie przez innych ludzi, na podstawie pewnych talentów i cech, w taki sposób, żeby można ją było ewentualnie odebrać. Gdyby godność była przyznawana osobie przez innych ludzi, wówczas istniałaby na sposób warunkowy i zbywalny, a samo znaczenie godności (jakkolwiek zasługujące na wielki szacunek) pozostawałoby narażone na ryzyko anulowania. W rzeczywistości godność jest nieodłączna od osoby, nie jest nadawana a posteriori, istnieje przed jakimkolwiek jej uznaniem i nie może zostać utracona. W konsekwencji wszystkie osoby posiadają tę samą i wewnętrzną godność, niezależnie od tego, czy są w stanie ją odpowiednio wyrazić.

16. Dlatego Sobór Watykański II mówi o „niezwykłej godności, jaka przysługuje osobie ludzkiej, która przerasta wszystkie rzeczy, i której prawa oraz obowiązki mają charakter powszechny i nienaruszalny”²⁷. Jak przypominają pierwsze słowa soborowej Deklaracji *Dignitatis humanae*, „ludzie coraz więcej uświadamiają sobie godność osoby ludzkiej i coraz bardziej rośnie liczba tych, którzy się domagają, aby w działaniu ludzie cieszyli się i kierowali własną rozważą oraz odpowiedzialną wolnością, nie przymuszani, lecz wiedzeni świadomością obowiązku”²⁸. Ta wolność myśli i sumienia, zarówno indywidualna, jak i wspólnotowa, opiera się na uznaniu godności ludzkiej, „którą to godność

²⁶ Z tego powodu Powszechna Deklaracja Praw Człowieka „implicite sugeruje, że źródłem niezbywalnych praw człowieka jest godność każdej osoby ludzkiej”: Międzynarodowa Komisja Teologiczna, *W poszukiwaniu etyki uniwersalnej: nowe spojrzenie na prawo naturalne* (2009), n. 115.

²⁷ Por. Sobór Watykański II, Konst. duszp. *Gaudium et spes* (7 grudnia 1965), nr 26: AAS 58 (1966), s. 1046; cały pierwszy rozdział pierwszej części tej konstytucji (nr 11-22) jest poświęcony „Godności osoby ludzkiej”.

²⁸ Por. Sobór Watykański II, Dekl. *Dignitatis humanae* (7 grudnia 1965), n. 1: AAS 58 (1966), s. 929.

poznajemy przez objawione słowo Boże i samym rozumem”²⁹. Samo magisterium kościelne rozwinęło z coraz większą dokładnością znaczenie tej godności, wraz z wymogami i implikacjami z nią związanymi, dochodząc do świadomości, że godność każdego człowieka istnieje niezależnie od wszelkich okoliczności.

2. KOŚCIÓŁ GŁOSI, PROMUJE I GWARANTUJE GODNOŚĆ CZŁOWIEKA

17. Kościół głosi równą godność wszystkich ludzi, niezależnie od ich stanu życia i cech. Głoszenie to opiera się na potrójnym przekonaniu, które w świetle wiary chrześcijańskiej nadaje godności ludzkiej niezmierzoną wartość i wzmacnia jej wewnętrzne wymagania.

Nieusuwalny obraz Boga

18. Przede wszystkim, według Objawienia, godność człowieka pochodzi z miłości Stwórcy, który odcisnął w nim niezatarte rysy swojego obrazu (por. Rdz 1,26), wzywając go do poznania Go, do miłowania Go i do życia w relacji przymierza z samym sobą oraz w braterstwie, sprawiedliwości i pokoju ze wszystkimi innymi mężczyznami i kobietami. W tej wizji godność odnosi się nie tylko do duszy, ale i do osoby jako nierozdzielnej jedności, a zatem jest również nieodłączna od jej ciała, które na swój sposób uczestniczy w byciu obrazem Boga osoby ludzkiej i jest również ono powołane do udziału w chwale duszy w boskiej szczęśliwości.

Chrystus wywyższa godność człowieka

19. Drugie przekonanie wypływa z faktu, że godność osoby ludzkiej objawiła się w pełni, gdy Ojciec posłał swego Syna, który przyjął ludzką egzystencję aż do głębi: „Syn Boży w tajemnicy Wcielenia potwierdził godność ciała i duszy, które składają się na człowieka”³⁰. W ten sposób, jednocząc się w pewien sposób z każdym człowiekiem poprzez swoje wcielenie, Jezus Chrystus potwierdził, że każdy człowiek posiada nieocenioną godność przez sam fakt przynależności do samej wspólnoty ludzkiej i że godność ta nigdy nie może

²⁹ Tamże, nr 2: AAS 58 (1966), s. 931.

³⁰ Kongregacja Nauki Wiary, Instr. *Dignitas personae*, nr 7: AAS 100 (2008), s. 863. Por. także Św. Ireneusz z Lyonu, Adv. Haer. V, 16, 2: PG 7, s. 1167-1168.

zostać utracona³¹. Głosząc, że Królestwo Boże należy do ubogich, pokornych, wzgardzonych, cierpiących na ciełe i duchu; uzdrawiając wszelkiego rodzaju choroby i ułomności, nawet te najbardziej dramatyczne, jak trąd; potwierdzając, że to, co czyni się tym osobom, czyni się Jemu, ponieważ On jest obecny w tych osobach, Jezus przyniósł wielką nowość uznania godności każdej osoby, a także i przede wszystkim tych osób, które zostały zakwalifikowane jako „niegodne”. Ta nowa zasada w historii ludzkości, zgodnie z którą człowiek jest tym bardziej „godny” szacunku i miłości, im jest słabszy, bardziej nieszczęśliwy i cierpiący, nawet do utraty swojej ludzkiej „postaci”, zmieniła oblicze świata, dając początek instytucjom, które opiekują się ludźmi w trudnych warunkach: porzuconymi dziećmi, sierotami, osobami starszymi pozostawionymi samym sobie, chorymi psychicznie, osobami z nieuleczalnymi chorobami lub poważnymi deformacjami, tymi, którzy żyją na ulicach.

Powołanie do pełni godności

20. Trzecie przekonanie dotyczy ostatecznego przeznaczenia człowieka: po stworzeniu i wcieleniu, zmartwychwstanie Chrystusa ukazuje nam kolejny aspekt ludzkiej godności. Rzeczywiście, „osobliwą rację godności ludzkiej stanowi powołanie człowieka do uczestniczenia w życiu Boga”³², które ma trwać wiecznie. Tak więc „godność życia nie wynika jedynie z jego źródła, czyli z faktu, że pochodzi ono od Boga, ale także z jego celu, z jego przeznaczenia do komunii z Bogiem przez poznanie Go i umiłowanie. Właśnie w świetle tej prawdy św. Ireneusz uściśla i uzupełnia swoją pochwałę człowieka: tak, «człowiek żyjący» jest «chwałą Bożą», ale «życie człowieka to oglądanie Boga»”³³.

21. W konsekwencji Kościół wierzy i potwierdza, że wszystkie istoty ludzkie, stworzone na obraz i podobieństwo Boga i na nowo stworzone³⁴ w Synu, który stał się człowiekiem, ukrzyżowanym i zmartwychwstałym, są powołane

³¹ Skoro „przez wcielenie swoje [Syn Boży] zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem” (Sobór Watykański II, Konst. duszp. *Gaudium et spes* [7 grudnia 1965], nr 22: AAS 58 [1966], s. 1042), godność każdego człowieka jest nam objawiona przez Chrystusa w swojej pełni.

³² Sobór Watykański II, Konst. duszp. *Gaudium et spes* (7 grudnia 1965), nr 19: AAS 58 (1966), s. 1038.

³³ Św. Jan Paweł II, Enc. *Evangelium vitae* (25 marca 1995), nr 38: AAS 87 (1995), s. 443, cytat wewnętrzny: Św. Ireneusz z Lyonu, Adv. Haer. IV, 20,7: PG 7, s. 1037-1038.

³⁴ W istocie Chrystus nadał ochrzczonym nową godność „dzieci Bożych”, por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 1213, 1265, 1270, 1279.

do wzrastania pod działaniem Ducha Świętego, aby odzwierciedlać chwałę Ojca w tym samym obrazie, uczestnicząc w życiu wiecznym (por. J 10,15-16; 17,22-24; 2 Kor 3,18; Ef 1,3-14). Rzeczywiście „objawienie [...] ujawnia w pełnych wymiarach godność osoby ludzkiej”³⁵.

Zaangażowanie na rzecz własnej wolności

22. Choć każdy człowiek posiada niezbywalną i wewnętrzną godność od początku swojego istnienia jako nieodwołalny dar, to od jego wolnej i odpowiedzialnej decyzji zależy, czy wyrazi ją i zmanifestuje w pełni, czy też ją zaciemni. Niektórzy Ojcowie Kościoła – tacy jak św. Ireneusz czy św. Jan Damasceński – wprowadzili rozróżnienie między obrazem a podobieństwem wspomnianym w Księdze Rodzaju, umożliwiając w ten sposób dynamiczne spojrzenie na samą godność człowieka: obraz Boży jest powierzony wolności człowieka, aby pod przewodnictwem i działaniem Ducha Świętego jego podobieństwo do Boga mogło wzrastać, a każda osoba mogła osiągnąć swoją najwyższą godność³⁶. Istotnie, każdy człowiek jest powołany do tego, by na poziomie egzystencjalnym i moralnym ukazywać ontologiczny zakres swojej godności w takiej mierze, w jakiej dzięki własnej wolności kieruje się ku prawdziwemu dobru, w odpowiedzi na Bożą miłość. Z jednej strony więc, osoba ludzka – będąc stworzoną na obraz Boży – nigdy nie traci swojej godności i nigdy nie przestaje być powołana do wolnego przyjęcia dobra. Z drugiej strony, na ile osoba ludzka odpowiada na dobro, jej godność może swobodnie, dynamicznie i stopniowo objawiać się, wzrastać i dojrzewać. Oznacza to, że ludzie muszą również starać się żyć zgodnie ze swoją godnością. Można zatem zrozumieć, w jakim sensie grzech może ranić i zaciemniać ludzką godność, jako akt jej przeciwny, ale jednocześnie nigdy nie może wymazać faktu, że istota ludzka została stworzona na obraz Boga. Wiara wnosi zatem decydujący wkład we wspomaganie rozumu w jego postrzeganiu godności ludzkiej oraz w przyjmowaniu, umacnianiu i wyjaśnianiu jej istotnych cech, jak zauważył Benedykt XVI: „bez korekcyjnego działania religii rozum też może ulec wypaczeniu, tak jak dzieje się, kiedy jest zmanipulowany przez ideologię lub używany w sposób wybiórczy, który nie bierze w pełni pod uwagę godności osoby ludzkiej.

³⁵ Sobór Watykański II, Dekl. *Dignitatis humanae* (7 grudnia 1965), nr 9: AAS 58 (1966), s. 935.

³⁶ Por. Św. Ireneusz z Lyonu, *Adv. Haer.* V, 6, 1. V, 8, 1. V, 16, 2: PG 7, s. 1136-1138. 1141-1142. 1167-1168; Św. Jan z Damaszku, *De fide orth.* 2, 12: PG 94, s. 917-930.

Przecież z takiego właśnie niewłaściwego używania rozumu zrodził się handel niewolnikami i wiele innych przejawów zła społecznego, zwłaszcza ideologii totalitarnych XX w.”³⁷.

3. GODNOŚĆ, PODSTAWA PRAW I OBOWIĄZKÓW CZŁOWIEKA

23. Jak przypomniał już Papież Franciszek, „we współczesnej kulturze najbliższym odniesieniem do zasady niezbywalnej godności osoby jest Powszechna Deklaracja Praw Człowieka, którą Jan Paweł II określił jako «kamień milowy umieszczony na długiej i trudnej drodze rodzaju ludzkiego» i jako «jeden z najwznioślejszych wyrazów ludzkiego sumienia»”³⁸. Aby oprzeć się próbom zmiany lub wymazania głębokiego znaczenia tej Deklaracji, warto przypomnieć kilka podstawowych zasad, które zawsze muszą być przestrzegane.

Bezwarunkowy szacunek dla ludzkiej godności

24. Po pierwsze, pomimo rosnącej wrażliwości na kwestię godności ludzkiej, nadal istnieje wiele nieporozumień dotyczących pojęcia godności, które wypaczają jego znaczenie. Niektórzy sugerują, że lepiej jest używać wyrażenia „godność osobowa” (prawa „osoby”) zamiast „godność ludzka” (prawa człowieka), ponieważ jako osobę rozumieją jedynie „istotę zdolną do posługiwania się rozumem”. W konsekwencji twierdzą, że godność i prawa wynikają ze zdolności do poznania i wolności, którymi nie wszyscy ludzie są obdarzeni. Zatem godności osobowej nie posiadałoby nienarodzone jeszcze dziecko, podobnie jak niesamodzielna osoba starsza czy osoba z upośledzeniem umysłowym³⁹. W przeciwieństwie do tego, Kościół podkreśla, że godność każdej osoby ludzkiej, właśnie dlatego, że ma charakter istotowy, pozostaje „niezależna od wszelkich okoliczności”, a jej uznanie nie może w żaden sposób zależeć od

³⁷ Benedykt XVI, Przemówienie w Westminster Hall (17 września 2010): *Insegnamenti* VI/2 (2011), s. 240.

³⁸ Franciszek, Audycja generalna (12 sierpnia 2020): *L'Osservatore Romano* (13 sierpnia 2020), s. 8, cytaty wewnętrzne: Św. Jan Paweł II, Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych (2 października 1979), i tenże, Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych (5 października 1995), nr 2 (tłum. pol. Franciszek, Audycja generalna [12 sierpnia 2020]: *L'Osservatore Romano*, wyd. pol., nr 9 [425] 2020, s. 12).

³⁹ Por. Kongregacja Nauki Wiary, Instr. *Dignitas personae* (8 września 2008), nr 8: AAS 100 (2008), s. 863-864.

oceny zdolności danej osoby do rozumowania i swobodnego działania. W przeciwnym razie godność nie byłaby jako taka nieodłączna od osoby, niezależna od jej uwarunkowań, a zatem zasługująca na bezwarunkowy szacunek. Tylko poprzez uznanie istotowej godności istoty ludzkiej, która nigdy nie może zostać utracona, możliwe jest zagwarantowanie tej charakterystyce nienaruszalnego i bezpiecznego fundamentu. Bez odniesienia ontologicznego uznanie godności ludzkiej byłoby zdane na łaskę i niełaskę różnych i arbitralnych ocen. Jedynym warunkiem, aby można było mówić o godności przynależnej osobie samej w sobie, jest jej przynależność do gatunku ludzkiego, stąd „prawa osoby są prawami człowieka”⁴⁰.

Obiektywny punkt odniesienia dla ludzkiej wolności

25. Po drugie, pojęcie godności ludzkiej bywa również nadużywane w celu uzasadnienia arbitralnego mnożenia nowych praw, z których wiele jest często sprzecznych z pierwotnie zdefiniowanymi, a nierzadko są one w sprzeczności z podstawowym prawem do życia⁴¹, tak jakby miała być zagwarantowana zdolność do wyrażania i realizacji każdej indywidualnej preferencji lub subiektywnego pragnienia. Godność jest wówczas utożsamiana z wyizolowaną i indywidualistyczną wolnością, która domaga się narzucenia jako „praw”, gwarantowanych i finansowanych przez społeczność, pewnych pragnień i skłonności, które są subiektywne. Godność ludzka nie może jednak opierać się wyłącznie na indywidualnych standardach ani być utożsamiana jedynie z psychofizycznym dobrostanem jednostki. Zamiast tego, obrona godności człowieka opiera się na konstytutywnych wymaganiach ludzkiej natury, które nie zależą ani od indywidualnej samowoli, ani od społecznego uznania. Obowiązki wynikające z uznania godności drugiego człowieka i odpowiadające im prawa, które z niej wynikają, mają zatem konkretną i obiektywną treść, opartą na wspólnej ludzkiej naturze. Bez takiego obiektywnego odniesienia pojęcie godności jest w rzeczywistości poddane najróżniejszej arbitralności i interesom władzy.

⁴⁰ Międzynarodowa Komisja Teologiczna, *Wolność religijna dla dobra wszystkich* (2019), nr 38.

⁴¹ Por. Franciszek, Przemówienie do członków Korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej z okazji składania życzeń noworocznych (8 stycznia 2024): *L’Osservatore Romano* (8 stycznia 2024), s. 3.

Relacyjna struktura osoby ludzkiej

26. Godność ludzka, w świetle relacyjnego charakteru osoby, pomaga przezwyciężyć zredukowaną perspektywę wolności samoreferencyjnej i indywidualistycznej, która rości sobie prawo do tworzenia własnych wartości niezależnie od obiektywnych norm dobra i relacji z innymi istotami żywymi. Coraz częściej istnieje bowiem ryzyko ograniczania godności ludzkiej do zdolności swobodnego decydowania o sobie i własnym losie, niezależnie od losu innych, bez uwzględniania przynależności do wspólnoty ludzkiej. W takim błędnym rozumieniu wolności, obowiązki i prawa nie mogą być wzajemnie uznawane w taki sposób, aby troszczyć się jedni o drugich nawzajem. W rzeczywistości, jak przypomina św. Jan Paweł II, wolność „ma służyć osobie i jej spełnieniu, które dokonuje się przez dar z siebie i otwarcie się na drugiego człowieka. Natomiast absolutyzacja wolności w indywidualistycznym ujęciu prowadzi do огоłocenia jej z pierwotnej treści oraz do przekreślenia jej najgłębszego powołania i godności”⁴².

27. Godność człowieka obejmuje zatem również – właściwą naturze ludzkiej – zdolność do przyjmowania zobowiązań wobec innych.

28. Różnica między człowiekiem a pozostałymi istotami żywymi, która wyróżnia się dzięki pojęciu godności, nie może sprawić, że zapomnimy o dobru innych istot stworzonych, które istnieją nie tylko dla użyteczności człowieka, ale także posiadają wartość własną, a zatem są darami powierzonymi człowiekowi do strzeżenia i pielęgnowania. Tak więc, podczas gdy pojęcie godności jest zarezerwowane dla człowieka, jednocześnie należy potwierdzić stworzone dobro przynależne reszcie kosmosu. Jak podkreśla Papież Franciszek: „Właśnie ze względu na swoją wyjątkową godność i fakt obdarzenia inteligencją człowiek jest wezwany do poszanowania stworzenia wraz z rządzącymi nim prawami [...]: «Każde stworzenie posiada swoją własną dobroć i doskonałość [...] Różne stworzenia, [...] w ich własnym bycie, odzwierciedlają, każde na swój sposób, jakiś promień nieskończonej mądrości i dobroci Boga. Z tego powodu człowiek powinien szanować dobroć każdego stworzenia, by unikać nieuporządkowanego wykorzystania rzeczy»”⁴³. Co więcej, „dziś jesteśmy zmuszeni uznać, że możliwy jest tylko «antropocentryzm umiejscowiony». Oznacza to, że ludzkie

⁴² Św. Jan Paweł II, Enc. *Evangelium vitae* (25 marca 1995), nr 19: AAS 87 (1995), s. 422.

⁴³ Franciszek, Enc. *Laudato si'* (24 maja 2015), nr 69: AAS 107 (2015), s. 875, cytat wewnętrzny: *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 339.

życie jest niezrozumiałe i niemożliwe do utrzymania bez innych stworzeń”⁴⁴. W tej perspektywie „nie jest dla nas bez znaczenia, że wiele gatunków zanika, i że kryzys klimatyczny zagraża życiu tak wielu istot”⁴⁵. Rzeczywiście, do godności człowieka należy troska o środowisko, ze szczególnym uwzględnieniem owej ludzkiej ekologii, która chroni jego własne istnienie.

Wyzwolenie człowieka z uwarunkowań moralnych i społecznych

29. Te podstawowe warunki, jakkolwiek konieczne, nie są wystarczające, aby zapewnić rozwój osoby zgodny z jej godnością. Chociaż „Bóg stworzył człowieka jako istotę rozumną, dając mu godność osoby obdarzonej możliwością decydowania i panowaniem nad swoimi czynami”⁴⁶, w perspektywie dobra, to jednak wolna wola często przedkłada zło nad dobro. Dlatego ludzka wolność musi być z kolei wyzwolona. W Liście do Galatów, stwierdzając, że „ku wolności wyswobodził nas Chrystus” (Ga 5,1), św. Paweł przypomina o zadaniu właściwym każdemu chrześcijaninowi, na którego barkach spoczywa odpowiedzialność za wyzwolenie, rozciągające się na cały świat (por. Rz 8,19nn). Mowa jest o wyzwoleniu, które z serca pojedynczych osób ma się szerzyć i manifestować w swej humanizującej mocy we wszystkich relacjach.

30. Wolność jest wspaiałym darem Boga. Nawet gdy Bóg pociąga nas swoją łaską, czyni to w taki sposób, że nasza wolność nigdy nie jest naruszana. Byłoby zatem poważnym błędem sądzić, że z dala od Boga i Jego pomocy możemy być bardziej wolni i w konsekwencji czuć się bardziej godni. Oderwana od swego Stwórcy, nasza wolność może jedynie osłabnąć i zostać przyćmiona. To samo dzieje się, jeśli wolność wyobraża sobie, że jest niezależna od jakiegokolwiek odniesienia innego niż ona sama i postrzega każdą relację z uprzednią prawdą jako zagrożenie. W konsekwencji zmniejsza się również szacunek dla wolności i godności innych. Papież Benedykt XVI wyjaśnił to następująco: „Gdy wolę uważa się za całkowicie niezdolną do poszukiwania prawdy i dobra, nie ma ona obiektywnych powodów ani motywacji do działania, lecz tylko chwilowe i przypadkowe interesy, nie ma «tożsamości», którą należy chronić i kształtować poprzez prawdziwie wolne i świadome wybory. Nie może zatem domagać się poszanowania ze strony «woli» innych, również oderwanych od

⁴⁴ Franciszek, Adhort. apost. *Laudate Deum* (4 października 2023), nr 67: L'Osservatore Romano (4 października 2023), s. IV.

⁴⁵ Tamże, nr 63: L'Osservatore Romano (4 października 2023), s. IV.

⁴⁶ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 1730.

swej najgłębszej istoty, które mogą domagać się uznania innych «racji» czy wręcz braku «racji». Złudzenie, że relatywizm moralny może być szansą na pokojowe współzycie, jest w rzeczywistości źródłem podziałów i odmawiania godności istotom ludzkim⁴⁷.

31. Co więcej, nierealistyczne byłoby twierdzenie o abstrakcyjnej wolności, wolnej od jakichkolwiek uwarunkowań, kontekstu czy ograniczeń. Zamiast tego „właściwe korzystanie z osobistej wolności wymaga określonych uwarunkowań ładu ekonomicznego, społecznego, prawnego, politycznego i kulturowego”⁴⁸, które często nie są spełnione. W tym sensie możemy powiedzieć, że niektórzy cieszą się większą „wolnością” niż inni. Papież Franciszek zwrócił szczególną uwagę na tę kwestię: „Niektórzy rodzą się w rodzinach o dobrych warunkach ekonomicznych, otrzymują dobre wykształcenie, dorastają dobrze wyżywieni lub naturalnie posiadają wybitne zdolności. Z pewnością nie będą potrzebowali aktywnego państwa i będą domagać się jedynie wolności. Ale oczywiście ta sama zasada nie dotyczy osoby niepełnosprawnej, kogoś, kto urodził się w domu ubogim, kogoś, kto dorastał kształcąc się na niskim poziomie i z małymi szansami na odpowiednie leczenie swoich chorób. Jeśli społeczeństwo kieruje się przede wszystkim kryteriami wolnego rynku i skuteczności, nie ma w nim miejsca dla takich osób, a braterstwo będzie tylko kolejnym romantycznym wyrażeniem”⁴⁹. Konieczne jest zatem zrozumienie, że „wyzwolenie od wszelkiego rodzaju niesprawiedliwości promuje wolność i godność człowieka”⁵⁰ na każdym poziomie i w każdej relacji ludzkich działań. „Musimy na nowo postawić w centrum godność człowieka i na tym filarze trzeba budować alternatywne struktury społeczne, których potrzebujemy”⁵¹, aby autentyczna wolność była możliwa. Analogicznie wolność jest często zaciemniana przez wiele uwarunkowań psychologicznych, historycznych, społecznych, edukacyjnych i kulturowych. Prawdziwa i historyczna wolność zawsze wymaga „wyzwolenia”. Należy również potwierdzić podstawowe prawo do wolności religijnej.

⁴⁷ Benedykt XVI, Orędzie na 44. Światowy Dzień Pokoju (1 stycznia 2011), nr 3: *Insegnamenti* VI/2 (2011), s. 979.

⁴⁸ Papieska Rada *Iustitia et Pax*, *Kompendium Nauki Społecznej Kościoła*, nr 137.

⁴⁹ Franciszek, Enc. *Fratelli tutti* (3 października 2020), nr 109: AAS 112 (2020), s. 1006.

⁵⁰ Papieska Rada *Iustitia et Pax*, *Kompendium Nauki Społecznej Kościoła*, nr 137.

⁵¹ Franciszek, Przemówienie do uczestników światowego spotkania ruchów ludowych (28 października 2014): AAS 106 (2014), s. 858.

32. Jednocześnie jest oczywiste, że historia ludzkości wykazuje postęp w rozumieniu godności i wolności osób, nie bez cieni i niebezpieczeństw inwolucji. Świadczy o tym fakt rosnącego dążenia – również pod wpływem chrześcijańskim, który nadal stanowi ferment nawet w coraz bardziej zsekularyzowanych społeczeństwach – do wykorzenienia rasizmu, niewolnictwa oraz marginalizacji kobiet, dzieci, chorych i niepełnosprawnych. Ta żmudna droga jest jednak daleka od zakończenia.

4. NIEKTÓRE POWAŻNE NARUSZENIA GODNOŚCI LUDZKIEJ

33. W świetle dotychczasowych rozważań na temat centralnego miejsca godności ludzkiej, ta ostatnia część Deklaracji odnosi się do konkretnych i poważnych jej naruszeń. Czyni to we właściwym duchu magisterium Kościoła, które – jak już wspomniano – znalazło pełny wyraz w nauczaniu ostatnich Papieży. Papież Franciszek, na przykład, z jednej strony niestrudzenie przypomina o poszanowaniu ludzkiej godności: „Każde istnienie ludzkie ma prawo do godnego życia i do integralnego rozwoju, a tego podstawowego prawa nie może odmówić mu żadne państwo. Posiada je każdy, nawet jeśli jest mało skuteczny, nawet jeśli urodził się lub wychował z ograniczeniami; w rzeczywistości nie podważa to jego ogromnej godności jako osoby ludzkiej, opierającej się nie na okolicznościach, ale na wartości jego istnienia. Kiedy ta elementarna zasada nie jest chroniona, nie ma przyszłości dla braterstwa ani dla przetrwania ludzkości”⁵². Z drugiej strony, nigdy nie przestaje on wskazywać wszystkim na konkretne naruszenia godności ludzkiej w naszych czasach, wzywając wszystkich do rozbudzenia odpowiedzialności i aktywnego zaangażowania.

34. Chcąc wskazać na niektóre z wielu poważnych naruszeń godności ludzkiej we współczesnym świecie, można przypomnieć, czego w tym względzie nauczał Sobór Watykański II. Należy uznać, że godności ludzkiej sprzeciwia się „wszystko, co godzi w samo życie, jak wszelkiego rodzaju zabójstwa, ludobójstwa, spędzanie płodu, eutanazja i dobrowolne samobójstwo”⁵³. Narusza naszą godność także „wszystko, cokolwiek narusza całość osoby ludzkiej, jak okaleczenia, tortury zadawane ciału i duszy, wysiłki w kierunku przymusu psychicznego”⁵⁴. I wreszcie „wszystko co ubliża godności ludzkiej, jak nieludzkie warunki

⁵² Franciszek, Enc. *Fratelli tutti* (3 października 2020), nr 107: AAS 112 (2020), s. 1005-1006.

⁵³ Sobór Watykański II, Konst. duszp. *Gaudium et spes* (7 grudnia 1965), nr 27: AAS 58 (1966), s. 1047.

⁵⁴ Tamże.

życia, arbitralne aresztowania, deportacje, niewolnictwo, prostytutcja, handel kobietami i młodzieżą; a także nieludzkie warunki pracy, w których traktuje się pracowników jak zwykle narzędzia zysku, a nie jak wolne, odpowiedzialne osoby”⁵⁵. W tym miejscu należy również wspomnieć o karze śmierci⁵⁶. Także ta ostatnia narusza niezbywalną godność każdej osoby ludzkiej niezależnie od wszelkich okoliczności. Wręcz przeciwnie, należy uznać, że „zdecydowane odrzucenie kary śmierci pokazuje, jak bardzo możliwe jest uznanie niezbywalnej godności każdego człowieka i przyznanie, że ma on swoje miejsce na tym świecie. Ponieważ, jeśli nie odmówię jej najgorszemu z przestępców, to nie odmówię jej nikomu, dam wszystkim możliwość dzielenia się ze mną tą planetą, pomimo wszystkiego, co może nas oddzielać”⁵⁷. Wydaje się również właściwe, aby przypomnieć o godności osób przebywających w więzieniach, które często są zmuszane do życia w niegodnych warunkach, oraz że praktyka tortur jest ponad wszelkie granice sprzeczna z godnością własną każdego człowieka, nawet jeśli ktoś jest winny poważnych przestępstw.

35. Nie roszczę sobie pretensji do wyczerpania tematu, w poniższym tekście zwracamy uwagę na kilka poważnych naruszeń godności ludzkiej, które są szczególnie aktualne.

Dramat ubóstwa

36. Jednym ze zjawisk, które w znacznym stopniu przyczyniają się do negowania godności tak wielu ludzi, jest skrajne ubóstwo, związane z nierównym podziałem bogactw. Jak zauważył już św. Jan Paweł II: „Jedną z największych niesprawiedliwości współczesnego świata polega właśnie na tym, że stosunkowo nieliczni posiadają wiele, a liczni nie posiadają prawie nic. Jest to niesprawiedliwość wadliwego podziału dóbr i usług pierwotnie przeznaczonych dla wszystkich”⁵⁸. Co więcej, iluzoryczne byłoby pobiczne rozróżnienie między „krajami bogatymi” a „krajami biednymi”. Już Benedykt XVI uznał, że „większa się bogactwo światowe w skali globalnej, ale wzrastają nierówności. W krajach bogatych ubożeją nowe warstwy społeczne i powstają nowe formy

⁵⁵ Tamże.

⁵⁶ Por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 2267 i Kongregacja Nauki Wiary, List do biskupów dotyczący nowej redakcji n. 2267 *Katechizmu Kościoła Katolickiego* na temat kary śmierci (1 sierpnia 2018), nr 7-8.

⁵⁷ Franciszek, Enc. *Fratelli tutti* (3 października 2020), nr 269: AAS 112 (2020), s. 1065.

⁵⁸ Św. Jan Paweł II, Enc. *Sollicitudo rei socialis* (30 grudnia 1987), nr 28: AAS 80 (1988), s. 549.

ubóstwa. Na obszarach uboższych niektóre grupy korzystają ze swego rodzaju rozrzutnego i konsumpcyjnego nadrozwoju, który w sposób niedopuszczalny kontrastuje z utrzymującymi się sytuacjami odbierającymi człowiekowi godność ludzką. Nadal trwa «skandal niewiarygodnych nierówności»⁵⁹, w którym godność ubogich jest podwójnie negowana, zarówno z powodu braku środków na zaspokojenie ich podstawowych potrzeb, jak i z powodu obojętności, z jaką są traktowani przez tych, którzy żyją obok nich.

37. Wraz z Papieżem Franciszkiem należy zatem stwierdzić: „wzrosło bogactwo, ale pozbawione równości, co prowadzi do powstawania «nowych form ubóstwa». Kiedy mówimy, że współczesny świat ograniczył ubóstwo, czynimy to, mierząc je kryteriami z dawnych czasów, których nie da się porównać z dzisiejszą rzeczywistością»⁶⁰. W rezultacie ubóstwo rozprzestrzenia się „na wiele sposobów, na przykład w obsesji na punkcie obniżania kosztów pracy, bez brania pod uwagę poważnych konsekwencji, jakie to powoduje, gdyż bezrobocie, jako bezpośredni skutek, poszerza granice ubóstwa»⁶¹. Wobec tych „niszczących efektów imperium pieniądza»⁶² należy uznać, że „nie ma gorszego ubóstwa od tego, które pozbawia pracy i godności pracy»⁶³. Jeśli niektórzy ludzie rodzą się w kraju lub rodzinie, w której mają mniejsze możliwości rozwoju, należy uznać, że jest to sprzeczne z ich godnością, która jest dokładnie taka sama, jak w przypadku osób urodzonych w bogatej rodzinie lub kraju. Wszyscy jesteśmy odpowiedzialni, choć w różnym stopniu, za tę rażącą nierówność.

⁵⁹ Benedykt XVI, Enc. *Caritas in veritate* (29 czerwca 2009), nr 22: AAS 101 (2009), s. 657, cytat wewnętrzny: Św. Paweł VI, Enc. *Populorum progressio* (26 marca 1967), nr 9: AAS 59 (1967), s. 261-262.

⁶⁰ Franciszek, Enc. *Fratelli tutti* (3 października 2020), nr 21: AAS 112 (2020), s. 976, cytat wewnętrzny: Benedykt XVI, Enc. *Caritas in veritate* (29 czerwca 2009), nr 22: AAS 101 (2009), s. 657.

⁶¹ Franciszek, Enc. *Fratelli tutti* (3 października 2020), nr 20: AAS 112 (2020), s. 975-976. Por. również „Modlitwa do Stwórcy” na końcu tej encykliki.

⁶² Tamże, nr 116: AAS 112 (2020), s. 1009, cytat wewnętrzny: Franciszek, Przemówienie do uczestników światowego spotkania ruchów ludowych (28 października 2014): AAS 106 (2014), s. 851-852.

⁶³ Franciszek, Enc. *Fratelli tutti* (3 października 2020), nr 162: AAS 112 (2020), s. 1025, cytat wewnętrzny: Franciszek, Przemówienie do członków Korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej (12 stycznia 2015): AAS 107 (2015), s. 165.

Wojna

38. Kolejną tragedią, która zaprzecza ludzkiej godności, jest wojna, dziś, jak i w każdym innym czasie: „Wojny, zamachy, prześladowania z powodów rasowych lub religijnych, a także liczne wykroczenia przeciw ludzkiej godności [...] «mnożą się w wielu regionach świata, tak dalece, że noszą cechy tego, co można określić *trzecią wojną światową w kawałkach*»”⁶⁴. Niosąc ze sobą zniszczenie i ból, wojna atakuje ludzką godność w perspektywie krótko- i długoterminowej: „choć potwierdzając niezbywalne prawo do uprawnionej obrony, jak również odpowiedzialność za ochronę tych, których życie jest zagrożone, musimy przyznać, że wojna zawsze jest «porażką ludzkości». Żadna wojna nie jest warta łez matki, która widziała swego syna poranionego bądź martwego; żadna wojna nie jest warta utraty życia, choćby nawet jednej tylko osoby ludzkiej, która jest istotą świętą, stworzoną na obraz i podobieństwo Stwórcy; żadna wojna nie jest warta skażenia naszego Wspólnego Domu; i żadna wojna nie jest warta rozpaczliwych, którzy są zmuszeni do opuszczenia swej ojczyzny i są pozbawieni w jednej chwili swego domu i wszystkich więzi rodzinnych, przyjacielskich, społecznych i kulturalnych, budowanych niekiedy przez całe pokolenia”⁶⁵. Wszystkie wojny, przez sam fakt, że są sprzeczne z ludzką godnością, to „konflikty, które nie rozwiązują problemów, lecz je pogłębiają!”⁶⁶. Jest to jeszcze poważniejsze w naszych czasach, kiedy stało się normalne, że tak wielu niewinnych cywilów ginie poza polem bitwy.

39. W związku z tym również dzisiaj Kościół musi uczynić słowa Papieży swoimi własnymi, powtarzając za św. Pawłem VI: „nigdy więcej wojny, nigdy więcej wojny!” (*jamais plus la guerre, jamais plus la guerre!*)⁶⁷, i prosząc wraz ze św. Janem Pawłem II „wszystkich w imię Boga i w imię człowieka: Nie zabijajcie! Nie gotujcie ludziom zniszczenia i zagłady! Pomyślcie o cierpiących głód

⁶⁴ Franciszek, Enc. *Fratelli tutti* (3 października 2020), nr 25: AAS 112 (2020), s. 978, cytat wewnętrzny: Franciszek, Orędzie na 49. Dzień pokoju (1 stycznia 2016): AAS 108 (2016), s. 49.

⁶⁵ Franciszek, Przesłanie do uczestników VI „Forum de Paris sur la Paix” (10 listopada 2023): L’Osservatore Romano (10 listopada 2023), s. 7, cytat wewnętrzny: Tenże, Audycja generalna (23 marca 2022): L’Osservatore Romano (23 marca 2022), s. 3.

⁶⁶ Franciszek, Przemówienie do Konferencji Państw Stron Ramowej Konwencji Narodów Zjednoczonych w sprawie zmian klimatu (COP 28) (2 grudnia 2023): L’Osservatore Romano (2 grudnia 2023), s. 2.

⁶⁷ Por. Św. Paweł VI, Przemówienie do Organizacji Narodów Zjednoczonych (4 października 1965): AAS 57 (1965), s. 881.

i niedolę waszych braciach! Szanujcie godność i wolność każdego!”⁶⁸. Właśnie w naszych czasach jest to wołanie Kościoła i całej ludzkości. Na koniec Papież Franciszek podkreśla: „Nie możemy już zatem myśleć o wojnie jako o rozwiązaniu [...]. W obliczu tej sytuacji, bardzo trudno jest dziś utrzymać racjonalne kryteria, które wypracowano w poprzednich wiekach, by mówić o możliwości «wojny sprawiedliwej». Nigdy więcej wojny!”⁶⁹ Ponieważ ludzkość często powraca do tych samych błędów z przeszłości, „aby budować pokój, trzeba wyjść z logiki legitymizacji wojny”⁷⁰. Bliski związek między wiarą a godnością człowieka sprawia, że twierdzenie, iż wojna opiera się na przekonaniach religijnych, staje się samo w sobie sprzeczne: „ten, kto powołuje się na imię Boga, by usprawiedliwić terroryzm, przemoc i wojnę, nie idzie Jego drogą: wojna w imię religii staje się wojną przeciw religii”⁷¹.

Trud migrantów

40. Migranci są jednymi z pierwszych ofiar różnych form ubóstwa. Nie tylko odmawia się im godności w ich krajach⁷², ale i samo ich życie jest zagrożone, ponieważ nie mają już więcej środków na założenie rodziny, pracę lub wyżywienie⁷³. Kiedy przybywają do krajów, które powinny być w stanie ich przyjąć, „uważa się [ich] za nie dość godnych, by uczestniczyć jak wszyscy inni w życiu społecznym, i zapomina się, że mają taką samą przyrodzoną godność, jak każda inna osoba. [...] Nie mówi się wprost, że nie są ludźmi, ale w praktyce, poprzez decyzje i sposób ich traktowania, wyraża się przekonanie, że są oni mniej wartościowi, mniej ważni, mniej ludzcy”⁷⁴. Dlatego zawsze należy pilnie

⁶⁸ Św. Jan Paweł II, Enc. *Redemptor hominis* (4 marca 1979), nr 16: AAS 71 (1979), s. 295.

⁶⁹ Franciszek, Enc. *Fratelli tutti* (3 października 2020), nr 258: AAS 112 (2020), s. 1061.

⁷⁰ Franciszek, Przemówienie do Rady Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych (14 czerwca 2023): L'Osservatore Romano (15 czerwca 2023), s. 8.

⁷¹ Franciszek, Przemówienie podczas Światowego Dnia Modlitwy o Pokój (20 września 2016): L'Osservatore Romano (22 września 2016), s. 5.

⁷² Por. Franciszek, Enc. *Fratelli tutti* (3 października 2020), nr 38: AAS 112 (2020), s. 983: „Dlatego też «przed prawem do emigracji trzeba realizować prawo do nieemigrowania, to znaczy do możliwości pozostania na własnej ziemi»”, cytat wewnętrzny: Benedykt XVI, Orędzie na 99. Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy (12 października 2012): AAS 104 (2012), s. 908.

⁷³ Por. Franciszek, Enc. *Fratelli tutti* (3 października 2020), nr 38: AAS 112 (2020), s. 982-983.

⁷⁴ Tamże, nr 39: AAS 112 (2020), s. 983.

przypominać, że „każdy emigrant jest osobą ludzką, która – jako taka – ma niezbywalne i podstawowe prawa, które powinni szanować wszyscy w każdej sytuacji”⁷⁵. Przyjęcie ich jest ważnym i znaczącym sposobem obrony „niezbywalnej godności każdej osoby ludzkiej, bez względu na jej pochodzenie, kolor skóry czy wyznanie”⁷⁶.

Handel ludźmi

41. Handel ludźmi należy również uznać za poważne naruszenie godności ludzkiej⁷⁷. Nie jest on niczym nowym, ale jego rozwój przybiera tragiczne rozmiary, które są widoczne dla wszystkich, dlatego Papież Franciszek potępił go w szczególnie mocnych słowach: „Powtarzam, że «handel ludźmi» jest podłym procederem, hańbą dla naszych społeczeństw, które uznają się za cywilizowane! Wyzyskiwacze i klienci na wszystkich poziomach powinni zrobić poważny rachunek sumienia przed sobą i przed Bogiem! Kościół ponawia dziś zdecydowany apel, aby zawsze chroniono ludzką godność i centralne miejsce każdej osoby, z poszanowaniem podstawowych praw, jak to podkreśla jego społeczne nauczanie, a prawa, o które prosi, niech będą rozszerzone realnie tam, gdzie nie są uznawane w odniesieniu do milionów mężczyzn i kobiet na każdym kontynencie. W świecie, w którym dużo mówi się o prawach, jakże często w praktyce deptana jest ludzka godność. W świecie, w którym tak dużo mówi się o prawach, wydaje się, że jednym, który je posiada, jest pieniądź”⁷⁸.

42. Z tych powodów Kościół i ludzkość nie mogą rezygnować z walki z takimi zjawiskami, jak „handel organami ludzkimi, wykorzystywanie seksualne chłopców i dziewcząt, praca niewolnicza, w tym prostytutcja, handel narkotykami

⁷⁵ Benedykt XVI, Enc. *Caritas in veritate* (29 czerwca 2009), nr 62: AAS 101 (2009), s. 697.

⁷⁶ Franciszek, Enc. *Fratelli tutti* (3 października 2020), nr 39: AAS 112 (2020), s. 983.

⁷⁷ Warto w tym miejscu przypomnieć deklarację Pawła III na temat godności ludzi zamieszkujących ziemie „Nowego Świata”, zawartą w bulli *Pastorale officium* (29 maja 1537), w której stwierdza on – pod karą ekskomuniki – że mieszkańcy tych terytoriów „chociaż żyją [...] poza łonem Kościoła [...] nie są ani nie mogą być pozbawiani swojej wolności lub własności, ponieważ są ludźmi i dlatego są sposobni do [przyjęcia] wiary i do zbawienia” (*licet extra gremium Ecclesiae existant, non tamen sua libertate, aut rerum suarum dominio [...] privandos esse, et cum homines, ideoque fidei et salutis capaces sint*): DH 1495 (tłum. pol. *Breviarium fidei. Wybór doktrynalnych wypowiedzi Kościoła*, red. ks. I. Bokwa, Poznań 2007, s. 177).

⁷⁸ Franciszek, Przemówienie do uczestników Zgromadzenia Plenarnego Papieskiej Rady ds. Duszpasterstwa Migrantów i Podróżujących (24 maja 2013): AAS 105 (2013), s. 470-471.

i bronią, terroryzm i międzynarodowa przestępczość zorganizowana. Skala tych sytuacji i liczba wplątanych w nie niewinnych ludzi jest tak wielka, że musimy unikać wszelkich pokus popadania w nominalizm deklaracyjny wpływający uspokajająco na sumienia. Musimy zadbać, aby nasze instytucje były naprawdę skuteczne w walce z tymi plagami⁷⁹. W obliczu tak różnorodnych i brutalnych form zaprzeczania ludzkiej godności, konieczne jest, aby być coraz bardziej świadomymi, że „handel ludźmi jest zbrodnią przeciw ludzkości”⁸⁰. Zasadniczo zaprzecza ludzkiej godności na co najmniej dwa sposoby: „handel ludźmi, zniekształca człowieczeństwo ofiary, godząc w jej wolność i godność. Ale zarazem odczłowiecza też tego, kto się tego dopuszcza”⁸¹.

Nadużycia seksualne

43. Głęboka godność właściwa człowiekowi w jego integralności duszy i ciała pozwala również zrozumieć, dlaczego każde nadużycie seksualne pozostawia głębokie blizny w sercu tego, który go doznaje. Istotnie, czuje się zranionym w swojej ludzkiej godności. Jest to „cierpienie, które może trwać przez całe życie i którego żadna skrucha nie jest w stanie naprawić. Zjawisko to jest szeroko rozpowszechnione w społeczeństwie, dotyka również Kościoła i stanowi poważną przeszkodę dla jego misji”⁸². Stąd zaangażowanie, z jakim Kościół nie przestaje działać, aby położyć kres wszelkim rodzajom nadużyć, zaczynając od własnego wnętrza.

Przemoc wobec kobiet

44. Przemoc wobec kobiet jest globalnym skandalem, który jest coraz częściej dostrzegany. Podczas gdy równa godność kobiety jest werbalnie uznawana, w niektórych krajach nierówności między kobietami i mężczyznami są bardzo poważne, a nawet w najbardziej rozwiniętych i demokratycznych krajach konkretna rzeczywistość społeczna świadczy o tym, że kobiety często nie są

⁷⁹ Franciszek, Przemówienie do Organizacji Narodów Zjednoczonych, Nowy Jork (25 września 2015): AAS 107 (2015), s. 1039.

⁸⁰ Franciszek, Przemówienie do grupy ambasadorów z okazji prezentacji listów uwierzytelniających (12 grudnia 2013): L'Osservatore Romano (13 grudnia 2013), s. 8.

⁸¹ Franciszek, Przemówienie do uczestników międzynarodowej konferencji o handlu ludźmi (11 kwietnia 2019): AAS 111 (2019), s. 700.

⁸² Dokument końcowy XV Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów (27 października 2018), nr 29.

uznawane za posiadające tę samą godność co mężczyźni. Papież Franciszek podkreśla ten fakt, gdy stwierdza, że „organizacja społeczeństw na całym świecie jest nadal daleka od wyraźnego ukazania, iż kobiety mają dokładnie taką samą godność i prawa jak mężczyźni. Słowa mówią jedno, ale decyzje i rzeczywistość wykrzykują inne przesłanie. Faktem jest, że «podwójnie biedne są kobiety narażone na sytuacje wykluczenia, złego traktowania i przemocy, ponieważ często mają mniejsze możliwości obrony swoich praw»”⁸³.

45. Już św. Jan Paweł II uznał, że „pozostaje wciąż jeszcze wiele do zrobienia, aby kobieta i matka nie była dyskryminowana. Sprawą nagłą jest uzyskanie we wszystkich krajach rzeczywistej równości praw osób, a więc równej płacy za tę samą pracę, opieki nad pracującą matką, możliwości awansu zawodowego, równości małżonków z punktu widzenia prawa rodzinnego oraz uznania tego wszystkiego, co wiąże się z prawami i obowiązkami obywateli w ustroju demokratycznym”⁸⁴. Nierówności w tych aspektach są różnymi formami przemocy. Przypomniat również, że „nadszedł czas, by z całą mocą potępić – stwarzając odpowiednie środki obrony prawnej – różne formy przemocy seksualnej, której ofiarą padają często kobiety. W imię poszanowania osoby ludzkiej musimy również demaskować rozpowszechnianie kultury hedonistycznej i komercyjnej, która skłania do nadużyć w dziedzinie seksualnej, wciągając nawet bardzo młode dziewczęta w kręgi moralnego zepsucia i prostytucji”⁸⁵. Wśród form przemocy wobec kobiet, jak możemy nie wspomnieć o przymusie aborcji, który dotyczy zarówno matkę, jak i dziecko, tak często w celu zaspokojenia egoizmu mężczyzn? I jak możemy nie wspomnieć również o praktyce poligamii, która – jak przypomina Katechizm Kościoła Katolickiego – jest sprzeczna z równą godnością kobiet i mężczyzn, a także przeciwna „miłości małżeńskiej, która jest jedyna i wyłączna”⁸⁶?

46. W tym horyzoncie przemocy wobec kobiet brakuje słów, by wystarczająco potępić zjawisko zabójstw kobiet (*femminicidio*). Na tym froncie zaangażowanie całej społeczności międzynarodowej musi być zwarte i konkretne, jak

⁸³ Franciszek, Enc. *Fratelli tutti* (3 października 2020), nr 23: AAS 112 (2020), s. 977, cytat wewnętrzny: Tenże, Adhort. apost. *Evangelii gaudium* (24 listopada 2013), nr 212: AAS 105 (2013), s. 1108.

⁸⁴ Św. Jan Paweł II, List do kobiet (29 czerwca 1995), nr 4: *Insegnamenti* XVIII/1 (1997), s. 1874.

⁸⁵ Tamże, nr 5: *Insegnamenti* XVIII/1 (1997), s. 1875.

⁸⁶ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 1645.

podkreślił Papież Franciszek: „Umiłowanie Maryi powinno nam pomóc w ro-dzeniu postaw uznania i wdzięczności wobec kobiety, wobec naszych matek i babć, które są bastionem w życiu naszych miast. Niemal zawsze milczące niosą życie. A milczenie jest mocą nadziei. Dziękuję za wasze świadectwo. [...] Ale patrząc na matki i babcie, chcę was zachęcić do walki z plagą, która doty-ka nasz kontynent amerykański: liczne przypadki zabójstw kobiet. A wiele jest sytuacji przemocy, które zostają wyciszane za wieloma murami. Zachęcam was do walki z tym źródłem cierpienia, prosząc, aby promowano ustawodawstwo i kulturę odrzucania wszelkich form przemocy”⁸⁷.

Aborcja

47. Kościół nie przestaje przypominać, że „godność każdej istoty ludzkiej ma charakter istotowy i obowiązuje od chwili poczęcia do naturalnej śmierci. Uznanie tej godności jest niezbywalnym warunkiem wstępnym ochrony egzystencji osobistej i społecznej, a także niezbędnym warunkiem tego, by braterstwo i przyjaźń społeczna mogły się urzeczywistniać między wszystki-mi narodami na ziemi”⁸⁸. Opierając się na tej nienaruszalnej wartości ludzkie-go życia, magisterium Kościoła zawsze wypowiadało się przeciwko aborcji. Św. Jan Paweł II pisze o tym: „Wśród wszystkich przestępstw przeciw życiu, jakie człowiek może popełnić, przerwanie ciąży ma cechy, które czynią z niego występki szczególnie poważny i godny potępienia. [...] Dzisiaj jednak świa-domość jego zła zaciera się stopniowo w sumieniach wielu ludzi. Akceptacja przerywania ciąży przez mentalność, obyczaj i nawet przez prawo jest wymow-nym znakiem niezwykle groźnego kryzysu zmysłu moralnego, który stopniowo traci zdolność rozróżnienia między dobrem i złem, nawet wówczas, gdy chodzi o podstawowe prawo do życia. Wobec tak groźnej sytuacji szczególnie potrzeba jest dziś odwaga, która pozwala spojrzeć prawdzie w oczy i nazywać rzeczy po imieniu, nie ulegając wygodnym kompromisom czy też pokusie oszukiwa-nia siebie. Kategorycznie brzmi w tym kontekście przestroga Proroka: „Biada tym, którzy zło nazywają dobrem, a dobro złem, którzy zamieniają ciemności na światło, a światło na ciemności” (Iz 5,20). Właśnie w przypadku przerywa-nia ciąży można się dziś często spotkać z dwuznacznymi określeniami, jak na

⁸⁷ Franciszek, Przemówienie podczas nabożeństwa maryjnego ku czci Matki Bożej z La Puerta (20 stycznia 2018): AAS 110 (2018), s. 329.

⁸⁸ Franciszek, Przemówienie do uczestników Zgromadzenia Plenarnego Kongregacji Na-uki Wiary (21 stycznia 2022): L'Osservatore Romano (21 stycznia 2022), s. 8.

przykład „zabieg”, które zmierzają do ukrycia jego prawdziwej natury i złagodzenia jego ciężaru w świadomości opinii publicznej. Być może, samo to zjawisko językowe jest już objawem niepokoju nurtującego sumienia. Jednak żadne słowo nie jest w stanie zmienić rzeczywistości: przerwanie ciąży jest – niezależnie od tego, w jaki sposób zostaje dokonane – świadomym i bezpośrednim zabójstwem istoty ludzkiej w początkowym stadium jej życia, obejmującym okres między poczęciem a narodzeniem”⁸⁹. Nienarodzone dzieci są zatem „najbardziej bezbronne i niewinne ze wszystkich, a dzisiaj odziera się je z ludzkiej godności, aby robić z nimi to, co się chce, pozbawiając je życia i ustanawiając prawa, by nikt nie mógł temu przeszkodzić”⁹⁰. Należy zatem stwierdzić z całą mocą i jasnością, nawet w naszych czasach, że „obrona rodzącego się życia jest ściśle związana z obroną jakiegokolwiek prawa człowieka. Zakłada ona przekonanie, że każda ludzka istota jest zawsze święta i nienaruszalna w jakiejkolwiek sytuacji i w każdej fazie swego rozwoju. Jest celem samym w sobie i nigdy nie jest środkiem do rozwiązania innych trudności. Jeśli obalimy to przekonanie, nie ma solidnych i trwałych fundamentów do obrony praw człowieka, które byłyby zawsze uzależnione od korzyści zmieniających się rządów. Sam rozum wystarczy, aby uznać nienaruszalną wartość każdego ludzkiego życia, ale jeśli spojrzymy na nie w świetle wiary, «wszelki gwałt zadany osobistej godności istoty ludzkiej wzywa o pomstę przed obliczem Bożym i jest Obrazą Stwórcy człowieka»”⁹¹. W tym miejscu zasługuje na przypomnienie wielkoduszne i odważne zaangażowanie świętej Teresy z Kalkuty w obronę każdej poczętej osoby.

Macierzyństwo zastępcze

48. Kościół sprzeciwia się również praktykom macierzyństwa zastępczego, w wyniku których dziecko, niezmiennie wartościowe, staje się jedynie przedmiotem. W tym względzie słowa Papieża Franciszka są szczególnie jasne: „Droga do pokoju wymaga poszanowania życia, każdego ludzkiego życia,

⁸⁹ Św. Jan Paweł II, Enc. *Evangelium vitae* (25 marca 1995), nr 58: AAS 87 (1995), s. 466-467. Na temat szacunku przynależnego ludzkim embrionom zob. Kongregacja Nauki Wiary, Instr. *Donum vitae* (22 lutego 1987): „Praktyka podtrzymywania przy życiu embrionów ludzkich w łonie lub w probówce, w celach doświadczalnych czy handlowych całkowicie sprzeciwia się godności ludzkiej” (I, 4): AAS 80 (1988), s. 82.

⁹⁰ Franciszek, Adhort. apost. *Evangelii gaudium* (24 listopada 2013), nr 213: AAS 105 (2013), s. 1108.

⁹¹ Tamże.

począwszy od nienarodzonego dziecka w łonie matki, które nie może być eliminowane ani stać się przedmiotem handlu. W związku z tym uważam za godną ubolewania praktykę tak zwanego macierzyństwa zastępczego, która poważnie uwłacza godności kobiety i dziecka. Opiera się ona na wykorzystywaniu trudnej sytuacji materialnej matki. Dziecko jest zawsze darem, a nigdy przedmiotem kontraktu. Dlatego oczekuję od Wspólnoty międzynarodowej działań na rzecz powszechnego zakazania tej praktyki⁹².

49. Praktyka macierzyństwa zastępczego narusza przede wszystkim godność dziecka. Każde dziecko bowiem, od momentu poczęcia, narodzin, a następnie w czasie dorastania jako chłopiec lub dziewczynka, stając się dorosłym, posiada nienaruszalną godność, która jest wyraźnie wyrażana, choć w szczególny i różnicowany sposób, na każdym etapie jego życia. Dziecko ma zatem prawo, na mocy swojej niezbywalnej godności, do w pełni ludzkiego i nie wywołanego sztucznie pochodzenia oraz do otrzymania daru życia, który manifestuje jednocześnie godność dawcy i biorcy. Uznanie godności osoby ludzkiej zawiera również uznanie godności związku małżeńskiego i ludzkiej prokreacji we wszystkich wymiarach. W tym kierunku uzasadnione pragnienie posiadania potomstwa nie może zostać przekształcone w „prawo do dziecka”, nieszanujące godności samego dziecka jako biorcy darmowego daru życia⁹³.

50. Praktyka macierzyństwa zastępczego narusza jednocześnie godność samej kobiety, która jest do niej zmuszana lub dobrowolnie decyduje się jej poddać. W wyniku takiej praktyki kobieta jest odrywana od rozwijającego się w niej dziecka i staje się zwykłym środkiem podporządkowanym zyskowi lub arbitralnym pragnieniom innych. Stoi to w sprzeczności pod każdym względem z fundamentalną godnością każdej istoty ludzkiej i jej prawem do bycia zawsze uznawaną ze względu na samą siebie, a nigdy jako narzędzie kogoś innego.

Eutanazja i samobójstwo wspomagane

51. Istnieje szczególny przypadek naruszenia godności ludzkiej, który jest cichszy, ale zdobywa popularność. Jego cechą szczególną jest wykorzystywanie

⁹² Franciszek, Przemówienie do członków Korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej z okazji składania życzeń noworocznych (8 stycznia 2024): L'Osservatore Romano (8 stycznia 2024), s. 3.

⁹³ Por. Kongregacja Nauki Wiary, Instr. *Dignitas personae* (8 września 2008), nr 16: AAS 100 (2008), s. 868-869. Wszystkie te aspekty są dokładnie wymienione w Instrukcji ówczesnej Kongregacji Nauki Wiary pt. *Donum vitae* (22 lutego 1987): AAS 80 (1988), s. 71-102.

błędnej koncepcji godności ludzkiej, aby obrócić ją przeciwko samemu życiu. To zamieszanie, które jest dziś bardzo powszechne, wychodzi na jaw podczas dyskusji na temat eutanazji. Na przykład przepisy, które uznają możliwość eutanazji lub wspomagane samobójstwa, są czasami określane jako „ustawy o godnej śmierci” (*death with dignity acts*). Istnieje powszechne przekonanie, że eutanazja lub wspomagane samobójstwo są zgodne z poszanowaniem godności osoby ludzkiej. W obliczu tego faktu należy stanowczo potwierdzić, że cierpienie nie powoduje utraty godności przez chorego, która jest jemu przynależna na sposób istotowy i niezbywalny, ale może stać się okazją do wzmocnienia więzi wzajemnej przynależności i uświadomienia sobie drogocенności każdej osoby dla całej ludzkości.

52. Z pewnością godność osoby chorej w stanie krytycznym lub terminalnym wymaga od wszystkich odpowiednich i niezbędnych wysiłków w celu złagodzenia jej cierpienia poprzez odpowiednią opiekę paliatywną i unikanie jakiegokolwiek terapii uporczywej lub interwencji nieproporcjonalnej. Opieka ta jest odpowiedzią na „stały obowiązek zrozumienia potrzeb chorego: potrzeb pomocy, ulgi w bólu, potrzeb emocjonalnych, uczuciowych i duchowych”⁹⁴. Ale taki wysiłek jest czymś zupełnie innym, odmiennym, a nawet sprzecznym z decyzją o eliminacji własnego lub cudzego życia pod ciężarem cierpienia. Życie ludzkie, nawet w swoim bolesnym stanie, niesie w sobie godność, która zawsze musi być szanowana, której nie można utracić i której należy się szacunek bezwarunkowy. Nie ma bowiem takich warunków, bez których życie ludzkie przestaje być godne i może zostać zakończone: „Życie ma w przypadku każdego tę samą godność i tę samą wartość. Szacunek dla życia drugiego jest taki sam jak ten, który jest się winnym wobec własnej egzystencji”⁹⁵. Pomaganie samobójcy w odebraniu sobie życia jest zatem obiektywnym wykroczeniem przeciwko godności osoby, która o to prosi, nawet jeśli jest to spełnienie jej życzenia: „mamy towarzyszyć przy śmierci, ale nie prowokować śmierć czy pomagać w jakiegokolwiek formie samobójstwa. Przypominam, że zawsze trzeba dawać pierwszeństwo prawu do leczenia, i to leczenia dla wszystkich, ażeby najsłabsi, zwłaszcza osoby starsze i chore, nie byli nigdy odrzucani. Życie jest prawem, a nie śmierć, którą trzeba przyjąć,

⁹⁴ Kongregacja Nauki Wiary, List *Samaritanus bonus* (14 lipca 2020), V, 4: AAS 112 (2020), s. 925.

⁹⁵ Por. tamże, V, 1: AAS 112 (2020), s. 919.

nie zadawać. A ta zasada etyczna dotyczy wszystkich, nie tylko chrześcijan czy wierzących”⁹⁶. Jak już wspomniano, godność każdej osoby, niezależnie od tego, jak słabej lub cierpiącej, oznacza godność wszystkich.

Odrzucenie osób o różnej sprawności

53. Jednym z kryteriów weryfikacji rzeczywistej troski o godność każdego człowieka jest – oczywiście – opieka nad osobami w najtrudniejszej sytuacji. Niestety nasze czasy nie wyróżniają się zbytnio taką troską: w rzeczywistości narzuca się w nich kultura odrzucenia⁹⁷. Aby przeciwdziałać tej tendencji, na szczególną uwagę i troskę zasługuje stan tych, którzy znajdują się w sytuacji uszczerbku fizycznego lub psychicznego. Ten stan szczególnej bezradności⁹⁸, tak istotny w opisach ewangelicznych, powszechnie stawia pytanie o to, co oznacza bycie osobą ludzką, wychodząc właśnie od stanu upośledzenia lub niepełnosprawności. Kwestia ludzkiej niedoskonałości posiada również wyraźne implikacje ze społeczno-kulturowego punktu widzenia, zwłaszcza, że w niektórych kulturach osoby z niepełnosprawnością są czasami marginalizowane, jeśli nie wręcz uciskane i traktowane jak prawdziwe „odpady”. W rzeczywistości każdy człowiek, niezależnie od stanu jego bezradności, posiada swoją godność przez sam fakt, że jest chciany i kochany przez Boga. Z tych powodów należy jak najbardziej wspierać włączanie się i aktywne uczestnictwo w życiu społecznym i kościelnym wszystkich tych, którzy są w jakiś sposób naznaczeni słabością lub niepełnosprawnością⁹⁹.

54. W szerszej perspektywie należy pamiętać, że „miłość, znajdująca się w samym centrum ducha polityki, jest zawsze miłością preferencyjną względem najmniejszych, motywującą wszystkie działania podejmowane na ich rzecz. [...] «Otaczanie troską [słabości], wymaga siły i czułości, wymaga walki

⁹⁶ Franciszek, Audycja generalna (9 lutego 2022): *L'Osservatore Romano* (9 lutego 2022), s. 3.

⁹⁷ Por. przede wszystkim Franciszek, Enc. *Fratelli tutti* (3 października 2020), nr 18-21: AAS 112 (2020), s. 975-976: „Globalne odrzucenie”. Nr 188 tej encykliki dochodzi do identyfikacji pewnej „kultury odrzucenia”.

⁹⁸ Por. Franciszek, Przemówienie do uczestników konferencji zorganizowanej przez Papieską Radę ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji (21 października 2017): *L'Osservatore Romano* (22 października 2017), s. 8: „Bezradność należy do istoty człowieka”.

⁹⁹ Por. Franciszek, Orędzie na Międzynarodowy Dzień Osób Niepełnosprawnych (3 grudnia 2020): AAS 112 (2020), s. 1185-1186.

i owocności w obliczu modelu zdominowanego przez funkcjonalizm i prywatność, który nieuchronnie prowadzi do «kultury odrzucania». [...] Oznacza zajęcie się terażniejszością w najbardziej marginesowych i niepokojących sytuacjach i nadanie im godności». Oczywiście, w ten sposób inicjuje się intensywne działanie, ponieważ «trzeba uczynić wszystko, aby ochronić status i godność osoby ludzkiej»¹⁰⁰.

Teoria gender

55. Kościół pragnie przede wszystkim „potwierdzić, że każda osoba, niezależnie od swojej skłonności seksualnej, musi być szanowana w swej godności i przyjęta z szacunkiem, z troską, by uniknąć «jakichkolwiek oznak niesłusznej dyskryminacji», a zwłaszcza wszelkich form agresji i przemocy”¹⁰¹. Z tego powodu należy potępić jako sprzeczny z ludzką godnością fakt, że w niektórych miejscach niemało osób jest więzionych, torturowanych, a nawet pozbawianych dobra życia wyłącznie z powodu swojej orientacji seksualnej.

56. Jednocześnie Kościół podkreśla zdecydowaną krytykę kwestii zawartych w teorii gender. W tym kontekście Papież Franciszek przypomniał: „Droga do pokoju wymaga poszanowania praw człowieka, zgodnie z prostym, ale jasnym sformułowaniem zawartym w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, której 75. rocznicę niedawno obchodziliśmy. Są to zasady racjonalnie oczywiste i powszechnie akceptowane. Niestety, podejmowane w minionych dekadach próby wprowadzenia nowych praw, które nie w pełni są spójne z tymi pierwotnie zdefiniowanymi i nie zawsze są akceptowalne, dały początek ideologicznej kolonizacji, wśród których główną rolę odgrywa teoria gender, będąca niezwykle groźną, ponieważ usuwa różnice, pod pretekstem, że wszyscy są równi”¹⁰².

¹⁰⁰ Franciszek, Enc. *Fratelli tutti* (3 października 2020), nr 187-188: AAS 112 (2020), s. 1035-1036, cytat wewnętrzny: Tenże, Przemówienie w Parlamencie Europejskim, Strasburg (25 listopada 2014): AAS 106 (2014), s. 999 i Tenże, Przemówienie do rządzących i korpusu dyplomatycznego, Bangi – Republika Środkowoafrykańska (29 listopada 2015): AAS 107 (2015), s. 1320.

¹⁰¹ Franciszek, Adhort. apost. *Amoris laetitia* (19 marca 2016), nr 250: AAS 108 (2016), s. 412-413, cytat wewnętrzny: *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 2358.

¹⁰² Franciszek, Przemówienie do członków Korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej z okazji składania życzeń noworocznych (8 stycznia 2024): *L'Osservatore Romano* (8 stycznia 2024), s. 3.

57. W odniesieniu do teorii gender, której naukowa spójność jest przedmiotem wielu dyskusji w środowisku ekspertów, Kościół przypomina, że życie ludzkie, we wszystkich jego elementach, fizycznych i duchowych, jest darem Bożym, który należy przyjąć z wdzięcznością i oddać na służbę dobru. Chcieć dysponować samym sobą, tak jak to zaleca teoria gender, bez względu na tę podstawową prawdę o ludzkim życiu jako darze, oznacza nic innego jak uleganie odwiecznej pokusie, by człowiek stał się bogiem i konkurował z prawdziwym Bogiem miłości objawionym nam przez Ewangelię.

58. Drugą kwestią związaną z teorią gender jest to, że stara się ona zaprzeczyć największej możliwej różnicy istniejącej między żywymi istotami: różnicy płciowej. Ta podstawowa różnica jest nie tylko największą możliwą do wyobrażenia, ale także najpiękniejszą i najpotężniejszą: w parze mężczyzna-kobieta osiąga ona wzajemność najbardziej godną podziwu, a tym samym jest źródłem cudu, który nigdy nie przestaje nas zadziwiać, jakim jest pojawienie się nowych istot ludzkich na świecie.

59. W tym sensie szacunek dla własnego ciała i ciała innych jest niezbędny w obliczu mnożących się roszczeń do nowych praw wysuwanych przez teorię gender. Ideologia ta „ukazuje [...] społeczeństwo bez różnic płciowych i banalizuje podstawy antropologiczne rodziny”¹⁰³. Staje się zatem niedopuszczalne, że „niektóre ideologie tego typu, utrzymujące, że stanowią odpowiedź na pewne, czasami zrozumiałe aspiracje, starają się ją narzucić jako myśl dominującą określającą nawet edukację dzieci. Nie wolno zapominać, że «płeć biologiczną (sex) oraz rolę społeczno-kulturową płci (gender) można odróżniać, ale nie rozdzielać»”¹⁰⁴. Dlatego należy odrzucić wszystkie te próby, które zaciemniają odniesienie do nieusuwalnej różnicy płciowej między mężczyzną a kobietą: „nie możemy oddzielić tego, co jest męskie i żeńskie od dzieła stworzonego przez Boga, które jest uprzednie wobec wszystkich naszych decyzji i doświadczeń, i gdzie istnieją elementy biologiczne, których nie można ignorować”¹⁰⁵. Tylko wtedy, gdy każda osoba ludzka może uznać i zaakceptować tę różnicę we wzajemności, staje się zdolna do pełnego odkrycia siebie, swojej godności i swojej tożsamości.

¹⁰³ Franciszek, Adhort. apost. *Amoris laetitia* (19 marca 2016), nr 56: AAS 108 (2016), s. 334.

¹⁰⁴ Tamże, cytat wewnętrzny: XIV Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne Synodu Biskupów, *Relatio finalis* (24 października 2015), nr 58.

¹⁰⁵ Franciszek, Adhort. apost. *Amoris laetitia* (19 marca 2016), nr 286: AAS 108 (2016), s. 425.

Zmiana płci

60. Godność ciała nie może być uważana za niższą od godności osoby jako takiej. Katechizm Kościoła Katolickiego wyraźnie zachęca nas do uznania, że „ciało człowieka uczestniczy w godności «obrazu Bożego»”¹⁰⁶. O tej prawdzie należy pamiętać zwłaszcza w odniesieniu do zmiany płci. Człowiek jest bowiem nierozzerwalnie złożony z ciała i duszy, a ciało jest żywym miejscem, w którym rozwija się i manifestuje wewnątrz duszy, w tym poprzez sieć relacji międzyludzkich. Stanowiąc istotę osoby, dusza i ciało uczestniczą zatem w godności, która charakteryzuje każdego człowieka¹⁰⁷. W związku z tym należy przypomnieć, że ciało ludzkie uczestniczy w godności osoby, ponieważ jest obdarzone osobistymi znaczeniami, szczególnie w swojej kondycji płciowej¹⁰⁸. To właśnie w ciele każda osoba rozpoznaje siebie jako zrodzoną przez innych i to poprzez ciało mężczyzna i kobieta mogą nawiązać relację miłości zdolną do zrodzenia innych osób. Odnosząc się do potrzeby poszanowania naturalnego porządku osoby ludzkiej, Papież Franciszek naucza: „Rzeczywistość stworzona nas uprzedza i trzeba ją przyjmować jako dar. Równocześnie jesteśmy wezwani do strzeżenia naszego człowieczeństwa, a to oznacza przede wszystkim akceptowanie i respektowanie go takim, jakim zostało stworzone”¹⁰⁹. Wynika z tego, że każda operacja zmiany płci co do zasady jest ryzykiem zagrażającym wyjątkowej godności, jaką dana osoba otrzymała od momentu poczęcia. Nie wyklucza to możliwości, że osoba dotknięta anomaliami narządów płciowych, które są już widoczne przy urodzeniu lub które rozwinęły się później, może zdecydować się na pomoc medyczną w celu usunięcia tych anomalii. W takim przypadku operacja nie stanowiłaby zmiany płci w przedstawionym tutaj znaczeniu.

¹⁰⁶ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 364.

¹⁰⁷ Dotyczy to również szacunku należnego ciałom zmarłych; por. np. Kongregacja Nauki Wiary, Instr. *Ad resurgendum cum Christo* (15 sierpnia 2016), nr 3: AAS 108 (2016), s. 1290: „Grzebiąc ciała wiernych zmarłych, Kościół potwierdza wiarę w zmartwychwstanie ciała i zamierza uwydatnić wysoką godność ludzkiego ciała, jako nierozłącznej części osoby, której historię to ciało współdzieli”. Bardziej kompleksowo, por. również Międzynarodowa Komisja Teologiczna, *Aktualne problemy eschatologii* (1990), nr 5: „Człowiek powołany do zmartwychwstania”.

¹⁰⁸ Por. Franciszek, Enc. *Laudato si'* (24 maja 2015), nr 155: AAS 107 (2015), s. 909.

¹⁰⁹ Franciszek, Adhort. apost. *Amoris laetitia* (19 marca 2016), nr 56: AAS 108 (2016), s. 344.

Przemoc cyfrowa

61. Rozwój technologii cyfrowych, które oferują wprawdzie wiele możliwości promowania godności ludzkiej, skłania coraz bardziej do tworzenia świata, w którym rośnie wyzysk, wykluczenie i przemoc, które mogą posunąć się aż do naruszenia godności osoby ludzkiej. Należy zauważyć, jak łatwo jest za pomocą tych środków zagrozić dobremu imieniu kogokolwiek fałszywymi wiadomościami i oszczerstwami. W tej kwestii Papież Franciszek podkreśla: „Niezdrowe jest mylenie komunikacji z samym tylko kontaktem wirtualnym. W rzeczywistości «środowisko cyfrowe jest także obszarem samotności, manipulacji, eksploatacji i przemocy, aż do skrajnego przypadku *dark web*. Media cyfrowe mogą narazić na ryzyko uzależnienia, izolacji i postępującej utraty kontaktu z rzeczywistością, utrudniając rozwój autentycznych relacji międzyludzkich. Za pośrednictwem mediów społecznościowych upowszechniają się nowe formy przemocy, takie jak cyberprzemoc. Internet jest również kanałem rozpowszechniania pornografii i wykorzystywania osób w celach seksualnych lub hazardu»”¹¹⁰. I tak jest, że tam, gdzie możliwości połączenia rosną, paradoksalnie zdarza się, że każdy jest coraz bardziej odizolowany i zubożony w relacje międzyludzkie: „W komunikacji cyfrowej dąży się do pokazania wszystkiego, a każda jednostka staje się obiektem spojrzeń, które rewidują, obnażają i rozpowszechniają, często anonimowo. Szacunek dla drugiego człowieka całkiem się rozpada, a w ten sposób właśnie, podczas gdy tego człowieka odsuwam, ignoruję i trzymam na dystans, mogę bezwstydnie wtargnąć w jego życie, aż do skrajności”¹¹¹. Takie tendencje reprezentują ciemną stronę postępu cyfrowego.

62. W tej perspektywie, jeśli technologia ma służyć godności ludzkiej, a nie jej szkodzić i jeśli ma promować pokój, a nie przemoc, wspólnota ludzka musi być proaktywna w reagowaniu na te tendencje z poszanowaniem godności ludzkiej oraz promować dobro: „W tym zglobalizowanym świecie «media mogą nam pomóc poczuć się bliżsi jedni drugim, tworząc odnowione poczucie jedności ludzkiej rodziny, które pobudza do solidarności i do poważnego zaangażowania na rzecz bardziej godnego życia. [...] Mogą nam w tym pomóc, zwłaszcza dzisiaj, kiedy sieci komunikacji międzyludzkiej osiągnęły niezwykle wysoki poziom rozwoju. W szczególności internet stwarza ogromne możliwości

¹¹⁰ Franciszek, Adhort. apost. *Christus vivit* (25 marca 2019), nr 88: AAS 111 (2019), s. 413, cytat wewnętrzny: il. Dokument końcowy XV Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów (27 października 2018), nr 23.

¹¹¹ Franciszek, Enc. *Fratelli tutti* (3 października 2020), nr 42: AAS 112 (2020), s. 984.

spotkania i solidarności między wszystkimi, i jest to rzecz dobra, jest to dar Boga». Trzeba jednak nieustannie weryfikować, czy dzisiejsze formy komunikacji rzeczywiście prowadzą nas do wielkodusznego spotkania, do szczerego poszukiwania całej prawdy, do służby, do bliskości z najmniejszymi, do budowania dobra wspólnego”¹¹².

ZAKOŃCZENIE

63. Z okazji 75. rocznicy ogłoszenia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka (1948) Papież Franciszek powtórzył, że dokument ten „jest [...] jakby główną drogą, na której zostało uczynionych wiele kroków naprzód, ale wielu jeszcze brakuje, a czasami, niestety, zawraca się. Zaangażowanie na rzecz praw człowieka nigdy ma końca! Odnośnie do tego jestem blisko wszystkich, którzy, bez obwieszczania, w konkretnym życiu codziennym walczą i osobiście płacą cenę za obronę praw tych, którzy się nie liczą”¹¹³.

64. W tym duchu, poprzez niniejszą Deklarację, Kościół usilnie nalega, aby poszanowanie godności osoby ludzkiej, niezależnie od wszelkich okoliczności, znalazło się w centrum zaangażowania na rzecz dobra wspólnego i każdego systemu prawnego. Poszanowanie godności każdego i wszystkich jest bowiem niezbędną podstawą istnienia każdego społeczeństwa, które twierdzi, że opiera się na sprawiedliwym prawie, a nie na sile władzy. Na podstawie uznania godności ludzkiej przestrzegane są podstawowe prawa człowieka, które poprzedzają i stanowią podłoże wszelkiego cywilizowanego współistnienia¹¹⁴.

65. Zadaniem każdego człowieka, a zarazem każdej wspólnoty ludzkiej, jest zatem konkretne i skuteczne urzeczywistnianie godności ludzkiej, podczas gdy obowiązkiem państw jest nie tylko jej ochrona, ale także zagwarantowanie warunków niezbędnych do jej rozkwitu w integralnej promocji osoby ludzkiej: „W działalności politycznej musimy pamiętać, że «niezależnie od jakichkolwiek pozorów, każdy jest niezmiernie święty i zasługuje na naszą miłość i nasze poświęcenie»”¹¹⁵.

¹¹² Franciszek, Enc. *Fratelli tutti* (3 października 2020), nr 205: AAS 112 (2020), s. 1042, cytat wewnętrzny: Tenże, Orędzie na 48. Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu (24 stycznia 2014): AAS 106 (2014), s. 113.

¹¹³ Franciszek, Anioł Pański (10 grudnia 2023): L'Osservatore Romano (11 grudnia 2023), s. 12.

¹¹⁴ Por. Międzynarodowa Komisja Teologiczna, *Godność i prawa osoby ludzkiej* (1983), nr 2.

¹¹⁵ Franciszek, Enc. *Fratelli tutti* (3 października 2020), nr 195: AAS 112 (2020), 1038, cytat wewnętrzny: Tenże, Adhort. apost. *Evangelii gaudium* (24 listopada 2013), nr 274: AAS 105 (2013), s. 1130.

66. Również dzisiaj, w obliczu tak wielu naruszeń godności ludzkiej, które poważnie zagrażają przyszłości ludzkości, Kościół zachęca do promowania godności każdej osoby ludzkiej, niezależnie od jej cech fizycznych, psychicznych, kulturowych, społecznych i religijnych. Czyni to z nadzieją, pewny mocy płynącej od zmartwychwstałego Chrystusa, który objawił w pełni integralną godność każdego mężczyzny i każdej kobiety. Ta pewność staje się apelem w słowach Papieża Franciszka: „Każdego człowieka na tym świecie proszę, by nie zapominał o swojej godności, której nikt nie ma prawa mu odbierać”¹¹⁶.

Ojciec Święty Franciszek, podczas audiencji udzielonej niżej podpisanemu Prefektowi wraz z Sekretarzem Sekcji Doktrynalnej Dykasterii Nauki Wiary w dniu 25 marca 2024 roku, zatwierdził niniejszą Deklarację, przyjętą na Sesji Zwyczajnej tejże Dykasterii w dniu 28 lutego 2024 roku, i polecił ją opublikować.

Rzym, w siedzibie Dykasterii Nauki Wiary, w dniu 2 kwietnia 2024 roku, w 19. rocznicę śmierci Świętego Jana Pawła II.

*Víctor Manuel Kard. Fernández
Prefekt
Ks. Prał. Armando Matteo
Sekretarz Sekcji Doktrynalnej
Ex Audientia Die 25.03.2024
Franciscus*

¹¹⁶ Franciszek, Enc. *Laudato si'* (24 maja 2015), nr 205: AAS 107 (2015), s. 928.

Trwają obchody Franciszkańskiego Osiemsetlecia. Na każdy rok proponuje się wytyczne przedstawione przez Konferencję Rodziny Franciszkańskiej w dokumencie z dnia 1 stycznia 2022 r. adresowanym do braci z Pierwszego Zakonu, sióstr klarysek, braci i sióstr Trzeciego Zakonu Regularnego, Franciszkańskiego Zakonu Świeckich i Młodzieży Franciszkańskiej. Dokument podpisali: Deboraha Lockwood OSF, Przewodnicząca IFC-TOR; oraz Ministrowie generalni: Tibor Kauser OFS, Massimo Fusarelli OFM, Roberto Genuin OFMCap, Carlos Alberto Trovarelli OFM Conv, Amando Trujillo Cano TOR.

Konferencja Rodziny Franciszkańskiej

2023-2026 – OSIEMSETLECIE WYRAŻONE I OBCHODZONE W RAMACH KILKU ROCZNIC

Uwagi ogólne. Świątować osiemsetlecie jako rodzina franciszkańska. Świątować rocznicę Reguły 1223-2023. Świątować rocznicę Bożego Narodzenia w Greccio 1223-2023. Świątować dar stygmatów 1224-2024. Świątować rocznicę *Pieśni Słonecznej* 1225-2025. Świątować rocznicę śmierci Franciszka z Asyżu 1226-2026

UWAGI OGÓLNE

1. Tematyka

Pięć okrągłych rocznic stanowi część jednego projektu tematycznego, który będzie rozwijany stopniowo i harmonijnie, zgodnie z chronologią obchodzonych wydarzeń.

Kluczowe tematy zaproponowane dla obchodów rocznicowych będą rozpatrywane z wielu perspektyw, obecnych w każdej celebracji, odnoszących się w szczególności do wymiaru teologicznego (*Nasze bycie w Chrystusie*), antropologicznego (*Nasze bycie braćmi i siostrami*), eklezjologicznego (*Nasze bycie w komunii*) i socjologicznego (*Nasze bycie w świecie*).

Teologiczną podstawą odniesienia będą dokumenty magisterium Kościoła odczytywane z franciszkańskiej perspektywy charyzmatycznej. Obchody rocznic stają się dobrą okazją, aby jako rodzina franciszkańska wesprzeć reformę kościelną, którą przeprowadza papież w swoim pontyfikacie.

Obchody rocznic mają zasadniczo na celu zdecydowane skierowanie naszego spojrzenia w przyszłość i charyzmatyczne umocnienie naszej tożsamości franciszkańskiej.

2. Adresaci

Należy przede wszystkim zauważyć, że zaproponowane tematy powinny być przemyślane i opracowane przez braci i siostry ze wszystkich kontynentów. Konieczne jest zatem kryterium integracji wszystkich kultur.

Obchody rocznic stanowią niewątpliwie dobrą okazję, by uwidocznić rodzinę franciszkańską w swej całości. Byłoby bardzo wskazane, aby wszystkie działania i inicjatywy na poziomie krajowym i/lub regionalnym były koordynowane przez komisję reprezentującą całą rodzinę franciszkańską.

Ad intra i *ad extra*: Rocznie nie są obchodzone jedynie po to, aby wywrzeć pozytywny wpływ na całą rodzinę franciszkańską. Niezbędne jest posługiwanie się wyobraźnią i kreatywnością, aby oddziaływały one również na pozakościelne środowiska społeczne i kulturowe.

3. Metodologia

Wskazaliśmy już na znaczenie wymiarów (teologicznego, antropologicznego, eklezjologicznego i socjologicznego), które, jak osie poprzeczne, muszą zapewnić jednolitość i cykl tematyczny w ciągu kilkuletnich obchodów. Wszystkie wymiary są ważne w programach *ad intra* i być może wymiary antropologiczne i socjologiczne mogłyby być dodatkowo wzbogacone w programach *ad extra*.

Istnieje ryzyko, że propozycje pozostaną zbyt skoncentrowane na aspekcie teoretycznym i intelektualnym. Stąd też właściwe byłoby wskazać w każdym z tematów cel realizowany w ramach proponowanego tematu oraz pewne działania dynamizujące wymiar obejmujący doświadczenie i praktykę.

Działania są sugerowane w sposób bardzo ogólny, gdyż powinny być skonkretyzowane, wychodząc od różnych konkretnych kontekstów.

Tematykę treści można wzbogacić i pogłębić poprzez sympozja, spotkania, kapituły namiotów, wystawy, pielgrzymki, doświadczenia misyjne itp.

ŚWIĘTOWAĆ OSIEMSETLECIE JAKO RODZINA FRANCISZKAŃSKA

*Tres ordines hic ordinat: primumque fratrum nominat minorum
pauperumque fit dominarum medius sed poenitentium
tertius sexum capit utrumque.*

*Zakłada trzy Zakony: pierwszy nazywa Zakonem Braci Mniejszych,
drugi staje się Zakonem Pań Ubogich, trzeci zaś Zakon
pokutników obejmuje ludzi płci obojga*

W ten sposób pobudza nas do modlitwy starodawna antyfona na *Laudes*, zamieszczona w *Oficjum rymowanym* Juliana ze Spiry, skomponowana w 1235 r. z okazji kanonizacji św. Franciszka z Asyżu, przypominająca o bezpośrednim pokrewieństwie między Świętym a trzema Zakonami: pierwszym nazwanym braćmi mniejszymi, drugim ubogimi paniami i trzecim obejmującym mężczyzn i kobiety pragnących naśladować Jezusa na drodze pokuty wskazanej przez Franciszka. Wybór czasownika *ordinat* w antyfonie ma na celu przywołanie właściwej rodziny franciszkańskiej koordynacji, która nie daje się zredukować do ram prawnych, ale raczej przypomina nieodłączną wzajemność w typowej dla charyzmatu franciszkańskiego więzi komunii.

Pełnia daru otrzymanego przez Biedaczynę z Asyżu od Boskiego Dawcy spełnia się więc w komplementarności i wzajemnej żywotnej komunii, która jest celem życia „wszystkich, którzy miłują Pana z całego serca” (*List do wierznych*, redakcja pierwsza, 1,1). Dlatego też jako rodzina franciszkańska – wraz ze wszystkimi, których pociąga ewangeliczne piękno Biedaczyny (por. *Laudato si'*, 10) – chcemy świętować te rocznice, które proroczym spojrzeniem w przyszłość dają nam cenną okazję do ożywienia bogactwa naszego charyzmatu.

I chcemy to uczynić zgodnie z logiką daru otrzymanego i podarowanego. Jak bowiem podają źródła hagiograficzne, Franciszek z Asyżu umiera nagi, nie mając niczego na własność: „Prosił, aby go zaniecono do Matki Bożej w Porcjunkuli, by tam oddał ducha życia... Porwany zapalem ducha, położył się obnażony na gołej ziemi” (*Życiorys większy*, XIV, 3). Całe jego życie było drogą życia *sine proprio*, czyli oddawania, i to już od samego początku swojego nawrócenia, bo tylko człowiek, który nie zatrzymuje nic dla siebie, ale daje całego siebie, jest w stanie podążać we wspólnocie braterskiej, kierowany pragnieniem Najwyższego Dobra: „I wszelkie dobro odnośmy do Pana Boga najwyższego i uznawajmy za Jego własność, i dziękujmy za wszystko Temu, od którego pochodzi wszelkie dobro” (*Reguła niezatwierdzona*, XVII, 17).

Biedaczyna potrafił uznać, że wszystko w jego życiu było darmowym darem miłości Bożej, jak sam stwierdza w swoim *Testamencie*: „Mnie, bratu Franciszkowi, Pan dał rozpocząć życie pokuty... Pan zlecił mi troskę o braci... Sam Najwyższy objawił mi, że powinienem żyć według Ewangelii świętej” (*Testament*, 1-14). On nie tylko otrzymał dary Boże, ale także postanowił dzielić się nimi. I dlatego dzisiaj, po 800 latach, jako rodzina franciszkańska możemy świętować tych pięć rocznic, które zachęcają nas do życia zgodnie z logiką otrzymanej miłości, stającej się daniem i oddawaniem.

Zaczynamy, siostry i bracia, bo teraz do nas należy dawać na nowo i oddawać te dary, którymi obdarzył nas brat Franciszek.

ŚWIĘTOWAĆ ROCZNICĘ REGULY 1223-2023

Reguła zatwierdzona, I, 1; *Reguła św. Klary*, I, 1; *Reguła braci i sióstr Trzeciego Zakonu Regularnego*, I, 1; *Reguła braci i sióstr Franciszkańskiego Zakonu Świeckich*, II, 4; *Testament*, 14-15; *Anonim z Perugii*, 11.

Wszyscy członkowie rodziny franciszkańskiej przyjmują Regułę, która staje się sposobem życia i polega na zachowywaniu Ewangelii. Świętowanie rocznicy *Reguły zatwierdzonej* przypomina nam, że dla Franciszka z Asyżu jej rdzeniem jest Ewangelia, jak stwierdza w *Testamencie*: „Sam Najwyższy objawił mi, że powinienem żyć według Ewangelii świętej. I ja kazałem to spisać w niewielu prostych słowach, i Ojciec Święty potwierdził mi” (*Testament*, 14-15). Modlitewne wsłuchanie się w słowa Jezusa Chrystusa sprawiło, że razem z pierwszymi braćmi zawołał: „«Oto, czegośmy pragnęli, oto, czegośmy szukali». A św. Franciszek powiedział im: «To będzie nasza Reguła»” (*Anonim z Perugii*, 11).

Żaden członek rodziny franciszkańskiej nie przyjmuje prywatnie własnej Reguły, ponieważ jest powołany do życia Ewangelią we wspólnocie braterskiej. Ważne jest przypomnienie, że Franciszek układa *Regułę zatwierdzoną* w takim okresie swojego życia, w którym musi sprostać licznym napięciom i kryzysom na płaszczyźnie braterskiej, ale nie wyrzeka się proroczej wizji, by żyć jak brat wszystkich, i zachęca nas do tego samego. Dzisiaj Kościół, promując swój wymiar synodalny i wspólnotowy, ukazuje postać Franciszka z Asyżu jako wzór braterstwa, nazywając go „świętym znanym z miłości braterskiej” (*Fratelli tutti*, 2), ponieważ jego gesty i słowa mogą wciąż, nawet po 800 latach, oświećlać drogę wspólnoty kościelnej, pragnącej stać się Kościołem „wyruszającym w drogę”, Kościołem synodalnym, słuchającym wszystkich, bliskim ludzi małych, niosącym Dobrą Nowinę mającą moc napęłnić radością i sensem życie tych, którzy ją przyjmują (por. *Ewangelii gaudium*, 21).

Świętować rocznicę *Reguły zatwierdzonej* jako rodzina franciszkańska to okazja do lepszego poznania się, do promowania komunii i wzajemnego zaufania między nami, do ponownego odkrycia istoty wspólnych dążeń i do otwarcia nowych dróg ewangelicznych, które pozwolą nam stać się wspólnotą braterską otwartą i „wyruszającą w drogę”, tworzącą nową kulturę, kulturę spotkania i przyjaźni społecznej; wspólnotą braterską, która chce dotrzeć do wszystkich

członków społeczeństwa, do „każdego z bogactwem jego wiary czy jego przekonania, każdego z jego własnym głosem, wszystkich jako braci!” (*Fratelli tutti*, 8).

Reguła polega na „zachowaniu świętej Ewangelii Pana naszego Jezusa Chrystusa” (*Reguła zatwierdzona*, I, 1).

Cel

- Kochać i coraz lepiej poznawać Regułę, którą postanowiliśmy żyć.

Działanie

- Zweryfikować, jakie miejsce w naszym codziennym życiu zajmuje Ewangelia i Reguła, którą przyjęliśmy.
- Wykorzystać fragmenty naszej Reguły do wzbogacenia życia modlitewnego.
- Stale odwoływać się do naszej Reguły w taki sposób, by mogła ona oświecać rozeznanie osobiste i wspólnotowe.

„Jeśli bowiem matka karmi i kocha syna swego cielesnego, o ileż troskliwiej powinien każdy kochać i karmić swego brata duchowego!” (*Reguła zatwierdzona*, 6, 8).

Cel

- Odkryć na nowo podstawowe znaczenie Reguły dla pielęgnowania i ożywienia życia braterskiego.

Działanie

- Organizować dni studium i refleksji na temat naszej Reguły, aby razem, we wspólnocie braterskiej, poszukiwać najwłaściwszych sposobów wcielania jej w naszą codzienną działalność.
- Wspierać spotkania, które pozwolą poprawić jakość relacji w naszych rodzinach, wspólnotach braterskich, środowiskach pracy itp.
- Promować wraz z innymi członkami rodziny franciszkańskiej inicjatywy sprzyjające wzajemnemu poznaniu i pogłębieniu komunii braterskiej.

„Ugruntowani w wierze katolickiej, zachowujmy ubóstwo i pokorę, i świętą Ewangelię Pana naszego Jezusa Chrystusa, jak to stanowczo przyrzekliśmy” (*Reguła zatwierdzona*, XII, 4).

Cel

- Przywrócić sens i znaczenie naszemu sposobowi życia Regułą w Kościele, promując braterstwo i synodalność jako styl kościelny.

Działanie

- Zweryfikować, czy sposób życia naszą Regułą, którą przyjęliśmy we wspólnocie Kościoła, pobudza nas do prowadzenia posługi duszpasterkiej i działalności apostołskiej w komunii z Kościołem lokalnym i powszechnym.
- Włączyć się w drogę synodalną podejmowaną w naszych Kościołach lokalnych, doceniając różnorodność darów i charyzmatów, które Duch Święty wzbudza dla dobra całej rodziny ludzkiej.
- Odnowić publicznie tam, gdzie to możliwe, profesję zakonną.

„Aby idąc przez świat nie wszczynali kłótni ani nie spierali się słowami i nie sądzili innych” (*Reguła zatwierdzona*, III, 10).

Cel

- Współpracować w budowaniu więzi jedności w społeczeństwie i w tworzących je instytucjach, wychodząc od świadectwa braterstwa i minoritas w życiu naszą Regułą.

Działanie

- Promować propozycje mające na celu ożywienie relacji między członkami wspólnot chrześcijańskich, jak również między wspólnotami a innymi grupami społecznymi i religijnymi, pielęgnując kulturę spotkania i przyjaźni społecznej.
- Dowartościować ewangelizacyjną moc dziedzictwa kulturowego i artystycznego obecnego w rodzinie franciszkańskiej, aby stało się ono narzędziem spotkania i dialogu ze współczesnym społeczeństwem.

ŚWIĘTOWAĆ ROCZNICĘ BOŻEGO NARODZENIA W GRECCIO 1223-2023

Teksty

Życiorys pierwszy, 84-87; *Napomnienia*, I, 16-21; *List skierowany do całego Zakonu*, 26-29; *Oficjum o Męce Pańskiej*; *Psalm XV*.

Tomasz z Celano, opisując obchody Bożego Narodzenia w Greccio, odwołuje się do motywów, które skłaniają Franciszka z Asyżu do urzędzenia żłóbka i sprawowania Eucharystii w grocie. Biedaczyna zatrzymuje się w Greccio, ponieważ chce rozważyć realizm wcielenia, to znaczy prostotę, ubóstwo i pokorę Syna Bożego, „który z wielkiej i niewymownej miłości dał nam siebie samego” (*Życiorys pierwszy*, 87). Tę samą dynamikę odnajdujemy w kontemplacji Eucharystii. Otóż Franciszek zachęca nas nie tylko do patrzenia oczyma ciała, ale także do kontemplowania oczyma ducha pokory i realizmu Bożej miłości, która jest ofiarowana w Eucharystii: „Oto uniża się co dzień jak wtedy, gdy z tronu królewskiego zstąpił do łona Dziewicy. Codziennie przychodzi do nas w pokornej postaci. Co dzień zstępuje z łona Ojca na ołtarz w rękach kapłana” (*Napomnienia*, I, 16-18).

Świętować jako rodzina franciszkańska osiemsetną rocznicę Bożego Narodzenia urządzonego w Greccio to zachęta do zatrzymania się nad tajemnicą wcielenia, aby kontemplować wielkość Bożej miłości do ludzkości. Syn Boży staje się także Synem Człowieczym, staje się jednym z nas, naszym bratem (zob. *List do wiernych*, redakcja druga, 56). Nasza wiara we wcielenie przynagla nas do odkrywania *semina Verbi* obecnych we wszystkich kulturach i we współczesnym społeczeństwie, aby mogły rozkwitnąć znajdujące się w nich ziarna człowieczeństwa. Więcej, przynagla nas nie tylko do obrony życia, ale także do stania się narzędziami życia i człowieczeństwa w naszych rodzinach i wspólnotach braterskich, aż do dotarcia do tych, których już nie uważa się za ludzi, ale jedynie za wyrzutki społeczeństwa. Realizm, z jakim Franciszek z Asyżu celebrował tajemnicę wcielenia w Greccio, zachęca nas do osiągnięcia świadomości, „że jesteśmy adresatami dobra, które czyni nas ludzkimi, pomaga prowadzić nowe życie. Nie ma nic lepszego jak przekazywanie tego innym” (*Evangelii gaudium*, 264).

W dzień Bożego Narodzenia Biedaczyna modlił się razem ze swoimi współbraćmi: „Oto dzień, który Pan uczynił, radujmy się w nim i weselmy. Ponieważ najświętsze, umiłowane Dziecię zostało nam dane i narodziło się dla nas w drodze, i położone zostało w żłobie, bo nie miało miejsca w gospodzie” (*Oficjum o Męce Pańskiej*, XV, 6-7). Wspomnienie osiemsetnej rocznicy urzędzenia żłóbka

w Greccio skłania nas do zastanowienia się nie tylko nad tym, jakie miejsce zajmuje Jezus w naszych sercach, ale także nad tym, czy jest w nich miejsce dla tych, z którymi On chciał się utożsamić: „Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40). Poprzez swoje wcielenie Jezus Chrystus usunął wszelkie odległości, które oddzielały Go od ludzkości, i wzywa nas do uczynienia tego samego, czyli zbliżenia się do naszych braci i siostr, aby ich przyjąć, aby ich objąć miłością, jak przypomina nam nauczanie Kościoła: „Św. Franciszek, z prostotą tego znaku, dokonał wielkiego dzieła ewangelizacji. (...) W sposób szczególnie, począwszy od swego franciszkańskiego pochodzenia, żłóbek jest zachętą do «odczuwania», «dotknięcia» ubóstwa, które Syn Boży wybrał dla siebie w swoim wcieleniu. W ten sposób jest to pośrednio wezwanie do naśladowania Jego drogi pokory, ubóstwa, ogołocenia, która prowadzi od betlejemskiego żłóbka do krzyża. Jest to wezwanie, aby Go spotkać i miłosiernie Mu służyć w najbardziej potrzebujących braciach i siostrach” (*Admirabile signum*, 3).

„Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał” (J 3,16).

Cel

- Odnowić nasze życie wiary, aby stało się ono bardziej rzeczywiste i konkretne.

Działanie

- Nabrać świadomości, że codzienne życie, ze swoimi radościami i trudnościami, jest uprzywilejowanym miejscem spotkania z Panem.
- Nadać odpowiednią wartość życiu liturgicznemu i sakramentalnemu, aby czynić postępy w życiu wiary.
- Zweryfikować sposób, w jaki obchodzimy Boże Narodzenie i inne święta liturgiczne, aby zobaczyć, czy odzwierciedlają prostotę, ubóstwo i pokorę, których pragnął Franciszek z Asyżu.

„Człowieku, zastanów się, do jak wysokiej godności podniósł cię Pan Bóg, bo stworzył cię i ukształtował według ciała na obraz umiłowanego Syna swego i na podobieństwo według ducha” (*Napomnienia*, V, 1).

Cel

- Przywrócić integralne, wolne od podziałów i dychotomii, spojrzenie na osobę ludzką i jej konstytutywną wzajemność jako mężczyzny i kobiety.

Działanie

- Zapewnić, aby propozycje formacyjne naszych wspólnot sprzyjały realizacji integralnych procesów formacyjnych z ludzkiego, duchowego i interpersonalnego punktu widzenia.
- Wspierać konkretne inicjatywy, które przyczynią się do przezwyciężenia wszelkich form podziałów między mężczyznami i kobietami, świeckimi i kapłanami lub osobami konsekrowanymi.

„Bądź pozdrowiona, Pani, święta Królowo, święta Boża Rodzicielko, Maryjo, która jesteś Dziewicą, uczynioną Kościołem” (*Pozdrowienie błogosławionej Maryi Dziewicy*, 1).

Cel

- Żyć we wspólnocie kościelnej w duchu *minoritas*.

Działanie

- Zweryfikować, czy nasza posługa duszpasterska we wspólnotach kościelnych odzwierciedla macierzyński wymiar Kościoła i charakteryzuje się pokorą i ubóstwem, które objawiają się we wcieleniu i w Eucharystii.
- Przemyśleć nasz sposób sprawowania Eucharystii, aby była autentycznie przeżywana jako źródło i szczyt życia chrześcijańskiego oraz krynica komunii i braterstwa.
- Nieść macierzyńską bliskość Kościoła do braci i sióstr, którzy znajdują się na egzystencjalnych peryferiach naszych wspólnot kościelnych.

„Rzekł Bóg: «Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam»” (Rdz 1,26).

Cel

- Kochać i służyć każdemu człowiekowi, promując jego godność jako istoty stworzonej, uczynionej na obraz i podobieństwo Boga.

Działanie

- Podjąć refleksję i dyskusję na temat godności każdego życia ludzkiego, zmierzające do zaangażowania na rzecz obrony życia od poczęcia do naturalnej śmierci.
- Promować działania mające na celu obronę praw kobiet.

- Zaoferować pomoc rodzicom, którzy doznają trudności związanych z wychowaniem i edukacją dzieci.
- Pomóc różnym ośrodkom dla dzieci osieroconych, dla dzieci ulicy, dla młodzieży narażonej na wszelkiego rodzaju uzależnienia itp.

ŚWIĘTOWAĆ DAR STYGMATÓW 1224-2024

Teksty

Życiorys pierwszy, 94-95; *Życiorys większy*, XIII, 1-10; *Uwielbienie Boga Najwyższego*; *Błogosławieństwo dla brata Leona*; *Życiorys drugi*, 49.

Źródła hagiograficzne podają, że po intensywnym okresie działalności apostołskiej Franciszek z Asyżu udał się na Alwernię, aby zgodnie ze swoim zwyczajem podjąć czterdziestodniowy post i modlitwę. Właśnie w kontekście milczenia i modlitwy Biedaczyna ujrzał w widzeniu zstępującego Serafina, bo tylko milczenie stwarza możliwość słuchania i przyjęcia Tego, który mówi. Głębokie pragnienie, ożywiające Biedaczynę do naśladowania Chrystusa i do całkowitego upodobnienia się do Niego, urzeczywistnia się na Alwerni w spotkaniu z Ukrzyżowanym, który wyciska na jego sercu i na ciele znaki miłości. Św. Bonawentura tak podsumowuje doświadczenie Franciszka: „Prawdziwa miłość do Chrystusa przekształciła kochającego, upodabniając go do Jego obrazu” (*Życiorys większy*, XIII, 5). Spotkanie z Umiłowanym staje się pieśnią uwielbienia. Dlatego też po spotkaniu z Ukrzyżowanym Franciszek układa *Uwielbienie Boga Najwyższego*, modlitwę, która wypływa z kochającego serca, całkowicie skupionego na Boskim Ty: „Ty jesteś Święty Pan Bóg jedyny, który czynisz cuda. Ty jesteś mocny, Ty jesteś wielki, Ty jesteś najwyższy” (*Uwielbienie Boga Najwyższego*, 1-2).

Świętować jako rodzina franciszkańska osiemsetlecie otrzymania stygmatów to zachęta do przywrócenia w naszym codziennym życiu modlitewnego i kontemplacyjnego wymiaru milczenia, stawiającego nas przed tym, co istotne, pozwalającego nam rozpoznać pragnienie nieskończoności tkwiące w naszych sercach, pomagającego nam wsłuchać się w siebie, w innych i w Boga. Zresztą nawet dzisiaj Biedaczyna jest ukazywany jako ten, który słuchanie uczynił stylem życia: „Św. Franciszek z Asyżu usłyszał głos Boga, usłyszał głos ubogiego, usłyszał głos chorego, usłyszał głos przyrody. A to wszystko przekształca go w pewien styl życia. Chciałbym, aby ziarno św. Franciszka rośło w wielu sercach” (*Fratelli tutti*, 48).

Po otrzymaniu świętych stygmatów „Franciszek zszedł z góry i niósł z sobą wizerunek Ukrzyżowanego, nie ręką artysty wykonany na kamiennych czy drewnianych tablicach, lecz palcem Boga żywego wyrażony na członkach jego ciała” (*Życiorys większy*, XIII, 5). I tak jak został dotknięty palcem Bożym, tak teraz on sam idzie na spotkanie ubogich, chorych i potrzebujących, aby ich przyciągnąć, aby przekazać im miłość Bożą. Spotkanie z Ukrzyżowanym pobudza Franciszka do spotkania z „ukrzyżowanymi” na przestrzeni dziejów, których ból pragnie złagodzić, jak w epizodzie o człowieku dręczonym przez zimno, opisanym przez św. Bonawenturę: „Franciszek, rozpalony żarem Bożej miłości, wyciągnął rękę i dotknął go. I oto rzecz godna podziwu – pod wpływem dotknięcia tej świętej ręki, która miała w sobie żar serafickiego ognia, ustało zimno, a ogarnęło go ciepło wewnętrzne i zewnętrzne, jak gdyby z jakiegoś pieca został nań skierowany gorący strumień powietrza” (*Życiorys większy*, XIII, 7). Wspominać i czcić Franciszka dotkniętego przez Ukrzyżowanego przynagla nas do wyjścia poza siebie, aby „dotknąć cierpiącego ciała Chrystusa w innych” (*Gaudete et exsultate*, 37), a zarazem pozwolić się dotknąć i rzucić wyzwanie licznym dramatycznym sytuacjom bólu i cierpienia, w których jest zagrożonych tak wielu naszych braci i siostr na całym świecie.

„Ja na ciebie swoim noszę blizny, znamię przynależności do Jezusa” (Ga 6,17).

Cel

- Odnowić sposób przeżywania naszego wspólnego powołania chrześcijańskiego, aby osiągnąć autentyczne upodobnienie do Chrystusa ubogiego i ukrzyżowanego, nosząc stygmaty Jego obecności w nas.

Działanie

- Ożywić przestrzeń spotkania z Panem, które są już widoczne w naszym życiu osobistym.
- Przywrócić wartość milczenia jako podstawowego warunku słuchania Boga, siebie i innych.
- Wykorzystać zasoby ascetyczne, które proponuje nam Kościół i tradycja franciszkańska, aby nasze pragnienia, oczyszczone z wszelkich form egoizmu, skupiały się wyłącznie na Bogu.

„Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie!” (Mt 10,8).

Cel

- Pogłębić kulturę bezinteresowności i daru, aby w sposób znaczący charakteryzowała nasze wspólne życie.

Działanie

- Popierać w naszych rodzinach i wspólnotach braterskich postawę prawdziwego dialogu, który pozwala na słuchanie, zrozumienie, poznawanie i wzajemną akceptację.
- Zachęcać do konkretnych gestów bezinteresownej służby, które wyrażają i urzeczywistniają dar z siebie.
- Czuwać nad naszymi słowami i osądami, aby „dotykały” innych jedynie miłosierdziem i współczuciem.

„W Jego ranach jest nasze zdrowie” (Iz 53,5).

Cel

- Życ naszą przynależnością do wspólnoty kościelnej, dając świadectwo miłosiernej miłości, która wytryskuje z Ukrzyżowanego.

Działanie

- Sprzyjać tworzeniu przestrzeni do słuchania i przyjmowania młodych, odrzuconych, wykluczonych i mniejszości.
- Współpracować, aby nasze Kościoły lokalne stawały się „Kościołami wyruszającymi w drogę”, wychodzącymi naprzeciw wszystkim, którzy oddalili się od wiary, małuczkim i potrzebującym.
- Wspierać inicjatywy o charakterze ekumenicznym i międzyreligijnym, starając się przyczynić do „zagojenia” ran, które utrudniają komunie.

„Pan sam wprowadził mnie między trędowatych i okazywałem im miłosierdzie” (*Testament*, 2).

Cel

- Pozwolić się dotknąć i rzucić wyzwanie licznym sytuacjom bólu i cierpienia, jakie napotykaemy w środowiskach, w których żyjemy i pracujemy.

Działanie

- Ćwiczyć się w sztuce kontemplowania Chrystusa w cierpieniach i trudnościach ludzi spotykanych na co dzień.

- Służyć z oddaniem i czułością ranom ciała i ducha tych wszystkich, którzy wokół nas i w naszych wspólnotach braterskich są utraپieni i pozbawieni nadziei.
- Promować spotkania z tymi, którzy nie wierzą w Boga lub nie wyznają żadnej religii, zachęając do wspólnych inicjatyw ukierunkowanych na pomoc ubogim i potrzebującym.

ŚWIĘTOWAĆ ROCZNICĘ *PIEŚNI SŁONECZNEJ* 1225-2025

Teksty

Pieśń słoneczna albo pochwała stworzeń; Zbiór Asyski, 83; Zwierciadło doskonałości, 100-101 i 120; Życiorys drugi, 165; Życiorys większy, IX, 1.

Franciszek z Asyżu jest już prawie całkowicie niewidomy, gdy układa *Pieśń słoneczną*. Niemniej jednak ze spojrzeniem wiary przepełnionym wdzięcznością kontempluje cuda stworzenia i udaje mu się uchwycić obecność Stwórcy, który nadaje im znaczenie. Wszystkie stworzenia, zwierciadła Boskiej doskonałości, są braćmi i siostrami, ponieważ są dziełem i darem samego Twórcy. Wszystkie razem tworzą chór stworzenia, który kontempluje, wychwala i dziękuje Bogu Stwórcy, „owemu wielkiemu Jalmużnikowi”, który daje obficie i z dobrocią (*Życiorys drugi, 77*). *Pieśń* zawiera niezwykłą ekspresję i ostateczne przesłanie życiowe Biedaczyny, co podsumowuje całą jego drogę upodobnienia się do Chrystusa, umiłowanego Syna. Jego wiara w ojcostwo Boga staje się pieśnią pochwalną, głoszącą braterstwo wszystkich stworzeń i ich piękno. Istotnie, „we wszystkim co piękne, widział Najpiękniejszego; dzięki śladom zostawionym w rzeczach wszędzie znajdował Umiłowanego, ze wszystkiego robiąc sobie drabinę, po której wstępował na spotkanie Tego, który cały jest godny pragnienia” (*Życiorys większy, IX, 1*).

Obchodzić jako rodzina franciszkańska rocznicę powstania *Pieśni słonecznej* prowadzi nas do radykalnej zmiany w naszej relacji ze stworzeniem, polegającej na tym, by stan posiadania zastąpić troską o nasz wspólny dom. Otóż każdy z nas powinien szczerze odpowiedzieć na następujące pytania: Jak chcę przeżywać relację z innymi stworzeniami? Jak władca, który uzurpuje sobie prawo do robienia z nimi, co chce? Jak konsument zasobów, który widzi w nich okazję do czerpania jakiejś korzyści? Czy jak brat, który zatrzymuje się przed

stworzeniem, podziwia jego piękno i dba o rozwój życia? Stoimy przed antropologicznym i ekologicznym wyzwaniem, które zadecyduje o naszej przyszłości, ponieważ jest ono związane z przyszłością naszej matki i siostry Ziemi. Jesteśmy zaproszeni, by zaproponować współczesnemu społeczeństwu „język braterstwa i piękna w naszej relacji ze światem” (*Laudato si'*, 11).

Obecny kryzys ekologiczny ujawnia, że „proces degradacji środowiska ludzkiego i środowiska przyrodniczego zachodzi jednocześnie” (*Laudato si'*, 48). Ta świadomość pozwala nam zrozumieć, że środowisko ludzkie i środowisko naturalne razem się chronią i upiększają w ten sam sposób. Troska o wspólny dom bez zatroszczenia się o dom wewnętrzny, o nasze serce, nie jest właściwą drogą: niezbędne jest równoczesne nawrócenie zarówno ekologiczne, jak i integralne, ponieważ „kryzys ekologiczny jest wezwaniem do głębokiego wewnętrznego nawrócenia” (*Laudato si'*, 217). Rzeczywiście, ostatnia strofa *Pieśni* przypomina nam, że tylko ci, którzy mają serce wolne, zdolne zatrzymać logikę nienawiści i zemsty poprzez przebaczenie, mogą stać się narzędziem pojednania i zgody, proactwem braterstwa, jak Franciszek, który żył „we wspanialej harmonii z Bogiem, z innymi ludźmi, z naturą i z samym sobą” (*Laudato si'*, 10).

„Pochwalony bądź, Panie mój, ze wszystkimi Twymi stworzeniami, szczególnie z panem bratem słońcem, przez które staje się dzień i nas przez nie oświecasz. I ono jest piękne i świejące wielkim blaskiem: Twoim, Najwyższy, jest wyobrażeniem” (*Pieśń słoneczna*, 3-4).

Cel

- Posiąść kontemplacyjne spojrzenie, umiejące rozpoznać obecność i piękno Stwórcy, który objawia się we wszystkich stworzeniach.

Działanie

- Poświęcać często odpowiedni czas na kontemplację stworzenia, aby uchwycić jego piękno i dziękować za nie Bogu.
- Wykorzystać *Pieśń słoneczną* jako inspirację do modlitwy i medytacji, aby pomogła nam dostrzec więzi łączące nas ze wszystkimi stworzeniami.
- Zapoznać się uważnie i odpowiedzialnie wprowadzić w życie propozycje działań zawarte w encyklice *Laudato si'*, korzystając z licznych materiałów publikowanych przez różne urzędy rodziny franciszkańskiej.

„Ty jesteś w Trójcy jedyny... Ty jesteś pięknością” (*Uwielbienie Boga Najwyższego*, 3-4).

Cel

- Odkryć na nowo znaczenie powołania wspólnotowego, wpisanego w nasze bycie stworzonymi na obraz i podobieństwo Trójjedynego Boga.

Działanie

- Stworzyć okazje do spotkań z innymi członkami rodzin i wspólnot franciszkańskich, aby odkryć znajdujące się w nich piękno i dobro, i dziękować za nie Bogu.
- Określić, jakie działania przyczyniają się do pogorszenia naszych więzi ze stworzeniem i pogłębiają obecny kryzys ekologiczny, aby odpowiedzialnie je przezwyciężyć.
- Podjąć zdecydowaną drogę integralnego nawrócenia ekologicznego, która pozwoli zatroszczyć się o wspólny dom, promując i umacniając w naszych rodzinach i wspólnotach braterskich praktyki redukcji odpadów, ponownego wykorzystania materiałów, recyklingu, odpowiedzialnego korzystania z zasobów, takich jak woda itp.

„Stworzenie zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych” (Rz 8,21).

Cel

- Uświadomić sobie naszą kościelną odpowiedzialność za uzdrowienie relacji między Stwórcą a stworzeniami i przywrócenie im pierwotnej harmonii.

Działanie

- Pogłębić świadomość, że nas wszystkich łączy ten sam dom i że z tego względu wszyscy musimy o niego dbać.
- Promować, zgodnie z nauką społeczną Kościoła, inicjatywy mające na celu osiągnięcie gospodarki sprzyjającej włączeniu społecznemu jako konkretną i alternatywną odpowiedź na struktury społeczne, które „odrzucają” osoby nieproduktywne ekonomicznie.
- Zapewnić więcej miejsca i większą widoczność grupom kościelnym działającym na rzecz sprawiedliwości, pokoju i integralności stworzenia.

„Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre” (Rdz 1,31).

Cel

- Wzrastać w świadomości, że środowisko ludzkie i środowisko naturalne wzajemnie się chronią i upiększają.

Działanie

- Współpracować ze wszystkimi ludźmi dobrej woli, aby wspólny dom uczynić bardziej odpowiednim do zamieszkania.
- Promować tworzenie sieci kontaktów z różnymi organizacjami społecznymi i religijnymi, które podzielają z nami troskę o wysłuchanie i danie odpowiedzi na krzyk ziemi i ubogich.
- Promować kulturę dialogu i braterstwa, niezbędną do przezwyciężenia kultury zysku i odrzucenia, poprzez inicjatywy angażujące wszystkich, bez względu na język, kulturę, pochodzenie etniczne czy religię.

ŚWIĘTOWAĆ ROCZNICĘ ŚMIERCI FRANCISZKA Z ASYŻU 1226-2026

Teksty

Testament; *Testament sieneński* (zob. *Zbiór Asyjski*, 59); *Życiorys pierwszy*, 109-111; *Życiorys większy*, XIV, 1-6; Ostatnia strofa *Pieśni słonecznej*.

We współczesnym społeczeństwie myśl o śmierci jest często pomijana nie tylko dlatego, że przypomina nam o naszej ludzkiej ograniczoności, ale także dlatego, że odsłania fałszywe pewniki, które sprawiają, iż czujemy się panami czasu i życia. Tymczasem Franciszek z Asyżu przyjmuje siostrę śmierć ze śpiewem na ustach, gdyż zrozumiał, że nie jest ona końcem wszystkiego, ale końcem, który pozwala nam wejść w pełną komunię z Bogiem. Rzeczywiście, życie jest darem, który powinien być zwrócony: „Nie zatrzymujcie więc niczego z siebie dla siebie, aby was całych przyjął Ten, który cały wam się oddaje” (*List skierowany do całego Zakonu*, 29).

Pod koniec swoich dni Franciszek rozważa nad własnym życiem i wszędzie odkrywa obecność i działanie Pana. Dlatego w *Testamencie* powtarza jak refren: „Mnie, bratu Franciszkowi, Pan dał... I Pan dał mi w kościołach taką wiarę... Dał mi Pan i daje tak wielkie zaufanie... I gdy Pan zlecił mi troskę o braci, nikt mi nie wskazywał, co mam czynić, lecz sam Najwyższy objawił mi, że powinienem żyć według Ewangelii świętej” (*Testament*, 1-14).

Taką samą postawę miała Klara z Asyżu, gdy w ostatnich dniach życia pisała swój *Testament*. Otóż także ona rozpoznaje Boga jako Dawcę, któremu należy dziękować za wszystkie udzielane dary, a zwłaszcza za powołanie (zob. *Testament św. Klary z Asyżu*, 1-2).

Świętowanie osiemsetnej rocznicy śmierci Franciszka z Asyżu jest zachętą do rozważenia naszej osobistej historii i historii naszej rodziny franciszkańskiej ze spojrzeniem wiary, która potrafi uchwycić Bożą obecność i działanie we wszystkim, nawet w trudnych i dramatycznych sytuacjach, jakie przeżyliśmy lub jakie musimy przeżywać w obecnym czasie. Jest to okazja, aby podziękować Bogu za wszystkie dary, jakimi nas obdarzył, a zwłaszcza za dar Franciszka z Asyżu i jego ewangeliczne doświadczenie, które stało się charyzmatem wyrażającym się w różnych odcieniach naśladowania i apostołstwa i które jeszcze dziś posiada siłę oddziaływania na kobiety i mężczyzn ze wszystkich kultur, zarówno w Kościele katolickim, jak i poza nim.

Krótko przed swoim odejściem Franciszek powiedział do braci: „«Bracia, zacznijmy służyć Panu Bogu, ponieważ dotychczas prawie nic nie postąpiliśmy, albo bardzo niewiele». Nie sądził, że już osiągnął cel, ale nieustrudzenie trwał w świętym nastawieniu na nowe i zawsze chciał zaczynać od początku. Chciał znowu wrócić do usługiwania trędowatym” (*Życiorys pierwszy*, 103). Śmierć Franciszka przypomina nam, że każdy dzień jest okazją, aby zaczynać od nowa, aby odnowić naszą odpowiedź na wezwanie Pana, który posyła nas do całego świata jako braci i siostry, byśmy dawali o Nim świadectwo słowem i czynem, pociągając wszystkich do Bożej miłości (zob. *Wykład modlitwy Ojciec nasz*, 5).

Świętowanie śmierci Biedaczyny jest ponadto okazją do przypomnienia, że wszyscy jesteśmy powołani do świętości i że tak jak on jesteśmy zaproszeni do odzwierciedlenia piękna Ewangelii i piękna naszego franciszkańskiego powołania, ponieważ „świętość jest najpiękniejszym obliczem Kościoła” (*Gaudete et exsultate*, 9).

„I wszelkie dobro odnośmy do Pana Boga najwyższego i uznawajmy za Jego własność, i dziękujmy za wszystko Temu, od którego pochodzi wszelkie dobro” (*Reguła niezatwierdzona*, XVII, 17).

Cel

- Uznać Boga jako Dawcę, do którego ze czcią i wdzięcznością powinniśmy odnosić wszelkie dobra.

Działanie

- Utrzymać żywą świadomość, że nasze życie jest darem do oddania.
- Prześledzić w świetle *Testamentu* Franciszka z Asyżu nasze osobiste życie, próbując rozpoznać w nim działanie Boga, aby Mu podziękować i oddać chwałę.
- Odnowić ducha wdzięczności za dar powołania chrześcijańskiego i za przynależność do rodziny franciszkańskiej.

„Pan zlecił mi troskę o braci” (*Testament*, 14).

Cel

- Uczcić dar brata Franciszka i wspólnoty braterskiej.

Działanie

- Organizować dni studyjne i poświęcone refleksji nad postacią Franciszka z Asyżu i duchowością franciszkańską, aby we wspólnocie braterskiej razem poszukiwać najwłaściwszych sposobów wcielania jej w teraźniejszość.
- Promować we wspólnotach braterskich spotkania i dyskusje, gdzie każdy może podzielić się sposobem przeżywania charyzmatu franciszkańskiego, swoimi oczekiwaniem, trudnościami itp.
- Zaplanować wraz z innymi członkami rodziny franciszkańskiej celebracje liturgiczne, które pozwolą nam świętować dar brata Franciszka i wspólnoty braterskiej.

„Pan dał mi w kościołach taką wiarę” (*Testament*, 4).

Cel

- Uczcić w Kościele dar charyzmatu św. Franciszka.

Działanie

- Promować znajomość naszego charyzmatu nie tylko w naszych wspólnotach, parafiach, ośrodkach edukacyjnych itp., ale także tam, gdzie nie ma rodziny franciszkańskiej.
- Organizować wraz z innymi członkami naszych wspólnot kościelnych spotkania, liturgie itp., aby uczcić dar, jaki św. Franciszek stanowi dla Kościoła.

- Proponować Franciszka z Asyżu jako wzór świętości, a tym samym prawdziwego człowieczeństwa, pomagający nam docenić i rozwijać ziarna człowieczeństwa obecne we wszystkich kulturach i we współczesnym społeczeństwie.

„Po to posłał was na cały świat, abyście słowem i czynem dawali świadectwo Jego głosowi” (*List skierowany do całego Zakonu*, 9).

Cel

- Wspierać ewangelizację jako okazję do wielkodusznego odwzajemnienia się za otrzymane dary.

Działanie

- Zachęcać wspólnoty braterskie do dawania świadectwa nadziei i radości poprzez konkretne inicjatywy głoszenia słowa Bożego i projekty ewangelizacyjne.
- Wychowywać się do mądrego odczytywania znaków czasu, aby umiejętnie rozpoznać, z jaką kreatywnością i nowością działa Duch Święty wśród mężczyzn i kobiet naszych czasów.
- Podjąć zobowiązanie, by często i chętnie udawać się i odwiedzać tych braci i siostry, którzy żyją w miejscach najbardziej peryferyjnych i zmarginalizowanych, niosąc im ewangeliczne słowo radości i zbawienia.
- Zaprezentować społeczeństwu postać Franciszka z Asyżu i historię naszej rodziny franciszkańskiej, wykorzystując dziedzictwo kulturowe i artystyczne znajdujące się w naszych klasztorach, kościołach, muzeach itp.

LIST ŻYC I NAŚLADOWAĆ

Do wszystkich braci z Pierwszego Zakonu z okazji radosnej rocznicy osiemsetlecia *Reguły niezatwierdzonej*, my, ministrowie generalni, kierujemy niniejszy list.

Aby zachować wdzięczną pamięć.

Aby z zamięłowaniem odnowić nasze – braci mniejszych – naśladowanie Pana Jezusa w sposobie życia brata Franciszka dla Kościoła i świata.

Na chwałę Boga, „który jest wszelkim dobrem, prawdziwym i najwyższym dobrem” (1 Reg 23,9).

W RAMACH WSTĘPU

Kolejna rocznica... Oby nie była obowiązkową wizytą w muzeum!

W 1221 r. dobiegła końca jedna z wielu „historii”, które w tradycji chrześcijańskiej zaowocowały powstaniem tekstu zwanego „regułą”. O jaki „gatunek literacki” chodzi? Słowo „reguła” wywołuje w nas najprawdopodobniej wewnętrzny odruch samoobrony, ponieważ odnosimy je, mniej lub bardziej świadomie, do czegoś stałego i schematycznego, a może nawet jałowego, bezużytecznego. Przy bliższym przyjrzeniu się, odkrywamy jednak coś przeciwnego. Czytając *Regułę niezatwierdzoną* odnosi się bowiem wrażenie, że horyzonty poszerzają się, że jej perspektywy szeroko otwierają duszę i wpuszczają do serca świeże powietrze. I to nawet po ośmiuset latach!

Tak, minęło osiemset lat i nieuniknione jest świętowanie tej „rocznicy”. I tu od razu wkłada się kolejny odruch, tym razem buntu: „Kolejna rocznica! Czemu ma służyć?” Spróbujmy nie odpowiadać z góry na pytanie: „Po co jest ta rocznica?”, ale pozostawmy je w tle. Postarajmy się raczej uniknąć ryzyka obchodzenia rocznicy z nastawieniem podobnym do kogoś, kto odwiedza muzeum, nie będąc nim zainteresowany, z nikłą ciekawością turystyczną, bez najmniejszej chęci pozwolenia na to, by dać się całkowicie zachwycić; z ciekawością kogoś, kto być może czyni to tylko dlatego, że tak „trzeba”, że „to muzeum jest słynne”. Bądźmy natomiast „poważnymi turystami”, którzy idą do muzeum wiedząc, że podziwiając arcydzieła nie pozostawiają nas potem takimi, jakimi do niego weszliśmy.

Znaleźliśmy się więc przed dziełem sztuki, jakim jest *Reguła niezatwierdzona*. Niestety, przed dziełem bez daty i bez autora!

W CIĄGŁYM SŁUCHANIU...

Etapy życia według Ewangelii w *Regule niezatwierdzonej*

W kontakcie bezpośrednim i „na żywo”, bez daty i bez autora

Właśnie tak! Mówimy o dziele, które nie ma dokładnej i precyzyjnej daty. A może raczej należałoby przywołać wiele dat, czy różne daty dla poszczególnych fragmentów tekstu? Rok 1221 to moment, w którym proces powstawania *Reguły* kończy się, to – można by powiedzieć – „ostatnia data”. A czy autorem jest na pewno św. Franciszek? Z pewnością to on nadaje rytm sercu *Reguły*, wprowadza w jej treść życiodajną siłę Ducha. Lepiej byłoby jednak powiedzieć, że jest to „reguła wspólna, zawierająca wszystko”, dzieło pomyślane i ułożone w dialogu z *braćmi* i z *faktami*. Franciszek z Asyżu, wyprzedzając swoje czasy, był wśród tych, którzy potrafili wyrazić jedną z najbardziej znaczących zasad papieża Franciszka: „Rzeczywistość przewyższa idee” (*Evangelii gaudium*, nr 231-233). Nie mamy więc w rękach dokumentu legislacyjnego napisanego za biurkiem, ale coś, co zrodziło się w dialogu z życiem. Jest to raczej „kawałek życia”, a nie „kawałek papieru”.

Słowo pisane próbuje bowiem dać odpowiedź na pytania wynikające z ciągłego wsłuchiwania się w konkretną rzeczywistość. W *Regule niezatwierdzonej* dostrzegamy wręcz geniusz tego, kto potrafił „na żywo”, w kontakcie bezpośrednim, wychwycić prawdziwe pytania i udzielić na nie trafnych odpowiedzi. Tak, geniusz często tkwi w tej zdolności uchwycenia najbardziej istotnych pytań, nie abstrakcyjnych, ale tych najbardziej palących i odczuwalnych „na własnej skórze”, osobiście. Geniusz tkwi również w zdolności udzielenia, w sposób przekonujący, odpowiedzi na te pytania. Co więcej, tkwi w zdolności dania odpowiedzi „przekonujących” nie tylko dlatego, że są „słuszne” w tym momencie, ale także dlatego, że na przestrzeni wieków potrafiły one przekonać innych do odpowiedzi w tym samym duchu. Po ośmiuset latach możemy nadal szukać odpowiedzi zgodnej z tymi intuicjami, gdyż jesteśmy „przekonani”, że warto to uczynić!

Czymś uderzającym w tym dziele sztuki, jakie stanowi *Reguła niezatwierdzona*, jest przede wszystkim jej pełen pasji temperament. Czytając ją, od razu rozumie się, że nie podaje ona regulek *do robienia czegoś*, ale próbuje nakreślić współrzędne *do przeżywania relacji*. Nie jest to tekst *dla uczonych*, ale *dla*

uczniów (por. Mt 13,52). A kluczową relacją, która w pełni wyzwala nasze energie życiowe, jest relacja z Panem Jezusem, stanowiąca największy skarb naszego życia, nadająca temu życiu smak. Naprawdę chodzi o smak! Bo chodzi zarówno o ciało, jak i o duszę! Wiemy o tym: początek *Reguły niezatwierdzonej* stwierdza w sposób jednoznaczny, że regułą i życiem braci mniejszych jest „zachowywanie nauki i naśladowanie przykładu Pana naszego Jezusa Chrystusa” (1 Reg 1,1), jest życie Ewangelią. I rozdział po rozdziale odsłania ona cały szereg wskazań – niekiedy syntetycznych, innym razem wyrażonych jakby z głębi serca – aby Ewangelia była wprowadzana w życie. I aby nią żyć, św. Franciszek na wiele sposobów zachęca nas do oddania wszystkiego, do pokonywania tego, co stoi na przeszkodzie. Tylko wtedy, gdy ogarnie nas zachwyt, gdy doświadczymy pociechy Pana Jezusa obecnego w naszym życiu, ma sens życie „bez własności” (1 Reg 1,1). W przeciwnym razie jest to smutny pauperyzm. „Nie miejmy innych tęsknot, innych pragnień, innych przyjemności i radości oprócz Stwórcy i Odkupiciela, i Zbawiciela naszego, jedyne prawdziwego Boga, który jest pełnią dobra, wszelkim dobrem, który sam jeden jest dobry” (1 Reg 23,9). Byłoby czymś zasmucającym – może powiedziałby nam św. Franciszek ze swoimi pierwszymi braćmi – gdybyśmy chcieli „sprzedać wszystko” bez uprzedniego doznania radości płynącej ze znalezienia podobnego skarbu, który przerósł wszelkie nasze oczekiwania, skarbu, którym jest Jezus, niezwykłego skarbu tego miłującego spojrzenia, jakie Syn Boży ciągle kieruje na każdego z nas, zapraszając do komunii z sobą.

Duchowość, a nie spirytualizm

Duch Pański stara się o pokorę i cierpliwość oraz czysty, szczery i prawdziwy pokój ducha
(1 Reg 17,14-15)

Wśród najbardziej fascynujących „barw” i „odcieni” tego tekstu jest niewątpliwie jego prostota. Ale ostrożnie: nie banalność zbyt łatwego uproszczenia, lecz bystra myśl tego, kto uchwycił sedno sprawy w taki sposób, aby pobudzić niegasnący zapal i utrzymać całość w jedności. A zatem tym, co spaja całą *Regułę niezatwierdzoną*, wydaje się być właśnie centralne miejsce, jakie przyznaje ona życiu w Duchu. Co to znaczy? Otóż w pierwszej kolejności oznacza to dialog z życiem! Franciszek z Asyżu nie zakłada z góry, że wie wszystko o tym, kim jest Duch Święty i jak działa, ale rozpoznaje brzmienie Jego głosu na surowym gruncie codziennego życia. Głos Ducha ma swoje niepowtarzalne

i delikatne brzmienie, które św. Franciszek potrafił usłyszeć, w skupieniu, w uwadze, za pomocą wiary. I sprawił, że *Regula* mogła zachować to brzmienie Ducha i wskazać właściwe kierunki wszystkim, którzy chcą tak właśnie żyć: posiadając Ducha Pańskiego. Tym samym, po ośmiu wiekach, możemy skorzystać ze wskazówek, które są przydatne także dla nas.

Nie są to wskazania „spirytualistyczne”, to znaczy ustalone z góry w odniesieniu do życia, ideologiczne, ale wskazania duchowe. Są one drganiem powiewu Ducha „wychwyconymi w wydychanym powietrzu”, w życiu ludzi. Jakie są te duchowe wskazania? Przynajmniej te najcenniejsze? Być może mogłyby zostać streszczone w kilku newralgicznych punktach:

- *Zwyczajna konkretność*: *Regula niezatwierdzona* pełnymi garściami czerpie treści z ludzkiej codzienności wypełnionej buntami, czasami niewłaściwymi, a czasami takimi, które zapowiadają dobre owoce. W każdym razie, nie rozdrabnia się w podawaniu jałowych norm, a jej największym niepokojem jest troska o *życie* we wszystkich jego wymiarach. Leży jej na sercu *życie* człowieka! Nie ostentacyjne zachowanie struktur! I tu też można by zacytować papieża Franciszka: rozpoczyna procesy, nie zawłaszcza przestrzeni! (por. *Evangelii gaudium*, nr 223).

- *Bez żądz poklasku*: na tysiąc sposobów – a niekiedy zdaje się, że św. Franciszek mówi o tym, padając na kolana – jesteśmy zachęceni do czuwania nad tym, abyśmy potrafili być mającymi znaczenie, ale nie zdobywającymi owego znaczenia w sposób demonstracyjny! Nasz święty dobrze wiedział, jak subtelna i podstępna jest granica: łudzenie się, że „żyje się Ewangelią”, bo na naszych *social network* mamy wielu obserwujących, dużo poklasku, mnóstwo *like* i *followers*. Potrzebna jest pokorna czujność, bowiem „duch człowieka oddanego cielesności chce i bardzo stara się o znajomość słów [Bożych], lecz niewiele troszczy się o czyny, i szuka nie religijności i świętości wewnętrznej ducha, lecz chce i pragnie religijności i świętości zewnętrznej, widocznej dla ludzi” (1 Reg 17,11-12). Być może niekiedy pojawi się ryzyko nazwania „pro-roctwem” tego, co jest tylko lśniąca witryna. Św. Franciszek wiedział: prorocstwo nie jest sztuką aktorską i wymaga wielkiej pokory, wielkiego niepokoju... choćby dlatego, że prorocy zazwyczaj kończą w nienajlepszy sposób.

- *Wielka strata czasu*: niezwykła jest ilość słów zawartych w *Regule niezatwierdzonej*, a mówiących o tym, aby bracia nie szczydzili czasu na modlitwę: „Stąd też, bracia, strzeżmy się wszyscy bardzo, abyśmy pod pozorem jakiejś nagrody, pracy czy korzyści nie zagubili lub nie odwrócili naszego umysłu i serca od Pana. Lecz przez świętą miłość, którą jest Bóg, proszę wszystkich braci, tak ministrów, jak innych, aby usunąwszy wszystkie przeszkody i odrzuciwszy

wszystkie troski i kłopoty, czystym sercem i czystym umysłem jak najlepiej służyli Panu Bogu, kochali Go, wielbili i czcili; bo tego Bóg ponad wszystko pragnie. I przygotowujemy w sobie zawsze mieszkanie i miejsce pobytu Jemu” (1 Reg 22,25-27). Jest to prawdziwie duchowa zachęta: do bezinteresowności, do wielkoduszności w trwonieniu czasu na pozorną „bezproduktywność” modlitwy, która w rzeczywistości karmi nasze życie duchowe. Według św. Franciszka wszystko może stać się farsą lub w najlepszym przypadku dobrowolnym wysiłkiem nie dającym radości, jeśli zabraknie uporów w wierności modlitwie!

W przeciwieństwie do „Anty-Franciszka”. Tylko jako bracia!

Strzeżcie dusz waszych i dusz waszych braci.

Nie wolno braciom piastować władzy ani panować nad nikim, zwłaszcza nad współbraćmi
(1 Reg 5,1.9)

Tak jak istnieje „Antychryst” (por. 1 J 2,18), tak samo istnieje „Anty-Franciszek”. Czy czynnikiem rozstrzygającym będzie dbanie o jakość życia braterskiego? Pewnie nie jedynym, ale troska albo zaniedbanie tego zagadnienia zrobi na pewno ogromną różnicę. *Reguła niezatwierdzona* nie szczędzi pouczeń, aby naśladowanie Jezusa było przeżywane po bratersku. Można byłoby zaryzykować sformułowanie swego rodzaju „dogmatu”, który wyłania się między wierszami tekstu *Reguły*: nic nie jest tak „antyfranciszkańskie” (choć należałoby powiedzieć: antychrześcijańskie), jak styl życia, który jest niezainteresowany duchem miłości braterskiej, który nie uwzględnia więzów braterskich. A przecież powinny one być pielęgnowane!

Franciszek wydaje się mieć zamiar wzbudzenia w nas zdrowego lęku przed jakąkolwiek formą obojętności wobec drugiego. I kreśli tysiące zachęt, wziętych również z codziennego życia, aby w ten sposób podtrzymać wzrastające w sercu przekonanie, że drugi jest dla nas zawsze „zobowiązaniem”, jest wzywającym nas głosem, jest kimś, komu nie możemy nie poświęcić uwagi. I to w wielu wymiarach! Niektóre z tych zachęt nawet po ośmiu stuleciach zachowują cały swój urok:

- *Uprzejmość bez udawania*: wrogiem, z którym należy walczyć, są „ponure twarze”, zawzięte zamknięcie się, przyjmowanie póz fałszywej pokory (choć nużące i uciążliwe)! „Niech bracia strzegą się, by swym wyglądem nie robili wrażenia smutnych i posępnych obłudników; lecz niech okazują się radosnymi w Panu i pogodnymi, i życzliwymi” (1 Reg 7,16). Należy więc zawsze się

uśmiechać? Nie w tym rzecz! Nie chodzi o to, by stawać się ekspertami w udawaniu tanich uśmiechów, rzucanych na prawo i lewo. Czymś podstawowym będzie jednak: nie dać się zadrzeć ciężarowi własnych odczuć, dość często zmiennych i niespokojnych; usłyszeć własne serce, gdy przeżywa smutek. To wszystko jest normalne, ale nie ma potrzeby, by obarczać kogoś naszym pochmurnym nastawieniem.

- *Znieczulenie wobec kogoś o „nadmiernej wrażliwości”*: wiele razy czekają na spotkanie „trędowaci”, czekają na odwiedziny zgryźliwi i trudni bliscy. Także i tu *Reguła niezatwierdzona* przestrzega nas i zachęca do „znieczulenia”, do wyciszenia w nas tych głosów, które prowadziłyby do ucieczki, do nabrania dystansu. Zachęta skierowana do braci to „cieszyć się, gdy przebywają wśród ludzi prostych i wzgardzonych, ubogich i słabych, chorych i trędowatych, i żebraków przy drogach” (1 Reg 9,2). Zadanie z pewnością staje się tym trudniejsze, gdy bratem, przed którym nie można uciec, jest ubogi: to głos, który burzy moje plany, to wyciągnięta ręka, która zobowiązuje mnie do znalezienia nieodkrytych dróg komunii, to rany, których nie chciałoby się oglądać, a które zachęcają do przyjęcia nowej wrażliwości (tym razem nie chodzi o znieczulenie!), wrażliwości współczującego Serca Jezusa.

- *Do odkrycia na nowo – zuchwałość: uczyć się przez cierpienie*. Świadomość, że życie braterskie to nie wygodna i romantyczna wędrówka, jest dobrze widoczna w *Regule*. Czymś uderzającym w odniesieniu do życia braterskiego jest fakt, że doznawane trudności, czasami dość dotkliwe, są przez Franciszka przyjmowane również jako szansa. Powiedziałby on wręcz, że są „łaską”! Wyzwanie (a tym razem takie naprawdę istnieje!) polega na tym, by pozwolić ująć się za serce przez ludzi, którzy są pełni obaw lub którzy są najbardziej drażliwi, a nie ciągle uciekać przed nimi. Może być tak, że nauczymy się czegoś nowego, przynajmniej odrobiny tej wolności, którą smakujemy, gdy, być może raczkując, potrafimy „obumierać, aby zmartwychwstać”.

Mniej od tego, kto liczy się mniej. By mówić o „mniejszości”

*I nikogo nie można nazywać przeorem, lecz wszyscy bez różnicy
niech nazywają się braćmi mniejszymi*
(1 Reg 6,3)

Bracia mniejsi: oto imię chrzcielne, które św. Franciszek chce nadać tym, którzy decydują się zaufa i żyć według tej *Reguły*. Mniejszość, *minoritas*!

Słowo o tysiącu znaczeń i o wielu niewyobrażalnych aspektach. Czy można znaleźć syntetyczną formułę, która obejmie je wszystkie? Liczne i skuteczne są próby podjęcia tego wysiłku syntezy. I, bez domagania się gruntownego wyczerpania zagadnienia, można by prawdopodobnie założyć, że „mniejszość” jest wyborem chęci liczenia się „mniej od tego, kto liczy się mniej”. Tak, jest to prorocze! Tak, jest to istota życia, ale taka, która jest prawie nieosiągalna! Zachowuje ona jednak w sobie nienaruszoną zdolność do przywracania nas do porządku wobec jakiegokolwiek żądz wywyższania lub posiadania. Mówimy zatem o cnocie?

- Bardziej słusznie może należałoby powiedzieć, że *minoritas* to nie tyle odosobniona postawa ascetyczna, oznaczająca całościowy zestaw opcji postępowania – z ryzykiem umartwień i ograniczeń; to nie wybory na własną rękę, jakby w poszukiwaniu jakiejś „wewnętrznej doskonałości osobistej”. To raczej sposób bycia w życiu. W tym sensie jest to sposób bycia w relacji: z ludźmi, ze stworzeniem, z Bogiem. Mniejszy to ten, komu nigdy nie nuży się rozpoznawać, pełnią swych możliwości, że wszystko, co istnieje, pochodzi od Boga, a zatem nie może zaprzestać żyć w „stanie wdzięczności”.

- Synodalność, rozeznanie wspólnotowe: są to być może jedne z najczęściej powtarzanych wyrażen w dzisiejszym Kościele. Wiemy: kiedy dużo mówi się o czymś, to pewnie dlatego, że odczuwa się tego brak, pilną potrzebę; albo dlatego, że pojawia się obawa bycia prawdziwie synodalnymi, lub czuje się strach, że dokonując wspólnotowego rozeznania musi się zawsze stracić coś swojego. Zastosowane terminy są nowoczesne. Św. Franciszek ich nie znał, ani nie stosował, a jednak bardzo częste odniesienia do różnych form posłuszeństwa znajdują miejsce w *Regule niezatwierdzonej* na tle wzajemnego słuchania i służby: „Niech przez miłość Ducha chętnie służą jedni drugim i będą sobie posłuszni” (1 Reg 5,14). *Minoritas* polega także na tym, że to nie my tworzymy „prawdę” na własny użytek, ale że zawsze jest nam ona dana „z zewnątrz”, z wzajemnego słuchania „przez miłość Ducha”.

- Bycie mniejszym może należałoby pojmować w świetle logiki pozbywania się, które w *Regule niezatwierdzonej* jest ukazywane według wielorakich i uzupełniających się perspektyw. Wszystkie zmierzają do określenia postawy osoby, która niczego nie zatrzymuje dla siebie: oddawać, ofiarowywać, wydawać, chwalić, dziękować, błogosławić (1 Reg 23).

W duchu ekstrawersji. Iść przez świat

Gdyby widzieli, że tak się Panu podoba, niech głoszą słowo Boże
(1 Reg 16,7)

Oddanie się Bogu, a wręcz całkowite ofiarowanie się Jemu – „I wszyscy bracia, gdziekolwiek są, niech pamiętają, że oddali się i ofiarowali swoje ciała Panu Jezusowi Chrystusowi” (1 Reg 16,10) – stanowi konstytutywny czynnik życia braci mniejszych. Wezwani są do radowania się ze swojej przynależności do Pana nie indywidualnie lub szukając jedynie wewnątrzspółnotowych (zawsze niepewnych) komunii ducha, lecz spełniając zachętę Pana do bycia misjonarzami, do przemierzania dróg świata, by głosić słowo Boże. W *Regule niezatwierdzonej* nie spotyka się wielu słów, które mówią, na czym polega przepowiadanie; nie ma analitycznych instrukcji dotyczących „rzeczy” do powiedzenia. Można jednak być pewnym, że w zamiarach św. Franciszka istnieje pragnienie, aby czynem nadać wartość głoszonemu kazaniu; przede wszystkim poprzez odrzucenie wszelkiej formy żądań wobec tych, których się spotyka. Bezpośrednie głoszenie słowa Bożego pozostaje ważne, ale ze świadomością odpowiedzialności, by poprzez styl swoich relacji nie zaprzeczać Ewangelii głoszonej ustnie.

W *Regule niezatwierdzonej* podkreśla się fakt sam w sobie wyzwalający i zdumiewający: niejednokrotnie głosi się Ewangelię bez słów bądź bez czynów. Może nie będziemy zbyt dalecy od prawdy, jeśli pójdziemy nieco dalej i powiemy, że Ewangelię głosi się również poprzez akceptację, bez goryczy, własnego położenia jako ludzi ubogich. Ubogich – wszyscy jesteśmy bowiem wezwani przede wszystkim do tego, aby umieć przyjmować, otrzymywać.

Orędzie zbawienia głosi się własnym życiem, spokojnie zgadzając się na naturalny stan ograniczoności, która zawsze potrzebuje miłosierdzia: „A ponieważ my, nędzni i grzeszni, wszyscy razem nie jesteśmy godni wymówić Twego imienia, błagamy pokornie, aby Pan nasz Jezus Chrystus, Syn Twój umiłowany, który Tobie wielce podoba się, składał Ci za wszystko dzięki wraz z Duchem Świętym Poczyszcielem” (1 Reg 23,5).

NA ZAKOŃCZENIE

Pieczęć nigdy nie postawiona

Niezatwierdzona: wyrażenie to ma na celu uściślenie, iż mamy do czynienia z tekstem, który z wielu powodów nigdy nie otrzymał pieczęci oficjalnego zatwierdzenia w postaci bulli papieskiej. Być może warto skorzystać z tego

braku bulli, aby przypomnieć tę *Regulę* nie tylko jako fakt formalno-prawny, ale także aby dowartościować jej doniosłe znaczenie życiowe. Chcemy tym samym podziękować Panu Bogu za dar świadectwa, bardziej niż za tekst, który pozostaje „bez granic”, wciąż otwarty i „stawiający wyzwania”. *Reguła niezatwierdzona* nie może mieć dalszego ciągu na kartach papieru, ale można go odnaleźć w żywej tkance tych, którzy z „Bożego natchnienia” (1 Reg 2,1) przyjmują zachętę do przeżywania swojej wiary w oparciu o geniusz św. Franciszka.

Pośród wielu udręek naszych czasów, dzielimy niepokoję tak wielu mężczyzn i kobiet w różnych częściach świata i pragniemy podtrzymać optymistyczny płomień nadziei chrześcijańskiej, biorąc sobie do serca łagodny powiew ducha św. Franciszka, który w obliczu nieszczęść świata nigdy nie przestał błogosławić Pana, „który sam jeden jest dobry, litościwy, łagodny, miły i słodki, który sam jeden jest święty, sprawiedliwy, prawdziwy, wzniosły i prawy, który sam jeden jest życzliwy, bez winy, czysty, od którego i przez którego, i w którym jest wszelkie przebaczenie, wszelka łaska, wszelka chwała” (1 Reg 23,9).

Zapraszamy wszystkich członków rodziny franciszkańskiej do włączenia się wraz z nami w upamiętnienie tak jasno wyrażonego w *Regule niezatwierdzonej* wezwania św. Franciszka do życia prowadzonego w Duchu Bożym, zakorzenionego w ludzkim doświadczeniu i otwartego na zadziwiającą miłość i bliskość, jakie Bóg ofiarowuje tym, którzy są gotowi pozwolić Mu być w centrum całego życia.

*Wszechmogący, najświętszy i najwyższy Boże,
Ojcze święty i sprawiedliwy,
Panie, królu nieba i ziemi,
dzięki Ci składamy z powodu Ciebie samego
1 Reg 23,1*

Rzym, 4 października 2020 r., uroczystość św. Franciszka z Asyżu

Fr. Michael A. Perry
Minister generalis OFM

Fr. Roberto Genuin
Minister generalis OFM Cap

Fr. Carlos A. Trovarelli
Minister generalis OFM Conv

*Proszę wszystkich braci, aby nauczili się tekstu i znaczenia tego,
co jest napisane w tym sposobie życia dla zbawienia dusz naszych
i aby to sobie często przywozili na pamięć*

1 Reg 24,1

KATECHIZM ZAKONNY

Rozdział V. O ślubach zakonnych

§ 1. Ślub ubóstwa

I. Istota ślubu ubóstwa

P. 1. Co to jest zakonne ubóstwo?

O. Ubóstwo jest to dobrowolne wyrzeczenie się prawa do posiadania dóbr doczesnych przez zakonnicę przy profesji uczynionej.

Wykład. P. 1. Na czym zależy istota tego ślubu?

O. Na tem, że zakonnica¹ wyrzeka się tych dóbr zewnętrznych, które po-
spolicie bogactwem nazywają albo przynajmniej wyrzekła się prawa do samo-
wolnego ich używania. Obfitość tych dóbr, tj. pieniędzy albo tego, co się równa
wartości pieniężnej, czyni człowieka bogatym w pospolitym tego słowa znacze-
niu, brak tych rzeczy czyni go ubogim.

P. 2. Więc przez ślub ubóstwa zakonnica wyrzeka się wszelkiego dobra,
które posiada, nie wyrzeka się prawa bronienia swojego życia, ani prawa włada-
nia członkami ciała, albo używania władz umysłu, łask duchownych, ani prawa
do sławy.

P. 3. Czy przez ślub ubóstwa zakonnicy wzbronione jest wewnętrzne pra-
gnienie doskonałości?

O. Zdawałoby się, że przez ślub taki, wzbronionem jest zakonnicy nie tyl-
ko zewnętrzne posiadanie czegokolwiek, ale i wszelkie wewnętrzne pragnienie
posiadania czegoś, [s. 113] bo skoro rzecz jaka jest wzbroniona, wszystko, co

¹ Ujednolicono sposób pisania wyrazów: zakonnica, zakonnik. Podobnie: przełożona,
przełożeni, biskupi, Papież, Zgromadzenie, Zakon, Stolica Apostolska, zakonny, Zakon Kapu-
cynów, dobrodzieje. Rozwinięto skróty tych wyrazów. Ujednolicono pisownię skróty św. Roz-
winięto skrót Ś. i S., wyłącz., zak., Sob. Tryd., Alf. Poprawiono interpunkcję.

do niej prowadzi jest również zakazane, od woli przechodzi się zwykle do zewnętrznego aktu, a gdy jak tutaj zewnętrzny czyn jest zakonnicy wzbroniony, to i wewnętrzne pragnienie. Jednak zakonnica nie grzeszy, jak pragnie bogactwa, ale w innych warunkach, tj. w razie gdyby nie była złożyła ślubu ubóstwa, bo w tym wypadku warunek, który sobie w myśli zastrzega okazuje, że nie chce przeciw uczynionemu ślubowi wykroczyć; pragnienie bogactw byłoby grzesznem wtedy, gdyby przywodziła zakonnicę do niebezpieczeństwa złamania ślubu.

P. II. Jakie ubóstwo zakonnicie zazwyczaj ślubują?

O. Ogólnie jest dziś w kościele przyjęte, żeby w zgromadzeniach zakonnych ubóstwo tak się ślubowało, żeby się wyrzekać prawa używania tytułem własności i niezależnego rozporządzania swem mieniem, święta Penitencjarja taką wydała decyzję.

Wykład. P.1. Wieloraki sposób można ślubować ubóstwo?

O. W różny sposób dusza poświęcająca się Bogu może się do niego obowiązywać. 1) wyrzekając się tylko używania rzeczy zbytkownych. 2) Wyrzekając się prawa używania rzeczy swoich niezależnie, tj. zobowiązując się odnosić we wszystkich czynnościach z własności wynikających do przełożonych i stosować się w tem do ich woli. 3) Wyrzekając się prawa własności we wszystkich dochodach i rzeczach używanych, obowiązując się do zależności w rzeczach koniecznych, zostawiając sobie tylko prawo własności i rozporządzenia majątkiem swoim. 4) Wyrzekając się prawa własności nie tylko w dochodach i rzeczach używanych, ale i co do majątku, będąc zależnem we wszystkich rozporządzeniach, zachowując sobie jednak tytuł własności. 5) Wyrzekając się nawet zdolności posiadania, żeby tak ślubujący nie był już zdolny do ważnego pojęcia jakiej własności itp. Ale zachowując prawo posiadania w powszechności, tj. kiedy Zgr[omadzenie] może posiadać, a osoby zakonne pojedyncze ślubem uroczystym ubóstwa się wiążą. 6) Wreszcie najwyższe ubóstwo jest, kiedy i pojedyncze osoby i całe Zgr[omadzenie] z jałmużny, tj. z ofiar dobrowolnych i wyżebranych [funkcjonuje].

P. 2. Więc które jest potrzebne do stanu zakonnego?

O. Ubóstwo w czwartym stopniu wskazane.

P. 3. Co się ubóstwu temu sprzeciwia?

O. Możliwość nabywania jakiego mienia, tudzież prawo do niezależnego używania i rozporządzenia niem, całkiem się sprzeciwia istocie ubóstwa zakonnego, którego [s. 114] Kościół wymaga.

P. 4. Czy takie ubóstwo wystarcza do stanu zakonnego?

O. Że dla istoty stanu zakonnego wymaga się ubóstwa w czwartym stopniu, i to wystarcza, dowód tego mamy: 1) Na dawnych zakonnikach: Ś[w]. Antonim, Św.] Hilarjonie itp., którzy posiadali niektóre rzeczy Kościoła, dane tylu Zgr[omadzeniom] tak męskim, jak żeńskim, które w tem stopniu ubóstwo ślubują.

P. 5. A z natury rzeczy jak się to przedstawia?

O. Sam rozum pokazuje, że prawdziwie ubogimi są ci, którzy tylko w zależności od przełożonych mogą dobrem jakim rozporządzać, bo jeśli przełożeni mogą im w każdej chwili wzbronić użycie jakiej rzeczy i wcale ich w rzeczywietem posiadaniu swoim nie mają. Gdyby kto posiadał bogactwa całego świata, a nie mógł niczego użyć dla siebie, byłby również ubogi jak ten, co nic nie ma. I dlatego ten stopień ubóstwa wystarcza dla zakonnic i które je ślubują są prawdziwymi ubogimi i prawdziwymi zakonnicami.

P. 6. Co to znaczy nie mieć własności?

O. To znaczy nie tylko nic nie posiadać, ale nie mieć prawa do żadnej czynności właściwej właścicielowi, tj. ani dać, ani przyjąć, ani ulepszyć, ani zniszczyć.

P. III. Z czego można poznać, do jakiego ubóstwa zakonnica jest obowiązana?

O. Skoro w Zgr[omadzeniu] ślubuje się ubóstwo według Ustaw, potrzeba, aby Ustawy określały, do jakiego stopnia w każdym Zgr[omadzeniu] ubóstwo obowiązuje.

Wykład. P. 1. Czy to ubliża doskonałości poświęcenia się Bogu, gdy w Zgr[omadzeniu] wykonywa się taki ślub ubóstwa, który dopuszcza własność radykalną?

O. Mogłoby to być w takim razie, gdyby ktoś z umysłu taki zakon wybrał, dlatego aby zachować sobie wolność rozporządzania, ale jeżeli wstępuje się do takiego Zgr[omadzenia] w którym Ustawa tak obowiązuje, mając gotowość do i opuszczenia wszystkiego i stosuje się tylko w tej rzeczy do rozporządzania Kościoła Ś[więtego], to nic nie ubliża.

P. 6. Czy taka osoba może mówić, że opuściła wszystko?

O. Jeżeli tylko w sercu to spełniła, to może mówić bezpiecznie. Zakonnica bowiem taka choćby co miała, uboższa jest od żebrzącej pod kościołem, bo ta ostatnia, gdy sobie co uzbiera, wolno jej użyć tego, jak się jej podoba, a zakonnica choćby wielce posiadała, groszem jednym rozporządzać samowolnie nie może, ale używa [s. 115] tego jakby nie swego.

P. 3. Dlaczego Kościół postanowił taką różnicę ślubów?

O. Naprzód prawdopodobnie dlatego, aby się nie mnożyły trudności prawne, jak się mówiło wyżej, a po wtóre przy częstych kasacjach klasztorów przepadałyby majątki klasztorne zagrabione natenczas zwykle, a gdy są na imię pojedynczych zakonnic zapisane, wtedy mogą być ocalone; po trzecie, że zakonnice przymuszone do wyjścia, gdyby były związane uroczystymi ślubami, znajdowałyby się w zbyt trudnym położeniu, nie mogąc zachować tak ścisłego ubóstwa. Po czwarte należy i to dodać, że gdy w jakim zakonie ślub uroczysty ubóstwa nie zachowuje się tak ściśle i przez zwyczaj przeciwny jest znów zwolniony, to zwykle naraża dusze na większe niepokoje sumienia, od czego można by być wolną przy takim ślubie, o jakim mówimy.

P. 4. A czy nie można przy ślubie prostym, zachować takiej ścisłości w ubóstwie, jakiej wymaga ślub uroczysty?

O. Owszem, są niektóre Zgr-a które czyniąc proste śluby, zachowują życie ściśle wspólne, nie posiadając żadnych pensyi do swego rozporządzenia.

P. [IV.] Czy istota ślubu ubóstwa nie może być przez żadne zwyczaje zmieniona?

O. Nie, bo to do czego obowiązuje ten ślub z prawa Boskiego wypływa i zwyczaje przeciw temu nic nie mogą.

Wykład. P. 1. A czy może być jakaś odmiana w warunkach i okolicznościach ślubu tyczących?

O. Tak jest, może być, bo niektóre przepisy wprowadzone bywają przez prawa ludzkie, przez fundatorów lub Papieża i mogą jak inne przepisy ludzkiego prawa ulec zmianie.

P. 2. Jak długiego potrzeba czasu, aby ta zmiana uprawnioną została?

O. Doktorowie Kościoła powszechnie uczą, że potrzeba dziesięciu lat przy wszystkich innych zwykłych warunkach, aby jakiś zwyczaj tyczący się ubóstwa mógł się uważać za ustalony. Suarez i inni twierdzą, że na to nie ma² określonego czasu, że to się zostawia sądowi roztropnych, którzy powinni rozważyć rodzaj rzeczy o ile się ustaliła.

P. 3. Jakie warunki powinien mieć zwyczaj uprawniony?

O. Przypuszcza się, że zwyczaj taki zachowywany jest przez wszystkich, nawet te które delikatne mają sumienie i we wszystkim ściśle obserwują

² W oryg.: niema

Regułę i że Przeł[ożone] wiedzą o tem i nie widzą potrzeby przeciwić się temu, choćby z łatwością mogły to uczynić.

[s. 116] **II. Obowiązki ze ślubu ubóstwa**

P. Jakie obowiązki wkłada ślub uroczysty ubóstwa?

O. Zakonnik lub zakonnica ślubów uroczystych nie może ani ważnie, ani godziwie [czegokolwiek] nabywać albo w jakikolwiek sposób mieniem we własnym imieniu rozporządzać.

Wykład. P. 1. Która jest związana ślubem uroczystym, czy może co posiadać za pozwoleniem przeł[ożonych]?

O. Według Soboru Trydenckiego nie może.

P. 2. A czy może używać jakich rzeczy bez uważania za swoje?

O. Nie może niczego używać ani przechowywać bez pozwolenia, przynajmniej domyślnego swoich przeł[ożonych].

P. 3. A co już pozwolone przez przeł[ożonych], czy może zatrzymywać stale dla swego użytku?

O. Powinna trwać zawsze w gotowości odstąpienia wszystkiego, co jest do użytku dane, skoro przeł[ożeni] tego zażądata.

P. 4. A czy wolno jej zmieniać cel rzeczy udzielonej?

O. Rzecz dana jej w określonym celu, nie może być na co innego obrócona.

P. 5. A gdy ktoś ze względu na nią coś ofiaruje?

O. Zakonnica traci wszelkie prawo do rzeczy, która z jej przyczyny dostałaby się Zakonowi i uważać ją musi za własność wspólną, jeżeli Zakon ją posiada całkiem do rozporządzenia przeł[ożonych] będącą.

P. 6. A same Zgr[omadzenie] uroczystych ślubów, czy mogą mieć własność?

O. Według wyroku Soboru Tryd[enckiego], jakkolwiek zakonnicy nie mogą mieć osobistej własności, wspólną³ mieć mogą, wyjąwszy tych, którym ustawy zabraniają własności wspólnej, jak np. Ojcowie Kapucyni, których mienie należy całkiem do Kościoła Rzymskiego czyli Papieża, oni zaś mają tylko zarząd i użytek.

P. VI⁴. Jakie obowiązki wkłada ślub prosty ubóstwa?

³ W oryg.: wspólnej

⁴ Nie wiadomo, dlaczego jest tu punkt VI.

O. Zakonnica związana nim, nie może samowolnie używać ani przecho-
wywać jakiej rzeczy, ani ją rozporządzać i zawsze być powinna gotowa odstąpić
tego co używa.

Wykład. P. 1. A czy mogą mieć tytuł własności?

O. Mogą ważne mieć tytuł własności i przyjmować majątność we wła-
snem imieniu, ale godziwie tego czynić nie mogą, wyjąwszy wypadków, w któ-
rych Ustawy na to pozwalają.

P. 2. A czy mogą mieć własność radykalną?

O. Mogą mieć własność radykalną, ale nie mogą używać [s. 117] praw
własności bez upoważnienia przełożonych.

P. 3. Czy grzeszy zakonnica, jeżeli rzeczy na pewien użytek dane na inny
obraża?

O. Tak, jeżeli nie ma nawet domyślnego pozwolenia od przełożonych⁵.

P. 4. Czy grzeszy, gdy zatrzymuje rzecz dłużej nad pozwolenie przełoż[onej]?

O. Grzeszy.

P. 5. Czy grzeszy, gdy przez zaniedbanie prawa, że rzeczy jej powierzone
psują się lub giną?

O. Grzeszy.

P. 6. Czy grzeszy ta, która zaniedbuje odbierać rzeczy należące do Zgr[o-
madzenia], jak jakieś pensje, zapisy lub należności za pracę Sióstr?

O. Grzeszy, bo krzywdzi Zgr[omadzenie], które ma prawo do tego, lecz nie
grzeszy przeciw ubóstwu, gdy zaniedbuje zbieranie lub przyjmowanie ofiar lub
jałmużny, tylko przeciw miłości.

P. VII. Czy zakonnice mogą rozporządzać swoim mieniem?

O. Po ślubie uroczystym nie mogą, ale po prostych mogą rozporządzać
mieniem doczesnem.

Wykład. P. 1. Dlaczego po ślubach uroczystych nie mogą rozporządzać?

O. Bo ślub ten czyni niezdolnym do własności, a rozporządzanie jest czy-
nem posiadającym własność.

P. 2. Czy w żadnym wypadku być to nie może?

O. Za upoważnieniem Papieża zakonnik lub zakonnica po profesji nawet
uroczystej może ważne, prawnie czynić testament.

⁵ W oryginale jest tu pomyłkowo pytajnik.

P. 3. W jaki sposób zakonnica po ślubach prostych może ważne rozporządzać swoim mieniem?

O. Czy to przez testament, czy w inny sposób, ale godziwie tego uczynić nie mogą bez pozwolenia przełożonych.

P. 4. Czy przeł[ożeni] mogą nakłaniać podwładnych do rozporządzenia mieniem według ich woli?

O. Przełożeni nadużyliby swej władzy, gdyby chcieli podwładnych zmuszać do rozporządzenia swym dobrem według ich woli, lub do zapisania go Zgromadzeniu. Zakonnica powinna sama rozważyć potrzeby klasztoru i własnej rodziny i według sprawiedliwości postąpić.

[s. 118] **P. 5.** Czy po profesji można rozporządzać mieniem?

O. Zwykle wszelkie zapisy powinny być przed profesją uczynione, a jeśli uczynione nie były, albo jeśli się co po profesji odziedziczyło, lub w innych okolicznościach wymagających zmiany w testamencie, wszystkim zakonnikom prostych ślubów radzi się, żeby testament uczyniły, bo mając na to pozwolenie przeł[ożonych] będzie to i ważne i godziwe.

III⁶. Pozwolenia

P. Co to jest pozwolenie odnośnie do ubóstwa?

O. Pozwolenie jest to upoważnienie do uczynienia czegoś godziwie i ważne, będącego w zależności od woli przeł[ożonych], udzielającej tegoż pozwolenia.

Wykład. P. 1. Co to znaczy godziwie?

O. Znaczy to, że bez tego pozwolenia czynność ta byłaby grzechem.

P. 2. A co znaczy ważne?

O. Znaczy to, że bez tego upoważnienia czynność ta byłaby nieważną, np. podarunek jaki; należałoby go zwrócić.

P. 3. Co znaczy będącego w zależności od woli przeł[ożonych]?

O. To znaczy, że przełożeni mogą na takie tylko rzeczy pozwalać, które są pod ich władzą, nie mogą pozwalać na rzeczy przeciwne Regule itp.

P. 4. Czy przeł[ożeni] mogą pozwalać na rzeczy zbyt kosztowne wyraźnie przeciwne ubóstwu?

O. Byłoby to wyraźnym złamaniem ślubu ubóstwa, jak ze strony przeł[ożonych], tak i ze strony podwładnych, gdyby te za upoważnieniem tamtych

⁶ W oryginale jest tu numer 5.

przechowywały dla siebie rzeczy zbyteczne i kosztowne, jak ozdoby złote, klejnoty itp. Żadne pozwolenie upoważnić do tego nie może.

P. 5. Dlaczego pozwolenie takie jest nieważne?

O. Bo przeł[ożona] nie jest właścicielką, lecz tylko administratorką dóbr klasztoru i na żadne zbytki pozwalać nie może, bo tak daleko prawo jej nie sięga.

P. 6. Czy używanie takich rzeczy za pozwoleniem byłoby przeciwne ślubowi ubóstwa?

O. Niektórzy myślą, że to byłoby raczej grzechem łakomstwa [s. 119] i przeciwne cnocie ubóstwa, aniżeli złamanie ślubu ubóstwa.

P. 7. Jakże to ważnie osądzić?

O. Dla osądzenia każdego z osobna wypadku trzeba zważyć, jakiego rodzaju jest Zgr[omadzenie] i jak ściśle do ubóstwa jest obowiązane.

P. IX⁷. Ilorakie jest pozwolenie?

O. Pozwolenie może być wyraźne, milczące lub domyślne.

Wykład. P. 1. Co to jest pozwolenie wyraźne?

O. Wyrażnem jest pozwolenie, jeśli udzielone było słowem, pismem lub innym zewnętrznym objawem woli przeł[ożonej].

P. 2. Co to jest pozwolenie milczące?

O. Jest ono milczące, jeśli jest zawarte w innym pozwoleniu, albo oparte na zwyczaju, praktyce lub milczeniu przeł[ożonych], jak np. gdy przeł[ożeni] wiedzą, że zakonnica przyjmuje, przechowuje, daje lub używa niektóre przedmioty i nie wzbraniają jej tego ani [nie] doradzają jej inaczej czynić, choćby mogli i powinni byli jej powiedzieć, bo milczenie w tym wypadku uważa się za przyzwolenie.

P. 3. Co to jest pozwolenie domyślne?

O. Domyślne pozwolenie jest takie, które by się uzyskało, gdyby o nie proszono, jak np. w wypadkach, gdy nie można dostać się do przeł[ożonej], w takim razie zakonnica może wyrozumieć wolę przeł[ożonej] i według tego postąpić.

P. 4. Czy są jeszcze jakie inne pozwolenia?

O. Rozróżniają jeszcze pozwolenia szczegółowe, gdy ogólne, gdy na wiele rzeczy lub na dłuższy czas, albo nieokreślenie się daje.

⁷ Nie wiadomo, dlaczego jest tu punkt IX, skoro nie było VIII.

P. X. Jakiego pozwolenia wymaga się w rzeczach dotyczących się ubóstwa?

O. Najbezpieczniejsze wyrażne, ale w niektórych razach, wystarcza milczące lub domyślne.

Wykład. P. 1. W jakim razie można bezpiecznie polegać na wyraźnym pozwoleniu?

O. Kiedy się otrzymało wyraźne pozwolenie przeł[ożonej] można bezpiecznie na niem poledz, byle nie przez oszukaństwo lub inny zły środek, jeśli było wyłudzone w takim razie żadnej nie ma wartości.

P. 2. Jak się uważa milczące pozwolenie?

O. Milczące pozwolenie uważane jest powszechnie za ostateczne w przedmiocie ślubu ubóstwa. Św. Liguori powiada, [s. 120] że tę samą ma wartość co i pozwolenie wyrażne.

P. 3. W jakim razie domyślne pozwolenie wystarcza?

O. Domyślne pozwolenie św. Tomasz również za dostateczne uważa, byleby zakonnica nie popełniła własnomiętności⁸ w uczynku, o którym przypuszcza, że przez przeł[ożoną] będzie potwierdzony.

P. 4. Co łatwiej można się domyśleć?

O. Łatwiej można przypuszczać pozwolenie na przyjmowanie darów, z których klasztor korzyści odnosi, aniżeli na wydawanie, bo za tem idzie strata i nie można przypuszczać, żeby przeł[ożeni] byli z tego bardzo radzi. Łatwiej przypuścić pozwolenie dawania w mniejszej ilości niż w większej. Łatwiej przypuścić, że wolno dać osobie ze Zgr[omadzenia] aniżeli obcej. Łatwiej można dawać rzeczy małej wagi, szczególnie produktu spożywcze i przedmioty pobożności, jak różaniec, medaliki, obrazki, aniżeli pieniądze.

P. 5. Czy można bezpiecznie polegać na domyślnym pozwoleniu?

O. Nie należy zbyt łatwo poprzestawać na domyślnym pozwoleniu, chyba że jest rzeczywista potrzeba i niemożność zniesienia się⁹ z przeł[ożoną], albo bardzo zależy na czasie, np. w podróży. Wyrażne pozwolenie nie ma do ostatecznego powodu do korzystania z domyślnego i zawsze będzie bezpieczniej udawać się z każdą potrzebą do przeł[ożonej]. Będzie to zarazem najpewniejszy środek do ustrzeżenia się od wszelkich win przeciw ślubowi ubóstwa.

⁸ Najprawdopodobniej w znaczeniu: podjęcia decyzji co do swego majątku.

⁹ W znaczeniu: porozumienia się.

P. 6. Czy pozwolenie trzeba brać szczegółowo?

O. Biorąc pozwolenie, nie ma obowiązku wyjawiać od kogo co bierzemy lub komu dać chcemy, ślub ubóstwa do tego nie obowiązuje, ale przeł[ożona] może dla innego powodu chcieć wiedzieć o tem i podwładna powinna odpowiedzieć.

P. 7. Jakie warunki pozwolenie mieć powinno?

O. Potrzebne są 3 warunki, aby zakonnica mogła bezpiecznie poledz na udzielonem jej pozwoleniu – to jest, aby było dobrowolne, sprawiedliwe i odwołalne.

Wykład. P. 1. Dlaczego musi być dobrowolne?

O. Powinno być dobrowolne, bo zależy od woli przeł[ożonej], to jest od tej władzy duszy, która powinna być całkiem wolna. I dlatego pozwolenie wyłudzone zdradą, oszukaństwem, postrachem, nie mają żadnej wartości, bo przeł[ożona] nie miała swobody działania.

P. 2. Czy pozwolenie wymuszone jest dostateczne?

O. Jeśli przeł[ożona] udziela pozwolenia dla uniknięcia szemrań i niezadowolenia lub dla zadośćuczynienia natrętnym [s. 121] prośbom, zakonnica korzystająca z niego nie grzeszy, bo choć takie pozwolenie z pewnego względu jest niedobrowolne, jednakże po prostu wzięte, dobrowolnem jest.

P. 3. Czy można zawsze polegać na takim pozwoleniu?

O. Nie, ani przeł[ożona], ani podwładna nie jest wolna od grzechu, jeśli chodzi o rzecz zbyteczną¹⁰.

P. 4. Co znaczy, że powinno być sprawiedliwe?

O. To znaczy, że: 1) powinno być w rzeczy dowolnej; 2) nie przechodzącej władzy przeł[ożonej]; [3]) nikomu szkody nie przynoszącej.

P. 5. Co czynić należy, gdy przeł[ożona] niesłusznie odmawia?

O. Kiedy przeł[ożona] odmawia słusznej prośbie podwładnej, to nie będzie upoważniona do działania bez pozwolenia, bo ją ślub ubóstwa obowiązuje do zależności, jednak jeśli można się stąd obawiać jakiego wielkiego niebezpieczeństwa i rzecz nie cierpi zwłoki, można polegać na domyślnem pozwoleniu wyższych przeł[ożonych], zawsze doskonalszą rzeczą i większą zasługą będzie poddać się pokornie woli przeł[ożonej].

¹⁰ W oryginale jest tu niepotrzebnie pytajnik.

P. 6. Czy pozwolenie będzie sprawiedliwe, gdy przeł[ożeni] pozwalają na rzecz zwyczajną zbytkowną?

O. W rzeczach zwyczajnych, a zbytkownych, jak np. jeśli wystarcza jeden habit a zak[onnica] ma dwa, albo gdy dosyć dwóch ubrań, a zak[onnica] ma ich cztery, jeżeli zbytek nie bardzo wielki, grzechu śmiertelnego nie będzie, jeśli zakonnica ma wyraźne lub milczące pozwolenie przeł[ożonej], bo to nie przechodzi jej władzy, więc jest sprawiedliwe.

P. 7. Jakże osądzić wielkość tego zbytku?

O. W tych rzeczach zwyczajnych, trudno jest określić, co zbyteczne, a co nie, chyba że wyraźny jest na to przepis. Niektóre rzeczy zdają się być zbyteczne, a jednak okazują się być bardzo dogodnymi i pomocnymi do wypełnienia obowiązków, albo jeśli nie są potrzebne w danej chwili, będą potrzebne potem.

P. 8. Co znaczy pozwolenie odwoławne?

O. Znaczy żeby mogło być odwoławne, bo inaczej czyniłoby zakonnicę panią i właścicielką albo nadawałoby zakonnicy prawo własności, a to by się sprzeciwiało ślubowi, który wymaga aby we wszystkim zostawać w zależności.

P. XII. Od jakich przełożonych trzeba brać pozwolenie?

O. Od wyższych lub miejscowych, stosownie do wymagania ustawy lub zwyczaju.

[s. 122] **Wykład: P. 1.** Jacyż to są ci przełożeni zakonnicy?

O. Przełożeni, od których zakonnice pozwolenia brać mają, są po Stolicy Ap[ostolskiej] najpierw biskup, jeśli Zgr[omadzenie] jest pod jego zarządem, albo przełożony Zakonu, jeśli Zgr[omadzenie] wolne od jurysdykcji biskupa. Także przeł[ożona] Zgr[omady] to jest Matka Generalna, prowincjalna lub przeł[ożona] domowa.

P. 2. Na czym się to opiera?

O. Udzielanie pozwoleń jest aktem administracji, a że władza ta spoczywa w przeł[ożonych], mogą one tych pozwoleń udzielać.

P. 3. Kiedy do wyższych przeł[ożonych] udawać się trzeba?

O. Jeśli Ustawa wymaga, aby w jakiej rzeczy do wyższych przełożonych [się] udawać, to od nich pozwolenie otrzymać trzeba.

P. 4. Czy mogą jedni przeł[ożeni] pozwalać na to co drudzy odmówili?

O. Wyżsi przełożeni mogą udzielać pozwolenia, którego niżsi odmówili, ale nie przeciwnie.

P. 5. Do jakiej ilości lub wartości przeł[ożona] miejscowa może udzielić pozwolenie?

O. Rozmaite są zdania co do wartości lub ilości, na jaką zwyczajne przełożone mogą pozwoleń udzielać. Niektórzy myślą, że przeł[ożone] mogą pozwolić na wydawanie 10 do 15 rocznie, inni mówią że 2 lub 3 miesięcznie, że na taką sumę sami wydawać mogą, lecz według innych zostawić to należy roztropności i zważyć środki klasztoru, stan osób, powody i inne okoliczności itp. A także różnica będzie w tem, czy chodzi o przyjmowanie darów, czy o wydatki, bo w pierwszym wypadku więcej jest powodów do zezwolenia choćby w większej ilości, niż w ostatnim, bo tu Zgr[omadzenie] szkodę ponosi.

P. 6. Jak długo trwa pozwolenie?

O. Pozwolenie, jeśli nie było odwołane, trwa aż do śmierci osoby, której było dane, i dlatego nie potrzebuje być na nowo potwierdzane przez następne przeł[ożonych], bo to jest *gratis facta*, która trwa nawet po śmierci lub usunięciu przeł[ożonej], chyba, że Ustawy Zgr[omadzenia] inaczej orzekają i wymagają, aby w pierwszych terminach lub za każdą razą było pozwolenie odnawiane, jak np. pozwolenie na wyjście za każdą razą musi być brane.

P. XIII. Co myśleć należy o ukrywaniu rzeczy przed przeł[ożonymi]?

O. Byłoby bardzo źle, gdyby się ukrywało co przed przeł[ożonymi], aby oni tem rozporządzić nie mogli, albo tego nie zabrali, bo to byłoby czynem własności, przeciwnemu ślubowi.

[s. 123] **Wykład. P. 1.** A jeśli dla innych pobudek się kryje kto z jaką rzeczą?

O. Jeśli się ukrywa co dla uniknięcia upomnienia lub upokorzenia, albo że nie było czasu postarać się o pozwolenie, lecz ma się intencję uczynić to jak najprędzej, a tylko, że się nie chce, aby w ten błędzie spostrzeżono, albo dla innego podobnego powodu, nie byłoby to przeciwnem ubóstwu ani może się uważać za samowolne rozporządzanie się.

P. 2. Czy rękopisma bez pozwolenia [przełożo]nych można udzielać lub przenosić?

O. Tak, to nie podpada pod ślub ubóstwa?

P. 3. Czy może osoba zakonna w drodze zboczyć dla oglądania rzeczy ciekawych?

O. Nie może, chyba że odległość jest bardzo mała i żadnych wydatków na to się nie robi, a w razie słusznego powodu można domyślać się pozwolenia przełożonych.

IV¹¹. Rozporządzanie mieniem

P. XVI¹². Co się rozumie przez rozporządzenia mieniem?

O. Jest to wyzucie się z własności jakiego ślub ubóstwa zakonnego wymaga.

Wykład. P. 1. Jaki jest co do tego przepis Ewangelii św.?

O. Przepis ten zawarty jest w słowach Zbawiciela: „Idź sprzedaj wszystko co masz i rozdaj ubogim i pójdz za Mną”.

P. 2. Jaki jest przepis w tej mierze Franciszka św.?

O. Św. O[jciec] Franciszek, jako we wszystkim był doskonałym naśladowcą Chrystusa, to i ww. tej rzeczy. I dlatego w 17 Regule umieścił ten przepis, że którykolwiek pójdą do Zakonu, trzeba im naprzód powiedzieć, aby poszli i sprzedali wszystko swoje i rozdali ubogim, czego gdyby uczynić nie mogli, dość im na dobrej woli.

P. 3. Jaki jest przepis co do tego Kościoła Św.?

[s. 124] **O.** Kościół św. zważywszy, że niektórzy rozdawszy ubogim swoją majątność mogą mieć trudności powrotu do świata, gdyby zabrakło im ducha, rozporządził, aby nie dozwalać rozporządzania majątnością, aż dopiero na 2 miesiące przed końcem nowicjatu.

P. 4. Czy stąd nastąpiła jaka zmiana w regule św. Franciszka?

O. Reguła została nienaruszona, tylko w Konstytucjach Kapucynów dodano, że jeżeliby którzy nie uczynili tego rozdania ubogim przed wstąpieniem, to po wstąpieniu nie pozwalają im czynić tego aż na 2 miesiące przed Profesją.

P. 5. Więc jakże należałoby teraz w tej rzeczy postępować?

O. Najlepiej byłoby dla doświadczenia ducha wszystkim przychodzącym powiedzieć słowa Ewangelii i: „Idź, sprzedaj wszystko i rozdaj ubogim”, ale gdy się zobaczy do tego gotowych, należy poprzestać na dobrej ich woli, bo tu się stosuje to co św. Ojciec mówi, że ponieważ nie mogą tego uczynić po zakazie Kościoła św., więc wystarcza ich dobra wola.

P. XVII. Jakież rozporządzenia czynią zakonnice składające śluby uroczyste?

O. Albo rozdają wszystko ubogim, albo zapisują przepisany posąg klasztorowi do którego wstępują, a resztę na inne cele przeznaczają, albo wszystko Zgr. darowują i wyrzekają się wszelkiej własności i prawa przyjmowania zapisów, lub spadków.

¹¹ W oryginale jest tu cyfra 6.

¹² Nie wiadomo dlaczego jest tu cyfra XVI.

Wykład VII¹³. Gdzie rozdają wszystko ubogim?

O. W tych Zgr[omadzenia], które nie mają własności ogólnej i żyją tylko z jałmużny.

P. 2. Gdzie i jaki posag się składa lub zapisuje?

O. Zwykle w klasztorach żeńskich jest przepisany jakiś posag, przez Ustawy lub przez Św[iętą] Kongregację, od którego nie mogą nawet przełożeni uwalniać, chyba że jest dyspensa od Ś[więtej] Stolicy.

P. 3. Rodzina lub przyjaciele, czy mogą przeznaczać zakonniczy roczny dochód dla jej wyłącz[nego] użytku?

[s. 125] **O.** Mogą, ale należy to uważać za własność całego Zgr[omadenia], chyba że [przełożona] inaczej osądzi. Lecz to odnosi się tylko do ślubów uroczystych.

P. 4. Czy i zbytłowne rzeczy przyjąć można?

O. Sobór Trydencki zabrania zak[onnikom] przyjmować rzeczy zbytłowne i dlatego byłoby [potrzebne] pozwolenie Stolicy Ap[ostolskiej] na przyjęcie br.¹⁴ znacznego zapisu.

P. 5. Czy zakonnice mogą darować krewnym dochody, jakie od nich odbierają?

O. Bez pozwolenia Św[iętej] Kongregacji zakonnice mogą ustąpić swoich funduszków krewnym, ale za pozwoleniem przeł[ożonych] mogliby im darować procenta, które im zwykle wypłacają, byleby to nie wynosiło zbyt wiele. Dla ustąpienia procentów przyszłych lat potrzeba.

P. 6. Czy zakonnica może wyrzec się mienia zapisanego jej lub darowanego albo należności za swe prace i czy może prosić tych, którzy jej to dają, aby rodzinie jej te pieniądze oddali lub komu innemu poza klasztorem?

O. Nie może, a to dlatego, że na mocy prawa kościelnego przy uroczystych ślubach Zakon ma prawo do tych rzeczy, również jak i do zapisów dochodów itp. bez wszelkiego względu na zakonnicę, której to mienie przypada, nawet gdyby ona sama chciała go wyrzec się.

P. 7. A czy może odmówić przyjęcia zapisu?

O. Zakonnica może wprawdzie odmówić przyjęcia jałmużny lub zwykłej darowizny i przez to przeciw ślubowi nie zgrzeszy, bo Zakon nie ma prawa do tych rzeczy, dopóki ich zakonnica nie przyjęła, a ta nie złożyła ślubu

¹³ Nie wiadomo dlaczego jest tu cyfra VII.

¹⁴ bardziej = większego

przyjmowania. Zgrzeszyłaby jednak przeciw miłości, odmawiając pomocy, której Zgr[omadzenie] może potrzebować, ale nie byłoby grzechu, jeśli rzecz jest dla Zgr[omadenia] nieestosowa lub istnieje poważna racja do odmówienia.

P. XVIII. Jakie rozporządzenia czynią zakonnice składające proste śluby?

O. Zostawiona im jest wolność albo zupełnego wyzucia się ze wszystkiego, albo zostawienia sobie radykalną własność.

Wykład. P. 1. Jeżeli zakonnica po zapisaniu Zakonowi swego posagu zbierze znaczne dochody lub odziedziczy jaką majątność, czy jest obowiązana do klasztorowi, czy może wszystko rodzinie zostawić?

[s. 126] **O.** Nie może tym rozporządzać bez zależności od przeł[ożonych], ale nie jest wiadomem do jakiego stopnia w tym wypadku jest zależną. Nie ma bowiem zasady, na której by można popierać prawo Zgr[omadenia] do tego.

P. 2. Więc jak w takim razie należałoby postąpić?

O. Potrzeba byłoby zważyć stan Zgr[omadenia] i rodziny, to jeśli Zgr[omadenie] jest ubogie, a rodzina majątna, zdawałoby się, że Zakon, nie będzie wolną od winy, jeśliby nic albo niewiele zapisała Zgr[omadeniu] i w tym wypadku przeł[ożeni] mogliby nalegać, aby więcej dała.

P. 3. Co się zaleca w tych razach przełożonym?

O. Nawet przy ubóstwie Zgr[omadenia], a tem bardziej jeśli ubóstwo nie jest zbyt wielkie, przeł[ożeni] powinni z wielką roztropnością i umiarkowaniem postępować, aby nie zrażać świeckich, albo co gorsza nie narażać zak[onnicy] na nieposłuszeństwo grzechu¹⁵.

P. 4. Przy prostym ślubie ubóstwa, czy jest jakie prawo, na mocy którego Zgr[omadenie] mogłoby mieć pretensję do takiego rodzaju majątności?

O. Nie ma, jedyny tytuł, który by nadał Zgr[omadeniu] jakie prawo do tego jest zapis przez zakonnice samą dokonany, albo dla zrobienia takiego zapisu powinna postarać się o pozwolenie, i zdawałoby się, że według sprawiedliwości przeł[ożeni] powinni takiego pozwolenia udzielić i nie krępować swobody swoich podwładnych.

P. 5. Co się dzieje z funduszami, których własność radykalną posiadają siostry po ich śmierci?

O. Siostry w ciągu życia zachowują prawo własności nad swemi dobrami, a po ich śmierci należy mieniem rozporządzić według prawa lub testamentu. Przeto radzi się, aby zakonnice sporządziły testament przed profesją.

¹⁵ grzech nieposłuszeństwa

P. 6. Jak prawo kościelne tę rzecz rozstrzyga?

O. Jeśli przy prostych ślubach zak[onnych] nie wyrzeka się własności swego mienia, to nawet prawo kościelne nie upoważnia Zgr[omadzenia] do przywłaszczenia sobie takowego i dlatego dobrowolna darowizna ze strony Zgr[omadzenia], czy to w ciągu życia, czy testamentem jest dla Zgr[omadzenia] jedyny sposób prawnego nabycia jej imienia.

V¹⁶. Pensja

P. XVII¹⁷. Czy może co z funduszów Sióstr lub innych przeznaczone być do użytku pojedynczego której Siostry?

[s. 127] **O.** Według dzisiejszej karność, doskonałość ubóstwa zakonnego objawia się w życiu wspólnym, które jest przeciwne takim pensjom, ale gdzie to życie się zachowuje tak się to dopuszcza, ale tylko pod pewnymi warunkami.

Wykład. P. 1. Na czym zależy życie wspólne?

O. Na tem, aby żadna zakonniczka nie tylko nie miała nic własnego, ale ani żadnego starania nie robiła osobistego o swe utrzymanie, ale żeby wszystkie bez żadnego względu na osobę, odbierały wszystko jednakowo od tych, którzy są na to wyznaczeni.

P. 2. Czy takie życie wspólne utrzymuje się po klasztorach?

O. O ile nam wiadomo z prawa kanonicznego, to z wyjątkiem Zakonu Kapucynów i Kapucynek, prawdopodobnie nigdzie się nie zachowuje, bo zwyczaj przeciwny od wielu br.¹⁸ lat uprawniał już to, że z zakonnicy mają wyznaczone sobie do swego użycia pensję lub dochody stałe nazwane *peculium*.

P. 3. Cóż to jest *peculium*?

O. *Peculium*, czyli pensją nazywa się suma pieniędzy lub podobne do tego środki materialne, przeznaczone nie do ogólnego użytku Zgr[omadzenia], lecz dla pojedynczych osób zakonnych.

P. 4. Czy *peculium* jest godziwe?

O. W klasztorach, gdzie nie zachowuje się życie wspólne w skutek ubóstwa lub dla braku troskliwości przeł[ożeni] w zaopatrywaniu potrzeb doczesnych, dozwolonem jest *peculium* według woli przeł[ożonych].

¹⁶ W oryginale jest tu cyfra 4.

¹⁷ Nie wiadomo dlaczego jest tu cyfra XVII.

¹⁸ bardzo

P. 5. Na jakiej zasadzie jest to dozwolone?

O. Na tej zasadzie, że Sob[ór] Tryd[encki] nakazuje tam tylko utrzymywać wspólność, gdzie klasztor dostarcza wszystkiego, co jest do życia potrzebne.

P. 6. A gdy klasztor bierze na siebie zaspokojenie wszystkich potrzeb?

O. Wtedy zakonnice obowiązane są na żądanie przeł[ożonych] wyrzec się wszystkiego *peculium*, bo pozwala się używać takowego tylko w zależności i wyrzec się go trzeba skoro taka wola przeł[ożonych].

P. 7. Czy można własną powagą wprowadzać *peculium* do Zgr[omadzenia]?

O. Nie należy wprowadzać *peculium* tam, gdzie jeszcze jest życie wspólne.

[s. 128] **P. 8.** Czy rodzina może przeznaczyć zakonniczy roczny dochód do wyłącznego użytku?

O. Może, bo nie ma żadnego prawa wzbraniającego rodzinie wyznaczenia rocznych dochodów zakonniczy prostych ślubów, ale zawsze używać ich można tylko w zależności od przeł[ożonych].

P. 9. Aby móc przechowywać i używać *peculium* czego potrzeba?

O. 1) Żeby to było w zupełnej zależności od przeł[ożonych]. 2) Żeby być gotowym wyrzec się go na żądanie przeł[ożonych]. 3) Żeby na godziwe i pobożne cele były używane. 4) Żeby nie było zbyt wiele. 5) Żeby było składane w miejsca wspólne, albo w takim, do którego by przeł[ożeni] mieli wstęp w każdej chwili, a nie może być zamykane w ten sposób, żeby przeł[ożona] nie wiedziała o nim albo nie mogła dostać je ile razy żądają.

P. 10. Które mają *peculium*, czy mogą przy zachowaniu zwykłych warunków obrócić część na wsparcie ubogich swoich krewnych?

O. Mogą, gdyż dozwolonem jest takowe obracać na wszelki dobry cel, który się rozsądkowi nie sprzeciwia, a wspierać biednych krewnych, nie tylko nie jest przeciwne rozsądkowi, ale jest to dzieło miłości i można to uczynić według ich potrzeb i roztropności raz lub kilka razy na rok.

VI¹⁹. Kontrakty wzbronione

P. XVIII. Czy wolno zakonnicom pożyczać?

O. W ścisłym znaczeniu nie wolno.

¹⁹ W oryginale jest tu cyfra 3.

Wykład. P. 1. Dlaczego nie wolno zakonnikom pożyczać?

O. Byłoby winą pożyczać rzeczy dane zakonnicy do własnego użytku, bo wolno jej tylko tych rzeczy używać, ale nie rozporządzać nimi.

P. 2. W jakim razie wina byłaby mniejszą?

O. Nie byłoby w tem ciężkiej winy, gdyby była pewność, że rzecz ta będzie zwrócona.

P. 3. A czy godzi się pożyczać innym na krótko książki, scyzoryk, pióra itd.

O. Nie byłoby to złamaniem ślubu.

[s. 129] **P. XIX**²⁰. Czy wolno zamieniać?

O. Nie wolno, bo to jest akt własności.

Wykład. P. 1. Czy ten zakaz pod ciężkim grzechem obowiązuje?

O. Byłoby grzechem ciężkim, jeżeli rzecz jest ważna, zamieniać to, co do ogólnego użytku służy, na inny przedmiot, przeznaczając go na wyłączny swój użytek, np. zamienić obrus na ręcznik. Jest to samowolne rządzenie całkiem ślubowi przeciwne.

P. O jakich to zamianach się mówi?

O. Tu się mówi o rzeczach stanowiących ogólną własność, którą byśmy sobie przywłaszczyli.

P. 3. A jeżeli to chodzi o rzeczy małej wartości udzielone do użycia i podobne sobie w cenie?

O. Takie²¹ przemiany za domyślnym przynajmniej pozwoleniem są dozwolone.

P. XX. Czy wolno przyjmować depozyta?

O. Samowolnie i prawnie nie wolno.

Wykład. P. I. Co znaczy prawne przyjęcie depozyta?

O. Jeżeliby kto uczynił z przyjęciem ścisłego obowiązku zwrócenia w razie naruszenia i to byłoby niegodziwem, bo zakonnice nie są zdolne takich zobowiązań przyjmować.

P. 2. A w jakim razie byłoby wolno zakonnikom przyjmować depozyta?

O. Nie złamałaby ślubu ubóstwa zakonnica, przyjmując od świeckich pieniądze w depozyt, jeśli za pozwoleniem przeł[ożonych] to czyni i nie

²⁰ W oryginale jest u cyfra XXI.

²¹ W oryginale jest: Jakie.

przywłaszcza sobie prawa rozporządzania niemi ani używania ich i tylko obowiązuje się przechować bez przyjmowania prawnej odpowiedzialności za nie, bo to nie wydaje się być ubóstwu przeciwne.

P. 3. A jeśli na to Ustawy nie pozwalają?

O. Wtedy nie godziłoby się tego robić.

P. XXI. Czy wolno przyjmować osobiste ofiary?

O. Samowolnie nie wolno.

Wykład. P. II. Co znaczy samowolne przyjmowanie ofiar?

O. To znaczy przeciw woli przeł[ozonym] skrycie przed niemi.

P. 2. A jeżeli zakonnica jest przeznaczona w klasztorze do jakiego urzędu wymagającego wydatków pieniędzy itd. czy może od krewnych i przyjaciół przyjmować cokolwiek [s. 130] jej jest potrzebne do spełnienia tego urzędu?

O. Za domyślnem pozwoleniem przeł[ozonej] może, której wolę można stąd poznać, że ją na ten urząd przeznaczyła. Bo jeśli urząd ten pociąga wydatki i kosztą, których przeł[ozona] nie pokryje, a wymaga się, aby zakonnica dobrze wszystko wykonała i środków potrzebnych ku temu użyła, to może przyjmować pomoc od innych; przypuszcza się, że przeł[ozona] przeznaczając ją do tego urzędu, daje jej zarazem wszystkie pozwolenia potrzebne na to, aby to dobrze wykonać.

P. 3. Czy zakonnica może przyjmować lub odmówić rzeczy ofiarowanej?

O. Za pozwoleniem przynajmniej domyślnem zak[onnica] może przyjąć lub odmówić przyjęcia rzeczy jej ofiarowanych.

P. 4. Czy to nie jest rozporządzanie mieniem?

O. To pewne, że zakonnica bez upoważnienia nie może wzbronić się od przyjęcia zapisów, fortuny, odziedziczonej lub zapłaty, która się jej słusznie należy, bo w razie ślubów uroczystych wszystko tj. własnością klasztoru, a przy ślubach prostych nie można tych rzeczy samowolnie wyrzekać się, bo byłoby to czyn własnomiętności. Ale to się nie tyczy przyjmowania darów, bo ślub ubóstwa nie obowiązuje zakonnicę do nabywania czego dla Zakonu, i nie obiecuje ona przyjmować tego, co jej będzie ofiarowane.

P. 5. A czy może prosić, aby to było oddane jej krewnym?

O. Zakonnica, której osoba dobroczynna chce uczynić dar osobisty, może bez naruszenia ślubu ubóstwa prosić ją, żeby to oddała komu z krewnych.

P. 6. Czy może tak zawsze czynić bez żadnej winy?

O. Mogłoby to być wina przeciw miłości, szczególnie jeśli klasztor jest ubogi. Mogłoby to być i wykroczeniem przeciw sprawiedliwości, jeżeli osoba dar ten czyniąca raczej, jak to zwykle bywa, dla Zgr[omadzenia] to przeznacza nie osobiście dla zakonnic.

P. XXII. Czy zakonnicy wolno co komu darować?

O. Istnieje Konstytucja Klemensa VIII złagodzona dekretem Urbana VIII, która zabrania osobom zakonnym czynić jakiegokolwiek darowizny, i zmusza osoby, które by takowe przyjęły do restytucji.

Wykład. P. 1. Kogo i o ile ten rozkaz obowiązuje?

O. Zdaje się, że to się nie tyczy Zgr[omadeń], gdzie proste są śluby, a nawet i tam gdzie by ten zakaz był przestrzegany, są w nim pewne wyjątki, lecz wątpić należy, aby [s. 131] kiedykolwiek prawo to było gdziekolwiek ściśle zastosowane. Cenzury do niego przywiązane już teraz nie mają mocy i nigdy nie odnosiły się do zak[onnic] czyniących proste śluby. Cenzura ta nie jest wymieniona w Konstytucji *Sedis Apostolicae*, która ostatecznie określiła wszystkie kary kościelne.

P. 2. Czy podlegają temu zakazowi rzeczy małej wagi do pożywienia i napoju służące i drobne przedmioty do pobożności służące?

O. Nie, choćby nawet bez pozwolenia konwentu były wydawane.

P. 3. Z jakich pobudek można dary czynić?

O. W dekrete Urbana VIII powiedziano, że dary mogą być czynione przez osoby zakonne obojej płci dla powodów wdzięczności, zjednania życzliwości, dobrej woli, lub dla utrzymania dobrego usposobienia czyjegoś dla Zgr[omadenia], lub dla innych powodów, które zawierają w sobie akt cnoty lub zasługi.

P. 4. Jak czynić podarunki należy?

O. Czynić je należy z umiarkowaniem i roztropnością i nie przeciw woli przeł[ożonych], a jeśli tego Ustawy lub zwyczaje klasztoru wymagają, trzeba postarać się o pozwolenie większości kapituły lub konwentu.

P. 5. Jakiej wartości dary mogą być czynione?

O. Ilość lub wartość należy osobno w każdym wypadku określić. Z tego samego dekretu Urbana VIII pokazuje się, że nie jest wzbronionem ofiarowywać posiłek dobrodziejom Zakonu, byle w granicach zakonnego umiarkowania i porządku, gościnność nie tylko wzbronioną nie jest, lecz owszem nakazaną, szczególnie względem ubogich, potrzebujących i wędrowców.

P. 6. A ucztę wolno wyprawiać?

O. Co do uczt wydawanych dla krewnych i przyjaciół z okazji przyjęcia do Nowicjatu lub Profesji trzymać się trzeba zwyczaju klasztornego, unikając jak wyszczególnienia, tak wprowadzenia nowości.

P. XXIII. W jakich okolicznościach wolno zakonnicy, osobom oddawać rzeczy do osobistego jej użytku przeznaczone?

O. Wtedy gdy miłość tego wymaga i gdy się to czyni z umiarkowaniem i przynajmniej ma się domyślne pozwolenie przeł[ozonej].

Wykład. P. 1. Czy może wspomagać?

O. Może wspomóc osoby w wielkiej potrzebie będące, za domyślnym pozwoleniem.

[s. 132] **P. 2.** Czy może czynić jałmużny?

O. Będąc poza klasztorem może czynić umiarkowana jałmużny, a będąc w klasztorze, nakarmić ubogich proszących o wsparcie, bo to się nie sprzeciwia woli przeł[ozonych].

P. 3. Czy może pamiątki rozdawać?

O. Może rozdawać stałe pamiątki na znak wdzięczności lub przyjaźni, lub zjednania czyjejs przychylności dla Zakonu.

P. 4. Czy zakonnica może oddawać swoją porcję ze stołu?

O. Może, bo w rzeczach spożywczych trudno odłączyć użycia od własności, komu daje się jedno, dało się drugie zarazem, bo są w tych rzeczach nierozdzielnie.

P. 5. Czy zakonnica może oddawać to, co oszczędziła w rzeczach danych jej do użytku?

O. Nie może, chyba że Zgr[omadzenie] wyznacza jej pewną ilość i nie obowiązuje zdawać z tego sprawy.

P. 6. O jakich to porcjach jest mowa?

O. O porcjach każdej z osobna wydzielonych, a nie produktach danych do ogólnego użycia, jak chleb itd. Z tego brać może każda tylko dla siebie.

P. 7. A gdyby przeł[ozona] dla słusznego powodu i uniknięcia nadużyć wzbronila oddawania swych porcji?

O. Wtedy należy dla ogólnego porządku do tego zastosować się i nie można byłoby bez winy tego zakazu przekroczyć.

P. XXIV. Czy zakonnica może czynić podarunki?

O. Jeżeli są umiarkowane i z tego, co ma do rozporządzenia, to może.

Wykład. P. 1. Czy potrzebuje na to mieć upoważnienie?

O. Bezpieczniej w takich wypadkach postarać się o pozwolenie. Ale powtarzam słowa Czaissona, który się na słowa św. Alfonsa Liguriego powołuje, tj. że nawet bez pozwolenia zakonnica może z rzeczy danych do jej użytku czynić podarki, dla wywdzięczenia się osobie co od niej przyjęła, a nawet może dawać o czwartą część więcej niż wzięła, bo wdzięczność wymaga, aby dać więcej niż się przyjęło.

P. 2. Czy zakonnica może sporządzać relikwiarze, korporały, *Agnus Dei* itp.?

O. Może dla przyjaciół, krewnych, szczególnie jeśli oni na to materiału dostarczają. Dodać należy, że takie rzeczy raczej duchowną wartość mają niż [s. 133] materialną i nie zaliczają się do rzeczy przez ślub ubóstwa wzbronionych.

P. 3. W jakim razie nie można by tego robić?

O. Nie można byłoby rozporządzać samowolnie relikwiarzem br. kosztownym nie z powodu zawartych relikwii lecz z powodu drogiej oprawy.

P. 4. Jakim jest grzechem, gdy zakonnice tego samego Zgr[omadzenia], bo rzecz ta zostaje w Zgr[omadeniu], przypuszcza się, że przeł[ożona] nie jest z tego mocno niezadowolona, gdyż nic albo br. mało ubyło przez to Zgr[omadeniu].

P. 5. Więc większym grzechem jest zrobić podarunek samowolnie obcej?

O. Sanchez robi uwagę, że większej ilości lub wartości potrzeba na to, aby był grzech ciężki, dając co osobie z tego samego Zgr[omadzenia] aniżeli obcej.

P. 6. Czy zakonnica umierając może co komu darować?

O. Św. Alf[ons] powiada, że jeśli umierając, zakonnica prosi przeł[ożoną], aby po jej śmierci dała co komu, i jeśli ta jej co obiecuje, obowiązana jest obietnicy dotrzymać.

P. 7. A przecież zakonnica jako nie mająca własności, nie może niczem przy śmierci rozporządzać?

O. Nie należy brać za jedno uczynienie testamentu i darowania czegoś, bo jeśli istnieje gdzie zakaz co do pierwszego, to się jednak ostatniego nie tyczy.

SERCANKI W SMOLEŃSKU W LATACH 1898-1923

Wprowadzenie. Początki. Sierociniec parafialny. Posługa s. Józefy Ambrożewicz.
Dzieje placówki smoleńskiej i losy sióstr

Wprowadzenie

Zgromadzenie Sióstr Sercanek¹ rozpoczęło swą działalność w środowisku nauczycielskim w Warszawie, jednak najszerszą swą działalnością objęło tereny ówczesnego Cesarstwa Rosyjskiego aż po Syberię, niosąc potrzebującym Polakom Boga, nauczając i wychowując dzieci, młodzież, a nawet dorosłych w duchu wiary i moralności chrześcijańskiej. Członkiniami były przede wszystkim nauczycielki, posiadające cenzusy uprawniające je do prowadzenia szkół i zakładów wychowawczych. Przyjmowały obowiązki nauczycielek przychodnich lub stałych w domach prywatnych lub tzw. „zakładach naukowych” – ówczesnych placówkach edukacyjnych. W różnych ośrodkach miejskich prowadziły sierocińce, ochronki (przedszkola), szkoły, zakłady rękodzielnicze, katechizowały dzieci, młodzież i dorosłych, Polaków licznie tam przebywających uczyły języka polskiego, historii, geografii i innych przedmiotów.

W roku 1898 Siostry Sercanki zostały zaproszone do pracy w Smoleńsku przez Towarzystwo Dobroczynności. Powstał tam „dom prowincjalny pw. Matki Boskiej Częstochowskiej. Pracowało tam w tym czasie 6 sióstr życia wspólnego”.

Początki

Jako przełożona została wysłana tam m. Helena Weryho; była to nauczycielka pochodząca z Wilna, bardzo inteligentna i wykształcona.

Siostry objęły pracę w dwóch zakładach wychowawczych, w których przebywało po 50 dzieci.

¹ Zgromadzenie Córek Najczystsze Serca Najświętszej Maryi Panny (sercanki) zostało założone przez Ojca Honorata Koźmińskiego i Matkę Paulę Malecką 8 grudnia 1885 r. do pracy dydaktyczno-wychowawczej wśród dzieci i młodzieży. Wiadomości zawarte w artykule o dziejach placówki sercanek w Smoleńsku, zredagowane na potrzeby artykułu wyjątki i cytaty pochodzą z pozycji: por. *Historia Zgromadzenia Córek Serca Maryi*, opr. s. Maria Daniela Kinga Zakrzewska CSM, ss. 97-101; chyba, że zaznaczono inaczej.

Początkowo praca układała się pomyślnie, ale kiedy do zarządu Towarzystwa Dobroczynności weszli ludzie wrogo nastawieni do „osób pobożnych”, zaczęły się nieporozumienia. Siostry zmuszone były znosić różne szykany, oszczerstwa, utrudniano im możliwość uczęszczania do kościoła. Posunięto się nawet do paszkwili na przełożoną i siostry. Po zmianie lokalu obu zakładów i przeniesieniu ich do dzielnicy bardzo odległej od kościoła parafialnego oraz wprowadzeniu całkowicie świeckiego systemu wychowania, siostry zrezygnowały ze współpracy z Towarzystwem Dobroczynności.

Sierociniec parafialny

Proboszcz katolickiej parafii ks. Piotr Awgło, chcąc zatrzymać Siostry Sercanki w Smoleńsku, przy poparciu bpa Denisiewicza, sufragana archidiecezji mohylowskiej, założył sierociniec parafialny – bez udziału Towarzystwa Dobroczynności.

Siostry otrzymały dom kościelny (parafialny), by tam mogły zamieszkać, i rozpoczęły działalność, która przetrwała aż do 1923 roku.

Niestety nadal szykany ze strony władz Towarzystwa Dobroczynności nie ustały. Zarówno ks. proboszcz, jak i siostry wiele z tego powodu wycierpiały; na przykład ukazywały się broszury pełne rozmaitych potwarzy na siostrę przełożoną i cały personel sierocińca parafialnego. Trzeba było wielkiego hartu ducha i zakotwiczenia w Bogu, by w takiej atmosferze pracować nadal nie zrażając się i z ofiarnością. Dzięki temu sierociniec rozwijał się pomyślnie, także dlatego, że parafia była liczna i zamożna², co dawało podstawy materialne. Obok kościoła wybudowano dwa osobne domy na pomieszczenia dla chłopców i dziewcząt, tak że dzieci miały bardzo dobre warunki mieszkaniowe.

Oprócz mieszkania, wyżywienia i wychowania, dzieci otrzymywały przygotowanie zawodowe, aby w przyszłości, po usamodzielnieniu móc zarobić na życie. W majątku ziemskim pod Smoleńskiem młodzież uczyła się rolnictwa i prac domowych³. „W gospodarstwie tym założono plantację ziół leczniczych i truskawek, co dawało dość znaczne dochody” i umożliwiało siostrom nie

² Wybudowano piękny kościół, ale na peryferiach Smoleńska, gdyż na budowę w centrum nie otrzymano pozwolenia od władz rosyjskich.

³ Zob. Joachim Roman Bar, *Zgromadzenie Córek Serca Maryi (SS. Sercanek) w latach 1885-1958* (rozwój stanów doskonałości w Polsce, nr 11), Prawo Kanoniczne: kwartalnik prawnohistoryczny 23/1-2, 1980, s. 103. Majątek ten został zakupiony za dużą ofiarę pieniężną jednej z parafianek (por. *Historia Zgromadzenia Córek Serca Maryi*, opr. s. Maria Daniela Kinga Zakrzewska CSM).

tylko utrzymywanie zakładu, ale również kształcenie elementarne powierzonych sobie dzieci.

Dzięki pracy sióstr „ład i porządek panował w obu domach”: dla dziewcząt i dla chłopców Tymczasem w zakładzie Towarzystwa Dobroczynności wykryto wiele nadużyć. Dowiedziono między innymi, że pod kierunkiem świeckiego personelu dzieci były krzywdzone i pozbawione właściwej opieki. Dlatego zarząd Towarzystwa, zmuszony koniecznością, zwrócił się z prośbą do ks. proboszcza Piotr Awgło o przyjęcie dzieci z zakładu Towarzystwa do sierocińca parafialnego.

Ks. Awgło był kapłanem bardzo zatroskanym o ubogich, dlatego nie odmówił, kierując się heroiczną wprost miłością bliźniego – pamiętajmy, że od lat był przecież szykanowany przez władze Towarzystwa Dobroczynności, które teraz zwróciły się do niego z tą prośbą. Dla dobra pokrzywdzonych dzieci, chętnie je przyjął pod troskliwą opiekę sióstr do sierocińca parafialnego. Obawiając się jednak, by Towarzystwo Dobroczynności nie próbowało wpływać na zarządzanie sierocińcem parafialnym, odmówił przyjęcia jakichkolwiek sprzętów i innych rzeczy, które pochodziły z likwidowanego przez Towarzystwa zakładu. Dzieci więc nie zabrały ze sobą niczego – polecił im przyjść do parafialnego sierocińca z zakładu tak, jak stały. W parafialnym sierocińcu otrzymały wszystko, czego potrzebowały.



Sierociniec w Smoleńsku: dzieci z Siostrami Sercankami, foto z arch. CSM

Posługa s. Józefy Ambrożewicz

Przełożona generalna sercanek m. Paula Malecka do pomocy m. Helenie Weryho⁴ wyznaczyła siostrę zjednoczoną⁵ z Grodna Józefę Ambrożewicz. Prowadziła ona tam wraz ze swoją siostrą Teodozją szkołę elementarną. Dla s. Józefy musiała to być „wielka ofiara”, miała bowiem opuścić dobrze prosperującą instytucję edukacyjną, grodzieńskich przyjaciół, „dostatnie i wygodnie urządzone życie”. Józefa poprosiła o pewien czas do namysłu, po którym „łaska zwyciężyła”.

Gdy s. Józefa Ambrożewicz przybyła do Smoleńska: „Tutaj zażądał Bóg jeszcze jednej ofiary od tej wybranej duszy. Po dwóch tygodniach pracy zapadła na ciężką chorobę. Niebawem zmarła na raka krtani, budując zgromadzone siostry swym poddaniem się woli Bożej i całkowitą gotowością na śmierć”.

Teodozja, rodzona siostra Józefy, postanowiła zastąpić swoją zmarłą siostrę, dlatego „poprosiła M. Fundatorkę [Paulę Malecką] o przyjęcie do zgromadzenia [sercanek]” i posłanie do Smoleńska na miejsce zmarłej s. Józefy.

Dzieje placówki smoleńskiej i losy sióstr

Przybywały kolejne siostry, które oddelegowane były przez zgromadzenie do pracy w Smoleńsku. „Zastępczynią m. Weryho była nauczycielka s. Maria od polecenia św. Janowi” (nie zanotowano jej nazwiska). Jako wychowawczynie pracowały w Smoleńsku: s. Leokadia Nowicka (która była równocześnie kierowniczką pracowni krawieckiej) oraz s. Zofia Radulska (uczyła wychowanków introligatorstwa). „S. Katarzyna Dydzakos była wówczas próbantką, a s. Aniela Michałowska nowicjuską. Do domu smoleńskiego należało też siedem sióstr przebywających stale w Witebsku”.

Do naszych czasów przetrwały, mimo niekorzystnych czasów bolszewizmu, dokumenty potwierdzające dramaty sióstr sercanek z tego okresu. Kilka zmarło w więzieniu. Były to m.in.: bardzo młoda s. Wiktoria, zmarła w smoleńskim więzieniu w 1925 r.; s. Konstancja – kolejna ofiara represji bolszewickich;

⁴ M. Helena Weryho zmarła 28.04.1907 r. „Była to osoba wielkich cnót i wybitnych zdolności. Jako pierwsza przełożona Smoleńska położyła wielkie zasługi w pracy nad dziećmi sierotami, którym była oddana jak prawdziwa matka. Z wyglądu surowa i poważna była w istocie bardzo dobrą i kochaną matką dla sióstr. To też śmierć jej była prawdziwym ciosem dla nich i wielką stratą dla zgromadzenia” (wypis z *Księgi zmarłych sióstr*).

⁵ W zgromadzeniach honorackich był trojaki sposób przynależności: siostry życia wspólnego, siostry zjednoczone i stowarzyszone. Siostry stowarzyszone nie składały ślubów. Dekret Stolicy Apostolskiej z 7 IV 1908 r. skasował dział sióstr zjednoczonych i stowarzyszonych.

s. Weronika (zm. 1924 – we więzieniu, Smoleńsk); s. Zofia – najprawdopodobniej pod wpływem ciężkich przeżyć zachorowała psychicznie (też zmarła w więzieniu smoleńskim – 1921).

Siostry otaczały opieką wszystkie dzieci: niezależnie od wyznania i narodowości. Przypląciły to aresztowaniami, więzieniem, męczeństwem...

* * *

ZIMNITSKAYA (Zimnicka) Wiktoria (Maria-Franciszka). Urodziła się w Nowym Mieście nad Pilicą. W 1915 r. wstąpiła do Zgromadzenia Córek Najczystszego Serca NMP w Nowym Mieście, później była wysłana do Smoleńska. 11 maja 1916 r. wstąpiła do nowicjatu, 11 maja 1917 r. złożyła śluby czasowe. Była spokojną, pobożną i posłuszną zakonnicą. W 1923 roku została aresztowana i uwięziona wraz z siostrami zakonnymi. 3 kwietnia 1925 zmarła w więzieniu smoleńskim. Informację przekazał ks. Ptolemeusz Kuczmik ze Smoleńska⁶.

* * *

IVANOVSKAYA (Iwanowska) Konstancja (Maria Józefa). Urodziła się w 1894 roku w Kownie. W 1914 r. wstąpiła do Zgromadzenia Córek Najczystszego Serca NMP w Smoleńsku. 29 sierpnia 1915 r. – wstąpiła do nowicjatu, 29 sierpnia 1916 r. – złożyła pierwsze śluby. Była miłą, pracowitą i cichą zakonnicą. W 1918 r. wraz z siostrami zakonnymi została aresztowana i uwięziona. W 1918 roku zmarła w więzieniu smoleńskim (dokładna data śmierci nie jest znana). Informację przekazał ks. Ptolemeusz Kuczmik ze Smoleńska⁷.

⁶ ЗИМНИЦКАЯ Виктория (Мария-Франциска). Родилась в Новом Мясте. В 1915 – вступила в Конгрегацию сестер – дочерей Преч. Сердца Пресв. Девы Марии в Новом Мясте, позднее направлена в Смоленск. 11 мая 1916 – вступила в новициат, 11 мая 1917 – принесла временные обеты. Была спокойной, набожной и послушной монахиней. В 1923 – вместе с сестрами-монахинями была арестована и заключена в тюрьму. 3 апреля 1925 – скончалась в Смоленской тюрьме. Сведения передал о. Птоломей Кучмик из Смоленска.

⁷ ИВАНОВСКАЯ Констанция (Мария-Иосифа). Родилась в 1894 году в Ковно. В 1914 – вступила в Конгрегацию сестер – дочерей Преч. Сердца Пресв. Девы Марии в Смоленске. 29 августа 1915 – вступила в новициат, 29 августа 1916 – принесла первые обеты. Была доброй, трудолюбивой и тихой монахиней. В 1918 – вместе с сестрами-монахинями была арестована и заключена в тюрьму. В 1918 – скончалась в Смоленской тюрьме (точная дата смерти неизвестна). Сведения передал о. Птоломей Кучмик из Смоленска.

* * *

MATULEVICH (Matulewicz) Weronika (Maria Anela). Urodziła się w 1893 roku na Litwie. W 1912 r. wstąpiła do Zgromadzenia Córek Najczystszego Serca NMP w Nowym Mieście. 21 lutego 1913 r. – wstąpiła do nowicjatu, 21 lutego 1914 r. – złożyła śluby czasowe. Pracowała w Smoleńsku w domu wychowawczym. 3 kwietnia 1923 – złożyła śluby wieczyste. W 1923 roku została aresztowana i uwięziona wraz z siostrami zakonnymi. 3 czerwca 1924 – zmarła w więzieniu smoleńskim. Informację przekazał ks. Ptolemeusz Kuczmik ze Smoleńska⁸.

* * *

NEKRASH (Niekrasz) Sofia (Zofia) (Maria Daniela). Urodziła się 21 lutego 1889 roku na Białorusi. Wstąpiła do Zgromadzenia Córek Najczystszego Serca NMP w Nowym Mieście. Po złożeniu pierwszych ślubów została wysłana z Nowego Miasta do Smoleńska, później wróciła do Nowego Miasta i w 1913 r. złożyła śluby wieczyste. Została wysłana do Petersburga, gdzie była zakrystianką u ks. Antoniego Maleckiego. W 1914 roku wróciła do Smoleńska. W 1918 r. wraz z siostrami zakonnymi została aresztowana i uwięziona. W 1921 r. zachorowała (zaburzenia psychiczne) i 2 marca 1921 r. zmarła w więzieniu smoleńskim. Informację przekazał ks. Ptolemeusz Kuczmik ze Smoleńska⁹.

⁸ МАТУЛЕВИЧ Вероника (Мария Анеля). Родилась в 1893 году в Литве. В 1912 – вступила в Конгрегацию сестер – дочерей Преч. Сердца Пресв. Девы Марии в Новом Мясте. 21 февраля 1913 – вступила в новициат, 21 февраля 1914 – принесла временные обеты. Работала в Смоленске в воспитательном доме. 3 апреля 1923 – принесла вечные обеты. В 1923 – вместе с сестрами-монахинями была арестована и заключена в тюрьму. 3 июня 1924 – скончалась в Смоленской тюрьме. Сведения передал о. Птолемей Кучмик из Смоленска.

⁹ НЕКРАШ София (Мария Даниэла). Родилась 21 февраля 1889 года в Белоруссии. Вступила в Конгрегацию сестер – дочерей Преч. Сердца Пресв. Девы Марии в Новом Мясте. После принесения первых обетов была направлена из Нового Мяста в Смоленск, позднее вернулась в Новое Место и в 1913 – принесла вечные обеты. Направлена в (Петербург) СПб, где была ризницей у о. Антония Малецкого. В 1914 – вернулась в Смоленск. В 1918 – вместе с сестрами-монахинями была арестована и заключена в тюрьму. В 1921 – заболела (душевное расстройство) и 2 марта 1921 – скончалась в Смоленской тюрьме. Сведения передал о. Птолемей Кучмик из Смоленска.

* * *

Siostry sercanki dzięki solidnemu zapleczu materialnemu (przypomnijmy: zabudowania parafialne oraz podsmoleńskie gospodarstwo rolne), przetrwały I wojnę światową, a nawet przyjęły „w roku 1915 nowicjat, który został tam przeniesiony z Nowego Miasta¹⁰ w czasie działań wojennych. Dopiero w czasie rewolucji majątek zakładu został przejęty przez władze sowieckie, a siostry dostały się do więzienia”.

M. Helena Arnoldi była następczynią po m. Weryho i po drugiej smoleńskiej przełożonej m. Monice Wołosieckiej; „przetrwała lata więzienia a po zwolnieniu prowadziła życie tułaczę po Związku Radzieckim przez 20 lat aż do drugiej wojny światowej”. Powróciła dopiero, gdy Wilno przeszło pod panowanie Związku Radzieckiego...

*opr. na podstawie otrzymanych materiałów od Sióstr Sercanek
Kazimiera Alicja Bławzdziejewicz WNO*

¹⁰ O. Joachim Bar pisze o tym wydarzeniu: „W lipcu 1915 r. nowicjat i zarząd generalny z Nowego Miasta przeniósł się do Smoleńska. Głównym powodem wyjazdu s. Elizy Gołębiowskiej z nowicjatem do Smoleńska była obawa, żeby ten nie był odcięty od przełożonej generalnej i domów Zgromadzenia. W Nowym Mieście pozostał tylko nowicjat drugiego chóru pod kierunkiem s. Wacławy Pacewicz” (*Zgromadzenie Córek Serca Maryi [SS. Sercanek] w latach 1885-1958*, dz. cyt., s. 121).

MACIERZYŃSKIE SERCE WSPÓŁZAŁOŻYCIELKI ZGROMADZENIA SŁUG JEZUSA ELEONORY MOTYLOWSKIEJ

Wprowadzenie. Przy sercu Boga. Przy sercu Maryi.
Serce matki. Matka siostr. Matka sług. Matka dzieci.
Matka rodzin. Zakończenie.

Wprowadzenie

Bycie kobietą nieodłącznie kojarzy się z macierzyństwem, zarówno w aspekcie biologicznym, jak i duchowym. Są jednak kobiety, które dar macierzyństwa duchowego rozwinęły w sposób piękny, pełny, okazując czułą miłość Boga każdemu człowiekowi. W taki właśnie sposób oddała się Bogu i człowiekowi Eleonora Motylowska, współzałożycielka Zgromadzenia Sług Jezusa, otwierając dla innych serce matki w charyzmacie służby w ukryciu.

Eleonora Motylowska (1856-1932) pochodziła z warszawskiej rodziny urzędniczej, szlacheckiego pochodzenia. Sytuacja rodzinna zmusiła ją w wieku jedenastu lat do zajęcia się domem, sprawami gospodarczymi i administracyjnymi. Od 7. roku życia prowadziła intensywne życie duchowe. Bardzo wczesnie odkryła w sobie pragnienie służby Bogu w życiu zakonnym. W 18. roku życia spotkała o. Honorata Koźmińskiego, który ukazał jej możliwość realizacji powołania w ukrytym życiu zakonnym, na które zdecydowała się jednak dopiero dziesięć lat później wskutek sprzeciwu spowiednika i rodziny. Została wyznaczona przez o. Honorata na przełożoną Zgromadzenia Sług Jezusa, którego celem była działalność apostolska i społeczna wśród służących. Prowadziła dla nich rekolekcje i katechezy, a z pomocą siostr, których liczba wciąż rosła, organizowała pomoc materialną, socjalną, medyczną, moralną i religijną. Przygotowywała siostry do pracy apostolskiej wśród służących oraz do kontaktów z pracodawcami, do opieki nad dziećmi, zwłaszcza sierotami, jak również do pracy charytatywnej. Prowadziła Zgromadzenie przez 48 lat, starając się o jego rozwój duchowy, personalny i terytorialny oraz o wierność zadaniu apostolskiemu.

Z lektury pozostawionych przez Matkę Eleonorę listów, które pisała do siostr, rodziny i kapłanów, wyłania się postać kobiety szczególnie zatroskanej o sprawy innych, wrażliwej na ludzką biedę, potrzeby i trudności. Wizerunek ten potwierdzają świadectwa spisane już po śmierci Eleonory przez siostry ze Zgromadzenia Sług Jezusa, w których jawi się jako człowiek o wielkim, otwartym na każdego i współczującym sercu. Pierwsza Sługa Jezusa była kobietą, która potrafiła karcić i wymagać z miłością i wyczuciem, wychowywać do dojrzałego życia, ale przede wszystkim dbać o wzrastanie innych do życia w niebie. Istotne, nie nauczyła się tego w relacji ze swoją matką. Skąd więc czerpała wzorce, jakimi wartościami się kierowała, w jaki sposób okazywała macierzyńskie serce – o tym opowiedzą kolejne rozdziały.

Przy Sercu Boga

„Wiem, że mnie kochasz miłością czułą jak matka. [...] Kochasz mnie miłością uprzedzającą, zanim Cię poznałam już mnie umiłowałaś”¹.

Eleonora urodziła się po śmierci swojego ojca, Adama Motylowskiego, nie zaznała więc bezpośrednio ojcowskiej miłości. Wiedziała jednak, że była przez ojca oczekiwana, jako córka upragniona i wymodlona². Na pewno z całą ufnością małego dziecka odpowiedziała na miłość dziadka, Wojciecha Liwowskiego, który kierował rodziną twardą ręką, ale do małej Leonii miał wyjątkową słabość. Eleonora bardzo boleśnie przeżyła śmierć dziadka w wieku trzech lat³. Od tej pory miała wokół siebie tylko kobiety: matkę, babcię, ciocię i służącą Andzię, wychowanicę matki. Być może dlatego tęsknota za ojcem i dziadkiem bardzo wcześnie zrodziła w jej sercu pragnienie poznania Boga Ojca i bycia blisko Jego serca.

W 1917 roku zapisała podczas rekolekcji: „Jezus jest moim Ojcem najczulszym. Jakież to dziecko, co nie ufa swojemu Ojcu: jakież to ojciec co nie odpowiada na ufność swojego dziecka. [...] Obudzać w sobie ufność, całkowite oddanie się Panu Jezusowi bez bojaźni i niepokoju, bez zastrzeżenia i na zawsze”⁴.

¹ E. Motylowska, *Notatki rekolekcyjne 1902-1931*, w: Archiwum Zgromadzenia Sług Jezusa w Warszawie [dalej skrót: *Notatki*], s. 21.

² Por. Eleonora Motylowska, *Koleje mojego życia. Autobiografia*, w: Archiwum Zgromadzenia Sług Jezusa w Warszawie [dalej skrót: *Autobiografia*], s. 22.

³ *Autobiografia*, s. 23.

⁴ *Notatki*, s. 104-105.

Pierwszy raz Eleonora odczuła w sercu słodczy modlitwy w momencie przeżycia doznania mistycznego podczas nabożeństwa czterdziestogodzinnego, kiedy miała osiem lat⁵. Odtąd Pan Jezus wzbudzał w jej sercu pragnienie zjednoczenia z Jego Boskim Sercem. Wiele lat później tak opisała te pragnienia: „Jezus chce wejść aż do serca, by je zleczyć z ran, wylewa oliwę na rany w Sakramencie pokuty, lecząc, obmywa i zasila krwią Swoją Przenajświętszą w Sakramencie Eucharystii”⁶.

Zjednoczenie z Sercem Boga było udziałem małej Leonii także w czasie przyjęcia Pierwszej Komunii Świętej. W *Autobiografii* zanotowała, że była wówczas „zatopiona w szczęściu posiadania swego ukochanego Pana”⁷. Wtedy też zapragnęła przyjmować Pana Jezusa do serca codziennie, choć wiązało się to ze staraniem o specjalne pozwolenie spowiednika i wieloma wyrzeczeniami. W tajemnicy przed matką oddawała śniadanie żebraczkom przed kościołem, by zachować post eucharystyczny⁸. Dbła o szczególną czystość duszy, chociaż z woli matki musiała zmienić zaufanego dotąd spowiednika⁹. Eleonora rozumiała jednak, że tylko blisko Serca Jezusa będzie w stanie żyć pięknie, mądrze i szlachetnie, zgodnie z pragnieniem Boga i ideałami zaszczeponymi w domu rodzinnym. Jej oddanie Bogu było też wynagrodzeniem za czas skierowania swoich uczuć ku ziemskiej miłości, kiedy wydawało jej się, że jest zakochana w Stanisławie Gralewskim¹⁰. Zerwanie narzeczeństwa najlepiej oddaje, jak wielkie zrozumienie miała Eleonora dla wartości Sakramentu Eucharystii, której przyjmowania chciał ją pozbawić narzeczon. Serce młodej kobiety ostatecznie wybrało prawdziwą Miłość i zechciało na nią odpowiedzieć swoim życiem. „Oddawać miłość za miłość, miłosierdzie ku bliźnim za miłosierdzie, litość nad grzesznikami za litość nad najniewdzięczniejszą grzesznicą. Spraw, Panie, bym na wieki wyśpiewywała miłosierdzie Twoje i wiecznie Cię miłowała”¹¹.

⁵ *Autobiografia*, s. 7.

⁶ *Notatki*, s. 111-112.

⁷ *Autobiografia*, s. 71.

⁸ Tamże, s. 36.

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże, s. 89.

¹¹ *Notatki*, s. 111-112.

Przy sercu Maryi

Jak wspomniano wyżej, Eleonora była wychowana przez kobiety. Trzeba jednak dodać, że najbliższa pokrewieństwem, matka Eleonory, Izabela, zewnętrznie nie okazywała córce miłości. Była dla niej surowa i wymagająca¹². Miłością otaczała Leonie babcia Agnieszka, która zmarła, kiedy wnuczka miała pięć lat. Czułą miłością darzyła dziecko ciocia Marynia oraz Anna Arnold, wychowanka pani Izabeli, pełniąca w domu Motylowskich funkcję służącej. Żadna z tych kobiet nie była jednak w stanie zastąpić w Leoni głodu macierzyńskiej miłości, której brak, jak pisała, odczuwała boleśnie, tym bardziej, że matką bardzo kochała¹³.

Kiedy pani Izabela zabrała dzieci do Częstochowy, wyjeżdżając następnie do Prus, Eleonora chodziła na Jasną Górę i z ufnością dziecka powierzała swoje lęki Matce Najświętszej, „a ufność w jej przyczynę, opiekę dodawała młodemu sercu hartu i męstwa”¹⁴. Zwracała się do Niej „jak do Matki najukochańszej i najpotężniejszej, która kochając swoje dzieci może dla nich wszystko uprosić u swojego Syna”¹⁵. Tam też uczyniła wobec Matki Bożej akt ofiarowania Jej siebie i swojej rodziny¹⁶. Także później Maryi powierzała Eleonora swoje troski, przez Jej ręce prosiła o znalezienie nowego spowiednika¹⁷, zwracała się przez ręce Maryi do Pana Boga w najtrudniejszych chwilach życia. Orędownictwu Matki Najświętszej przypisała też łaskę pokoju i radości w momencie walki wewnętrznej, kiedy ostatecznie podjęła decyzję o zerwaniu zaręczyn¹⁸.

Uroczystości maryjne wyznaczały Eleonorze także kolejne etapy życia zakonnego. 21 listopada 1884 roku we wspomnienie Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny oddała się Bogu na wszystko, co zechce z nią uczynić. 8 grudnia tego samego roku w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny wraz z czterema kobietami została przyjęta do początkowej formacji i jednocześnie stała się członkinią nowej wspólnoty, która dała początek Zgromadzeniu Sług Jezusa. 25 marca 1886 roku w uroczystość Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny złożyła pierwsze śluby zakonne. Eleonora ze szczególną

¹² *Autobiografia*, s. 21-22.

¹³ Tamże, s. 22.

¹⁴ *Autobiografia*, s. 85.

¹⁵ Tamże, s. 28.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Tamże, s. 8.

¹⁸ Tamże, s. 47.

czcią i radością obchodziła święto Matki Bożej Różańcowej, które potem zostało włączone do tradycji świątecznej Zgromadzenia.

W ocenie jednej z siostr ze Zgromadzenia Sług Jezusa, która знаła osobiście – jak o niej mówiono – Matkę Fundatorkę, Eleonora odznaczała się „serdeczną dziecięcą miłością ku Matce Najświętszej. Często o Niej mówiła, jeszcze częściej myślała, oddawała się Jej pod opiekę, uważała Ją za przełożoną generalną naszego Zgromadzenia i wszystkie sprawy Jej polecała, za Jej przyczyną o wszystko prosiła, o Niej mówiąc słodko się uśmiechała. [...] Czasem mówiła: *Jak dobrze jest wszystko robić z Matką Najświętszą*. [...] To była dusza Maryjna”¹⁹.

Sama Eleonora przyznawała, że „tylko ten się nie zbawi, kto nie chce mieć Maryi za Matkę, a ktokolwiek ucieknie się do Niej z ufnością, zawiedziony nie będzie”²⁰. Widziała w Maryi matkę jako wzór czystości, pokory i posłuszeństwa w miłości. Pisała: „Życie Jej ciąglą ofiarą, bo wychowuje Syna na śmierć krzyżową. [...] A jednak nie cofa się, składa ofiarę, bo żąda tego Bóg, ludzie, zbawienie”²¹. Na przykładzie Matki Najświętszej chciała trwać pod krzyżem ludzi, których Pan Bóg jej powierzył. Rozumiała zaproszenie Boga do współpracy w dziele zbawienia i z całą ufnością, codziennie wielokrotnie powtarzała zawołanie Maryi: „Oto ja służebnica Pańska”. Codziennie starała się „z wielką ufnością uciekać się do Niej wśród rozlicznych nędz”. Jak notowała: „Ta Matka Miłosierdzia wyjedna nam łaskę wytrwania w dobrym, siłę do zwalczania pokus, a nade wszystko miłość gorącą ku Bogu”²².

Serce matki

Macierzyńskie serce Eleonory Motylowskiej, jak wskazano wcześniej, kształtował Bóg przez miłość bliskich krewnych, domowników, ale także przez ościę obojętności własnej matki, poprzez który – szukając miłości matczynej – od najmłodszych lat Ignęła Leonia do Matki Bożej. Pierwszą pieśczętę od matki rodzonej zapamiętała dopiero jako uczennica, kiedy przyniosła nagrodę za wyniki w nauce. Eleonora po latach wyraziła jednak wdzięczność Panu Bogu za „drogę cierpienia i zaparcia”²³. Matkę swoją kochała głęboko i razem

¹⁹ *Wspomnienie s. Tekli Warno o M. Eleonorze Motylowskiej zapisane 27.20.1954 r.*, w: Archiwum Zgromadzenia Sług Jezusa w Warszawie.

²⁰ *Notatki*, s. 30.

²¹ *Notatki*, s. 165.

²² *Tamże*, s. 38.

²³ *Autobiografia*, s. 26.

z nią przeżywała żalobę po śmierci najstarszego brata, który zginął w powstaniu styczniowym²⁴. Doświadczenia te kształtowały jej macierzyńską empatię i wrażliwość, które później zaowocują serdeczną uważnością na biedę i potrzeby sióstr oraz rzeszy służących.

Paradoksalnie otwartości serca uczyła się Eleonora od własnej matki, która przygarnęła sierotę Annę Arnold i otoczyła ją macierzyńską miłością. Andzia, jak ją nazywano w domu Motylowskich, otaczała dzieci swojej dobrodziejki, w tym małą Leonie, miłością siostrzaną. Opiekowała się nią, uczyła porządku i prac domowych, sama spełniając obowiązki służącej²⁵. Relacja z Andzią nauczyla Eleonorę traktowania służących z poszanowaniem, miłością, serdecznością, i w taki też sposób traktowała później każdą sługę, jaka zwracała się do niej o pomoc.

W 1904 roku podczas rekolekcji, w odniesieniu do swoich sióstr, notowała: „Miłować je serdecznie w Bogu, unikać wszystkiego, co by mogło tę miłość naruszyć; nigdy pod żadnym pozorem nie mówić o ich stronach ujemnych i wadach. Przestrzegać pilnie, by i drogie SS. w ten sposób nie uchybiały świętej miłości. Oddawać chętnie z zaparciem siebie wszelkie posługi”²⁶. Rekolekcyjne postanowienia oddają wielkość serca Eleonory. Z woli Bożej objęło ono każdą siostrę w Zgromadzeniu, ale także rzesze służących, dzieci, sieroty, rodziny, kapłanów, ludzi, których Pan Bóg stawiał na drodze pierwszej Sługi Jezusa. Eleonora otwierała swoje serce bezinteresownie, nie szukając wdzięczności czy oczekując zapłaty. Jej jedynym celem było „mieć serce macierzyńskie dla wszystkich, by je prawdziwie Bogu pozyskać”²⁷.

Matka sióstr

Miłość *agape*, czysta i bezinteresowna, wymagająca i zatroskana, charakteryzowała relacje Matki Eleonory z jej siostrami. W ich wspomnieniach pozostała osobą wyjątkową, traktującą każdego indywidualnie, szanującą każdą siostrę, bez względu na pochodzenie, stopień formacji, pozycję w zgromadzeniu czy przynależność chórową. „Kochała bez wyróżniania wszystkie siostry. Każdej z nas się zdawało, że ją najwięcej kocha. Kiedy na rekreacji jedna z sióstr powiedziała, że wie, iż ją Matka najwięcej kocha. Wszystkie siostry obecne

²⁴ Tamże, s. 79.

²⁵ Tamże, s. 25.

²⁶ *Notatki*, s. 22.

²⁷ Tamże, s. 55.

zaprzeczyły temu, a każda pojedynczo mówiła, że właśnie ona jest umiłowaną Matki... Potem zorientowałyśmy się, że Matka Założycielka kochała wszystkie siostry w Bogu i każdej poszczególnie okazywała swoje matczyne serce, o każdą się troszczyła, w każdej widziała duszę Krwią Pana Jezusa odkupioną. I dlatego siostry nie zazdrościły jedna drugiej serca Matki”²⁸.

Eleonora miała serce szczególnie wyczulone na potrzeby innych, umiała wspierać, radzić, krzepić w trudnościach. Jedna z sióstr wspomina, że odchodziła od Matki uspokojona i szczęśliwa, jakby od samego Pana Jezusa. I dodaje: „Matką nie kierował duch świata, ani jego roztropność, ani względy ludzkie – ale światło Ducha Świętego. [...] Tęskniłyśmy za Matką i oczekiwałyśmy przyjazdu, a na powitanie biegłyśmy z radością. Każde spotkanie z Matką było dla nas bodźcem do większej gorliwości w służbie Bożej”²⁹. Podobnie w setkach listów, które pisała do swoich sióstr, jawi się jej wyjątkowe zatroskanie o życie duchowe i codzienne każdej siostry. Do s. Aleksandry Grohman pisała: „Donieś mi ukochane dziecko czy jesteś zupełnie zdrową, jak masz dzień wypełniony – czy w ogródku trochę pracujesz? czy pokochałaś nowe otoczenie? czy uczysz haftu panienki – jednym słowem opowiedz mi wszystkie swoje troski – obawy – i pociechy”³⁰. Piszząc do warszawskiej wspólnoty, prosiła: „Do Mani W. proszę pisać do nas kartkę donieść jak się Ona miewa, jak również jej rodzina; czy brata nie wzięto do wojska. Zapewne operacji się nie poddała; smutne co do niej mam przeczucie może już nie żyje”³¹.

W sytuacjach choroby czy różnych trudności Eleonora potrafiła podnosić siostry na duchu, weryfikować ich hierarchię wartości i wskazywać na cele wyższe. Patrzyła na swoje siostry jak na oblubienice Jezusa, dlatego nie pozwalała, by siostry traktowały siebie nawzajem protekcjonalnie czy infantylnie³². Umiała być wymagająca i stanowcza, ale też uważała, by słowami nie skrzywdzić, a jeśli zdarzyło jej się kogoś dotknąć, przepraszała. „Matka Założycielka kochała

²⁸ *Wspomnienie s. Julii Pawelek o Matce Eleonorze Motylowskiej spisane w listopadzie 1957 r.*, w: Archiwum Zgromadzenia Sług Jezusa w Warszawie.

²⁹ Tamże.

³⁰ E. Motylowska, *List do s. Aleksandry Grohman*, Kraków, 17.05.1913 r., T. IV 1, List 11, w: Archiwum Zgromadzenia Sług Jezusa w Warszawie.

³¹ E. Motylowska, *List do Sióstr w Warszawie na ręce s. Tekli Zawitkowskiej*, Wiedeń, 28.03.1915 r., w: Archiwum Zgromadzenia Sług Jezusa w Warszawie.

³² *Wspomnienie s. Anieli Sowy o Matce Eleonorze Motylowskiej spisane 21 czerwca 1956 r.*, w: Archiwum Zgromadzenia Sług Jezusa w Warszawie.

bardzo siostry i miała dla nich czułe serce; nie mogła znieść, gdy która płakała lub przykrość miała. Kiedy mi czasem dała burę, potem co parę minut zaglądała do kuchni, gdzie gotowałam, by zobaczyć, czy ja nie płaczę, czy nie za mocna była bura, czy ja potrafię ją znieść”³³.

Szczególną troską otaczała Eleonora siostry chore we wszystkich wspólnotach, często bardzo oddalonych. Prosiła listownie o podanie szczegółów choroby, sposobów leczenia, nie szczędziła na lekarstwa, wysyłała siostry na leczenie i odpoczynek. Jej pragnieniem była siostrzana miłość w zgromadzeniu, co w ocenie jednej z sióstr miało stanowić wzór dla dziewcząt oraz odpowiedź na Bożą miłość³⁴. Jak wspomina s. Maria Kosicka, Eleonora „bardzo boleśnie przeżywała każdą cięższą chorobę sióstr. [...] Nie zauważyłam ani jednego wypadku obojętności naszej Matki na okoliczność choroby tej czy innej siostry”³⁵.

Zgromadzenie nazywała Eleonora drugą rodziną i traktowała siostry jak rodzone. Pisała: „powinnyśmy kochać nasze Zgromadzenie choć małe, choć ubogie. Wszystkie inne zgromadzenia należy czcić, szanować, podziwiać i cenić, a nasze uważać jako najniższe, mniej zasłużone, ale kochać, bo nasze Zgromadzenie – to nasza matka”³⁶. Pragnęła zawsze pamiętać, że to Bóg zebrał siostry „w jedną Rodzinę, związał jednymi przepisami, przypuszcza do Stołu Eucharystycznego, zasila Sakramentami św., obdarza swymi łaskami”. Dlatego też, jak pisała, „charakter i wady Sióstr mają nam służyć za źródło do ćwiczenia w cierpliwości i wielu innych cnotach”³⁷. Matka Eleonora kochała siostry pomimo wad i słabości, każdą ceniła i za każdą tęskniła, czego wyraz dała w jednym z listów: „jednej chwili chciałabym znaleźć się w drogiej rodzinie, przy ukochanych dzieciach, za którymi tak b. tęsknię”³⁸.

³³ *Wspomnienie s. Anieli Pawlak o Matce Eleonorze Motylowskiej spisane 14 sierpnia 1956 r.*, w: Archiwum Zgromadzenia Sług Jezusa w Warszawie.

³⁴ *Wspomnienie s. Julii Pawelek o Matce Eleonorze Motylowskiej spisane 10 listopada 1957 r.*, w: Archiwum Zgromadzenia Sług Jezusa w Warszawie.

³⁵ *Wspomnienie s. Marii Kosickiej z 22.07.1956 r.*, w: Archiwum Zgromadzenia Sług Jezusa w Warszawie.

³⁶ *Wspomnienie s. Julii Pawelek o Matce Eleonorze Motylowskiej spisane 10 listopada 1957 r.*, w: Archiwum Zgromadzenia Sług Jezusa w Warszawie.

³⁷ *Notatki*, s. 56.

³⁸ E. Motylowska, *List do M. Kazimierzy Ratyńskiej*, Kraków, 24.05.1915 r., T. IV 1, List 59, w: Archiwum Zgromadzenia Sług Jezusa w Warszawie.

Matka sług

O. Honorat Koźmiński oddał w ręce Eleonory Motylowskiej i kolejnych Sług Jezusa opiekę nad stanem służebnym. Relacja Eleonory do służących, ukształtowana w domu rodzinnym przez więź ze wspomnianą wcześniej Anną Arnold, nacechowana była szacunkiem i macierzyńską troską. Do domu Eleonory, a później do tworzonych w ukryciu pierwszych wspólnot zgromadzenia, przychodziły setki służących, które potrzebowały opieki, rady i szeroko pojętej edukacji. Eleonora wraz z pierwszymi siostrami z ogromnym zaangażowaniem uczyła je czytania i pisania oraz prac domowych³⁹. Dbała o ich formację duchową, uczyła zasad wiary, katechizmu, troszczyła się o ich życie sakramentalne. Zabiegała u pracodawców o uczciwe i godne warunki pracy dla służących, organizowała pośrednictwo pracy, walczyła o godne traktowanie i sprawiedliwą zapłatę. Zakładała pracownie krawieckie i magle, gdzie służące mogły się spotykać, bez zwracania uwagi władz carskich. Dla sług chorych, starszych, szukających pracy organizowała schroniska, a z czasem cały system szkół i placówek, gdzie mogły zdobywać zawód i przygotowywać się do samodzielnego życia⁴⁰. Eleonora rozumiała sens i wartość powierzonego jej zadania, ale też została przez Pana Boga wyposażona w potrzebne łaski do jego wykonania, o czym pisał do niej sam o. Honorat: „Tak dawno pragnąłem spotkać duszę, która by zrozumiała wielkość tego zadania (...) i która by całkowicie tej sprawie się poświęciła i widzę, że mi Bóg w tobie taką duszę przysłał”⁴¹.

Ks. Michał Kliszko 40. lat od śmierci pierwszej Sługi Jezusa tak charakteryzował jej osobę: „Eleonora Motylowska [...] stała się w kraju pierwszą rewolucjonistką społeczną, niezmordowanie walczącą o sprawiedliwe prawa najbardziej w tej epoce pokrzywdzonych istot w osobach służących. Używając odpowiednich środków, a między innymi w biurze pośrednictwa pracy przez Nią założonym, walczyła o swobodę służących w ich praktykach religijnych. Walczyła o dzień ich pracy w ramach określonych godzin, o wolne godziny dla nich w niedziele i święta. Walczyła o to, by rodziny traktowały służącą jak swego członka. Ta wielka pionierka ruchu wyzwolenia polskiej dziewczyny-służącej spod ucisku pańszczyźnianych stosunków w naszych polskich rodzinach,

³⁹ A. Jakubczyk, *Zgromadzenie Sług Jezusa w społeczeństwie polskim w latach 1884 – 1939*, Warszawa 2001, s. 60-61.

⁴⁰ A. Jakubczyk, *Zgromadzenie...*, s. 277.

⁴¹ LHK nr 2 z 26 XII 1884 r., za: A. Jakubczyk, *Zgromadzenie...*, s. 58.

stała się prekursorką ducha epoki po Soborze Watykańskim II⁴². Jedną ze Sług Jezusa dopowiedziała, że Matka Eleonora „zachęcała siostry do serdecznego podejścia do służących, pozbawionych swego domu, rodziny a nieraz i serca u obcych ludzi”⁴³.

Sama Eleonora przyznawała, że opieka nad służącymi została jej powierzona z woli Bożej i jest wielką odpowiedzialnością przed Bogiem za każdą duszę. Rozumiała, że każdej osobie postawionej na jej drodze winna pomóc w odnalezieniu sensu i celu życia. W Testamencie, jaki zostawiła siostronom, prosiła, by „zawsze w miarę możliwości wspomagały biedne służące, a nade wszystko okazywały im miłość macierzyńską”. Zobowiązała je także do czuwania „nad wychowanymi po ich wyjściu z zakładu, wiążąc je w Stowarzyszenia czy Koła lub Żywy Różaniec”⁴⁴. Jej ostatnie przesłanie w odniesieniu do sług brzmiało: „Proszę zatem Ukochane w Panu Siostry, by nie żałowały czasu i sił dla niesienia pomocy душom najwięcej potrzebującym i by spieszyły wszędzie do pracy nad sługami”⁴⁵.

Matka dzieci

Odpowiadając na potrzeby społeczeństwa Zgromadzenie Sług Jezusa zajęło się także opieką nad dziećmi, w tym również sierotami. W Instrukcji dla sióstr pracujących w tzw. ochronkach, jaka powstała z inicjatywy Matki Eleonory, zachował się ponadczasowy wykład, na czym polega pedagogika oparta na miłości. Jako wzór dla wychowawczyń została postawiona Matka Boża, a same opiekunki „przeznaczone do dzieci pamiętać powinny, że wyrzekając się dla miłości Boga pociech macierzyńskich, z tejże miłości przyjęły na siebie trudy macierzyństwa, poświęcając się na wychowanie dzieci Bożych, a raczej na to, aby w sercach dziecinnych rozdziły Jezusa, karmiły Jezusa i wychowywały Jezusa”⁴⁶. Eleonora rozumiała ogromną wartość macierzyństwa duchowego,

⁴² *Wspomnienie ks. Michała Kliszko z 29.03.1976 r.*, w: Archiwum Zgromadzenia Sług Jezusa w Warszawie.

⁴³ *Wspomnienie s. Marii Kosickiej z 22.07.1956 r.*, w: Archiwum Zgromadzenia Sług Jezusa w Warszawie.

⁴⁴ *Testament duchowy Eleonory Motylowskiej*, w: *Wspomnienie s. Marii Piller z września 1934 r.*, w: Archiwum Zgromadzenia Sług Jezusa w Warszawie.

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ *Obowiązek ochraniarki względem powierzonych jej dzieci*, instrukcja wydana z inicjatywy E. Motylowskiej, w: Archiwum Zgromadzenia Sług Jezusa w Warszawie, p. 1.

które podpowiadało jej poszukiwanie w dzieciach wszelkich iskerek dobra, służenie im z cierpliwością, poświęceniem, choć – jak notowały siostry wychowawczynie – „do tych dzieci z repatriacji od żadnej strony wychowawczej nie można było podejść na początku”⁴⁷. Eleonora opowiadała się za stanowczością w egzekwowaniu wymagań, która miała być jednak „słodka i łagodna”⁴⁸. Zalecała stosowanie kar i nagród, umiejętnie przemyślanych, we właściwym miejscu i czasie, które miały uwzględniać wrażliwość dzieci. Podkreślała także troskę o zdrowie, która w praktyce wyrażała się m. in. w przeznaczeniu czasu na zabawę, wycieczki i wyjazdy na wakacje⁴⁹, ale także w nauce samych podopiecznych, aby same dbały o swoje zdrowie.

Macierzyńskie podejście i mądra pedagogika Eleonory Motylowskiej owocowała m.in. utrzymywaniem serdecznych kontaktów sióstr z dorosłymi wychowankami i pozytywną opinią publiczną w lokalnych środowiskach⁵⁰.

Matka rodzin

Macierzyńskie serce Eleonory obejmowało także krewnych sióstr ze Zgromadzenia Sług Jezusa. „Zawsze z miłością pytała o ich rodzinę i zdradzała współczucie, gdy się dowiedziała o tej czy innej trosce w domu naszej siostry, czy też nowicjuszek lub aspirantki”⁵¹. Z listów Eleonory do sióstr wynika wielka troska o relacje z rodziną, ale także zrozumienie dla bliskich więzi, które utrudniały rozstanie siostry z domem rodzinnym. Eleonora boleśnie przeżywała swoje odchodzenie od rodziny, ciągle w poczuciu, że powinna pomagać matce i braciom. Ze współczuciem i empatią wspierała więc swoje siostry, szczególnie najmłodsze, w pierwszych chwilach w Zgromadzeniu. Musiała mieć także ogromne zaufanie sióstr, jeśli jedna z nich zapisała, że „wnikając delikatnie w rodzinne sprawy sióstr, dotykała szlachetnie problemu macierzyństwa. Zdradzała wtedy głęboką cześć i miłość dla powyższego zagadnienia”⁵².

Przez pracę ze sługami Eleonora wpływała także na rodziny, u których służące pracowały. Dbala o uczciwe i godne traktowanie służących, wstawiała się za nimi, rozmawiała o ich sytuacji, zabiegała o godziwą zapłatę i utrzyma-

⁴⁷ Za: A. Jakubczyk, *Zgromadzenie...*, s. 383.

⁴⁸ *Obowiązki ochroniarki...*, p. 1.

⁴⁹ Za: A. Jakubczyk, *Zgromadzenie...*, s. 389.

⁵⁰ A. Jakubczyk, *Zgromadzenie...*, s. 389.

⁵¹ *Wspomnienie s. Marii Kosickiej z 22.07.1956 r.*, w: Archiwum Zgromadzenia Sług Jezusa w Warszawie.

⁵² Tamże.

nie. Ucząc służące zasad moralnych, szacunku dla siebie i innych, formując ich dusze podczas dni skupienia i rekolekcji, pośrednio wpływała także na pracodawców. Ks. Kliszko wspomina: „Służące działały umoralniająco na swych państwa i dzieci, a siostry w biurze pośrednictwa apostołsko oddziaływały na panie domu”⁵³. Faktycznie, siostry nie tylko walczyły o prawa dla swoich podopiecznych, ale także organizowały pracodawczynie w stowarzyszenia, przez które mogły z nimi współpracować na rzecz służących, ale również wpływać na ich postawy moralno-religijne i stosunek do służących⁵⁴. Wyraźnie widać było przeniesienie relacji do służby z domu państwa Motylowskich, w którym Eleonora nauczyła się miłości i szacunku do służących na przykładzie relacji rodziny z Anną Arnold, na apostołstwo Zgromadzenia. Formując dusze i umysły tak służących, jak i pracodawczyń, Eleonora i pierwsze siostry wpływały na życie religijne całych rodzin i wzajemne odniesienia członków tych rodzin⁵⁵. Dla dziewcząt i kobiet, którymi siostry się zajmowały, był to fundament pod katolickie małżeństwa i rodziny, jakie kiedyś miały założyć.

Zakończenie

Na podstawie listów pisanych przez Matkę Eleonorę, zachowanych instrukcji wychowawczych, a także wspomnień siostr i innych osób ukazuje się bardzo bogaty obraz macierzyńskiego serca pierwszej Sługi Jezusa. Przywołane wyżej fragmenty sygnalizują najważniejsze rysy jej miłości do każdego człowieka: indywidualne podejście, szacunek, troskę o potrzeby duchowe i materialne, stawianie wymagań, pokorę, ale przede wszystkim ukierunkowanie na prowadzenie innych do Boga. Dla sióstr ze Zgromadzenia Sług Jezusa Eleonora Motylowska stanowi przykład i ciągłą inspirację w pracy apostołskiej, ponadczasowy wzór do naśladowania, skłaniający do refleksji nad codziennym wychodzeniem do drugiego człowieka.

Na zakończenie warto przytoczyć jeszcze jedną myśl Matki Eleonory, która niech będzie inspiracją dla każdej osoby zakonnej w indywidualnym podejściu do bliźniego: „Miłość będzie dla nich regułą, która nauczy je także, jak się mają z nimi obchodzić, jak do nich przemawiać, czego je uczyć, jak pieścić, karać, jak do ich pojęcia trafić, ich potrzeby zrozumieć i z nimi rozmawiać”⁵⁶.

⁵³ *Wspomnienie ks. Michała Kliszko z 29.03.1976 r.*, w: Archiwum Zgromadzenia Sług Jezusa w Warszawie.

⁵⁴ A. Jakubczyk, *Zgromadzenie...*, s. 314.

⁵⁵ Tamże, s. 315.

⁵⁶ *Obowiązki ochroniarki...*, p. 1.

RAZEM Z OJCEM HONORATEM ROZWAŻAMY SŁOWO BOŻE

Słowo wprowadzenia. 1. O synu marnotrawnym. 2. O Zmartwychwstaniu Chrystusa.
3. O Wniebowstąpieniu Chrystusa. 4. O Zesłaniu Ducha Świętego

Słowo wprowadzenia

Czasy, w których żyjemy odważyłabym się nazwać renesansem słowa Bożego, zapisanego na kartach Biblii. Jego rozważanie, zarówno osobiste, jak i wspólnotowe dla większości ludzi pobożnych jest już normalnością. Nawet dla niewierzących Pismo Święte stało się interesującym punktem odniesienia. Ponad 100 lat temu, za życia bł. Honorata Koźmińskiego, Pismo Święte nie było aż tak popularne i szeroko dostępne. Rozwój życia duchowego wspierało lekturą przeznaczonych do tego książek. Dotyczyło to również zakonników. Odkrywanie skrótów naszego Założyciela jest z pewnością cenne i warto się im przyjrzeć, również dla naszego osobistego pożytku.

Błogosławiony w swoich zapiskach z rekolekcji w *Notatniku duchowym* umieszczał nazwiska autorów, z których prac korzystał przy prowadzeniu swoich rozważań. Przeglądając się dokładniej, możemy wśród zapisanych medytacji wyłuskać również refleksje biblijne. Nie jest mi wiadome, czy Ojciec Honorat w danym przypadku korzystał z tekstu biblijnego, czy może były to teksty przytaczane w konkretnej książce. Przy tytułach medytacji nie ma odnośników biblijnych, wskazujących na perykopy. Rozważania są jednak na tyle dokładne, że jednoznacznie możemy określić, z jakiego fragmentu Biblii pochodziły.

Zaprezentowane poniżej medytacje biblijne pochodzą z rekolekcji odprawianych w Lubartowie w 1861 roku¹. W tym czasie Ojciec Honorat był młodym, zaangażowanym zakonnikiem. Prowadził bardzo aktywną działalność apostolską. Zajmował się Kołami Żywego Różańca, istniały już siostry Felicjanki (1855) i ich gałąź kontemplacyjna (1860). Dlatego Założyciel pracował również nad ich konstytucjami. Był już znanym kaznodzieją i spowiednikiem.

¹ H. Koźmiński, *Notatnik duchowy*, Warszawa 1991, s. 241-245.

Plan dnia, jaki sobie narzucił, może niejednego przerazić. Wynika z niego, że sypiał niecałe 5 godzin. Większość nocy spędzał na modlitwie i studium.

Szerokie kontakty z różnymi osobami mogły powodować rozluźnienie dyscypliny zakonnej, za co surowo siebie ganił i robił liczne postanowienia poprawy. Oprócz tego podczas tych rekolekcji zauważa w sobie brak umartwienia. Robi również postanowienia większego zaangażowania w życiu wspólnoty zakonnej.

W swoim życiu duchowym, wprost proporcjonalnie do „sukcesów” apostołskich doświadczał trudności na modlitwie i pogłębiających się oschłości. Nie odczuwał żadnych pociech, zarówno w prowadzonej działalności, jak i na modlitwie. Maria Werner uważa, że w tym czasie „działa w nim silnie łaska oczyszczająca, a odczuwane oschłości i niemożność rozmyślania wskazują na początki kontemplacji wlanej”².

Rozważane słowo Boże zawsze dotyka głęboko i osobiście, dlatego skruta-cje Ojca Honorata pozwalają nam zajrzeć niejako w jego duszę, w jego rozterki i walki duchowe. Mimo że zapiski są zdawkowe, można z nich czerpać inspiracje dla własnych rozmyślań. Czasami słowo Boże wydaje nam się dalekie i nie potrafimy zastosować go do własnego życia. Przykład Ojca może nam wskazać drogę nowego spojrzenia na własne życie w świetle słowa Bożego.

1.

O SYNU MARNOTRAWNYM

Fragment Ewangelii wg św. Łukasza (15,11-32):

Powiedział też: «Pewien człowiek miał dwóch synów. Młodszy z nich rzekł do ojca: „Ojcze, daj mi część majątku, która na mnie przypada”. Podzielił więc majątek między nich. Niedługo potem młodszy syn, zabrawszy wszystko, odjechał w dalekie strony i tam roztrwonił swój majątek, żyjąc rozrzutnie. A gdy wszystko wydał, nastał ciężki głód w owej krainie i on sam zaczął cierpieć niedostatek. Poszedł i przyszał do jednego z obywateli owej krainy, a ten posłał go na swoje, pola żeby pasł świnie. Pragnął on napełnić swój żołądek strąkami, którymi żywiły się świnie, lecz nikt mu ich nie dawał. Wtedy zastanowił się i rzekł: Iluż to najemników mojego ojca ma pod dostatkiem chleba, a ja tu z głodu ginę. Zabiorę się i pójde do mego ojca, i powiem mu:

² M. Werner, *O. Honorat Koźmiński, kapucyn (1829-1916)*, Poznań-Warszawa 1972, s. 164.

Ojcie, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie; już nie jestem godzien nazywać się twoim synem: uczyni mnie choćby jednym z najemników. Wybrał się więc i poszedł do swojego ojca. A gdy był jeszcze daleko, ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go. A syn rzekł do niego: „Ojcie, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie, już nie jestem godzien nazywać się twoim synem”. Lecz ojciec rzekł do swoich sług: „Przynieście szybko najlepszą szatę i ubierzcie go; dajcie mu też pierścień na rękę i sandały na nogi! Przyprowadźcie utuczone cielę i zabijcie: będziemy ucztować i bawić się, ponieważ ten mój syn był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się”. I zaczęli się bawić. Tymczasem starszy jego syn przebywał na polu. Gdy wracał i był blisko domu, usłyszał muzykę i tańce. Przywołał jednego ze sług i pytał go, co to ma znaczyć. Ten mu rzekł: „Twój brat powrócił, a ojciec twój kazał zabić utuczone cielę, ponieważ odzyskał go zdrowego”. Na to rozgniewał się i nie chciał wejść; wtedy ojciec jego wyszedł i tłumaczył mu. Lecz on odpowiedział ojcu: „Oto tyle lat ci służy i nigdy nie przekroczyłem twojego rozkazu; ale mnie nie dałeś nigdy koźlęcia, żebym się zabawił z przyjaciółmi. Skoro jednak wrócił ten syn twój, który roztrwoniał twój majątek z nierządnicami, kazałeś zabić dla niego utuczone cielę”. Lecz on mu powiedział: „Moje dziecko, ty zawsze jesteś przy mnie i wszystko moje do ciebie należy. A trzeba się weselić i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył, zaginął, a odnalazł się”³.

Rozważnie Ojca Honorata:

Życie moje zakonne prawdziwym marnotrawstwem było tylu łask, tyle Go naobrażałem. Zawsze mam tylko za co żałować.

Postanowienie. Powinienem wszystkie niesmaki i oschłości przyjmować jako słuszną karę za oddalenie się od Boga w młodości. Za najemnika się uważać⁴.

Komentarz:

Ojciec Honorat porównuje swoje życie zakonne do postępowania syna marnotrawnego. Tak jak syn roztrwoniał majątek ojca, tak samo Honorat dostrzega, że zmarnował wiele łask ofiarowanych mu przez Boga Ojca. Teraz zatem, tak jak ten młodszy syn, cierpi głód, czyli oschłości na modlitwie. Przyznaje, że słusznie ich

³ Wszystkie cytowane fragmenty Pisma Świętego pochodzą z *Biblii Tysiąclecia*, wersja internetowa: <https://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=330>

⁴ H. Koźmiński, *Notatnik duchowy*, s. 242.

doświadcza, ponieważ w swojej młodości oddalił się od Boga, stając się ateistą. Tak jak skruszony syn, który postanowił wrócić do ojca i stać się chociażby jego najemnikiem, Ojciec Honorat również uważa się za niegodnego być synem. Dlatego pokornie zgadza się na bycie przynajmniej najemnikiem w służbie Bożej.

Do zastanowienia:

1. Jakie łaski Boże marnuję?
2. Jakie może być źródło oschłości, których doświadczam na modlitwie?

2.

O ZMARTWYCHWSTANIU CHRYSTUSA

Fragment Ewangelii wg św. Mateusza (28,1-3):

Po upływie szabat, o świcie pierwszego dnia tygodnia przyszła Maria Magdalena i druga Maria obejrzeć grób. A oto powstało wielkie trzęsienie ziemi. Albowiem anioł Pański zstąpił z nieba, podszedł, odsunął kamień i usiadł na nim. Postać jego jaśniała jak błyskawica, a szaty jego były białe jak śnieg. Ze strachu przed nim zadrżeli strażnicy i stali się jakby umarli.

Rozważnie Ojca Honorata:

Powstanie moje przez łaskę Bożą, ze zwycięskim obaleniem nieprzyjaciół, odwaleniem kamienia, potarganiem więzów, osłupieli dokoła stojący, [...], i nowe życie zacząć; subtelność, chyżość, odnowienie w duchu; oświecenie się, poznać błędne zdania, trzymać się ustaw na ślepo; na zawsze nie umierając, więcej nie powracając do dawnej obojętności; co daj Boże.

Postanowienie. Czytać często co dzień choć jedno postanowienie z tych rekolekcji⁵.

Komentarz:

Ojciec Honorat porównuje swoje powstawanie z grzechów do zmartwychwstania. Tak jak trzeba było potęgi Boga do Zmartwychwstania Chrystusa, tak samo dzięki łasce Bożej Honorat powstaje z grobu swoich grzechów. To zwycięstwo

⁵ Tamże, s. 244.

łaski nad nieprzyjaciółmi duszy: szatanem i grzechem jest dla niego niemal tak samo spektakularne jak Zmartwychwstanie Chrystusa.

Fakt działania mocy Boga, dającej nowe życie, stanowi dla Ojca Honorata wezwanie do odnowy jego osobistego życia duchowego. To odnowienie widzi w stawianiu się bardziej subtelnym, to znaczy, być może: łagodnym, taktownym i nie zwracającym na siebie uwagi, ale także w byciu *chryżym*, czyli energicznym – co może odnosić się do podjęcia walki z lenistwem przez wykonywanie swoich zadań od razu, bez odkładania ich na później.

W rozpoczęciu nowego życia z Bogiem ważne jest również stanięcie w prawdzie i poznanie swoich błędów oraz niewierności w zachowywaniu ustaw zakonnych. Na końcu tego rozważania Honorat prosi, aby „na zawsze nie umierać”, co zapewne oznacza, aby nie wracać do swoich dawnych grzechów, ponieważ to właśnie one zrywając relację z Bogiem, prowadzą do śmierci duchowej. Jeżeli nie ma konkretnych czynów nawrócenia, duszy grozi śmierć wieczna w piekle. Niebezpieczeństwem, które do tego prowadzi jest obojętność wobec Boga, dlatego Honorat nie chce do niej wracać.

Do zastanowienia:

1. Z jakich grzechów mam zmartwychwstawać dzięki łasce Bożej?
2. Co mogę zrobić, aby odnowić swoje życie z Bogiem?

3.

O WNIĘBOWSTĄPIENIU CHRYSYTA

Fragment z Dziejów Apostolskich (1,9-11):

Po tych słowach uniósł się w ich obecności w górę i obłok zabrał Go im przed oczu. Kiedy uporczywie wpatrywali się w Niego, jak wstępował do nieba, przystąpili do nich dwaj mężowie w białych szatach. I rzekli: «Mężowie z Galilei, dlaczego stoicie i wpatrujecie się w niebo? Ten Jezus, wzięty od was do nieba, przyjdzie tak samo, jak widzieliście Go wstępującego do nieba».

Rozważnie Ojca Honorata:

Widać bardzo przywiązany jestem do próżności, skoro nie mam gorącego pragnienia nieba. Jeszcze nie stanęły mi kością zatrudnienia, jeszcze nie doznałem dość krzyżów i namiętności żyją, i bawi mnie świat. Wszystko opuścić

dla nieba. Apostołów odciągnęli aniołowie od zbyt długiego patrzenia w niebo, mnie przeciwnie.

Postanowienie. Rozmyślać o niebie, że tam tylko prawdziwe szczęście, wolność od zaślepienia, niepewności, obrazy Boga⁶.

Komentarz:

Perykopa o Wniebowstąpieniu uświadamia Ojcu Honoratowi, że nie ma w nim żarliwego pragnienia wiecznego szczęścia z Bogiem. Zauważa, że jest to spowodowane przywiązaniem do próżności świata doczesnego, to znaczy: pochwał, powodzenia, bycia sławnym, docenianym, na pierwszym miejscu, itp. Jego zdaniem, przyczyną przewagi w nim dążeń zmysłowych, cielesnych oraz wyboru przemijającej radości tego świata jest brak cierpienia i przeciwności. Doświadczenie krzyża powoduje, że człowiek zaczyna dostrzegać niewystarczalność świata materialnego.

Ojciec Honorat wyrzuca sobie, że zachowuje się odwrotnie niż apostołowie, których aniołowie musieli odciągać od patrzenia w niebo, gdzie przed chwilą widzieli Jezusa, swojego Pana. Jeżeli chodzi o Honorata, to aniołowie muszą odciągać go od zapatrzenia się w sprawy tej ziemi. Zapewne ma tu na myśli obowiązki, w które jako młody zakonnik był mocno (uważał, że zbyt mocno) zaangażowany, zaniedbując przy tym relację z Bogiem i troskę o własne zbawienie wieczne. Przyznaje się, że zagubił odpowiednie proporcje, dając pierwszeństwo życiu zaangażowanemu w doczesności ze stratą dla swojego życia duchowego. Postanowienie, aby rozmyślać o niebie ma go nakierować na prawdziwe, trwające wiecznie szczęście, które może dać tylko Bóg, co jednocześnie da mu wolność od oszukiwania samego siebie, niepewności, co ma wybierać i wreszcie od obrażania Boga swoimi grzechami.

Do zastanowienia:

1. Co lub kto staje się dla mnie na tyle ważny, że zapominam o celu ostatecznym?
2. Jakie przywiązania nie pozwalają mi kochać Boga całym sobą?

⁶ Tamże, s. 245.

4.

O ZESŁANIU DUCHA ŚWIĘTEGO***Fragment z Dziejów Apostolskich (2,1-13):***

Kiedy nadszedł wreszcie dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu. Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i napelnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napelnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić. Przebywali wtedy w Jerozolimie pobożni Żydzi ze wszystkich narodów pod słońcem. Kiedy więc powstał ów szum, zbiegli się tłumnie i zdumieli, bo każdy słyszał, jak przemawiali w jego własnym języku. «Czyż ci wszyscy, którzy przemawiają, nie są Galilejczykami?» – mówili pełni zdumienia i podziwu. «Jakżeż więc każdy z nas słyszy swój własny język ojczysty? – Partowie i Medowie, i Elamici, i mieszkańcy Mezopotamii, Judei oraz Kapadocji, Pontu i Azji, Frygii oraz Pamfilii, Egiptu i tych części Libii, które leżą blisko Cyreny, i przybysze z Rzymu, Żydzi oraz prozelici, Kreteńczycy i Arabowie – słyszymy ich głoszących w naszych językach wielkie dzieła Boże». Zdumiewali się wszyscy i nie wiedzieli, co myśleć: «Co ma znaczyć?» – mówili jeden do drugiego. «Upili się młodym winem» – drwili inni.

Rozważnie Ojca Honorata:

Stan zakonny mniej odciąga od Boga, stąd większy obowiązek kochania Boga; cząstka szczęśliwsza. Duch Święty – miłość: wprzód oczyścił serca apostołów, że żaden afekt ziemski, po wtóre rozgrzał tak, że wyszli jak pijani. Dlaczego moje serce obojętne i nic go nie wzrusza ani Sakramenty, ani pacierze, ani Msza. Niech kto chce mówić, że nie trzeba afektów, ja wiem, że gdyby wolne moje serce było od rzeczy stworzonych, byłoby gorętsze dla Boga. Co święci przedsiębrali z miłości Boskiej⁷.

Komentarz:

Życie w powołaniu zakonnym daje większe możliwości nieustannego trwania przy Panu, co jest powodem szczęścia. Jednak ten dar jest również zadaniem odwzajemnienia miłości Boga. W powiększaniu tej miłości może

⁷ Tamże.

wspomóc łaską Ducha Świętego, który jest osobową miłością Ojca i Syna. Ta miłość Ducha, po pierwsze, oczyszcza z afektów ziemskich⁸, a usuwając je sprawia, że człowiek staje się wolny do kochania tylko Boga. Po drugie, rozpala miłością, powodując nagłą i radykalną zmianę (apostołowie wydawali się być jak pijani), przemieniając strach w odwagę i entuzjazm, zamknięcie w otwarcie i wyjście do świata z misją. Honorat zadaje sobie pełne skargi pytanie: czym spowodowana jest jego obojętność na sprawy Boże i doświadczane oschłości w praktykach życia religijnego. Wysuwa wniosek, że ich przyczyną jest przywiązanie do rzeczy stworzonych, materialnych. Wskazówką jak żarliwie kochać Boga, są konkretne czyny w życiu świętych.

Do zastanowienia:

1. Czy pozwalam Duchowi Świętemu na oczyszczanie mnie z przywiązań?
2. W jakich konkretnych czynach odwzajemniam miłość Boga?

⁸ Afekty ziemskie można rozumieć podobnie jak próżności świata doczesnego w poprzednim rozważaniu.

SERAFICKIE CNOTY ŚW. FRANCISZKA – WYBRANE ROZWAŻANIA PODJĘTE NA *STATIO HONORAT*

Wstęp. 1. Duch seraficzny jest duchem najwyższego ubóstwa. 2. Duch seraficzny jest duchem świętego zapалу. 3. Duch seraficzny jest duchem gorącej miłości Boga. Zakończenie

WSTĘP

Dla Rodziny Franciszkańskiej, do której należy również Rodzina Honoracka, lata 2023-2026 to czas szczególnych jubileuszy: osiemsetlecie zatwierdzenia Reguły (2023), pierwszych Jasełek w Greccio (2023), stygmatów św. Franciszka z Asyżu (2024), powstania *Pieśni stworzeń* (2025) i śmierci Franciszka (2026).

Z tego powodu na spotkaniach *Statio Honorat* podjęto temat Reguły franciszkańskiej w pismach bł. o. Honorata Koźmińskiego.

Przypomnę, że spotkania *Statio* odbywają się dosyć regularnie. W tym roku liturgicznym w grudniu 2023 oraz w styczniu, w marcu, kwietniu i maju 2024.

Statio posiada swój stały rytm i strukturę. Na początku czytamy wybrany tekst z pism Ojca Honorata. Później głoszona jest katecheza przez siostrę, potem przez ojca Juliusza Pyrka OFMCap. Następnie w kręgu biblijnym rozważane jest hasło, dotyczące wybranej tematyki spotkania. Liturgia Słowa z wprowadzeniami, śpiewem i homilią kończy *Statio Honorat*. Całość trwa od godziny 14 do godziny 18.

Przy okazji pragniemy serdecznie podziękować siostronom, które ponosiły trud udzielania gościny. Szczególnie Siostronom Sługom Jezusa na Sewerynowie w Warszawie, gdzie, można powiedzieć, *Statio* ma swoją stałą bazę od trzech lat. Również Siostronom Niepokalankom, które gościły nas w grudniu, w Nowym Mieście i Siostronom Franciszkancom od Cierpiących goszczącym nas w marcu, w Warszawie.

Do rozważania na *Statio Honorat* zostały wybrane fragmenty z czwartego tomu dzieła *Święty Franciszek Seraficki i Jego naśladowcy* (Warszawa 1913) w odniesieniu do Reguły. Wersja skrócona tego tomu, która prawdopodobnie znajduje się w naszych bibliotekach zakonnych, jest dostępna w *Wyborze pism o. Honorata Koźmińskiego*, cz 3: *Św. Franciszek z Asyżu i jego duch*, red. G. Bartoszewski, Warszawa 1987 (ciemnoróżowa okładka).

Zamiarem Założyciela, w wybranym przez nas tomie, było ukazanie ducha serafickiego św. Franciszka, czyli realizacja w jego życiu cnót serafickich. Celem zatem było przyjrzenie się praktyce cnót, a Reguła była tylko przykładem ich realizacji. Dla nas jednak, uczestniczących w *Statio Honorat*, to Reguła stała się celem przeprowadzanych refleksji, a cnoty przykładem jej realizacji. Choć początkowa perspektywa naszych rozważań była inna niż ojca Honorata piszącego tekst, to jednak oba te spojrzenia nie tylko sobie nie przeczyły, ale się wzajemnie uzupełniały. Stąd prowadziliśmy refleksje nad cnotami uwypuklonymi w Regule i nad Regułą realizowaną w cnotach, które przenikając życie, czynią ją aktualną, czyli po prostu żywą.

Reguła Franciszkańska nie została napisana „z głowy”, tj. z wzniesłego zamyślenia, ale wynikła z praktyki życia cnotami konkretnego człowieka – Świętego Franciszka – i konkretnej wspólnoty. Dzisiaj, dla nas, jest to tekst już ustalony 800-letnią tradycją, dlatego wydaje się być pewnego rodzaju normą, prawem, nierzadko ciężarem lub tylko dodatkiem do naszych zakonnych Konstytucji.

Spotkania ukazały, że Reguła to droga cnót serafickich, które rodząc się z miłości Boga, prowadzą do czynów miłości. A gdzie jest miłość, tam prawo przestaje być ciężarem, a staje się pomocnym drogowskazem. Ponadto cnota miłości wychodząc ponad wymagania prawa, jest jednocześnie jego doskonałym wypełnieniem (por. Rz 13,10).

W poniższym tekście pragnę podzielić się swoimi rozważaniami, które przygotowałam do spotkań, gdy miałam wygłosić katechezę. Nie jest to tekst naukowy, lecz moje osobiste notatki, gdyż mam zwyczaj zapisywania swoje przygotowania do wypowiedzi ustnej. Dlatego styl jest swobodny, nie dostosowywany do wypowiedzi pisemnej.

Zdaję sobie doskonale sprawę, że tekst może pozostawiać wiele do życzenia. Zastosowane schematy i skróty myślowe powodują, że podjęte tematy nie zawsze są w pełni wyjaśnione i mogą pozostawiać niedosyt. Rozważane teksty bł. Ojca Honorata są niezwykle bogate treściowo. Dokładna, całościowa analiza chociażby jednego akapitu to z pewnością materiał na kompletny artykuł lub nawet na książkę. Mimo wszelkich wad przedstawionych przeze mnie rozważań-notatek uważam, że upublicznienie poniższych treści będzie pożyteczne dla czytelników „Wspólnoty Honorackiej”. Zapraszam, aby na tej niedoskonałej kanwie wyciągać własne wnioski, może nawet podejmować dyskusje, które będą prowadzić do dalszych, owocnych przemyśleń.

Każde moje rozważanie zostało poprzedzone oryginalnym tekstem z dzieła Ojca Honorata. Ułatwi to umieszczenie refleksji w całości kontekstu i prowadzenie własnych rozważań. Ponadto, w moich refleksjach jeszcze raz umieszczam cytaty z dzieła Ojca Honorata, do których są napisane poszczególne treści. Nie zawsze jednak ustosunkowuję się do każdego wyrazu w zdaniu, czasami zatrzymuję się tylko na części danego cytatu. Trzeba również pamiętać, że poszczególne tematy się zazębiają, są ze sobą powiązane i właściwym jest spojrzenie zarówno na tekst, jak i na rozważanie jako na całość. Gdyż jedna część wyjaśnia następną.

Mam cichą nadzieję, że spotkania *Statio Honorat* będą kontynuowane i zyskają szerszy oddźwięk oraz liczniejsze grono uczestniczek. Tym bardziej, że jest to, o ile wiem, jedyna, ściśle honoracka formacja permanentna sióstr, gdzie gromadzimy się wokół naszego Ojca Założyciela. Tutaj faktycznie, a nie tylko z nazwy, tworzymy wspólnotę honoracką.

1.

DUCH SERAFICZNY JEST DUCHEM NAJWYŻSZEGO UBÓSTWA

KATECHEZA BŁ. HONORATA:¹

Dwojakię zadanie z tego względu św. Franciszka

Przewodnią myślą Franciszka było utworzyć zgromadzenie, które by, wskrzeszając pierwotne obyczaje Kościoła, zachowywało zupełne i bezwarunkowe ubóstwo. Stąd dwojaki cel i dwojaka działalność. Różnorodne a nieustanne potrzeby życia zrodziły w ludziach wzrastającą skłonność do używania i nadużywania dóbr doczesnych, do nadmiernego troszczenia się, do obmyślania i zbierania na przyszłość środków i sposobów, miarę potrzeby przewyższających. Z jednej strony więc nasamprzód należało stanowczo odrzucić te zbytki, te troski, słowem wszystko, cokolwiek zowie się majątnością i bogactwem. Lecz z drugiej strony, żądając od ludzi tych ofiar zewnętrznych i to ofiar dla natury tak ciężkich, potrzeba było ich podnieść wewnętrznie; bo żaden człowiek, a tym bardziej żadne zgromadzenie ludzi nie może żyć samem tylko ubóstwem i głodem. W zamian za dostatek ziemski potrzeba mu, aby żyć mogło, pokarmu duchownego, ideału wewnętrznego, który by mu był podporą, umocnieniem i pociechą. Drugą tedy powinnością założyciela było wlewać w swoich uczniów

¹ *Wybór pism o. Honorata Koźmińskiego*, cz. 3: *Św. Franciszek z Asyżu i Jego duch*, przygotował G. Bartoszewski, Warszawa 1987, s. 88-89.

miłość stanu i powołania swego, by ubóstwo samo przez się i dlatego samego, że jest ubóstwem, było im czcigodnym, pożądanym i drogim. Obaczmy, w jaki sposób osiągnął Franciszek ten dwojaki cel tak wysoki, takiej niezachwianej siły woli, tak mężnej wytrwałości wymagający.

Jak zalecał ubóstwo w regule

Zachęcając synów swoich, by się do żadnej rzeczy nie przywiązywali, mówi: „Taś to jest ona szczytność najwyższego ubóstwa, które was, najmilsi bracia moi, dziedzicami i królami królestwa niebieskiego postanowiło, ubogimi w rzeczach uczyniło, a natomiast cnotami wywyższyło. To niech będzie częścią waszą jedyną, która przywodzi do ziemi żyjących, do której, najukochańsi bracia, sercem całym przylegając, nic innego dla Imienia Pana naszego Jezusa Chrystusa na wieki pod niebem mieć nie chcecie!”

Dlaczego nazywa je ubóstwem największym

Dla zrozumienia tego trzeba wiedzieć, że cnota ubóstwa może być w różny sposób praktykowaną i że w różnym stopniu zobowiązywać się do niej można. Świeccy ludzie mogą ją praktykować:

- 1) przez oderwanie serca od tego, co posiadają i czego używają, choćby to było przy wielkiej obfitości;
- 2) przez ograniczenie się pewne w używaniu;
- 3) przez cierpliwe znoszenie niedostatku;
- 4) przez ochotne znoszenie swego ubóstwa;
- 5) przez pozbycie się w części lub w całości mienia swego na korzyść ubogich.

Dusze zakonne mogą również w różnym stopniu ślubować ubóstwo:

- 1) przez ograniczenie się umiarkowane lub ściśle w używaniu rzeczy doczesnych, wyrzekając się pewnych wygod, jakie miały na świecie;
- 2) przez zależność w użyciu rzeczy posiadanych bez wyrzekania się ich własności, to jest używając i szafując swoim mieniem tylko za wiedzą przełożonych;
- 3) przez wyrzeczenie się własności osobistej każdego zakonnika, zachowując jednak wspólną własność zgromadzenia;
- 4) przez wyrzeczenie się własności ogólnej tak, żeby i zgromadzeniu nie wolno było nic posiadać, tylko żeby mieć dozwolony użytek z rzeczy mu ofiarowanych;

- 5) przez zobowiązanie się przy takim ubóstwie do żebraniny, jeżeli z pracy rąk utrzymania dostatecznego by nie było;
- 6) wreszcie przez zabronienie sobie używania pieniędzy, same tylko rzeczy w naturze ofiarowane przyjmując.

Różne zgromadzenia zakonne w różny sposób to ubóstwo zachowują. Ubóstwo w zakonie Braci Mniejszych może się zwać najwyższym, bo zawiera w sobie to wszystko, co widzimy w innych, a nadto wszystkie inne przechodzi, sięgając do najwyższego stopnia. Wymaga ono nie tylko doskonałego oderwania serca od wszystkich rzeczy stworzonych, ale i rozdania wszystkiego ubogim – nie tylko zależności w użyciu każdej rzeczy, choćby najmniejszej, ale wyzbycia się wszelkiej własności, zarówno osobistej, jak i ogólnej, a prócz tego obowiązuje do żebraniny i nie pozwala na przyjmowanie pieniędzy.

ROZWAŻANIE NA TEMAT KATECHEZY BŁ. HONORATA:

1. *Żądając od ludzi tych ofiar zewnętrznych [z rzeczy materialnych] i to ofiar dla natury tak ciężkich, potrzeba było ich podnieść wewnętrznie.*

Ubóstwo jest związane z ofiarą, z rezygnacją, z oddaniem, z pozbywaniem się czegoś. Dlaczego te ofiary są aż tak ciężkie? Wszyscy doświadczamy na co dzień tego trudu oddawania czegokolwiek. Pozbywanie się choćby najmniejszej rzeczy jest naprawdę wymagające: oddać czy nie oddać, pozbyć się czy nie pozbyć się – oto jest pytanie?

Chcąc to wytłumaczyć, trzeba dosłownie wrócić do „Adama i Ewy”, czyli do kondycji natury ludzkiej przed i po grzechu pierworodnym.

Przed grzechem pierworodnym panowała potrójna harmonia. Po grzechu ta harmonia została zniszczona i można powiedzieć, że natura człowieka stanęła „do góry nogami”. Rozum i wola, które panowały nad sferą uczuciowości zostały mocno osłabione, dlatego pożądania zaczęły panować nad sferą duchową. To prawda, że zostaliśmy odkupieni dzięki przeobfitej miłości Syna Bożego. Łaska uświęcająca została nam przywrócona. Jednak w obecnym stanie Odkupienia nadal odczuwamy nieporządek w naturze ludzkiej, który zaistniał po grzechu pierworodnym, dlatego ubóstwo jest „ciężką ofiarą”.

W ciągu całego naszego życia, współpracując z łaską, wracamy do pierwotnej harmonii życia z Bogiem. Obecną sytuację człowieka można porównać do rany (grzech pierworodny), która jest, co prawda, zabliźniona i nie krwawi (odkupienie), ale wymaga rehabilitacji, aby wrócić do pełnej sprawności przeciętych wcześniej tkanek (nasza współpraca z łaską).

Poniższa tabela ukazuje, jak było PRZED i jak jest PO grzechu człowieka. Trzeba zwrócić uwagę, że Chrystus nasz Odkupiciel, przychodzi na ziemię, aby swoim życiem pełnym cnót nie tylko ukazać nam drogę, ale być drogą powrotu do domu Ojca, którego opuściliśmy przez grzech w raju.

PRZED GRZECEM	PO GRZECHU	LEKARSTWO w stanie Odkupionym
Bóg panuje nad człowiekiem.	PYCHA tego żywota – „ja” (a nie Bóg) w centrum. Bunt człowieka przeciw Bogu. <u>Miłość siebie ponad Boga.</u>	POSŁUSZEŃSTWO Chrystusa w nas.
W człowieku: dusza panuje nad ciałem, nad pożądliwościami, uczuciami.	POŻĄDLIWOŚĆ CIAŁA: bunt ciała, brak panowania umysłu nad pożądaniami, uczuciami. <u>Miłość ciała ponad duszę.</u>	CZYSTOŚĆ Chrystusa w nas.
Ciało panuje nad dobrami zewnętrznymi.	POŻĄDLIWOŚĆ OCZU: ciało zamiast posługiwać się dobrami zewnętrznymi staje się ich niewolnikiem. <u>Miłość rzeczy ponad potrzebę ciała.</u>	UBÓSTWO Chrystusa w nas.

W ubóstwie chodzi zatem o osiągnięcie *wolności OD rzeczy, aby zyskać wolność DLA Boga*. O to, aby dobra tego świata nie były przeszkodą, ale pomocą do zjednoczenia z Bogiem. Syn Boży przychodząc na ziemię, ukazuje tę wolność przez swoje ubogie życie, którego wcale nie musiał prowadzić, ale je jednak wybiera. Jezus Chrystus jest zarówno wskazaniem drogi, jak i samą drogą do pierwotnej harmonii życia z Bogiem.

Przez zobaczenie tej szerokiej perspektywy zyskujemy odpowiedź, dlaczego mam być ubogi/uboga. Ubóstwo jest drogą powrotu do spotkania z Bogiem. Jest drogą powrotu do relacji z Nim. Z tego też powodu Święty Franciszek ukazał drogę odnowy życia, dzięki praktyce ubóstwa.

2. *To jest ona szczytność najwyższego ubóstwa, które was dziedzicami i królami Królestwa niebieskiego postanowiło.*

Chrystus daje moc do wypełnienia ubóstwa, aby nie pozostać na poziomie przerażenia i wpatrywania się w to, ile tracę, ale zobaczenia też, ile zyskuję. Celem ubóstwa jest Królestwo Boże. Ono realizuje się konkretnie we mnie przez upodobnienie do Jezusa Chrystusa. Stajemy się ubogimi z miłości do ubogiego Jezusa, według zasady „oblubienica musi być podobna do Oblubieńca”, w perspektywie powrotu do zjednoczenia.

3. *Stąd też wynika, że: (...) aby zachować ubóstwo, potrzebna jest miłość stanu i powołania swego.*

Miłość powołania i stanu jest właśnie tym „wewnętrznym podniesieniem” (patrz cytat w punkcie 1.), uzasadnieniem ponoszenia ofiar zewnętrznych, czyli rezygnacji z nadmiernego posiadania rzeczy materialnych. Miłość powołania wiąże się również z miłością do Chrystusa, który nas powołuje i daje nam to konkretne powołanie.

4. *Nic innego dla imienia Pana naszego Jezusa Chrystusa na wieki pod niebem mieć nie chcecie.*

Ubóstwo jest dobrowolne, jest moim wyborem dobra, to znaczy trzeba zobaczyć to dobro, które płynie z ubóstwa, aby je wybrać. Tym dobrem jest, jak powiedzieliśmy wyżej, Jezus Chrystus, powrót do relacji z Bogiem i królestwo Boże. Prosty brak rzeczy materialnych to jest bieda, a nie ubóstwo. W wyborze ubóstwa trzeba wiedzieć dlaczego i dla kogo wybieram brak czegoś.

5. *To jest ona szczytność najwyższego ubóstwa, które (...) ubogimi w rzeczy uczyniło, a natomiast cnotami wywyższyło.*

Ubóstwo nie tylko zabiera rzeczy, ale również daje cnoty. Będąc zjednoczonym z Chrystusem dzięki ubóstwu jestem ubogacony Jego cnotami, bo On jest wzorem i realizacją wszystkich cnót. Cnoty są darem i owocem zjednoczenia z Chrystusem, z Jego życiem i nauką.

6. Jakie konkretne cnoty mogą być rozwijane dzięki ubóstwu?

POKORA

Sam Franciszek łączy ubóstwo z pokorą, która powściąga, by nie dążyć do własnego wywyższenia bez umiaru, do tego, co przewyższa nasze możliwości.

Poznanie własnych braków sprawia, że człowiek się nie przecenia. Pokora pomaga oddać się Bogu, a nawet człowiekowi według wyznaczonego porządku przełożenia. Człowiek jest pyszny, bo chce być uważany za wyższego niż jest w rzeczywistości. Grzech pychy dobrze obrazuje łaciński termin *superbia*.

Ubóstwo pomaga nam pozbywać się zbytniego skupiania na sobie. Chwalenie się, czy szukanie pochwał jest studnią bez dna. Nie przynosi żadnego zaspokojenia, ponieważ nie trwam wtedy w prawdzie o mnie samym. A jaka jest prawda o człowieku: wszystko zawdzięczamy Bogu, a naprawdę nasze są tylko wady i grzechy.

Gdy brakuje nam pokory, to szukamy naszego znaczenia nie tam, gdzie trzeba. Dlaczego uważamy, że wysokość wypłaty podnosi naszą wartość? Lepszy telefon, komputer, dom, a nawet talerz. Dlaczego, gdy dostaję mniej od innych, to czuję się gorszy? Ponieważ widzę swoją wartość w posiadaniu. Ubóstwo pozwala zobaczyć, że godność człowieka nie pochodzi z posiadania, lecz ze stwórczej i zbawczej miłości Boga.

WDZIĘCZNOŚĆ

Z ubóstwa z pokorą wynika następna cnota: wdzięczność. Potrafię wtedy wyjść poza zakłęty krąg „ważności” własnego „ja” i zauważyć obdarowanie, to, że nic mi się nie należy, wszystko jest darem, nic nie jest moje (oprócz grzechów). Wstaję rano, bo moje istnienie jest podtrzymywane. Zdolności, dobro, które czynię, to wynik wielu łask, aktualnej pomocy Boga. Pokładam ufność w Bogu, czy w posiadaniu?

NADZIEJA

Ubóstwo zmusza do zaufania pomocy Boga, położenia w Nim nadziei. Złożyłem nadzieję w tym, co sprawia mi satysfakcję, przyjemność, relaksuje: filmy, gry, media, zakupy, itp.? Do kogo zwracam się o pomoc? Kto i co mnie ratuje z opresji?

HOJNOŚĆ i MIŁOSIERDZIE

Ubóstwo uczy również hojności, która polega na wydawaniu pieniędzy na rzecz innych ludzi chętnie i w dużej ilości. Nie na tyle jednak, aby zaniedbać obowiązek utrzymania siebie i bliskich. Hojność uzdalnia człowieka, by nieuporządkowane przywiązanie do pieniędzy nie utrudniło mu właściwego ich użycia.

Uwolnienie od przywiązania do rzeczy rozwija wolność ludzkiego ducha.

Dzięki ubóstwu człowiek potrafi być miłosiernym: udzielać jałmużny i świadczyć miłość.

7. *Różnorodne a nieustanne potrzeby życia zrodziły w ludziach wrastającą skłonność do używania i nadużywania dóbr doczesnych, do nadmiernego troszczenia się.*

Po grzechu pierworodnym istnieje skłonność natury ludzkiej do *nadmiernego* troszczenia się o siebie, ponad prawdziwą potrzebę. Wykroczeniem przeciwko ubóstwu nie będzie nie posiadanie w ogóle niczego, ale posiadanie nadmierne. Dlatego, aby praktykować ubóstwo, trzeba się zastanowić, które nasze potrzeby są wywoływane sztucznie i nie są związane z koniecznością życia. Może akurat tego czy tamtego naprawdę nie potrzebuję i spokojnie mogłabym bez tego żyć, ale przecież on/ona *to* ma, *to* jest modne, wszyscy *to* mają.

Czy w naszym ubóstwie przestrzegamy zasady minimum koniecznego? Może to wcale nie jest głupia zasada: przejrzyj co masz, jeżeli nie używasz tego przez rok to znaczy, że to nie jest konieczne. Wbrew pozorom najgorsze są przywiązania do małych rzeczy: do laurków, które dostajemy od dzieci, zdjęć czy tak zwanych drobiazgów.

8. *Ubóstwo według stanu i powołania swego. (...) Dla zrozumienia tego trzeba wiedzieć, że cnota ubóstwa może być w różny sposób praktykowaną i że w różnym stopniu zobowiązywać się do niej można.*

Praktykuję ubóstwo w moim powołaniu, według wypełnianego obowiązku, w mojej rzeczywistości życia. Inne są zewnętrzne formy praktykowania ubóstwa u kapucyna, inne u siostry ukrytej. Jeszcze inne u świeckich. Nie można brać wszystkich pod jedną kreskę.

Stwierdzenia: „nie mam, to jestem ubogi” lub „mam tyle rzeczy, to nie jestem ubogi” nie są prawdziwe. Można nic nie mieć, klepać biedę i nie być ubogim, gdyż w swoim sercu człowiek ciągle marzy, o tym, aby mieć. A można mieć wiele rzeczy i one będą konieczne ze względu na powołanie, pracę i obowiązki. Wybór należy do mnie i mogę poszerzać granice swojej wolności od rzeczy i dla Boga ze względu na Jego miłość.

2.

DUCH SERAFICZNY JEST DUCHEM ŚWIĘTEGO ZAPAŁU

KATECHEZA BL. HONORATA:²

Za duchem żywej wiary idzie duch świętego zapału, należący do istoty serafickiego ducha. Jest on tak właściwy św. Franciszkowi, że może się uważać

za jego uosobienie. Dość wspomnieć o Franciszku Serafickim, aby zaraz wyobrazić sobie człowieka ożywionego świętym zapalem.

Źródło świętego zapalu

„Przyszedłem ogień puścić na ziemię, mówił Zbawiciel, czegoż chcę, jedno aby był zapalony”. Przez ogień rozumiał Pan Jezus ów zapal święty, przez który by ludzie nie tylko do czynienia dobrze, ale i do porywania się na wielkie rzeczy mogli być pobudzani. Dlatego to Duch Święty zstąpił na Apostołów w postaci ognia, którym napełnieni, poświęcili się ochoczo na prace, utrapienia i niebezpieczeństwa, nie tylko niczym się nie trwożąc, ale zawsze weseląc się w Panu.

Z jakim zapalem pisał regułę Braci Mniejszych?

Takiejże gorącości ducha Seraficki Franciszek żąda w regule od swoich naśladowców. Wskazując im drogę do Boga, idzie w tym za popędem sera-fickiego serca swojego. Dlatego też nie miarkował przepisów reguły, jak to czynili inni zakonodawcy, którzy się nachylali do słabości i ułomności ludzkiej, a naśladowców swoich wiedli po drodze cnoty krokiem umiarkowanym. W świętym zapale porywał się na wszystko, cokolwiek może duszę od świata zupełnie oderwać i z Bogiem doskonale zjednoczyć. Czyny takie, które za najwyższe i heroiczne się uważają, nakazuje jako zwyczajne obowiązki. Zaczyna ustawy swoje od tych słów: Reguła Braci Mniejszych ta jest: zachować Ewangelię Pana naszego Jezusa Chrystusa, żyjąc bez własności, w posłuszeństwie i czystości itd. I rzeczywiście dalej kreśli szczegółowo przepisy ewangeliczne. Oprócz trzech istotnych ślubów zakonnych, Święty Ojciec dodaje przeszło 20 przykazań pod grzechem ciężkim obowiązujących. Nie pozwala mieć dwóch sukien, ani obuwia, ani używać pieniędzy, ani jeździć bez koniecznej potrzeby, i w każdym: niemal zdaniu reguły przynagla do najwyższej doskonałości. I nie chce, aby bracia, zwykłym krokiem do niej zdążali, ale aby biegli pośpiesznie, jakby ludzie złożeni nie z ciała, ale z ognia, pisze jeden z tłumaczy tej reguły.

Z jakim zapalem bronił drogi ewangelicznej doskonałości?

Trzeba by przytaczać wszystkie niemal nauki św. Franciszka, jakie miewał do swoich synów, bo we wszystkich przebija się ten zapal i to gorące pragnienie, aby ich utwierdzić na drodze, którą miał sobie objawioną, ale ten jeden wspomniany już wypadek z Kapituły Rogozianej wystarczy.

Bracia słabszego ducha udali się do Kardynała Hugolina, prosząc go o użycie swego wpływu, żeby Franciszek nadał im inną jaką regułę. Usłyszawszy to, święty Ojciec poprowadził Kardynała do zebranych i z wielkim zapalem rzekł do nich: „Bracia moi, Pan mnie powołał na drogę prostoty i pokory; i powiedział mi, że chce mnie mieć za szaleńca u świata i rozkazuje, abym ja i ci wszyscy, którzy za mną pójść pragną, naśladowali Go i żyli według Ewangelii Św. Nie mówcie mi więc o regule św. Augustyna, Bazylego lub Benedykta, gdyż ja tylko na tej drodze przewodniczyć wam będę, którą mi sam Pan objawił”.

Mowa ta wywarła na braciach bardzo wielkie i zbawienne wrażenie. Wierni swojej regule, a takimi byli wszyscy z nader małym wyjątkiem, podnieśli się na duchu, Eliasza zaś i kilku jego stronników spuścili oczy i zdaje się, że wtedy chociaż nie na długo, zmienili swój sposób widzenia. Księżę Kościoła, jak zwykle w każdym zajściu z Franciszkiem, przyznał mu słuszność. Miał on tu nowy dowód, jak Pan Bóg służy swego oświecać raczy i jaką gorliwością, jakim męstwem go obdarza. Toteż gdy odszedł Seraficki Patriarcha, Hugolin w te słowa przemówił do jego synów: „Najmilsi bracia moi, samiście widzieli i słyszeli, co przez usta tego męża apostołskiego Duchu Przenajświętszy wam wypowiedział. Strzeżcie się więc pilnie, żebyście tegoż Ducha Świętego nie zasmucali przez niewdzięczność względem Boga, gdyż w istocie sam Bóg mówi w tym ubożuchnym słudze swoim i przez usta jego wypowiada wielmożności swoje. Kto jego słucha, nie człowieka, ale Boga samego słucha, a kto nim gardzi, Chrystusem gardzi. Ukorzcie dusze wasze w Panu i jeśli pragniecie Mu się podobać, zjednoczcie się ściśle z tym świętym i bądźcie, mu posłuszni, byście, przeciwnie postępując, owoców powołania swego nie postradali. Z ust jego wychodzi słowo Boże, które jest przenikliwsze, niżeli miecz obosieczny i dosięgające aż do szpików. Z doświadczenia bowiem osobistego przekonałem się, że mu od Boga objawionym zostało, cokolwiek ludzie lub szatani na szkodę zakonu jego zamierzają. Stąd też niczym uwieść się nie daję i żadne namowy, czy moje, czy inne, chociażby z najlepszych chęci wypływające, nie są zdolne odwrócić go od drogi, jaką mu sam Bóg ukazał”. Po tym przemówieniu Kardynała skruszyli się nawet i ci, którzy go prosili o pośrednictwo i żal swój z tego powodu pokornie przed nim wyznali.

Jak wszyscy możemy naśladować zapal św. Franciszka?

Wprawdzie zapal Franciszka jest pod pewnym względem niedościgły, i heroicznym tylko duszom był udzielany, ale w wielu rzeczach możemy, i powinniśmy go naśladować, jeśli za synów, i za córki tego Świętego uchodzić

chcemy. Nie zawsze możemy mieć zapal świętego Ojca w wyjątkowych jego objawach, jak we łzach, rozpaleniu serca itp., ale możemy stawiać mu się podobnymi w tym, na czym polega sama istota zapalu. Polega zaś ona nie tyle na czulej gorącości, ile na mężnej wierności. Okażemy przeto zapal w modlitwie, jeśli nie będziemy się zrażali trudnościami, jakich w niej doznajemy; jeśli nie będziemy jej opuszczali dla lenistwa, jeśli mężnie walczyć będziemy z pokusami i roztargnieniami, a starać się o uwagę i skupienie, jeśli będziemy pracowali nad aktami umartwienia; i zapal ten o tyle będzie większy, o ile mniej doznamy z niego pociech. Wykażemy zapal w spełnianiu codziennych naszych ćwiczeń i obowiązków, jeśli nie będziemy się oglądali, czy nam się chce, czy też nie chce ich spełniać, czy mamy do nich wstręt, czy pociąg, ale w swoim czasie i miejscu, punktualnie, bez żadnego zwalniania się, wykonywać je będziemy. Zapal w ćwiczeniu się w cnotach zależy na tym, aby wiernie czynić postanowienie codziennego spełniania pewnych aktów cnót i rachować się z sumieniem, czy te postanowienia rzeczą samą spełniamy. Zapal w miłości okaże się wtedy, gdy nie tylko będziemy ją praktykowali względem tych, do których czujemy skłonność naturalną, ale i względem tych, do których wstręt, żal, lub niechęć mamy; jeśli zapanujemy nad tymi uczuciami i okażemy im serdeczność, wtedy zaprawdę miłość nasza nie będzie zwyczajna, ale heroiczna, a jeśli wiernie i statecznie w tym wytrwamy, będzie to dowód istotnego świętego zapalu. Zapal do pokut i umartwień nie tyle okazuje się w krwawych dyscyplinach i surowych postach, ile raczej, aby w niczym sobie nie dogadzać: jeść bez różnicy, co postawią, o jedzeniu nie mówić i używać wszystkiego z umiarkowaniem. Zapal w gorliwości również objawia się nie tyle w znojnnych trudach, do których często miłość własna się wciska, ile w wytrwałej pracy nad duszami, nie zniechęcającej się słabym jej owocem, ani nawet odstępstwem tych, nad którymi długo się pracowało.

ROZWAŻANIE NA TEMAT KATECHEZY BL. HONORATA:

Ostatnio w czeluściach Internetu znalazłam obrazek, który mnie bardzo rozbawił. Wszyscy wiemy, że są dwa rodzaje ludzi pod względem aktywności. Mamy skowronków, którzy wcześniej wstają oraz sowy, które pracują do późna, ale okazuje się, że jest jeszcze trzeci rodzaj ludzi, to znaczy ciągle zmęczona gęś. Podjęty temat świętego zapalu chce nam wskazać, jak nie być tą ciągle zmęczoną gęsią.

Przyjrzyjmy się najpierw ludziom, o których mówimy, że są zapaleńcami. Tak zwani zapaleńcy daną czynność wykonują często, stale, poświęcają dużo

czasu, niezależnie od warunków, z ochotą. Oni po prostu chcą to wykonywać, nikt im nie każe. Na przykład zapalony sportowiec uważa, że nie ma złej pogody do sportu tylko są złe ubrania. Zauważmy, że gdy mówimy o zapaleńcach to nie tylko mamy na myśli jakieś stany uczuciowe, które się zmieniają, ale raczej właśnie stałość działania, chęć i zaangażowanie niezależne od zniechęcenia.

Można powiedzieć, że na tym polega gorliwość naturalna, w różnych dziedzinach. Mogą też być zapalency do czynienia zła. Może być nadgorliwość – gorsza od faszyzmu – lub słomiany zapał. Słomiany zapał to znaczy taki, gdy ktoś wykonuje pewne czynności, jest zaangażowany, ale trwa to krótko, do momentu aż napotka na jakieś trudności. Wtedy zniechęca się i rezygnuje.

Czym jest jednak „święty zapał”, o którym rozważamy na podstawie pism bł. Ojca Honorata?

1. Święty zapał – od Boga pochodzi i do Boga prowadzi.

Zwróćmy uwagę na określenie *święty*.

NADPRZYRODZONY DAR

Święty, bo jest darem nadprzyrodzonym. Tylko Bóg jest święty, a uświęcenie pochodzi od Niego. Jeżeli coś jest również święte, to z uczestnictwa w darze świętości Boga.

Ponieważ jest darem Boga, to jeżeli nie chcemy być letnimi, prosimy o gorliwość, o ten ogień zapału, o ogień Ducha Świętego.

Oprócz modlitwy konieczna jest również nasza współpraca, rozwój tego daru.

SKIEROWANY NA BOGA

Zapał jest święty, ponieważ jest skierowany na Boga. Co więcej, szybciej prowadzi do zjednoczenia z Bogiem, czyli do świętości.

SKIEROWANY DO RZECZY ŚWIĘTYCH

Święty zapał, bo jest to zapał do rzeczy świętych, Bożych.

2. Skąd się bierze? *Idzie za duchem żywej wiary.*

Fundamentem i podstawą świętego zapału jest duch żywej wiary. Gdy nie mamy wiary w Boga to oczywiście nie będziemy mieć zapału do rzeczy Bożych, do dążenia do zjednoczenia z Bogiem. Nie wystarczy tu zwykła wiara, lecz musi być to duch żywej wiary, który opiera się na spotkaniu Boga kochającego. To spotkanie nie jest uczuciowe, ale jest to uznanie Boga żywego, bliskie-

go a przede wszystkim kochającego mnie i działającego w każdym momencie życia dla mojego dobra. Człowiek dostrzega je w konkretnych faktach swojego życia. Gdy jest żywa wiara w to, że Pan Bóg w każdym momencie mojego życia mnie kocha i wszystko, co się dzieje w moim życiu jest pod kontrolą żywego Boga, bo On żyje, ma moc i działa w moim życiu, to właśnie za tą żywą wiarą jest zapal. Doświadczamy w faktach życia miłości Boga i angażujemy swoją wolę do tego, aby odwzajemnić tę miłość.

Odpowiedzią na spotkanie kochającego Boga w wierze jest zapal w miłości.

3. *Święty zapal to istota serafickiego ducha.*

Jak mówi w tekście Ojciec Honorat, święty zapal należy do istoty serafickiego ducha. Istota to jest treść bytu, coś, co definiuje. Dlatego nie ma ducha serafickiego bez świętego zapalu.

4. *Źródło świętego zapalu.*

Źródłem świętego zapalu jest życie i misja Chrystusa. Bł. Ojciec Honorat odwołuje się tutaj do słów Jezusa: *Przyszędłem ogień puścić (rzucić) na ziemię i jakże pragnę, aby on już zapłonął* (Łk 12,49-53). W starszej wersji (1923) Dyrektorium Zgromadzenia Sióstr Imienia Jezus w tym cytacie zostało użyte słowo *miotac*.

Przypomina mi się tutaj miotacz ognia, urządzenie, które ma potężną moc i zapala natychmiast wszystko, co jest w pobliżu.

Kiedy zapłonął ten ogień? W momencie ofiary krzyżowej Jezusa z miłości do ludzi. Gdy jesteś blisko krzyża i Jezus miota ogniem, to wtedy masz szansę, że cię ten ogień zapali. Ale gdy staniesz daleko, to być może ten ogień cię nie obejmie. Dlatego trzeba przyjść blisko krzyża, podjąć cierpienie w zjednoczeniu z krzyżową ofiarą Jezusa Chrystusa.

Jak wzbudzić w sobie gorliwość? Przez podejmowanie rzeczy trudnych z miłości do Jezusa pod hasłem krzyża. Wola umacnia się w rzeczach trudnych. Nie mów od razu: „nie”. Często odmawiamy z lęku o siebie, lenistwa i wygody. Jeśli to jest dziś trudne – to zrób to – z miłości do Jezusa!

Święci wybierali to, co trudniejsze! Dlatego gorliwość jest również związana z *cnotą męstwa*. Jeżeli nie chcę znosić żadnych trudów i szukam zawsze łatwiejszej drogi, to nie będę miał zapalu, ale rozleniwienie. Masz taką gorliwość, na ile chcesz się ofiarować. Nie chcesz nic oddać, nie będzie zapalu.

5. Zapal dołączony do miłości podnosi stopień cnót do najwyższego, heroicznego, doskonałego.

Święty zapał jest istotą serafickiego ducha, ponieważ razem z miłością, która jest zanurzona w Jezusowym krzyżu, podnosi stopień każdej cnoty. Z tego powodu szybciej doprowadza do świętości. Każda cnota może być na poziomie miernym, dobrym lub najwyższym, ponieważ w naszym życiu trwamy ciągle w dynamice rozwoju cnót.

Zapał razem z miłością powoduje, że każde dobro wykonujemy lepiej, więcej, z poświęceniem. Nie powoli, ale szybko, bez odkładania, bez zwlekania, z pełnym zaangażowaniem, nie połowicznie, ale całkowicie.

Czasami z własnego lenistwa mówimy: „ja tam nie chcę nic wielkiego w moim życiu duchowym, wystarczy mi być normalnym”, co w praktyce oznacza miernym. Ale z zapałem nie można być normalnym, lecz człowiek staje się wybitnym, jak Franciszek.

6. Istota świętego zapału to wierność.

Istotą zapału jest mężna wierność, która polega na stałym zaangażowaniu woli, podejmowaniu decyzji działania niezależnie od stanów uczuciowych. Dlatego konieczne jest zapanowanie nad uczuciami. Nie pokładajmy nadziei w uczuciach. Czasami pomagają, a czasami przeszkadzają. Uczmy się nad nimi panować dzięki rozumowi i woli, aby wykorzystać ich energię w dążeniu do dobra. Zmienia się humor, wiek, doświadczenie życiowe, staż zakonny, ale przy gorliwości zawsze jestem wierny.

7. Praktyka.

Błogosławiony bardzo jasno ukazuje, co oznacza mieć święty zapał w różnych dziedzinach naszego życia. Zbędny jest tu komentarz, wystarczy dokładnie przeczytać tekst przytoczonej powyżej katechezy Ojca Honorata:

ZAPĄŁ W MODLITWIE

„(...) jeśli nie będziemy się zrażali trudnościami, jakich w niej doznajemy; jeśli nie będziemy jej opuszczali dla lenistwa, jeśli mężnie walczyć będziemy z pokusami i roztargnieniami, a starać się o uwagę i skupienie, jeśli będziemy pracowali nad aktami umartwienia; i zapał ten o tyle będzie większy, o ile mniej doznamy z niego pociech”.

ZAPĄŁ W SPEŁNIANIU OBOWIĄZKÓW

„(...) jeśli nie będziemy się oglądali, czy nam się chce, czy też nie chce ich spełniać, czy mamy do nich wstręt, czy pociąg, ale w swoim czasie i miejscu, punktualnie, bez żadnego zwalniania się, wykonywać je będziemy”.

ZAPAŁ W ĆWICZENIU SIĘ W CNOTACH

„(...) zależy na tym, aby wiernie czynić postanowienie codziennego spełniania pewnych aktów cnót i rachować się z sumieniem, czy te postanowienia rzeczą samą spełniamy”.

ZAPAŁ W MIŁOŚCI BLIŻNIEGO

„(...) okaże się wtedy, gdy nie tylko będziemy ją praktykowali względem tych, do których czujemy skłonność naturalną, ale i względem tych, do których wstręt, żal, lub niechęć mamy; jeśli zapanujemy nad tymi uczuciami i okażemy im serdeczność, wtedy zaprawdę miłość nasza nie będzie zwyczajna, ale heroiczna, a jeśli wiernie i statecznie w tem wytrwamy, będzie to dowód istotnego świętego zapału”.

ZAPAŁ DO POKUT I UMARTWIENÍ

„(...) nie tyle okazuje się w krwawych dyscyplinach i surowych postach, ile raczej, aby w niczym sobie nie dogadzać: jeść bez różnicy, co postawią, o jedzeniu nie mówić i używać wszystkiego z umiarkowaniem”.

ZAPAŁ W GORLIWOŚCI APOSTOLSKIEJ

„(...) również objawia się, ile w wytrwałej pracy nad duszami, nie zniechęcającej się [bez ulegania zniechęceniu] słabym jej owocem, ani nawet odstępstwem tych, nad którymi długo się pracowało”.

3.

DUCH SERAFICZNY JEST DUCHEM GORĄCEJ MIŁOŚCI BOGA

KATECHEZA BŁ. HONORATA:³

Jakie było jego życie?

Wskutek tego seraficznego zapału, życie jego było już jakby wstępem do tego życia w niebie, gdzie jedynym wszystkich zajęciem jest miłość. Ciągłe wznosił się do Boga, jako ofiara przyjemnej woni. Wyniszczał swe ciało ostrą pokutą, a duszę gorącą żądzą Boga. Do uczniów swoich mawiał: „Bądźcie miłością, czyńcie wszystko z miłości!” Miłość Boga przepełniała jego serce i stąd to pochodzi tyle jego czynów bohaterskich, tyle słów wzniosłych, które zdobią każdą stronę jego żywota. W jednym ze swoich zachwyceń usłyszał głos Pański:

³ Tamże, s. 162-163.

„Franciszku, miłość twoja dochodzi do zbytku, do szaleństwa! Oczekujesz ode Mnie rzeczy niemożliwych i nigdy jeszcze nikt nie prosił mnie o takie łaski”. – „O Panie, moja słodka miłości, odrzekł Franciszek, czyż będziesz mi wymawiał ten zbytek, Ty, który z miłości dla nas uniżyłeś się, przyjąłeś ciało podobne do naszego i ukochałeś nas aż do szaleństwa krzyża!”.

Wszystko go pobudzało do miłości Bożej

Któż opowiedzieć potrafi palającą miłość, jaką gorzał przyjaciel Oblubieńca, Franciszek? Cały albowiem wydawał się jakoby węgiel, żarzący ogniem Boskiej miłości. Aby zaś coraz więcej do niej się zapalać, rozmyślał i weselił się ze wszystkich dzieł Pańskich. Dopatrywał w pięknych tworcach najpiękniejszego ich Stworzyciela i przez wyrażone na nich ślady szukał wszędzie Ukochanego swego, czyniąc sobie ze wszystkiego szczeble i przez nie wznosząc się do posiadania Tego, który był dla niego najpożądalszym.

Ofiara miłości

Nie miał ten wielki ubogi nic więcej nad dwa pieniążki, to jest ciało i duszę, które mógł szczodroliwej miłości Boga oddać. I te z miłości Chrystusowej tak ustawicznie ofiarowywał, iż w każdej chwili przez surowość postu ciało, a przez gorącość pragnień świętych duszę składał w ofierze. Gorącym tym żarem rozpalony pragnął naśladować świętych męczenników, w których ani płomień miłości wygasnąć, ani męstwo osłabnąć nie mogło. Przejęty oną doskonałą miłością, która odgania precz bojaźń, pożył przy męczeństwie złożyć z siebie ofiarę Bogu, aby się wywzajemnił Chrystusowi za nas umierającemu i aby innych do miłości Bożej pociągnął. I z miłościwej Opatrzności Boskiej tak się stało, że chociaż upragnionego męczeństwa nie dostąpił, jednakże nie był pozbawiony jego zasługi.

Szaleniec miłości

Miłość, trawiąca św. Franciszka, nie dawała mu pokoju. Sądził, że nic nie czyni. „Miłość nie jest kochana, Miłość nie jest kochana!” wołał bezustannie, a w rzeczy samej przeszedł granice roztropności, czując się szczęśliwym, że może kochać Boga do zbytku. Pewnego dnia Zbawiciel upomniał go ze słodyczą: „Bracie Franciszku, powstrzymuj trochę porywy twojej miłości, nałóż pęta na swój zapal!” A Franciszek na to ze śmiałością iście seraficzną: „O, Chryste, Tyś mi serce porwał, a teraz mówisz, aby dusza moja nieco się uspokoiła... Jeżeli tu jest

jaka wina, to Twoja, Panie, nie moja; drogę, którą idę, Tyś sam wpierw ode mnie przeszedł. Pokazałeś mi, że tak w życiu, jak w śmierci, miłość bez granic pożerała Twoje Serce... Często chodziłeś po ziemi jak upojony; miłość prowadziła Cię jako niewolnika. Ona to zamknęła Ci usta, kiedy milczałeś, nie tłumacząc się przed Pilatem...”. W krzyżu czytał on wyrytą głoskami płomiennymi najwyższą, nie zrównaną miłość Boskiej Ofiary. „O”, mawiał, „widzę, że wszechmoc ukrywa się w tej tajemnicy naszego zbawienia, a miłość tylko daje się widzieć”. Ta to miłość porywała, zawsze serca ludzkie do wzajemnej Jego miłości i krępowała je słodkimi więzami do krzyża. Franciszek należał do tych szczęśliwców, do tych związanych, spętanych więźniów miłości; to też cały oddawał się na nią, poświęcając ciało i duszę Temu, który go pierwszy umiłował.

ROZWAŻANIE NA TEMAT KATECHEZY BŁ. HONORATA:

Sercem tego tekstu, a jednocześnie refrenem, który przeplata całość rozważań i do którego ciągle się wraca jest stwierdzenie, że najpierw jest miłość Boga, *bo On pierwszy nas umiłował*. *On pierwszy* jest szalony, dlatego szaleńcza miłość Franciszka to wstępowanie w ślady swego Mistrza. Miłość Boga do Franciszka jest fundamentem i stoi u początku zapалу i miłości Franciszka.

1. *Wskutek tego seraficznego zapalu.*

Źródłem zapalu jest miłość Chrystusa z krzyża. Zapał rodzi się z doświadczenia miłości Boga ukrzyżowanego i z pragnienia odwzajemnienia. Najpierw Bóg mnie kocha aż do szaleństwa Krzyża, doświadczam tej miłości przez wiarę, przyjmuję i *doceniam*.

Bóg mnie kocha, choć nie musi. Do zbawienia Krzyż *nie* był konieczny, był wyborem miłości. Krzyż to czyny miłości Boga w praktyce. Gdy zobaczę swój grzech, który został przebaczony na Krzyżu, wtedy mam szansę docenić miłość Boga, który za mnie umarł. Komu wiele darowano, ten będzie więcej miłował (Łk 7,42-43).

Bóg mnie kocha! Czy to wzywa do lekceważenia? Nic już nie muszę robić? Miłość Boga nie stawia wymagań? Niestety, z hasłem na ustach „Bóg mnie kocha” można trafić do piekła, gdy się ten dar miłości odrzuci. Co mogę zrobić? *Odwzajemnić*. Nie ma relacji bez odpowiedzi, bez wzajemności. Stąd wynika odpowiedź Franciszka: *Mogę pozwolić sobie na szaleństwo miłości ukrzyżowanej, bo Ty, Panie, byłeś pierwszy*.

2. W niebie *jedynym wszystkim zajęciem jest miłość.*

Wykład modlitwy Ojcze nasz św. Franciszka wyjaśnia, czym aniołowie i święci zajmują się w niebie: „Oświecasz ich, aby cię poznali. Rozpalasz ich, aby cię kochali, *bo Ty Panie jesteś miłością*. Zamieszkujesz w nich i napełniasz, aby ich uszczęśliwić, bo Ty, Panie, jesteś dobrem najwyższym, wiecznym”.

W niebie również uwidacznia się pierwszeństwo Bożej miłości. To Bóg najpierw oświeca i rozpala miłością i uzdalnia do niej.

3. Święty Franciszek *ciągle wznosił się do Boga jako ofiara przyjemnej woni. (...) miłości Chrystusowej ustawicznie ofiarowywał wszystko, co miał, czyli ciało i duszę* [całego siebie] *szczodrobliwiej*. Czynił to *ciągle, nieustannie i w każdej chwili*.

Z miłością związana jest zawsze ofiara, ofiarujesz się temu, co lub kogo kochasz. Ciągłe ofiarujemy się radykalnie i na przepadłe temu, co kochamy: pracy, karierze, dbając o zdrowie, uprawiając sport itp. Św. Franciszek ofiarował się Bogu. Ogień miłości serafickiej rozpala się ofiarą, która umacnia relację.

Może dlatego nie ma powołań, bo nie ma wychowania do ofiary? Rodzice sami idą do kościoła, bo nie chcą zmuszać dzieci do porannego wstawania. Nie uczą ofiary ani nie składają swojej. Dają dziecku telefon, podrzucają do babci, bo chcą mieć spokój.

Następną przeszkodą w rozumieniu ofiary jest również mentalność: „Pan Bóg nie potrzebuje mojej ofiary”. To jest prawda. Bóg jest doskonały i rzeczywiście niczego od nikogo nie potrzebuje. To my – ludzie – potrzebujemy składania ofiary, jako wyraz naszej wzajemności miłości. Ja również mogę oddać to, co mam: ciało i duszę, czyli całego siebie. Oddaję radykalnie, bo kocham radykalnie. Podejmowanie ofiary wynika z miłości do Chrystusa. Gdy nie będę kochał, to nie będę chciał nic oddać, bo po co?

4. W jaki sposób Franciszek ofiarowywał siebie Bogu? *Wyniszczał swe ciało ostrą pokutą, a duszę gorącą żądzą Boga. (...) Przez surowość postu ciało, a przez gorącość pragnień świętych duszę składał w ofierze.*

CIAŁO SKŁADA SIĘ W OFIERZE – WYNISZCZA – OSTRĄ POKUTĄ I SUROWYM POSTEM

Współcześnie w Kościele coraz częściej docenia się post i wraca do niego. Poszcząc, trzeba zadać sobie pytanie, czy szukam Oblubieńca – Chrystusa, czy siebie?

Dlaczego mam wyniszczać swoje ciało przez pokutę i umartwienie? Dlaczego nie mogę ofiarować Bogu swojego ciała bez umartwienia go? W obecnym stanie Odkupienia nadal odczuwamy nieporządek w naturze ludzkiej, który zaistniał po grzechu pierworodnym. W ciągu całego naszego życia, współpracując z łaską wracamy do pierwotnej harmonii życia z Bogiem. Umartwienie jest naszym dziełem, które musimy zrobić, naszą współpracą z łaską, wyborem życia z Bogiem, powrotem do zjednoczenia z Nim⁴.

Zauważamy ogromny problem *focusingu*, który twierdzi, że: „ciało zna odpowiedź” na wszystkie moje problemy... Ciało (i dusza też) wciąż nosi na sobie zranienie grzechem i dlatego, gdy go nie umartwimy, będzie dążyło do tego, co łatwe i przyjemne. Gdy się wglębić w techniki *focusingu*, to odkrywanie tak zwanego *felt sense* jest niejasne. Moim zdaniem, zaistniała tutaj nieprawidłowa interpretacja władz człowieka. Przypisano ciału to, co trzeba przypisać duszy w ciele lub nawet samej duszy, to znaczy działanie intelektu i woli przypisano ciału.

Ciało bez duszy nie posiada życia – jest zwłokami. Dusza przenika każdą część ciała i działa w ciele przez swoje władze. Jedność duszy i ciała polega na tym, że pierwszą przyczyną wszelkich działań ciała jest dusza, o czym zupełnie zapomniano. Gdy teraz podnoszę rękę, to pierwszą przyczyną ruchu jest dusza, która działa przez swoją władzę ruchu w ciele. Oczywiście następną przyczyną jest mózg, układ nerwowy i mięśnie itp. Przez porównanie dusza jest jak prąd w urządzeniu elektrycznym, który powoduje, że ono w ogóle działa.

Następnym problemem *focusingu* jest zignorowanie faktu, że dusza nie wszystkie swoje działania podejmuje w ciele i dzięki ciału. Istnieją też takie, które zupełnie nie potrzebują żadnych organów ciała, a są nimi poznanie intelektualne i działanie woli.

DUSZĘ SKŁADA SIĘ W OFIERZE PRZEZ GORĄCOŚĆ PRAGNIEŃ ŚWIĘTYCH, GORĄCĄ ŻĄDZĘ BOGA

Gorąca miłość do Boga powoduje, że moja wola podejmuje decyzję, aby wejść w trud umartwienia, aby wracać do zjednoczenia z Bogiem, do pierwotnej harmonii, gdzie ciało jest podporządkowane duszy, dlatego dusza w ciele może swobodnie działać przez ciało, to znaczy pragnienia zmysłowe nie przeciwstawiają się woli.

Często skarżymy się na słabą wolę, która ulega pożądaniom ciała, uczuć. Można ją umocnić właśnie przez umartwienie ciała, przez decyzję ponoszenia

⁴ Problem ten został szerzej wyjaśniony przy omawianiu ducha ubóstwa – patrz tabelka.

trudu i ofiary, pokuty i postu. Silna wola idzie wbrew uczuciom, przyjemności cielesnej, aby wybierać większe dobro.

5. *Bądźcie miłością.*

Niech waszą istotą, treścią, tożsamością będzie miłość. „Bóg jest miłością, kto trwa w miłości, trwa w Bogu” (1 J 4,16). Bądźcie jak Bóg, bo Bóg jest miłością.

Mamy taką możliwość dzięki łasce. Ziarno miłości zostało w nas zasiane na chrzcie. Jesteśmy miłością, gdy trwamy w łasce uświęcającej, bo Bóg w Trójcy Świętej i Jego miłość jest w istocie naszej duszy. Jednak to nie wystarczy. Trzeba ją rozwijać przez „czynienie wszystkiego z miłości”. Czyni miłości rozwijają w nas łaskę uświęcającą, którą posiadamy „w ziarnie”.

Łaska jest nierozzerwalnie związana z cnotą miłości wlanej i rozwija się wprost proporcjonalnie do postępu w miłości.

6. *Miłość Boga przepelniała jego serce stąd pochodziły czyny.*

Bóg jest początkiem. Rozpoczęcie od siebie i swoich sił, może zakończyć się zniechęceniem. Franciszek jest węglem, ale ogniem jest Bóg. Z Boga pochodzi ten żar. Św. Franciszek współpracując z łaską wszystkie swoje czyny miłości i umartwienia wkłada siebie w ten ogień Bożej miłości.

7. Jak jeszcze rozpałał w sobie miłość Boga? *Rozmyślał i weselił się ze wszystkich dzieł Pańskich. Dopatrywał w pięknych tworach najpiękniejszego ich Stworzyciela i przez wyrażone na nich ślady szukał wszędzie ukochanego swego.*

ZAKOŃCZENIE

W ramach zakończenia wsłuchajmy się jeszcze raz w słowa bł. Ojca Honorata z rozważanego przez nas dzieła. Są one najlepszym podsumowaniem osoby, dzieła i praktyki cnót św. Franciszka Serafickiego, ale również trafnym uzasadnieniem podjęcia wysiłku wypełniania swojego życia Regułą.

„Ten pożar Boskiej miłości, raz wszczęty w wielkim i wspaniałym jego sercu, ogarnął, przetrawił, przeistoczył całą jego naturę i znamię swe wypisał na wszystkich uczynkach, na słowach, na całym życiu jego. Duch Franciszka to duch seraficznej miłości, miłości bezgranicznej i bezbrzeżnej, miłości, która go wobec świata szalonym niemal uczyniła, która go pchała jakąś siłą tajemniczą do wielkich czynów, bohaterskich poświęceń, heroicznych wysiłków: która mu nigdy nie dawała pokoju, lecz wciąż coraz to nowych żądała ofiar i ofiar tych nigdy niesyta, nieustannie go trawiła. Serce jego to ołtarz całopalenia, to

wulkan wrzący. Wielkie cnoty Franciszka, tym płomieniem miłości seraficznej rozgrzane, jakiejś niezwyklej dochodzą miary, mają w sobie coś co zachwyca, zdumiewa, przeraża niejako słabość naszą, podobnie jak ze drzeniem patrzymy z dolin na piętrzące się przed nami, a w przestworzach niebios zanurzone, tajemnicze, górskie wyżyny”⁵.

Tajemnicą życia świętego Franciszka i jego szaleńczej miłości było całkowite *zapatrzenie się* w Boga i to Ukrzyżowanego, dlatego swobodnie można i do niego odnieść słowa:

„nie dbają serafini na przemiany tego świata: ruch i wrzenie jego nie obchodzą ich wcale; *oni Bogiem samym zajęci i w Nim samym wszystko znajdują*”⁶.

„Ten mąż Seraficki uczył się wszystkich cnót od samego Zbawiciela”⁷.

Konkretną realizację cnót serafickich widzimy w osobie Jezusa Chrystusa. Chrystus zaś został uosobiony w życiu św. Franciszka, a następnie jego naśladowców, również w życiu bł. Ojca Honorata Koźmińskiego.

My również stawajmy się ogniwem w tym łańcuchu naśladowania.

⁵ H. Koźmiński, *Święty Franciszek Seraficki i Jego naśladowcy*, Warszawa 1913, s. 8.

⁶ Tamże, s. 7.

⁷ *Św. Franciszek z Asyżu i Jego duch*, s. 87.

(BEZ) SENS POSTU

Niezręczny temat? Czy dieta może być postem? Pokutny „pakiet” zakonny.
Szczerze: łaska czy ciężar? Zaleknieni czy *przepuszczalni* dla Ducha?
Paradoks ewangeliczny – *kiedy* pościć? Czy dalej może znaczyć bliżej? Podsumowując

Niezręczny temat?

W czasach sztucznie rozdmuchanego konsumpcjonizmu i hedonizmu trochę niezręczne wydaje się mówienie o poście jako czymś wartościowym, (ba!) atrakcyjnym. Komuś może wydawać się, że tak jest w istocie, (ale!) jedynie z zewnątrz... Co widać z zewnątrz? Wysilek, wyrzeczenie, przymus, nakaz?

W najprostszym skojarzeniu post rozumiemy jako *niejedzenie*. Ale samo niejedzenie nie jest postem, bo „bycie na diecie” też jest „niejedzeniem”, choć wiąże się z ograniczeniem czy usunięciem konkretnych rodzajów składników pokarmowych (np. węglowodanów, białka, surowych warzyw, przypraw, cukru...) z codziennego menu. I często może to wynikać z zaleceń zdrowotnych, którym skwapliwie się poddajemy. Jednak nie o takie niejedzenie chodzi w praktyce postu. Nie ujmując nic zaleceń medycznym niezbędnym do zastosowania przez osobę chorą, by w miarę sprawnie i normalnie funkcjonować, gdyż wprowadzanie niektórych składników odżywiania może powodować bardzo poważne utrudnienia życia, pogłębianie schorzenia. Rozpoznane są choroby, (szczególnie z grupy autoimmunologicznej), których skutki można ograniczać poprzez stosowanie konkretnej diety, a przez to w jakimś stopniu poprawić jakość fizycznego i zdrowotnego funkcjonowania osób chorych na niektóre z tych chorób¹.

¹ Dotyczy to procesu autofagii, polegający na trawieniu przez komórkę obumarłych lub uszkodzonych elementów jej struktury. Pozwala na odzyskiwanie energii i budulca ze zbędnych fragmentów, a także na obronę przed patogenami wnikałymi do jej wnętrza. Proces ten jest uruchamiany w odpowiedzi na m.in. infekcje bakteryjne lub wirusowe, stres i ograniczenie substancji odżywczych dostarczanych z zewnątrz. Słowo ‘autofagia’ pochodzi z języka greckiego i oznacza samozjadanie. Samo zjawisko autofagii nie jest całkowicie nowe, albowiem już w połowie lat 50. ubiegłego stulecia naukowcy odkryli pewien wyspecjalizowany składnik komórki (organellum), który nazwali lizosomem albo prościej „przetwórnią odpadów”. Przypominający pęcherzyk lizosom

Niemówność spożywania pewnych pokarmów, czy ograniczanie ich rodzaju ze względów tylko zdrowotnych lub estetycznych (tzw. odchudzanie) nie jest postem. Są osoby, które chętnie podejmują różne diety i ćwiczenia mające na celu usprawnić ich kondycję, poprawić sylwetkę, przywrócić zdrowie, zredukować nadmiar kilogramów. Przy założeniu takiej motywacji stać człowieka na rezygnację z dobra, jakim jest jedzenie, na wysiłek, po którym spodziewa się uzyskać wymierne efekty swego wyrzeczenia. Pytanie, czy równie chętnie podejmie podobny wysiłek ze względów religijnych? Czy w dobie wygodnictwa i wszystko-mi-się-należenia, wyrzeczenie ze względu na Boga pojawia się w naszym myśleniu?

Kondycja współczesnego człowieka odsłania, że dobrowolnie nie ma on ochoty na tego rodzaju praktyki o charakterze religijnym, które stawiają go w sytuacji wymagającej rezygnacji z czegoś obiektywnie dobrego. I nie dotyczy to tylko przywołanego jedzenia. Być może, przyczyną takiego stanu rzeczy jest ogólny stan wiary, a konkretnie: niewiary.

Czy dieta może być postem?

Trzymając się wspomnianych zaleceń zdrowotnych, które same w sobie mogą być trudnością dla osoby, która musi się do nich stosować, by nie pogarszać swojego stanu zdrowia, można je potraktować jako post lub jako jego zaprzeczenie. Dlaczego tak?

zawiera enzymy zdolne do trawienia białek, węglowodanów i tłuszczów. Za odkrycie lizosomu belgijski naukowiec Christian de Duve dostał Nagrodę Nobla w dziedzinie fizjologii i medycyny w roku 1974. Potem również kolejni naukowcy zaobserwowali, że komórka może wykorzystać na zasadzie recyklingu swoje własne części składowe – np. uszkodzone białka, a nawet całe organelle w rodzaju mitochondriów. Takie niepotrzebne odpady otaczane są błoną, tworząc podobny do woreczka pęcherzyk (tzw. autofagosom), transportowany do „przetworni odpadów”, czyli lizosomu. Autofagosom zlewa się w jedno z lizosomem, a jego zawartość zostaje rozłożona na proste składniki. Uzyskane „surowce wtórne” komórka wykorzystuje na nowo jako budulec lub paliwo. W latach 90. XX w. japoński profesor Yoshinori Ohsumi przeprowadził serię błyskotliwych eksperymentów na drożdżach piekarskich. Zidentyfikował geny o podstawowym znaczeniu dla autofagii u drożdży. Później wykazał, że podobne procesy zachodzą w komórkach człowieka. Autofagia kontroluje ważne funkcje fizjologiczne związane z usuwaniem i recyklingiem. Dzięki autofagii komórka może w razie potrzeby uzyskać materiał budulcowy i energię z odpadów. Jest to niezbędne szczególnie w warunkach niedoboru i stresu. Podczas infekcji komórka może wyeliminować bakterie czy wirusy, a ich substancje budulcowe wykorzystać na własne potrzeby. Działając jak kontrola jakości, pozwala pozbyć się „wybrakowanych” białek i organelli, co zapobiega skutkom starzenia. W roku 2016 profesor Yoshinori Ohsumi otrzymał Nagrodę Nobla w zakresie fizjologii i medycyny za odkrycie i opisanie mechanizmu autofagii, czyli sprzątania wewnątrzkomórkowego.

Chodzi o motywację działania, o postawę serca. Konieczność ograniczeń żywieniowych z tytułu zdrowotnego może być dla kogoś ogromnym ciężarem wywołującym bunt, narzekanie czy frustrację – co jest zrozumiałe. Ale i żywieniowe ograniczenie można potraktować inaczej: jest to trudne, przykre, męczące, ale chcę, staram się przyjąć to doświadczenie jako dar wyjątkowy, trudny (choć bez możliwości wyboru), któremu mogę nadać wartość większą, niż tylko zdrowie – jeżeli przyjmę go ze względu na miłość do Boga.

Osobisty namysł nad słabością swojej kondycji, własnymi ograniczeniami: w jakim celu je mam?, czy i jak mogę je wykorzystać jako narzędzie wspomagające w drodze do wieczności?, może przynieść ciekawe, motywujące rezultaty. Sytuacja zdrowotna niejako zmusza osobę do podjęcia jakiejś decyzji duchowej i w konsekwencji dostrzeżenia w nich takiego daru, którego nie dostał nikt inny. Utrudzenie chorobą, dolegliwościami, na które nie mam większego wpływu, są tym, co mogę obrócić na dar Bogu ofiarowany, gdy umiem dostrzec jego wartość, uruchomić w sercu postawę wdzięczności i w akcie miłości cierpliwie znosić swój brak. Jeżeli tego zabraknie, to życie staje się nieznośne, a serce zgorzkniałe.

Motywacja towarzysząca praktyce postu nadaje mu charakter duchowy. A jeśli prócz motywacji towarzyszy temu również intencja (o co Boga proszę?), to staje się on potężną siłą, jaką człowiek wierzący otrzymuje w Kościele. Niemniej, post nie może być formą nacisku na Boga, byłby to rodzaj pychy, ale ma być uniżeniem się przed Bogiem: jak niewiele mogę o własnych siłach. W połączeniu z modlitwą post przybiera swoją szczególną skuteczność, w której zdajemy się całkowicie na działanie woli Bożej.

Przykład tego mamy w wypędzeniu złego ducha przez Jezusa, którego nie mogli przegonić apostołowie, ponieważ brakowało im większej dyspozycyjności dla Boga, czyli modlitwy i postu (Mk 9,28-29). Pod tym względem można uważać, że post jest tym dla ciała, czym modlitwa dla ducha; albo że post jest modlitwą ciała. Tak też odczytywali post pierwsi asceci chrześcijaństwa, a później zakonnicy i mnisi Kościoła. Piętnując wszelkie nadużycia w tym względzie, post traktowali jako formę duchowego wzrastania w łasce Boga: wypleniań wad i ćwiczenia się w cnotach chrześcijańskich poprzez umartwianie ciała.

Pokutny „pakiet” zakonny. Szczerze: łaska czy ciężar?

W przepisach i zwyczajach zakonnych często otrzymuje się niejako „w pakiecie” praktykę postu. Dobrze to i niedobrze. Dobrze, gdyż jest to zaproszenie skierowane do osób, które Pan Jezus wybrał dla Siebie, by przez przyjęcie go

dbały o bycie bardziej dla Niego. I tu ów „pakiet postny” może być pomocą w określaniu częstotliwości czy jakości postu – na zasadzie przyswojenia, przez osobę zaproszoną, jako własnego wyboru, pełnej akceptacji praktyki pokutnej, jednej z form odpowiadania na Boże wezwanie. Uwewnętrznienie i asymilowanie przepisu jako mojego dobra, a nie przymusu dokonuje się wówczas, gdy towarzyszy temu miłość do Pana Boga, by w jej duchu odpowiedzieć na zaproszenie, które dziś nabiera szczególnej wymowy, bo otaczający nas świat ze wszech stron pogrąża się w gloryfikacji hedonizmu. Miłość jest tu kluczem do podejmowania jakichkolwiek czynów pokutnych, bo gdy zabraknie jej ognia, to na nic zdadzą się wszystkie wyrzeczenia, małe czy duże. *I gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność moją, a ciało wystawił na spalenie, lecz miłości bym nie miał, nic mi nie pomoże* (1 Kor 13, 3). Tylko dzięki miłości jest się uzdolnionym, umocnionym do znoszenia trudów wynikających z ograniczeń, z postu.

Suche, bezduszne wypełnianie przepisu z „pakietu pokutnego” nieopatrznie może spowodować odwrotny skutek. Taki, że zamiast przybliżyć się do Pana, będziemy uprawiać jakąś niezrozumiałą wewnętrzną kulturystkę, ulegać atakom frustracji, która wpędzi nas w zniechęcenie do tego, co w założeniu miało być pomocne. Tu przychodzi mi na myśl św. Małgorzata z Kortony, która po swym nawróceniu i uznaniu grzechu wobec Miłosierdzia Boga, radykalnie czyniła pokutę za grzechy młodości. Gdyby jej serce nie było ożywiane miłością do Boga, (czytaj: gdyby nie otworzyła się na działanie łaski Bożej i Ducha Świętego w sobie), nic z tego, co robiła Małgorzata, nie byłoby możliwe do wykonania. Dziś Małgorzata jest zawstydzającym wzorem szczerej pokuty z miłości do Boga.

„Pakiet postny” może też stać się ciężarem, brzemieniem, spod którego – na wszystkie możliwe i dostępne sposoby – będziemy chcieli się uwolnić. Bo ciało jest wygodne, lubi to, co gładkie, miękkie, przyjemne, a duch słaby, nieugruntowany, niewyćwiczony w zmaganiu. I wymaganie, zobowiązanie, które w założeniu miało służyć dobru, może funkcjonować jako coś, co więzi, bo „nie wolno”, bo „muszę”, bo „znów wymyślili”... a stąd już bliska droga do wewnętrznego odrzucenia postu i szukania sposobów legalnej rezygnacji z „pakietu”.

Zalęknieni czy przepuszczalni dla Ducha?

Gdyby jednak zdystansować się od swoich uników, oporów, wytrychów – całej gamy samousprawiedliwienia dlaczego nie poszczę – to może udałoby się zobaczyć w praktyce postu coś więcej niż martwą, surową powinność. Widzieć w nim pożyteczne, dobre narzędzie, trudne co prawda, ale wprowadzające

w przestrzeń wolności. O czym mówi św. Atanazy, ucząc, że „post przepędza złe duchy i złe myśli oraz czyni duszę bardziej przejrzystą. Post oczyszcza duszę i ciało, uświęca ciało. Ciało przez post staje się świątynią Ducha Świętego, staje się *przepuszczalne* dla Ducha Bożego”².

Narzucone przez modę schematy myślowe sprzężone ze zranioną przez grzech pierworodny naturą człowieka, któremu łatwiej wybrać to, co przyjemne i wygodne niż to, co trudne i wymagające, wprowadzają zamęt do serca. W zamęcie pojawia się lęk o siebie i potrzeba zwalniania się. Samousprawiedliwienia są racjonalne, oparte na złej kondycji, na bólu głowy i dyskomforcie fizycznym, jakiego można doświadczyć podczas poszczenia, i na wielu innych racjach. Odmianą lęku o siebie jest podjęcie postu bez motywacji miłości do Boga, czyli dlatego „że ostatecznie inaczej nie wypada”, z równoczesnym przyjęciem postawy wielkiego ofiarника czy prawie męczennika. I kiedy już tak się zdarzy, że dziś podjąłem post, to następnego dnia potrzebuję jakiejś osobistej rekompensaty, która wynagrodzi mi wczorajsze wyrzeczenie. Widzimy jasno, że taka postawa rozmija się z celem i nie jest postem miłym Panu.

W nieuświadomionym lęku o siebie zapominamy też, że dyskomfort jest doświadczeniem jak najbardziej normalnym i jest on czasowy, dlatego nie powinien być przeszkodą w poście podjętym z motywów religijnych. Dyskomfort jest pewną informacją, fragmentem sposobu rozpoznawania potrzeb naszego ciała, a potrzeby ciała są tylko częścią nas. Prawda tylko częściowa. Ostatecznie, podstawowa prawda o istocie człowieka zawarta jest w Biblii, gdzie czytamy: *Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam. Niech panuje nad (...) całą ziemią (...)! Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył (...)* (Rdz 1,26-27). Zatem, człowiek ze swej natury jest istotą cielesno-duchową i prócz ciała, ma też duszę i ducha, wyposażonego we władze zdolne panować nad słabościami ciała. W zamyśle Boga Stwórcy jest podobny do Niego – oczywiście nie w sferze fizycznej, bo Bóg jest duchem – ale w głębi swoich duchowych pragnień, dążeń, nieskończonej tęsknoty, którą tylko On może zaspokoić, w zdolności myślenia, tworzenia, wolności wyboru...

Lęk, jaki mający w człowieku stojącym przed decyzją podjęcia postu, jest nacechowany niepewnością, najogólniej ujmując, o swoje życie. Boimy się o siebie, o swoje zdrowie, o to, żeby nie bolało, żeby dobrze się czuć, żeby być uznanym i o wiele innych rzeczy. Trzeba jasno powiedzieć, że jest on skutkiem jadu węża, który wsączył w serce człowieka wraz z nieufnością ku Bogu

² O. Anselm Grun OSB, *Post*, Kraków 1998, s. 23.

(Rdz 3,1-5). A lęk jest taką siłą, która skutecznie może blokować człowieka na to, co dobre w oczach Boga. A o to chodzi naszemu przeciwnikowi.

Nie powinniśmy jednak zapominać, że wyzwolenie z lęku znajdujemy w Bogu, który wielokrotnie powtarza w Biblii: *Nie bój się!* Jego słowo jest prawdą, jest mocą sprawczą – co Bóg mówi, to się dzieje, jest życiodajne, wyzwalające. Jedynym warunkiem widzenia działania Boga w naszym życiu jest wiara. I nie inaczej, jak z wiarą możemy wchodzić w praktykę postu i się nie bać. Kiedy serce człowieka decyduje się na ofiarowanie Bogu daru, który wymaga działania wbrew sobie, Bóg znając naszą słabość, staje niejako po naszej stronie. Bóg staje się naszym wspomożycielem i uzdalnia do wypełnienia tego, na co człowiek decyduje się z miłością i ufnością w Jego moc (Dn 1,8-10). Możemy to nazwać łaską, której niezaprzeczalnie potrzebujemy, by czynić dobro i zbliżyć się do Pana.

Samodzielnie nie stać nas na post, bo zbyt wielka jest nasza słabość i nasza pycha. A post podejmowany z motywów religijnych ma nam dogłębnie uświadomić to, jak bardzo jesteśmy słabi, bezradni, a może nawet bezbronni wobec zranień naszej natury, po to, by w skrusze serca stawać przed Bogiem, który chce być naszym zabezpieczeniem i naszym spełnieniem. Post jest narzędziem koniecznym do realnego wejścia na drogę walki duchowej. Jest gorzki i przykry, dotkliwy i może być odpychający – bo nasza natura wzdraga się – ale jest niezastąpiony w umocnieniu nas w walce z naszymi grzechami i słabościami, byśmy głębiej nie upadali. Post musi kosztować, musi być tym, co zabolí. Zaś rodzaj postu zależy od umartwiania naszych konkretnych wad, wiąże się z pracą nad sobą, ale i z ufaniem Panu Bogu.

Paradoks ewangeliczny – *kiedy* pościć?

Prawie niepokonalną słabością człowieka jest sprowadzanie praktyki postu wyłącznie do wyrzeczeń zewnętrznych, do czynów, które nie dosięgają głębi ludzkiego ducha. W perspektywie naszej grzeszności ma on również charakter pokutny i zadośćuczynny, ale ostatecznie zawsze jest drugorzędny w stosunku do zjednoczenia w łasce z Bogiem. Przede wszystkim post przyczynia się do duchowego wzrostu w łasce.

Gdy przypomnimy sobie naukę Pana o poście, zawartą w Ewangelii Marka (2,19-20), zrozumiemy, że post jest środkiem do poszukiwania bliskości Pana. Panna młoda nie potrzebuje pościć, dopóki Pan młody jest z nią. W Nauce Jezusa post nie jest przedstawiony jako usankcjonowana norma, którą wypełniając,

podpisujemy swą doskonałość. Nie! Jezus wskazuje na post w sytuacji, gdy człowiek *nie doświadcza* Go – Boga jako Pana młodego. W sytuacji, gdy człowiek gubi Boga, który nie jest dla niego odczuwalny, gdy serce traci żarliwość, wówczas z tęsknoty podejmuje post, by być bliżej Boga w Jezusie. Ważne jest tu obudzenie w sercu pragnienia odnalezienia Pana młodego, tzn. zrobienia wszystkiego, by nic innego nie przesłaniało Go. Przez głód fizyczny wynikający z postu można obudzić w sercu pragnienie Boga.

Budzenie w sercu pragnienia Boga i szukanie Go pomaga wyrzekać się siebie, czemu towarzyszy wewnętrzne nawrócenie i duchowa przemiana. Dotykamy tu niejako istoty postu jako praktyki skłaniającej do zaufania Bogu i zrobienia w swoim sercu przestrzeni dla Jego działania. Człowiek, który pości, chce powiedzieć Bogu, że całkowicie zdaje się na Niego i poddaje się Jego woli. Przez podjęte wyrzeczenie wchodzi w postawę pokory i ufności, a jednocześnie świadomie pragnie pokutować i zadośćuczynić za swoje grzechy.

Czy dalej może znaczyć bliżej?

Post dotykający mojego ciała, narusza również czegoś witalnego. Jako ludzie potrzebujemy jeść, by żyć, a dobrowolna rezygnacja z tego dowodzi, że oddajemy się Bogu naprawdę. W konsekwencji dostrzegamy do jakiego stopnia jesteśmy przywiązani do naszych drobnych zwyczajów, do naszych planów. Tu otwiera się cała gama tego, co oddziela nas od Pana, a nad czym należałoby się pochylić, by łaska Boża nas oczyszczała. Nie zajmowanie się własnym ciałem przez jedzenie, uwalnia w nas terytorium wyłącznie dla Boga, które On wypełnia, dając nam większą wrażliwość na sprawy duchowe, na odkrywanie Jego woli, na słuchanie natchnień Ducha Świętego. W ten sposób, udostępniając niejako siebie Bogu przez post, przygotowujemy naszego serca na spełnianie się dzieł Bożych i wypełnianie Jego woli wobec nas samych i wobec świata. Dary duchowe, za którymi tęsknimy, są na wyciągnięcie ręki, ale potrzeba naszego zaangażowania, woli rezygnacji z tego, co moje, by pozbywać się przywiązań i tego wszystkiego, co w nas jest dalekie od Boga.

Pośród wielu skutków postu, który oczyszcza, uzdrowia, uwalnia od zła, wyzwala z przywiązań, praktyka postu ma jeszcze ten cel, by być bliżej cierpiącego Pana, Oblubieńca, Odkupiciela, współczuć z Nim: odrzuconym, opuszczonym, wyszydzonym, zdradzonym, skatowanym... Myślenie o umęczonym ciele Jezusa otwiera przestrzeń tajemnicy wyboru, który może być *współ-czuć* z Nim w darze własnego ciała, w którym człowiek został stworzony przez

Boga. Jako istota składająca się również z ciała i praktycznie wszystko przez nie wyrażająca: swoje myśli, słowa, gesty, działanie, człowiek może *posłużyć się* swoim ciałem jako darem ofiarowanym Bogu w radości i wolności. Jeżeli w sercu odnajduję wezwanie do tego, by pościć dla Pana, to dysponując własnym ciałem, mogę zdecydować, że w doświadczeniu głodu, dyskomfortu szeroko rozumianego, jaki wiąże się z postem, zgadzam się na znoszenie tego, bo wiem, że przez to doświadczenie Pan daje mi wolność serca, że pociąga ku Sobie.

Podsumowując

pierwszą motywacją towarzyszącą praktyce postu jest MIŁOŚĆ.

Ona nas stworzyła, nadaje sens naszemu życiu,
uzdalnia do przekraczania swoich ograniczeń i uskrzydla radością.

Ze względu na miłość do Boga możemy pościć
i nie czuć się przymuszonymi.

W słabości ciała i ducha obnażającej ludzkie serce,
człowiek daje sobie prawo do przybliżania się ku Bogu,
który umacniania go w trudzie wyrzeczenia.

ON JEST NAJBLIŻEJ NAS W NASZYCH SŁABOŚCIACH.

DWUGŁOS W SPRAWIE ISTOTY POSTU¹

Andrzej Kiejza OFMCap:

„Czyż nie jest raczej ten post, który wybieram: rozerwać kajdany zła, rozwiązać więzy niewoli, wypuścić wolno uciśnionych i wszelkie jarzmo połamać; dzielić swój chleb z głodnym, wprowadzić w dom biednych tułaczy, nagiego, którego ujrzysz, przyodziać i nie odwrócić się od współziomków” (Iz 58,6-7). To jest szlachetna postawa miłości bliźniego i to prorok nazywa postem miłym Panu.

Post należy przede wszystkim odróżnić od kolejnej diety, która prowadzi do odchudzania. Wielki Post, to jest w liturgii bardzo ważny czas czterdziestu dni przed uroczystością wielkanocną, która ma doprowadzić nas do postawy pokory przed Panem Bogiem, przeproszenia za własne grzechy, ale też wypracowania właściwej postawy wobec ludzi. Takie są te trzy ważne uczynki Wielkiego Postu w kolejności, jak mówi o nich Ewangelia, tj. jałmużna, modlitwa i post. W przypadku postu nie chodzi tylko o samo odjęcie jakichś przyjemności czy wyrzeczenia w postaci niejedzenia czegośkolwiek, ale przede wszystkim o wypracowanie w sobie postawy twórczego i aktywnego miłosierdzia przez umiejętność dzielenia się z innymi; wyraża się to zwłaszcza przez troskę o potrzebujących.

Modlitwa – postawa religijna wobec Pana Boga i post, jako forma wyrzeczenia, która prowadzi przede wszystkim do przyjęcia pokory serca. Myślę, że to jest najbardziej istotne w przeżywaniu postu.

Ta praktyka jest bardzo dawna. Już w Starym Testamencie widzimy wiele takich przykładów. Po pierwsze, wiąże się to ze świadomością bycia grzesznym, a zarazem potrzebą prześlągnięcia i wyproszenia u Boga miłosierdzia. Znany jest ten biblijny obraz ze Starego Testamentu z Księgi proroka Jonasza. Jonasz to Boży posłaniec do Niniwy, do której skierował wezwanie Boga wobec jego mieszkańców nawołujące do nawrócenia. Co się wydarzyło, kiedy

¹ Wypowiedzi pochodzą z audycji radiowej Magdaleny Gronek *Niepokornie pokorny* – bl. Honorat Koźmiński, która została zrealizowana i wyemitowana w latach 2016-2017. Odcinek pt. „Istota postu”. Teksty są autoryzowane i opatrzone przez autorów wypowiedzi przypisami.

sprawa doszła do króla? Wówczas król postanowił, że wszyscy mają pościć: nie tylko ludzie, ale także i zwierzęta mają nie jeść i nie pić, aż Pan Bóg się zlituje. To jest ciekawe, że wypowiada takie zdanie: „Kto wie? Może zlituje się Bóg nad nami i unikniemy kary, którą przewidywał?” A więc, pierwszy sposób rozumienia postu: świadomość bycia grzesznym i potrzeby prześlągania. Człowiek uświadamia sobie własną grzeszność, słabość i potrzebę Bożego miłosierdzia.

Drugie rozumienie postu, czy drugi jego aspekt, a one się wzajemnie ze sobą przenikają i uzupełniają, to jest postawa modlitewna dla wyjednania ważnej rzeczy. Tutaj przykładem jest choćby historia Dawida. Kiedy po grzechu z Batszebą prorok ogłasza, że jego dziecko umrze, król Dawid prosi o życie dziecka poprzez swój post. I jeszcze bardziej wymowny przykład z Księgi Estery, kiedy Estera prosi o post swoich współziomków, Izraelitów, którzy edyktem króla zostali właściwie skazani na zagładę (choć jeszcze nie zostało to wykonane), po to, żeby ocalić życie narodu. W tym przypadku mamy post zbiorowy powiązany nie tylko z odmową jedzenia, ale także z posypaniem głowy popiołem, przywdzianiem wora pokutnego, czyli przyjęcia na zewnątrz postawy pokory i uniżenia przed Bogiem. A to wszystko z nadzieją, że Bóg okaże miłosierdzie i ocali życie całego narodu.

W Nowym Testamencie przykładem postawy postu i wyrzeczenia jest zachowanie i postępowanie Świętego Jana Chrzciciela, który przygotowuje lud na przyjście – właściwie już obecnego – Mesjasza, i na przyjęcie Go. A także przykład samego Chrystusa, który po przyjęciu chrztu w Jordanie przez czterdzieści dni przebywa na pustyni. Ten post Jezusa Chrystusa wiąże się przede wszystkim z potrzebą bliskości Ojca, uświadomienia sobie tego wszystkiego, co ma przeżyć, głosić, co ma ofiarować wszystkim ludziom, ale ma on także charakter wyrzeczenia, chociażby pozbawienie siebie pokarmu w odpowiedniej ilości. Ewangelie opisują, że na koniec tego postu dochodzi do próby, która ma wykazać, że Chrystus Jezus jest rzeczywiście Mesjaszem przychodzącym dla zbawienia każdego człowieka. Ewangelie ukazują także, przez zwycięstwo Chrystusa nad pokusami szatana, sposób, w jaki my możemy walczyć z tymi duchowymi pokusami, jakie przed nami stają.

Kazimierz Synowczyk OFMCap:

Chrystus po odbyciu czterdziestodniowego postu na pustyni rozpoczął swoją działalność publiczną wezwaniem do przemiany serca. „Mówił: «Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię»” (Mk 1,15).

Post w życiu św. Franciszka z Asyżu, wpisuje się w życie pokutne. Jeśli chodzi o motywacje postu, to jest to przede wszystkim przykład Jezusa Chrystusa, który przebywał na pustyni i pościł oraz słowa Ewangelii. Post dla św. Franciszka ma wartość ascetyczno-duchową. W *Liście do wiernych* pisze, że „powinniśmy również pościć i powstrzymywać się od wad i grzechów (por. Syr 3,32), i od nadużywania pokarmów i napoju, i być katolikami”². A nieco dalej dodaje: „powinniśmy mieć w nienawiści ciała nasze z wadami i grzechami, bo Pan mówi w Ewangelii: wszelkie zło, występki i grzechy z serca pochodzą (por. Mt 15,18-19)”³. O poście mówi zarówno w *Regule niezatwierdzonej*, jak i zatwierdzonej w kontekście modlitwy. Precyzuje, jak powinno dokładnie wyglądać *Officium Passionis*. Nawiązuje też do tekstów Ewangelii, gdzie Chrystus mówi łącznie o poście i modlitwie, i zaraz dodaje: „i niech też wszyscy bracia poszczą od uroczystości Wszystkich Świętych do Bożego Narodzenia i od Objawienia Pańskiego, kiedy to Pan nasz Jezus Chrystus zaczął pościć, do Wielkanocy”⁴. Bardzo znamienne, że post jest wzmocnieniem modlitwy. Jawi się łącznie z modlitwą.

W *Regule zatwierdzonej*, Franciszek dodaje jeszcze jak bracia powinni pójść przez świat. Modlitwa i post stanowią podstawy życia duchowego braci. Seraficki Ojciec poucza, że post powinien prowadzić do nawrócenia, do czystości serca, do głębokiej więzi z Panem, ale także i do uporządkowanych relacji z drugim człowiekiem, gdzie nie ma miejsca na pogardę, na osądzanie, na odrzucanie, na wynoszenie się: „Radzę zaś moim braciom w Panu Jezusie Chrystusie, upominam ich i zachęcam, by idąc przez świat nie wszczynali kłótni, ani nie spierali się słowami i nie sądzili innych, lecz niech będą cisi, spokojni i skromni, łagodni i pokorni, rozmawiając uczciwie ze wszystkimi, jak należy”⁵.

W tym kontekście św. Franciszek jest przykładem dla bł. Honorata, który postrzega życie Świętego w wymiarze ewangelicznej pokuty. Po doprawionych rekolekcjach w 1864 roku w Warszawie, Ojciec Koźmiński w postanowieniach odwołuje się do tekstu Psalmu 51,19 mówiąc: „Moją ofiarą, Boże, duch skruszony, nie gardzisz, Boże, sercem pokornym i skruszonym”. I zaraz postanawia zrezygnować ze śniadania, jeść pół obiadu, w czasie postu wstrzymać się od

² 2 LW 32.

³ 2 LW 37.

⁴ 1 Reg 3, 11.

⁵ 2 Reg 3,11-12.

kolacji całkowicie. W innym czasie: jeść pół kolacji⁶. Do umartwienia się w spożywaniu pokarmów będzie wracał wielokrotnie w swoim *Notatniku duchowym*.

Pięć lat później, po rekolekcjach zapisze: „absolutne umartwienie oczu i nigdy nie przebierać posługi w konfesjonale”⁷. Tutaj Honorat dotyka postu, który obejmuje sferę oka. Dzisiaj wydaje się to ogromnie ważne, kiedy żyjemy w cywilizacji obrazu, kiedy do człowieka najbardziej dociera obraz. Post nie dotyczy tylko pokarmów i napojów, które z natury swojej są neutralne. Obejmuje on również oko, dlatego psalmista mówi: „odwróć moje oczy, niech na marność nie patrzą” (Ps 119,37).

Należy także zauważyć, że post zarówno w życiu Ojca Honorata jak i dzisiaj, odnosi się do sfery języka. Nie jest tylko zewnętrzną praktyką oderwaną od życia, ale jego istotną wartością. Św. Paweł napomina: „Niech nie wychodzi z waszych ust żadna mowa szkodliwa, lecz tylko budująca, zależnie od potrzeby, by wyświadczała dobro słuchającym” (Ef 4,29). Post powinien więc wprowadzać ład, porządkować nasze życie, sprawiać, że człowiek dąży do dojrzałości chrześcijańskiej.

Honorat rozważając o Męce Chrystusa doznał kiedyś olśnienia z nieba, o którym pisze w swoim *Notatniku duchowym*: „Czegóż więcej żądam, niż byś umiał się oddać Mi zupełnie, poświęć więc siebie i oddaj całego Bogu, a ofiara twoja przyjęta będzie. Ofiarowałem się przeto, jak umiałem, ze wszystkimi zmysłami i władzami, i życiem całym na wszystkie choroby, utrapienia, uciski, prześladowania, wzgardy, z wyrzeczeniem wszystkich pragnień, najszlachetniejszych, tak dalece, że gdyby nie było nieba i nie groziło piekło, owszem gdybym wiedział, że ze sprawiedliwego wyroku Bożego tam będę przeznaczony i wtedy oddałem się czystą intencją Bogu z miłości, aby czynił, co Mu się podoba”⁸.

Chodzi więc o religijny i duchowy sens postu, do którego zachęca bł. Honorat swoich naśladowców, duchowe córki zgromadzeń zakonnych, które założył. W dziełku: *Środki do leczenia chorób duszy* podaje wiele cennych myśli i praktycznych rad dotyczących życia duchowego. Mówiąc o skażonej naturze ludzkiej przez grzech i jej skłonnościach do zmysłowości poucza siostry zakonne: „Na to, co w domu podają: chleb, mięso, napój, pamiętając na ubóstwo i umartwienie, niech nigdy nie narzeka, lecz niech się stara zawsze wybierać

⁶ Por. H. Koźmiński, *Notatnik duchowy* [dalej: ND], oprac. zespół pod kier. G. Bartoszewskiego, Warszawa 1991, s. 265.

⁷ ND, s. 297.

⁸ ND, s. 380.

rzeczy gorsze, a jeżeli co takiego wypadnie jej, niech raczej składa za to Bogu dzięki za jakiegokolwiek doświadczenie świętego ubóstwa”⁹.

W przytoczonym wyżej tekście bł. Honorat łączy post z ubóstwem. Jeśli osoby życia konsekrowanego składają ślub ubóstwa, to on ma się wyrazić też w ich stosunku do tego, co spożywają, co piją, jak korzystają z mediów społecznościowych i z dóbr tego świata. Jakby chciał powiedzieć, że jeśli człowiekiem rządzi żądza, to on sobą nie rządzi. Człowiek jednak uznając Boga jako jedyne go swego Pana i Zbawiciela musi być odpowiedzialny za swoje wybory – także odnośnie do tego, czym się karmi, na co patrzy, czego słucha i co mówi. Mąż Boży puentuje ojcowskie napomnienie: „Aby tucząc ciało, przeciwko sobie go nie uzbroiła, niech pamięta, aby do rozmyślań i aktów cnót dodawać także umartwienie ciała, dyscypliny i inne pokuty; niech prosi o nie i stale miewa, i niech nie pochlebia sobie nieroztropnie, że gdy wielkich walk w sobie nie czuje, użycie tego rodzaju rzeczy nie potrzebuje”¹⁰.

Reasumując, trzeba powiedzieć, że post w rozumieniu i doświadczeniu zarówno św. Franciszka z Asyżu, jak i bł. Honorata Koźmińskiego obejmuje całą osobę ludzką, który ma na celu uzdrowienie albo ożywienie naszej więzi z Bogiem, a także porządkowanie i pogłębianie miłości w relacjach międzyludzkich.

⁹ H. Koźmiński, *Wybór pism o. Honorata Koźmińskiego* („Polskie Teksty Ascetyczne”, tom 4), cz. 1, *Przemówienia o życiu zakonnym. Środki do leczenia chorób duszy*, przyg. do wydania J.R. Bar, G. Bartoszewski, ATK, Warszawa 1981, s. 293.

¹⁰ Tamże.

Katarzyna Jasztal

BŁOGOSŁAWIONY BUNTOWNIK – BŁ. O. HONORAT KOŹMIŃSKI Fragmenty

DUSZPASTERZ BUNTU

Nie zatrzymuj mnie, mamó, jestem już dorosły!
Jako dziecko chłonałem te bajki o wierze,
Lecz nic nie pozostało z nich na szczęście w sercu,
Jak szal niemodny zdjąłem z siebie msze, pacierze.

Bo tylko słabi ludzie chodzą do kościoła,
Gdy w życiu im nie wyszło, mówią: „Boża kara...”
W ten sposób usypiają krytyczne myślenie,
Zaiste, opium ludu prawdziwym jest wiara!

Już wyrosłem z kapłańskich o biblii rozważań,
Kolęd grudniowych, spiżu dzwonów wielkanocnych,
To ja, duszpasterz buntu, ateista świata,
Jeżeli się nawrócę, naplujcie mi w oczy!

ZAKLINACZ CZASU

Ciszo warszawskiej cytadeli,
Tyś z dnia zrodzona czy też z mroku?
Czasem przez wziernik zajrzy strażnik
Z pustką w jakby już pustym oku,
Szczęk kluczy w zamkach i krat piski
Jak oratorium upodlenia,
Tyfus jest zaklinaczem czasu
W iluzję rzeczywistość zmienia...

Co ze mną zrobią? Obojętne,
Na jedno dobrze, w takim stanie
Jak dziś mam nad nimi przewagę –
Nie wezmą mnie na przesłuchanie!

Błogosławione są pejzaże
Minionych dni, kiedy majacze
Na ścianie jak projekcja wspomnień...
A może bym się modlić zaczął?

KATECHETKA Z NIEBA

Przyszła do mnie samotność do celi,
Miała twarz jaką mają anieli,
Podzieliła się modlitwy chlebem,
Skrytą w oczach tęsknotą za niebem
Szliśmy, milcząc przez wspomnień cmentarz
a wiatr głucho zawodził: „Pamiętasz?”
Z drzewa czasu rwał liści zegary
Stanęliśmy przy grobowcu wiary.
Głaz zwątpienia wiatr ręką poruszył
Na nowo zacząłem życie duszy
Samotność, ta katechetka z nieba
Uczy mnie jak modlić się trzeba.

ZWARIOWAŁEM

Odejdź, mam, spod bram więzienia,
Zamknij okno, gdy wrócisz do domu,
Mój wrzask dziki obudzi cię nocą,
Będzie z tobą w dzień, nie mów nikomu...!
Cóż ci mogę powiedzieć? Masz rację,
Jakiś więzień na umyśle poległ,
Jestem Jakubem, z Aniołem Pańskim
Walczę w celi przy pryczy i stole.
Próbuję go złapać za rękę,
Żeby w jego istnienie uwierzyć.
A tymczasem on był we mnie zawsze,
Nawet, gdy duchowo chciałem nie żyć.

On mi rzucał do stóp kłody losu,
Bym go znowu uznał życia bramą,
Sam nie wierzę, że tu do mnie zstąpił,
Zwariowałem, nie żałuję, mamó...

ZEW CISZY

Zawołałeś mnie, Panie, nie gromami lecz ciszą,
Nią anioły grzesznikom listy od Ciebie piszą.
W mroku celi szeptałeś mi, że tęsknisz ogromnie
Chcesz, bym zaczął od nowa, o bluźnierstwach zapomnieć.

Jesteś w stanie i dać mi jak w dniu narodzin kartę
Czystą, bym ją zapisał tym, co naprawdę warte.
Szept modlitw mamy słyszę, wnosi w serca spokój,
Czarny wilk tyfusowy z ogniem gorączki w oku

Ucieka w ciemność nocy, wnika przez ściany celi,
Mnie Twego zaufania kredyt żyrują anieli.

KONFESJONAŁ MARZEŃ

Taki mi się konfesjonał marzy,
W którym byłbym odcięty od świata,
Jestem tylko ja i miłosierdzie,
Które Pana z grzesznym ludem brata.

Tu nie widać jest twarzy kapłana,
Tylko współczujące Boże oczy.
Konfesjonał to latarnia morska,
Kiedy statek duszy z kursu zboczy.

Konfesjonał jak puste wybrzeże,
Gdzie jest tylko Pan i grzeszna dusza,
Kamienista droga, marnotrawny
Syn nią na spotkanie z Ojcem rusza.

Most wiszący od ziemi do nieba,
Którym biegnę ze szczęściem na twarzy,
Tu mi żadnych świadków nie potrzeba,
Taki mi się konfesjonał marzy...

PIELGRZYMKA NARODOWA

Miałem sen, korowody rozmodlonych osób,
Tak liczne, że ich myślą ogarnąć nie sposób,
Ciągną rzekami ulic z modlitwą i pieśnią,
Brzemieniem prośb, które się tylko sercu prześnią.

Bo są tak osobiste, że słów im nie trzeba.
Idą pielgrzymki w skwarze, deszczu, burzy z nieba,
Bo im sierpień marudzi czasem nad głowami.
Oświetlając szlak drogi gromów latarniami!

Oni na Jasną Górę Matce się pokłonić
Idą i troski złożyć do Jezusa dłoni...
Pielgrzymka narodowa mi się ukazała,
Zrobię wszystko, by się rok w rok odbywała.

BYŁO WARTO

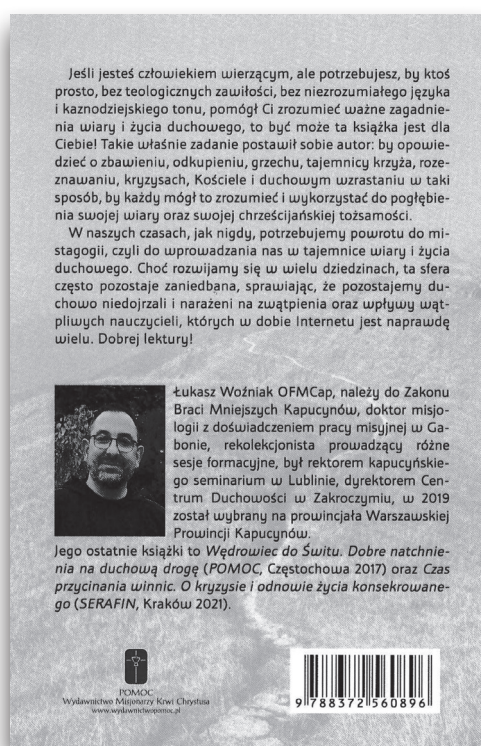
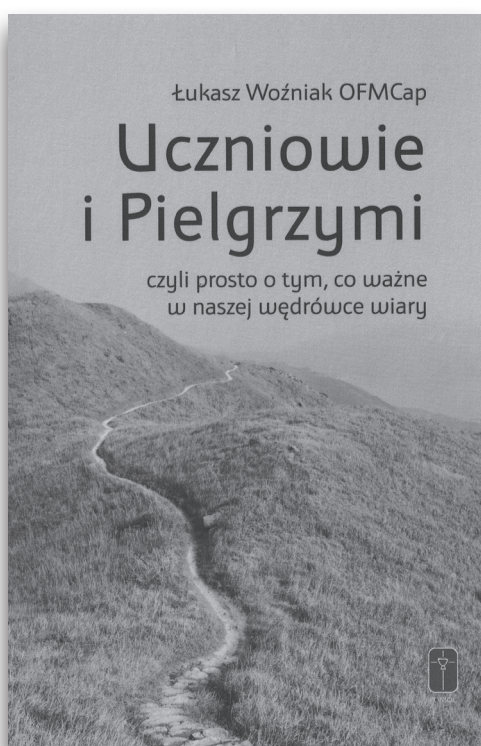
Mała trumienka w bocznym ołtarzu uśpiona,
Anioł schodzi przytulać ją w skrzydeł ramiona,
Duch Ojca Honorata cicho opuszcza raje
I bezszelestnie na progu sanktuarium staje,
Ogląda eksponaty na tle gabloty dłoni,
Czasami się uśmiecha, czasami łzę uroni,
– Miałem życie jak książki z niejedną burzliwą kartą,
Pan wygładził mi losy, już wiem, że było warto...

Starachowice, 2023

Alina Wendt SMDP

RECENZJA KSIĄŻKI:

Łukasz Woźniak OFMCap, *Uczniowie i Pielgrzymi, czyli prosto o tym, co ważne w naszej wędrówce wiary*, Wydawnictwo POMOC, 2023, ss. 346



Kolejna książka autorstwa br. Łukasza Woźniaka wydana w 2023 r. przez Wydawnictwo POMOC Misjonarzy Krwi Chrystusa jest swego rodzaju kompendium wiedzy dla chrześcijan, którzy słuchając nauki w Kościele wciąż jej nie rozumieją. W założeniu Autora odbiorcą tego tekstu jest czytelnik, który z powodu nadmiernego przeciążenia różnymi aktywnościami zewnętrznymi zaniedbał rozwój swojej wiary i wobec przeciwności nie ma argumentów, by się do niej odwołać.

Całość zamknięto w 18. rozdziałach o intrygujących tytułach. Każdy z nich dzieli się na kilka mniejszych części, w których mowa o innej stronie tego, co „widać”. Wśród tematów wybranych do omówienia znalazły się: wiara jako wybór i co jest potrzebne, by w niej wzrastać, sens krzyża, zbawienie i Boża interwencja, grzech i pokuta, czym i dla kogo jest Kościół, dzieciństwo w Jezusie, szansa na świętość, o prawdziwej miłości, o wielkiej odwadze przeżywania własnego cierpienia, o budowaniu własnej tożsamości, o wartości kryzysów, przekraczaniu granic i dojrzewaniu do śmierci, ale również o dramacie ludzkiego egoizmu i skutkach nieodnalezienia sensu.

Zagadnienia ważne, poważne a zarazem bardzo praktyczne dla kogoś zainteresowanego szukaniem Boga, sensu życia, czy odnoszeniem sukcesów w perspektywie wieczności. Treści podane z punktu widzenia praktyka, którego sformułowania zapadają w pamięć, w serce, poruszają, intrygują i zachęcają do życia. Do życia w bliskiej relacji z Bogiem, do życia w harmonii kształtowanej przez Ducha Świętego, który jest twórczy i wiecznie młody.

W trakcie lektury sukcesywnie odsłania się czytelnikowi nowy obraz Boga. Boga Starego Testamentu i Boga Nowego Testamentu, który w efekcie jest tym samym Bogiem dającym Siebie człowiekowi. Boga przyjaznego, zatroskanego o najmilejszego człowieka, którego pragnie pociągać ku Sobie dobrem i prawdą. Który płaci ogromną cenę za przywrócenie mu wolności umiłowanego dziecka. Bóg niejako wkłada w serce człowieka swoje DNA, dając mu kondycję syna. Nieskończona miłość Boga Ojca wobec człowieka jest ukierunkowana na daną osobę, której Bóg oddaje się tak, jak oddaje się Jezusowi. Przez fakt wybrania i zaproszenia do wspólnoty z Bogiem człowiek ma szansę zmienić perspektywę patrzenia na siebie, tak by ufnie mógł powierzać się dobrym ramionom Ojca. W konsekwencji tej zmiany może w wolności odpowiadać wiarą na Boże zaproszenie do wejścia z Nim w relację. Dzięki takiemu przedstawieniu odbiorca może zweryfikować, czy prawda przekazana, wyjaśniona zgadza się z prawdą w jego sercu.

Poprzez parafrazę przypowieści, w których Autor przede wszystkim uzmysławia czytelnikowi, co robi Jezus, nauczając w przypowieściach: pokazuje różne aspekty serca Boga. A jednocześnie zestawia kondycję, skłonność serca ludzkiego wobec takiego obrazu Boga. A „Bóg, o którym opowiada Jezus, chce nam dać o wiele więcej niż sami oczekujemy, zamknięci w naszym myśleniu o Nim i o nas samych”. Czytelnik odkrywa, że wobec ogromu Bożego obdarowania, Jego życzliwości, przychylności, ale i majestatu potrzebuje daru dziecięcej bojaźni, która uzdalnia go do szczerego kochania Pana Boga: „O taką

miłość trzeba w życiu ciągle walczyć” – przekonuje Autor – „bo jesteśmy kuszeni w nieustannym duchowym zmaganiu, mamy w sobie wiele oziębłości, oporów i wciąż jesteśmy kuszeni, by powrócić do mentalności starego człowieka, lękającego się głównie o siebie” (210).

Wyjątkowym, bo innym tematycznie wydaje się rozdział 14. zatytułowany: „Chorzy na próżnię, czyli o poszukiwaniu sensu”, w którym Autor dokonuje trafnej diagnozy współczesnego świata, szuka źródeł cierpienia człowieka w nim żyjącego. Píše o zagrożeniach i wykrzywieniach – absurdach, do których doszedł dziś człowiek, przestrzega przed „emopułapkami”, ale też wskazuje lekarstwo na dramat próżni egzystencjalnej. Jest nim prawdziwa duchowość, czyli dopuszczenie do głosu Ducha Świętego.

Polycja ma wiele zalet. O ważnych i trudnych zagadnieniach Autor mówi nie tylko w sposób bardzo przystępny i jasny, ale kształtuje taki sposób opowiadania, jakby prowadził czytelnika przez najbardziej pasjonujące meandry wciągającej powieści. Podejmując poszczególne zagadnienia wiary, korzysta z bogactwa Kościoła, odwołuje się do nauczania papieży, Ojców Kościoła, różnych świętych i innych poczytnych pisarzy katolickich, dzięki którym poszerza spojrzenie na dany temat. Snując na kanwie ich słów własne przemyślenia, formułuje je często w sposób odkrywczy, czasem dosadny, ale zawsze precyzyjnie oddający istotę (serce) tego, o czym mówi. W wielu momentach czytelnik może mieć wrażenie, że treść z którą się zaznajamiam, jest wyrazem doświadczenia wiary Autora, co tym bardziej przekonuje do asymilowania ich. Znamienne jest również to, że konkretne zagadnienia nie są omawiane jako oderwane od normalnego, codziennego życia, ale w tej opowieści przebija duża znajomość ograniczeń, oporów i ogólnie słabutkiej kondycji człowieka.

Książka pełna jest trafnych i precyzyjnych, bogatych w treść i oryginalnych sformułowań, które niewątpliwie warto przechować w pamięci. Lekkość języka zachęca, by 345. stronicową lekturę przebiec z radosnym sercem i otwartym umysłem, co jednak nie znaczy, że jest to lektura do jednorazowego czytania. Wręcz przeciwnie, warto do niej wracać, by utrwalać i porządkować, by inspirować serce do dobrego działania i nabierać wprawy życia w harmonii.

Przywołując swego rodzaju definicję sformułowaną przez Autora, że „chrześcijanin to ktoś, kto doświadcza dokładnie takich samych życiowych perypetii jak każdy inny człowiek, lecz przeżywa to w całkiem inny sposób, z synowskim zaufaniem, że to wszystko ma sens i jest po coś”, warto odczytać ją w kontekście tytułu książki. Chrześcijanin, czyli właśnie uczeń Chrystusa. Jest wpatrzony w Mistrza, gotowy do pouczenia i przyjmowania tego, co Pan

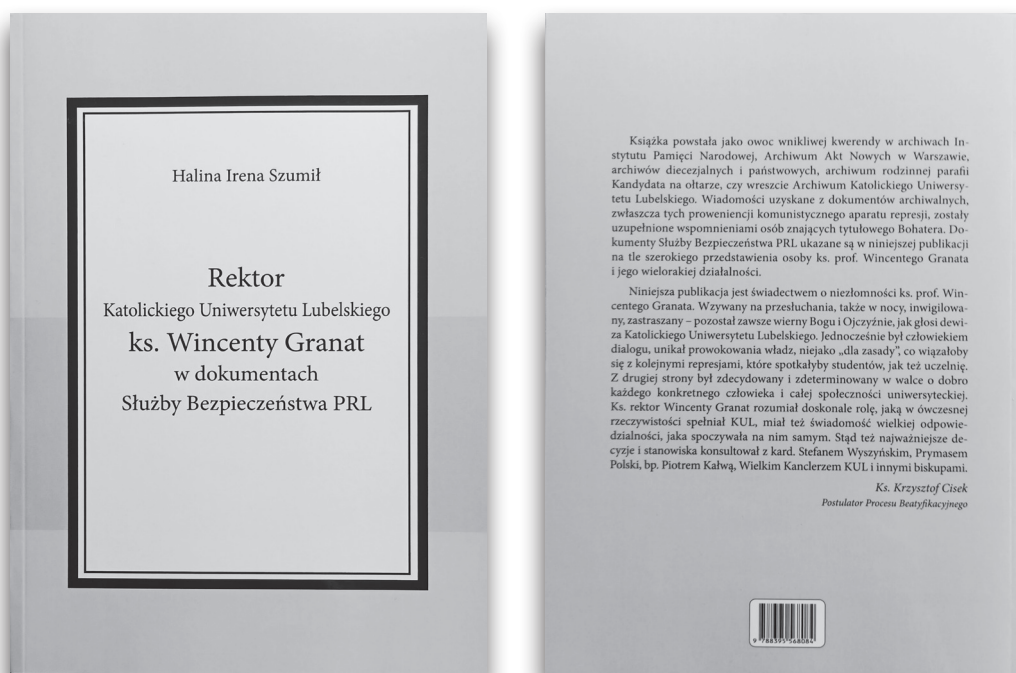
chce mu powiedzieć, co ma mu do przekazania. Będący w specyficznej relacji Nauczyciela i ucznia, bo treścią nauczania jest nie tylko teoria i prawda, która wciąga i nadaje smak i sens życiu ucznia. Ale jest to nauka praktycznego zbliżania się do Ojca i wchłaniania w siebie mocy udzielanej przez Ducha Świętego, który z delikatnością koryguje ucznia w jego postępowaniu za Nauczycielem. Przez co nadaje tej wyjątkowej relacji charakteru naśladowania, bo Pan uczy swoim życiem, jak żyć, jak reagować na cierpienia i przeciwności, jak zwracać się do Ojca, który jest w niebie, jak objawiać królestwo Boże. Ucząc udziela mocy, daje misję i czyni ucznia dziedzicem swego bogactwa, z którego uczeń może korzystać w całej pełni, będąc w relacji z Mistrzem.

Wszystko to dzieje się w trakcie ziemskiej pielgrzymki, drogi do Celu, do Serca Boga wypatrującego z tęsknotą swoje dzieci. Z założenia pielgrzymowanie jest trudem, niekiedy prowadzi przez doliny, to znów przez góry, potrzebuje nieobciążania się zbędnymi bagażami, by mogło być do zniesienia. Zakłada też rezygnację z jednego na konto czegoś bardziej koniecznego, wprowadza w zmaganie z różnymi przeciwnościami. Ale w tej wyjątkowej drodze do wieczności pielgrzymujący uczniowie otrzymują wsparcie od Ojca, który widzi, Syna dającego swego Ciała i Krew za pokarm i napój, i Ducha Świętego pocieszającego, umacniającego i kierującego, aby nie zbłądzić z obranego kursu.

Lektura *Uczniów i Pielgrzymów...* wprawia czytelnika w stan nadziei, że podążanie drogą wiary, choć wymagające, ma sens i jest możliwe dla tego, kto się na tę drogę zdecyduje.

RECENZJA KSIĄŻKI:

**Halina Irena Szumił, *Rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*
ks. Wincenty Granat w dokumentach Służby Bezpieczeństwa PRL,
Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia w Sandomierzu, B-5, ss. 384**



Ślady męstwa Kościoła

Zawsze zdumiewa opinia pozytywna o jakiejś osobie wypowiedziana przez jej wroga. Takiego zdumienia można doświadczyć, czytając wydaną 11 marca 2023 r. przez Wydawnictwo Diecezji Sandomierskiej książkę Haliny Ireny Szumił, noszącą tytuł: *Rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego ks. Wincenty Granat w dokumentach Służby Bezpieczeństwa PRL*.

Pozycja ta jest dosyć obszerna, ale niezmiernie interesująca. Autorka podejmuje w niej próbę ukazania zachowanych do dziś śladów inwigilowania,

nie tylko wybitnego teologa polskiego, ale także cenionego profesora, wychowawcę oraz rektora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego – dziś już Sługę Bożego ks. Wincentego Granata – przez specjalny departament Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, mający na celu zwalczanie Kościoła katolickiego w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Zaletą tej książki jest poprzeczenie prezentacji dokumentów, ukazujących szpiegowanie działalności ks. W. Granata, zwięzłym omówieniem sytuacji społeczno-politycznej w okresie życia bohatera publikacji. Dla każdego czytelnika, ale zwłaszcza dla młodszego pokolenia, jest to istotna część książki, przygotowująca do zapoznania się z biografią Sługi Bożego. Przypomnienie wydarzeń z najnowszej historii Polski ma jeszcze większe znaczenie w percepcji treści meldunków tajnych współpracowników Wydziału do Spraw Wyznań ukazujących ks. Wincentego Granata, profesora Wyższego Seminarium Duchownym w Sandomierzu, a potem pracownika naukowego i rektora KUL, w skrzywionej ideologicznie formule potencjalnego wroga i ślepego sługi Watykanu.

Warto sięgnąć po tę książkę, aby poznać niezwykle postać kapłana humanisty w kontekście działań wrogów Kościoła, mających na celu utrudnić, zahamować a nawet udaremnić jego wysiłki związane z pracą duszpasterską, naukową, wychowawczą, a także wynikające z obowiązku mądrego kierowania katolicką uczelnią wyższą w nieprzyjaznym środowisku politycznym. Szpiegowanie, nieżyczliwe śledzenie wszelkich poczynąń, wzywianie na trudne rozmowy, próby skłócenia z Prymasem Polski ks. kardynałem Stefanem Wyszyńskim – te i inne działania, wbrew intencjom władz, uwypuklały niezwykle cechy charakteru, bogactwo duchowe, męstwo i wierną miłość wobec Ojczyzny w służbie Kościołowi Sługi Bożego ks. Wincentego Granata. Interesujące dla czytelnika jest zwłaszcza to, że wiele raportów, mających na celu udaremnienie awansu naukowego czy uzyskanie funkcji rektora, rozpoczynało się charakterystyką osoby „figuranta”, jak pisano w tajnych dokumentach, pełną pozytywnych określeń oddających przymioty osoby inwigilowanej. Nawet wrogowie Księdza Rektora czuli się w obowiązku napisać o tym, że był człowiekiem sprawiedliwym niezależnie od tego, że sugerowali władzom podjęcie niekorzystnych dla niego decyzji.

Książka Haliny Ireny Szumił jest z pewnością także cennym wkładem w popularyzowanie kandydata na ołtarze ks. Wincentego Granata, co zaznacza Postulator Procesu Beatyfikacyjnego ks. Krzysztof Cisek w przedmowie do tej publikacji. Wnikliwość w prezentacji postaci i w omówieniu odnoszących się do jego osoby wypowiedzi służb bezpieczeństwa PRL, troska

o wiarygodność przekazu potwierdzona zamieszczeniem kopi dokumentów archiwalnych, odwoływanie się w przypisach oraz w obszernym wykazie literatury do wielu innych pozycji naukowych dotyczących przekazywanej treści, ogromnie zwiększa walory tej książki. Może z niej skorzystać wiele osób rozmiłowanych w pracy naukowej obejmującej historię Kościoła w Polsce, ale także każdy, kto jest ciekawy śladów męstwa Kościoła w dobie komunizmu.

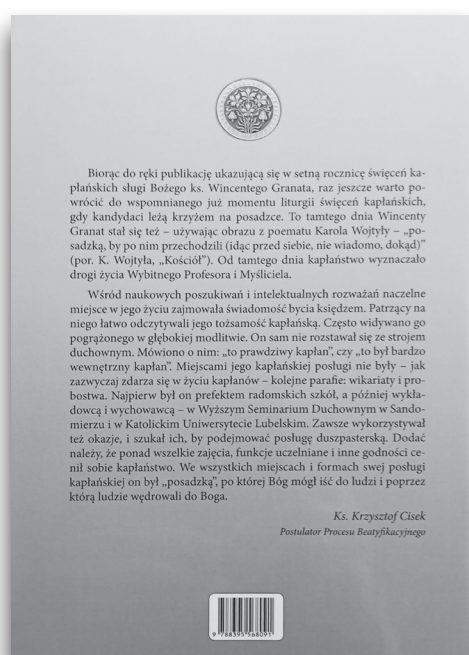
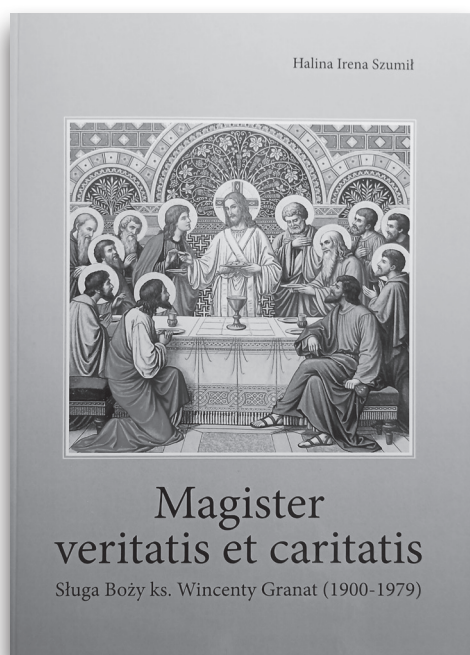
*Jakiegolwiek przykrości w ciągu dnia mi się
przydarzą, wszystkie stosować będę do cnoty,
w której się ćwiczyć mam, robiąc wtedy akt tej
cnoty, np. upakarzając się wtenczas wewnątrz,
uznając się godnym tego itp. ...*

bł. Honorat

Ks. Stanisław Kowalczyk

RECENZJA KSIĄŻKI:

**Halina Irena Szumił, *Magister veritatis et caritatis.*
Sługa Boży ks. Wincenty Granat (1900-1979),
Sandomierz 2023, Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia, B-5, ss. 332, il.**



Z okazji zbliżającej się setnej rocznicy święceń kapłańskich ks. Wincentego Granata (24 VIII 1924), filozofa, i teologa dogmatyka, profesora Wyższego Seminarium Duchownego w Sandomierzu oraz profesora i rektora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, dr Halina Irena Szumił opublikowała książkę *Magister veritatis et caritatis. Sługa Boży ks. Wincenty Granat (1900-1979)*. Jej zasługi w zakresie wydawania (często wcześniej nie publikowanych) pism i upowszechniania bogactwa refleksji filozoficznej oraz teologicznej sandomiersko-lubelskiego Myśliciela budzi podziw. Tytuł jej ostatniej książki nawiązuje

do słów św. Pawła „żywąc prawdziwie w miłości” (Ef 4,15), zarazem zaś wskazuje na centralny motyw teologicznych rozważań ks. W. Granata akcentującego wzajemną niezbywalną więź prawdy i miłości.

Prezentowana praca zawiera dwie istotne części; pierwsza napisana przez H.I. Szumił ma charakter biograficzno-historyczny, druga natomiast określona jako „Aneksy” obejmuje teologiczne teksty omawianego Autora oraz wypowiedzi jego byłych uczniów – profesorów analizujących osobowość i teologię ich Mistrza. Dobrym wprowadzeniem w problematykę książki jest wypowiedź postulatora Procesu Beatyfikacyjnego ks. Wincentego Granata na etapie rzymskim, którym jest ks. Krzysztof Cisek: „Obraz kapłaństwa realizowanego przez sługę Bożego ks. Wincentego Granata, będzie dla innych duchownych zachętą do naśladowania go, a dla wiernych świeckich motywem dziękczynienia za jego piękne kapłaństwo, jak też zaproszeniem do gorliwej modlitwy o świętych kapłanów” (s. 9).

Część biograficzno-historyczna książki: *Magister veritatis et caritatis* omawia kolejno: osobę i działalność ks. prof. dr. hab. Wincentego Granata, jego sylwetkę duchową oraz posługę kapłańską.

Rozdział pierwszy syntetycznie charakteryzuje: środowisko rodzinne Sługi Bożego, studia w sandomierskim Wyższym Seminarium Duchownym i studia specjalistyczne na papieskim Uniwersytecie Gregorianum w Rzymie, pracę edukacyjną prefekta w Radomiu (1928-1933), obowiązki profesora w Wyższym Seminarium Duchownym w Sandomierzu (1933-1958), profesurę i rektorstwo w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (1952-1970). Końcowe lata życia jako emeryta w domu Sióstr Służek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej w Opolu Lubelskim, a później w Sandomierzu. Bardziej szczegółowo syntetyczne omówienie biografii ks. prof. dr. hab. Wincentego Granata zawiera praca H.I. Szumił: „*Był człowiek posłany...*”. *Kalendarium życia i wydarzeń służby Bożego ks. Wincentego Granata*” (Sandomierz 2019).

Logiczno-merytorycznym dopełnieniem biografii Teologa jest kolejny rozdział książki charakteryzujący jego sylwetkę duchową jako człowieka, chrześcijanina i kapłana. Te trzy wymiary osobowości ks. Wincentego Granata wzajemnie się zazębiały i warunkowały wielokrotnie, jak to świadczą cytowane przez Autorkę wspomnienia jego (duchownych i świeckich) uczniów, że kapłanem autentycznym i wiernym powołaniu może być jedynie człowiek dobry, wrażliwy na potrzeby ludzi. Dlatego zasadnie zyskał on określenie *doktor humanus*.

Miałem szczęście być jego uczniem w Sandomierzu, studiując filozofię i teologię, a następnie wychowankiem jako dyrektora Konwiktu Księża Studentów KUL oraz pracownikiem naukowym tej uczelni w czasie jego rektorstwa.

Zawsze dostrzegałem w postawie ks. Wincentego Granata prawosć wewnętrzną człowieka, autentyzm kapłaństwa i inspirującą dociekliwość profesora. Był człowiekiem bezpośrednim, prostym, pokornym, niezwykle pracowitym, głęboko przeżywającym wartości ewangeliczne chrześcijaninem, a w życiu kapłańskim koncentrującym się na Eucharystii.

Dalszym przedmiotem analiz H. I. Szumił w książce *Magister veritatis et caritatis* była posługa kapłańska ks. prof. dr. hab. Wincentego Granata realizowana w trzech obszarach personalnych: wobec ogółu wiernych obejmujących także laikat, wobec duchowieństwa i żeńskich zgromadzeń zakonnych. Chociaż nie pełnił nigdy obowiązków wikariusza i proboszcza, to jednak był bardzo aktywny duszpastersko w różnych kręgach społecznych i wspólnotach kościelnych. W Radomiu jako prefekt był zaangażowany nie tylko w duszpasterstwie młodzieżowym, ale także w parafiach i akcji charytatywnej. W Sandomierzu został kierownikiem duchownym, wychowawcą uczniów Liceum będącego Niższym Seminarium Duchownym. Szczególnie bogata była kaznodziejska aktywność ks. Wincentego Granata, do jej elementów należały: kazania, homilie, konferencje, komentarze liturgiczne, rozważania wielkopostne oraz nauki rekolekcyjne i kazania katechizmowe.

Ks. Wincenty Granat, jako długoletni profesor wyższych uczelni katolickich, był szczególnie aktywny w duszpasterstwie duchowieństwa. Pełniąc obowiązki dyrektora Konwiktu Księży Studentów KUL oddziaływał wychowawczo na setki kapłanów, przyszłą elitę polskiego duchowieństwa przez: sobotnie konferencje ascetyczne, wygłoszone w 1956 r. nauki rekolekcyjne, a także osobisty przykład, np. wspólnie nawiedzanie kościoła akademickiego po zakończonym obiedzie. Profesor KUL oddziaływał wychowawczo na księży także poprzez codzienne spotkania, towarzyskie rozmowy, inicjowanie kół zainteresowań oraz wykłady teologiczne. Był nie tylko głosicielem objawionej prawdy, ale także wzorem postawy i cnót kapłańskich. W naukach rekolekcyjnych i licznych konferencjach wygłaszanych dla kapłanów koncentrował się na tak istotnych tematach, jak: modlitwa, Eucharystia jako centrum życia kapłana, wspólnotowy wymiar kapłaństwa, komplementarność prawdy i miłości w posłudze duszpasterskiej, weryfikacja świętości przez aktywno-realistyczną dobroć.

W kręgu duszpasterskiej aktywności ks. Wincentego Granata znajdowały się cztery zgromadzenia zakonne: Siostry Matki Bożej Miłosierdzia, Siostry Służki Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej, Córki św. Franciszka Serafickiego i Siostry Zmartwychwstania Pana Jezusa Chrystusa. Autorka książki należy do jednego z wymienionych wspólnot zakonnych, dlatego szczegółowo i kompetentnie o nim

napiisała. Kontakt ks. Wincentego Granata z siostrami Matki Bożej Miłosierdzia (którego członkinią była jego rodzona siostra Wiktoria, w Zgromadzeniu s. Emanuela) był szczególnie częsty wówczas, gdy pracował jako prefekt szkół w Radomiu, ale także dalej był kontynuowany przez konferencje, rekolekcje i spotkania okolicznościowe, np. podczas pogrzebów sióstr. Szczególnie długotrwałe i intensywne były kontakty Sługi Bożego ze Zgromadzeniem Sióstr Służek NMPN, zapoczątkowane w 1933 r. w Sandomierzu, ale trwające do końca życia. Spełniał posługę kapłana domu prowincjalnego, był wykładowcą teologii, kaznodzieją i spowiednikiem, często też był gościem w Mariówce, domu generalnym zgromadzenia. Jako emeryt przez kilka lat przebywał w ich domu w Niezdowle-Opolu Lubelskim.

Ks. Wincenty Granat był kapłanem diecezji sandomierskiej, w której w 1928 r. powstało Zgromadzenie Córek św. Franciszka Serafickiego założone przez bł. pralata Antoniego Rewerę. Wkład duszpasterski w formie rekolekcji i konferencji oraz jurydyczny przy zatwierdzaniu zgromadzenia na prawie diecezjalnym ks. prof. dr. hab. Wincentego Granata był tak znaczący, że uchodzi za drugiego założyciela tej wspólnoty.

Autorka pracy *Magister veritatis et caritatis* w zakończeniu części pierwszej szczegółowo opisuje poszczególne elementy procesu beatyfikacyjnego sługi Bożego ks. Wincentego Granata na etapie diecezjalnym. Rozpoczął go 6 maja 1995 r. sandomierski biskup Wacław Świerzawski, a 9 października 2018 r. zakończył biskup Krzysztof Nitkiewicz.

Charakteryzując omawianą książkę dr H.I. Szumił należy podkreślić, że w swej narracji o życiu i aktywności ks. Wincentego Granata wykorzystwała bogatą bazę źródłową, jej elementami były: publikowane materiały (książki i artykuły) Sługi Bożego, wypowiedzi wielu jego uczniów – obecnie profesorów, pamiątki, taśmy magnetofonowe, dokumenty Kościoła, materiały archiwalne.

Autorka książki *Magister veritatis et caritatis* zamieściła w niej „Aneksy”, w których najpierw przytoczyła cztery fragmenty pism ks. Wincentego Granata, a następnie artykuły jego uczniów związane tematycznie z osobą i nauczaniem ich Mistrza. Lektura „Aneksów” pozwoli przyszłym czytelnikom na bezpośrednie zapoznanie z tokiem i przedmiotem refleksji sandomiersko-lubelskiego Profesora. Publikowane wypowiedzi jego byłych studentów – wychowanków są potwierdzeniem istotnej roli w kształtowaniu kultury teologicznej i aksjologicznej Autora dzieł: *Ku człowiekowi i Bogu w Chrystusie*, *Personalizm chrześcijański*, *Teologia osoby ludzkiej*.

Autorka w omawianej pracy zamieściła cztery fragmenty pism ks. Wincentego Granata: pierwszy ma charakter historyczno-referujący, omawiając historię

Konwikt Księży Studentów KUL, trzy pozostałe analizują problemy teologiczne związane z chrześcijańską koncepcją świętości i kapłaństwem. Świętość w ujęciu Sługi Bożego w swej istocie jest miłością, której źródłem jest uczestnictwo człowieka w życiu Trójcy Świętej przez łaskę. Wzorem świętości jest Jezus Chrystus, a jej realistyczną konkretyzacją jest dobroć. Inspirujące są refleksje ks. Wincentego Granata wówczas, gdy pisze o duchowości kapłańskiej ściśle powiązanej ze sprawowaniem Eucharystii, której istotnymi elementami są: pamięć o ofiarnej śmierci Chrystusa i budowanie wspólnoty Kościoła.

Końcowym elementem publikacji *Magister veritatis et caritatis* są artykuły czterech autorów: ks. Stanisław Kowalczyk pisał o ks. Wincentym Granacie jako człowieku, kapłanie i profesorze, ks. Czesław Krakowiak analizował sakrament święceń w myśli teologicznej Sługi Bożego, ks. Tomasz Serwin wyakcentował personalistyczną wizę święceń w jego interpretacji, natomiast ks. Krzysztof Guzowski wskazał na Chrystusa jako jedyne kapłana i wzór kapłaństwa w Nowym Przymierzu.

Z kolei w części pt. *W poetyckim hołdzie służę Bożemu ks. Wincentemu Granatowi* zamieszczono kilkanaście wierszy jemu dedykowanych. Między innymi Józefa Skury, który był jego uczniem w Męskim Seminarium Nauczycielskim w Radomiu.

Nadto dla dobra czytelników książka zawiera: selektywną literaturę przedmiotu, wykaz skrótów i indeks nazwisk.

Tzw. świat Zachodni – łącznie z Europą – przeżywa kryzys światopoglądowy (w tym religijny), aksjologiczny oraz ideowy. Książka *Magister veritatis et caritatis. Sługa Boży ks. Wincenty Granat (1900-1979)*, której autorem jest dr Halina I. Szumił, w sposób kompetentny omawia postawę i różnorodną aktywność ks. Wincentego Granata w którego życiu bogate człowieczeństwo było podstawą ofiarnego kapłaństwa oraz inspirującej intelektualnie twórczości naukowej profesora. Kwintesencją jego osobowości i aktywności wielowymiarowej były dwie wartości: prawda i miłość. Tylko te wartości mogą stanowić remedium na współczesne nurty dyktatury relatywizmu i cywilizacji śmierci, które niszczą człowieka i podstawowe wspólnoty społeczne aksjologicznie a nawet biologicznie.

Książka przypominająca osobę i nauczanie ks. prof. dr. hab. Wincentego Granata będzie interesującą lekturą, nie tylko dla duchowieństwa, księży, alumnów, lecz także dla wszystkich ludzi poszukujących obiektywnej prawdy o człowieku i Bogu oraz tęskniących za wzorami ofiarnej miłości.

BIOGRAM

Teresa Jakoniuk CSM

MOJE WSPOMNIENIA¹ O MATCE TERESIE DANUCIE WÓJCICKIEJ PRZEŁOŻONEJ GENERALNEJ ZGROMADZENIA CÓREK NAJCZYSTSZEGO SERCA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY W LATACH: 1979-1991 I 1997-2003



„Trzeba pamiętać o nieustannej wdzięczności, za ten dar, jakim dla człowieka jest drugi człowiek” (Jan Paweł II). Wdzięczność jest pamięcią serca, jest kwiatem, który wyrasta na pięknej glebie.

Ludzie zasłużeni są kwiatem Ojczyzny, narodu i Kościoła. Takim kwiatem dla naszej Rodziny Zakonnej była Matka Teresa Danuta Wójcicka².

¹ Opracowano na podstawie osobistego doświadczenia, relacji świadków i dokumentów znajdujących się w Archiwum Zgromadzenia Córek Najczystszego Serca Najświętszej Maryi Panny w Nowym Mieście nad Pilicą.

² Matka Teresa Danuta Wójcicka urodziła się 9 lutego 1932 r. w Mosurowcach, pow. Zbaraż, woj. Tarnopol.; dzisiejsza Ukraina. Jej rodzice to: Aniela i Antoni, którzy wychowywali 3 synów i córkę Danutę. Jako repatrianci w 1945 r. wskutek przesunięcia granic Polski

Poznałam ją bliżej, jako osobę kochającą Zgromadzenie, Kościół i Ojczyznę, gdy w latach: 1997-2009, byłam sekretarką generalną. Należy nadmienić, że Matka Teresa bardzo kochała swoją Rodzinę Zakonną. Zgromadzenie, to było całe Jej życie. Ona inicjowała odnowę posoborową w Zgromadzeniu i dostosowanie Konstytucji do nowego Prawa Kościelnego.

Była zatroskana o rozwój duchowy, ale też o nowe powołania. Zabiegała, by Zgromadzenie rozwijało się w Polsce i w świecie.

Dnia 8 grudnia 1985 roku, w naszej Rodzinie Zakonnej śpiewano dziękczynne *Te Deum* za 100 lat istnienia Zgromadzenia. Na jej barkach spoczywało przygotowanie jubileuszu, który poprzedziła dziewięcioletnia nowenna. Odbywały się również czuwania modlitewne na Jasnej Górze, o które Ona zabiegała.

Jako owoc jubileuszu, Matka założyła placówkę w Italii, w Foligno.

Wymownym echem w Zgromadzeniu odbiła się beatyfikacja o. Honorata Koźmińskiego, na Placu św. Piotra w Rzymie, w dniu 16 października 1988 roku. Matka Teresa brała w niej udział.

przyjechali na Ziemię Odzyskane i ostatecznie zamieszkali w Zielonej Górze. Danuta wstępując do Zgromadzenia 1 stycznia 1953 r. w Nowym Mieście n. Pilicą, miała już ukończoną Szkołę Podstawową i Gimnazjum Handlowe. Dn. 10 października 1954 r. rozpoczęła nowicjat w Nowym Mieście i otrzymała imię Teresa od Dzieciątka Jezus. Pierwsze śluby złożyła w Nowym Mieście dn. 16 października 1956 r., a wieczyste 30 grudnia 1961 r. Pracowała w Kurii Biskupiej w Łomży (1956-61), studiowała polonistykę na KUL (1961-66), była Mistrzynią nowicjatu (1966-70), kilka miesięcy pracowała w Rzymie, w Instytucie Studiów Kościelnych (na przełomie lat: 1970-71). Po powrocie do Polski, podjęła pracę na KUL w Zakładzie Teologicznym, w Bibliotece. Była wikarią generalną Zgromadzenia (1973-1979), a następnie przełożoną generalną (1979-1991). Po tej kadencji wyjechała na Ukrainę i tam przebywała do 1997 r. Początkowo zamieszkała w Gródku i pracowała w kuchni na plebanii u Ks. Władysława Wanagsa. Matka, widząc potrzebę stworzenia lepszych warunków na potrzeby Wikariatu, zajęła się budową domu w Jarmolińcach. Z tej racji powstał pierwszy i oficjalny Dom Wikariatu w Ukrainie. Siostry przyjęły sieroty na wychowanie i powstał też Rodzinny Dom Dziecka. W 1997 r. Matka powróciła do Polski z Ukrainy, ponieważ po raz trzeci została wybrana na przełożoną generalną Zgromadzenia i ten urząd pełniła do 2003 r. Matka Teresa przygotowała Jubileusz 100-lecia Zgromadzenia (1985), założyła placówkę w Italii, w Foligno (1985). Założyła też placówkę misyjną w Brazylii (1990). W czasie posługi jako przełożona generalna, powstało Przedszkole „Paula” w Nowym Mieście i Dom Dziecka „Paulinka”, we Włocławku. Matka kilkakrotnie odwiedzała Rzym. W październiku 1979 r. uczestniczyła w VIII Międzynarodowym Kongresie Mariologiczno-Maryjnym w Hiszpanii (Zaragoza). Również odbyła pielgrzymkę do Ziemi Świętej (listopad 2007). Zmarła 9 stycznia 2024 r. w wieku 92 lat i 71 lat w Zgromadzeniu. Została pochowana na miejscowym cmentarzu w Nowym Mieście n. Pilicą. Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie...

Jubiluszowym pokłosiem w Rodzinie Zakonnej była również placówka misyjna. Pragnieniem Matki, jako przełożonej generalnej było, by Córki Serca Maryi pracowały na misjach, wśród ubogich, głodnych i potrzebujących pomocy, ale też porzuconych, osieroconych, i bezdomnych dzieci. Tak, też się stało. W 1990 roku wyjechały 4 siostry do pracy misyjnej w Brazylii.

Siostry nie pozostały same. Matka wspierała je modlitwą, cierpieniem i odwiedzała. Przeżywała ich trud i dzieliła radość. Troszczyła się o rozwój misyjnego dzieła. Żyła Brazylią, bo „zostawiła tam swoje serce”.

Nasze Zgromadzenie miało wiele placówek na Wschodzie.

Matka należała do ludzi odważnych. Jako przełożona generalna, podczas wyjazdów do Związku Radzieckiego przechodziła kontrole graniczne, nawet osobiste. Żywa wiara dodawała jej siły [i wiary] w Bożą Opatrzność, zwłaszcza, że przewoziła Konstytucje [Zgromadzenia], Pismo Święte i inne święte rzeczy. Dzieliła się tym doświadczeniem.

Była bardzo zatroskana o Siostry na Wschodzie: na Białorusi, na Litwie, a szczególnie w Ukrainie. Jej „oczkiem w głowie”, były Jarmolińce. W naszej rozmowie, niejednokrotnie wspominała o trudach pracy, wysiłku i zabieganiu, z jakim borykała się przy budowie domu w Jarmolińcach. Cieszyła się, że w Jarmolińcach powstał Główny Dom Wikariatu, że zrodziła się możliwość przyjęcia dzieci-sierot na wychowanie, że również powstał Rodzinny Dom Dziecka.

Myślą Ojca Honorata było, by Sercanki zaopiekowały się dziećmi.

Matka kochała dzieci. Można było to zauważyć, kiedy ją odwiedzały. W rozmowie przewijała się serdeczność i matczyna troska. Matka słowem i gestem okazywała im miłość. Pamiętała o słodkim upominku.

Boleśnie przeżywała tragedię wojny w Ukrainie i pilnie śledziła bieżące wydarzenia. Dopytywała o bezpieczeństwo Sióstr i dzieci. Jeszcze, na dzień 8 stycznia 2024 roku, zamówiła Mszę św. w następującej intencji: „Za Siostry w Ukrainie, ich Rodziny i dzieci powierzone ich opiece o Bożą Opatrzność i opiekę Serca Maryi, a także o zakończenie wojny”. Nie mogła w tej mszy uczestniczyć, była już w szpitalu...

Ważnym momentem w jej życiu i posłudze, jako przełożonej generalnej, był w Kościele obchodzony Wielki Jubileusz Roku 2000. Całe bogactwo życia duchowego w Rodzinie Zakonnej miało znamiona jubileuszowe. Matka dbała, by Zgromadzenie się rozwijało pod „skrzydłami Kościoła”. Stąd sygnały, jakie płynęły ze Stolicy Piotrowej, Matka wdrażała w życie zakonne, w Zgromadzeniu.

Wymownym akcentem, była zorganizowana przez Matkę jubileuszowa pielgrzymka autokarowa do Italii dla Sióstr z: Polski, Litwy, Ukrainy i Białorusi. Objęła ona Rzym, Asyż i inne święte miejsca. Pielgrzymka przebiegała pod hasłem: „Ze św. Franciszkiem w trzecie tysiąclecie”.

Z jej inicjatywy, dla uczczenia Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, powstał Dom Dziecka we Włocławku. Wybudowano nowy budynek na potrzeby Domu Dziecka „Paulinka”.

Matka Teresa bardzo kochała Ojczyznę, jak własną Matkę. Wielką jej radością, był wybór ks. kard. Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową.

Z uwagi na wprowadzony w Polsce stan wojenny, dnia 13 grudnia 1981 roku, jako ówczesna przełożona generalna zarządziła w Zgromadzeniu nieustanną modlitwę różnicową, aby wyprosić pokój i zgodę w Ojczyźnie.

Bardzo przeżyła katastrofę prezydenckiego samolotu Tu-154 pod Smoleńskiem, w dniu 10 kwietnia 2010 roku. Starła się pamiętać o każdej rocznicy tej narodowej tragedii.

Pilnie śledziła wydarzenia w Ojczyźnie. Bolała nad updkiem ducha narodu, polskości i patriotyzmu, a wkradaniu się bezbożnictwa i wrogich prądów przeciw Kościołowi.

Pamiętała o Radiu Maryja. Nasz Dziennik, był dodatkową jej lekturą.

Można, by powiedzieć, że słowa Matki Pauli [Maleckiej³]: „Nic ponad Jezusa...”, były programem życia m. Teresy Wójcickiej. Matka bardzo kochała Jezusa. To był najdroższy jej Oblubieniec. Rano, jako jedna z pierwszych, była na modlitwie w kaplicy. Budziła ją tęsknota za kaplicą: „Jezus tam czeka” – mówiła.

Pamiętam, kiedy po upadku w łazience i złamaniu nogi, w październiku 2021 roku, leżała w szpitalu w Radomiu; gdy ją odwiedzałam, mówiła mi, że śpiewa Jezusowi: „Niepojęty jest dar Miłości Twojej”... Ten upadek odczytała jako dar Jezusa na jubileusz 65. rocznicy swojej profesji zakonnej.

O jej wewnętrznej relacji z Jezusem świadczy też [inny] epizod z życia. Gdy po raz pierwszy po złamaniu nogi była w kaplicy, wówczas słowa, jakie usłyszałam z jej ust, były jakby wyrazem tęsknoty za Oblubieńcem: „Panie, czy długo jeszcze będziesz mnie tu trzymał?”. Innym razem: „Panie Jezu, jak długo będę jeszcze na Ciebie czekać. Kiedy mnie zabierzesz?”.

Relacji Matki z Jezusem nie da się opisać czy ująć, jest to czynnik niewymierny. Możemy jedynie wnioskować po jej zachowaniu, gestach, wypowia-

³ Współzałożycielka, wraz z bł. Honoratem Koźmińskim, Zgromadzenia CSM. Żyła w latach 1852-1927.

danych słowach [cośkolwiek] na ten temat, ale można powiedzieć jedno, że sercem była z Jezusem. Była znakiem miłości Jezusa dla otoczenia.

Matka bardzo ceniła wspólnotę. Jej wielkim bólem była niemożliwość uczestniczenia we wspólnych modlitwach. Takie zdarzenia były sporadyczne w jej życiu. Raczej trzymała się zasady [przypisywanej] św. Franciszkowi: „Trzymaj się muru i idź do chóru”.

Była miłosierna, miała serce wrażliwe dla potrzebujących. Codziennie z Radiem Maryja odmawiała Koronkę do Miłosierdzia Bożego, a gdy nie mogła być w kaplicy, to i nieszpory.

Zapewne modlitwa przysposabiała ją do spotkania z Jezusem. A Matka dużo się modliła. Bardzo ceniła Mszę Świętą i adorację Najświętszego Sakramentu. Dopóki miała siłę, codziennie szła na drugą Mszę Świętą, do Sanktuarium bł. Ojca Honorata. Również słuchała Mszy Świętej z Radia Maryja albo przy uroczystościach z Telewizji Trwam. Ceniła Mszę Świętą z Rzymu, odprawianą przez Ojca Świętego. W ostatnim czasie, w czwartki po Mszy Świętej w naszej kaplicy, dodatkowo słuchała Mszy Świętej z Rzymu, od grobu św. Jana Pawła II, z kaplicy św. Sebastiana.

Matka Teresa kochała Maryję. Zapewne z jej miłości czerpała siły i wzór miłości Jezusa. Ceniła modlitwę różańcową. Miała różaniec niemal w każdej kieszeni. Uczestniczyła we wspólnym różańcu z siostrami w kaplicy. Odmawiała też [różaniec] indywidualnie. Kładąc się spać, zawsze brała do ręki różaniec. Kiedy sen nie przychodził, mówiła: „Odmawiam różaniec”.

Miała nabożeństwo do Matki Bożej. Przeżywała święta maryjne. Nawet w sobotę, w dzień Maryjny, raczej ubierała niebieską bluzkę. W pokoju na biurku był ołtarzyk i figura Serca Maryi. W październiku 1979 roku uczestniczyła w VIII Międzynarodowym Kongresie Mariologiczno-Maryjnym w Hiszpanii (Zaragoza).

Jako przełożona generalna kilkakrotnie była w Rzymie. Zachowało się zdjęcie pokornie klęczącej Matki Teresy z upominkiem, przed papieżem Janem Pawłem II, by prosić o błogosławieństwo dla Zgromadzenia.

Matka była pokorna. Odznaczała się duchem franciszkańskim. Prostota i pokora, radość na twarzy i „uśmiech w sercu” prowadziły ją ścieżką życia zakonnego.

Miłość, pokora, zawierzenie Bogu, to główne „klucze” jej życia duchowego.

W Roku Jubileuszowym 50. rocznicy profesji zakonnej, Matka odbyła pielgrzymkę do Ziemi Świętej (listopad 2007). Z wielu zdjęć można odczytać

jej „niezwykłą pielgrzymkę duchową”, w której przeżywała wielkie tajemnice naszej wiary z życia Jezusa i Maryi.

Matka bardzo szanowała kapłanów. Darzyła ich szacunkiem, wspierała modlitwą i cierpieniem. Szczególnie pamiętała o tych, których Bóg stawiał na drodze jej życia.

Dało się zauważyć, z jakim zaangażowaniem i wiarą przygotowywała się do sakramentu pokuty. Była zapewne człowiekiem sumienia. Podczas procesji z Dzieciątkiem Jezus, dnia 24 grudnia 2023 roku, z jej ust padły słowa: „Przepraszam Matkę Generalną i całe Zgromadzenie”. Wszystko to odczytywałam jako przejaw jej nieustannej łączności z Bogiem.

Zawsze była pełna wewnętrznego skupienia, gdy codziennie wieczorem robiłam jej wodą święconą znak krzyża świętego na czole, a ona mnie.

Ta jej głęboka i żywa wiara przewijała się w codziennym życiu. Była niezmiernie duchowo mocnym człowiekiem, chociaż fizyczne siły powoli słabły. Na początku używała tylko chodzika, a potem do kaplicy podwoziłam ją na wózku. Po drodze do kaplicy pozdrawiała Jezusa, Maryję i innych świętych, których wizerunki przypominały stojące figury na korytarzu.

Można powiedzieć, że cechowało ją ubóstwo duchowe. Bardzo była oszczędna w używaniu papieru. Jako brudnopis do pisania wykorzystywała zużyte koperty. Lubiła cerować skarpetki wełniane czy bieliznę osobistą.

Matka Teresa, jako kobieta, miała gust. Ubierała się skromnie, ale gustownie. Pomagałam jej w tym, ale była to już wrodzona cecha i duchowe urobienie.

Kochała przyrodę. Lubiła kwiaty. Będąc na urzędzie, gdy wracałam do domu, zawsze na biurku znajdowałam świeże kwiaty, które mi Matka przynosiła z ogrodu.

Swoją pogodą ducha, łagodnością, czułością, delikatnością i sympatycznym usposobieniem zjednywała przyjaciół. Matka ceniła przyjaźń. Świadczy o tym kilka wypowiedzi. Można by tu przytoczyć słowa księdza Jana Twardowskiego: „Spieszmy się kochać ludzi, bo tak szybko odchodzą”. Matka do końca utrzymywała kontakt z panią Elżbietą Janus, z którą kilka miesięcy pracowała w Instytucie Studiów Kościelnych w Rzymie. Było to na przełomie lat: 1970-1971. Pani Elżbieta tak wspomina: „Bardzo bliski mi człowiek i rozumiejący problematykę szerszą. Z usposobienia łagodna, spokojna, nie wybuchowa, ułożona, niezwykle gorliwa w sprawach misyjnych i ofiarna. Zawsze mogła wziąć robotę za kogoś”. Pięknie zapisała się Matka w Goczałkowicach. Pani doktor Stanisława Szary wspomina: „To był cudowny człowiek; była pacjentem w sanatorium, w Goczałkowicach”. Ks. Ryszard Federczyk, przebywający na Ukrainie, podzielił się taką

refleksją: „Kiedy miała 17 lat, przeżyła miłość Bożą do siebie. Przyszła jej taka myśl, by dać Bogu, co ma najcenniejszego. A więc najcenniejsze to jest serce. Więc serce, a tego nie mogę dać człowiekowi, tylko mogę to dać Bogu”.

Jakie to piękne i prawdziwe stwierdzenie: „Prawdziwym niebem jest głębia человеческого serca”.

O. Piotr Stasiński OFMCap, przebywający w Rzymie, tak napisał: „Na różańcu od Matki już się za nią pomodliłem, a inne przedmioty będą mi ją przypominać jako człowieka świętego, kobietę pokorną, pogodną i siostrę zakonną pełną miłości i żywej wiary”.

Matka Teresa miała serce przepelnione wdzięcznością i uśmiechem. Była bardzo wdzięczna za każdą wyświadczoną jej przysługę. Odplacała się modlitwą. Zamawiała Msze Święte za tych, którzy wyświadczili jej dobro. Były one za: Matkę Generalną, Siostrę Przełożoną, Siostrę z infirmerii..., ale najczęściej, to za mnie. Chociaż mówiłam, że Pan Jezus wynagrodzi, bo moja posługa wypływa z potrzeby serca. Pan Jezus dał mi taką łaskę, że mogę posłużyć. Mam też pracę. Jej odpowiedź była zawsze jednoznaczna i ta sama: „Ty zawsze będziesz miała co robić w Zgromadzeniu”.

Nazywała mnie: „swoją opiekunką”. „Moja opiekunka” – mówiła. Modliła się za mnie. Mówiłam jej, że moim pragnieniem jest, by doczekała 100 lat życia.

Kiedy pracowałam w Italii, w Perugii w latach:2015-2021, Matka Teresa wspierała mnie modlitwą, dobrym słowem, często rozmawialiśmy telefonicznie. Jej słowa dodawały mi otuchy i podtrzymywały na duchu, były jak balsam kojący rany.

Dziś dziękuję Bogu za osobę Matki Teresy Danuty Wójcickiej. Dziękuję, że było mi dane posługiwać tak ludzkiej i pełnej człowieczeństwa, pokornej i świątobliwej, pełnej Bożego ducha osobie.

Dzień przed śmiercią, kiedy odwiedziłam ją w szpitalu, pełna z troskania o Zgromadzenie wypowiedziała takie słowa: „Trzeba zapytać..., poradzić się..., byśmy jako Sercanki, nie popełniły błędu”.

Bóg dał mi tę łaskę, że mogłam przy jej szpitalnym łóżku towarzyszyć z różańcem w ostatniej chwili życia. Mówi się: „Jakie życie, taka śmierć”. Odeszła spokojnie w ramiona Oblubieńca, dn. 9 stycznia 2024 r. o godz. 20.20.

W moim sercu nagromadziło się wiele długów wdzięczności wobec Matki Teresy. Połączyły mnie z nią więzy duchowej przyjaźni. Była jak prawdziwa matka. Doświadczyłam od niej wiele dobroci, życzliwości i z troskania. Gdy byłam na urzędzie, zawsze interesowała się, „kiedy wrócę”, „czy ktoś wyjdzie na przystanek”.

Nasza przyjaźń pozostała i nadal trwa. Ufam w jej orędownictwo, z tej drugiej już strony życia...

Podsumowując, można powtórzyć za ks. kard. Stefanem Wyszyńskim: „Z drobiazgów życiowych wykonywanych wielkim sercem, powstaje wielkość człowieka”.

Matko Tereso, za Twoje piękne życie i powołanie, niech Jezus, którego tak umiłowałaś, ngrodzi Cię najpiękniejszym laurem w niebie...

Wieczny odpoczynek racz Jej dać Panie...

Nowe Miasto nad Pilicą, 23.03.2024 r.

*Poznaję i wyznaję, że całe życie moje było pasmem
nieprzerwanym ciągłych Boskich dobrodziejstw...*

bł. Honorat

Zespół redakcyjny:

Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO, Juliusz Pyrek OFMCap, Alina Wendt SMDP

Wydawca:

Konferencja Rodziny Honorackiej

Adres do korespondencji:

Centrum Duchowości *Honoratianum*

ul. Bł. Honorata Koźmińskiego 36, 05-170 Zakroczym

tel. +48 606 963 928

e-mail: wh.redakcja@wp.pl

ISSN 1640-551X

Druk i oprawa:

Drukarnia ACAD

ul. Sosnowa 34a, 05-420 Józefów

e-mail: print@acad.pl

tel. 22 789 47 89

RODZINA HONORACKA

Córki Maryi Niepokalanej • Córki Matki Bożej Bolesnej • Córki Najczystszego Serca Najświętszej Maryi Panny • Franciszkanki od Cierpiących • Klaryski Kapucynki • Małe Siostry Niepokalanego Serca Maryi • Siostry Najświętszego Imienia Jezus • Siostry Pocieszycielki Najświętszego Serca Jezusowego • Siostry Świętego Feliksa z Kantalicjo • Sługi Jezusa • Służebnice Matki Dobrego Pasterza • Służebnice Najświętszego Serca Jezusa – Posłanniczki Maryi • Służki Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej • Westiarki Jezusa • Wspomożycielki Dusz Czyścówych • Wynagrodzicielki Najświętszego Oblicza